



Paul L. Williams

# WATYKAN ZDEMASKOWANY

Mafia, zbrodnie, pieniądze

Prometeusz

Paul L. Williams

WATYKAN ZDEMASKOWANY

*Mafia, zbrodnie, pieniądze*

Przełożył Andrzej Dominiczak

**Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”**

Tytuł oryginału: The Vatican Exposed: Money, Murder and the Mafia  
Wydanie pierwsze 2006

# Spis treści

Wstęp. Od pucybuta do milionera .....	
Rozdział 1. Dar Mussoliniego .....	
Rozdział 2. Cud, jaki sprawiły pieniądze .....	
Rozdział 3. Triumf mamony .....	
Rozdział 4. Bank Watykański .....	
Rozdział 5. Katolicka Chorwacja i nazistowskie złoto .....	
Rozdział 6. Szczurze ścieżki .....	
Rozdział 7. Niezmierzone bogactwa .....	
Rozdział 8. Różowy papież .....	
Rozdział 9. Wir Montiniego .....	
Rozdział 10. Wejście rekina .....	
Rozdział 11. Tajne stowarzyszenie .....	
Rozdział 12. Nowe czasy, nowe zbrodnie .....	
Rozdział 13. Kościół fałszerzy .....	
Rozdział 14. Krach Spółki Watykan .....	
Rozdział 15. Papież musi umrzeć .....	
Rozdział 16. Afera Banco Ambrosiano .....	
Rozdział 17. Po burzy .....	
Rozdział 18. Wszystko po staremu .....	
Rozdział 19. Niezdobyta forteca .....	
Epilog .....	
Przypisy: .....	

*Jeśli ktoś naucza inaczej i nie trzyma się zdrowych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z pobożnością, jest nadęty, niczego nie pojmuje, lecz choruje na dociekania i słowne utarczki. Z nich rodzą się: zawiść, sprzeczka, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia, ciągłe spory ludzi o wypaczonym umyśle i którym brak prawdy - ludzi, którzy uważają, że pobożność jest źródłem zysku. Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawaniem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądanja. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami.*

**1 List do Tymoteusza 5: 1-12, Biblia Tysiąclecia**

## Wstęp.

### Od pucybuta do milionera

*Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię. Błogosławieni, którzy takną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcicie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.*

**Ew. Mateusza 5: 1-12, Biblia Tysiąclecia**

28 października 312 roku n.e. zdarzył się cud. Dwóch centurionów wywlokło drobnego, niepozornego mężczyznę imieniem Milicjades z kryjówki przy jednej z bocznych uliczek w rzymskiej dzielnicy Trastevere. Pojmany - niemłody już człowiek - miał wszelkie powody, by sądzić, że trafi wprost do lochu. Był przywódcą wspólnoty chrześcijańskiej - ruchu wyznaniowego uznawanego w cesarstwie za *religio illicita*<sup>1</sup>. Spodziewał się aresztowania, rozprawy przed sądem i publicznej egzekucji. Przecież lud rzymski powinien na własne oczy ujrzeć, jaka kara czeka tych, którzy odmawiają składania ofiar oficjalnym bogom Cesarstwa Rzymskiego.

Milicjades, który nosił tytuł biskupa Rzymu, przez współwyznawców zwany był „ojcem”. Według tradycji, pierwszym biskupem Rzymu był apostoł Piotr, którego sam Jezus wyznaczył na założyciela Kościoła - widzialnego królestwa bożego na ziemi: „Ty jesteś Piotr [czyli skała], i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.”<sup>2</sup>

Piotr założył w Rzymie gminę chrześcijańską. Apostoła ukrzyżowano w 64 roku n.e., za panowania Nerona. Jego następcą został Linus, który również zmarł męczeńską śmiercią. Milicjades był już trzydziestym drugim biskupem Rzymu. Niewielu spośród jego poprzedników zmarło we własnym łóżu. Jednych rzucono na pożarcie dzikim bestiom, innych powieszono, a jeszcze innych ukrzyżowano i spalono, by jako ludzkie pochodnie oświetlali miejsca zabaw ludowych. Milicjades uczynił znak krzyża i pomodlił się. Prosił Boga o odwagę, bez której nie zasłużyłby na koronę męczennika. Centurioni zawiedli go przed oblicze cesarza Konstantyna, stojącego w pełnym słońcu w otoczeniu setek żołnierzy.

Cesarz prezentował się okazale. Był roslym, blisko dwumetrowym mężczyzną o kwadratowej twarzy, błękitnych oczach i byczym karku. Tak jak jego żołnierze i konie uwalany był błotem i zaschniętą krwią. Tego ranka przy Moście Mulwijskim stoczył

zwycięski bój z wojskami Maksencjusza, swojego rywala na Zachodzie, po którym przybrał tytuł „augusta” i objął władzę nad Italią.

Konstantyn wierzył głęboko, że zwycięstwo zawdzięcza świetlistemu krzyżowi z napisem *in hoc signo vinces* (pod tym znakiem zwyciężysz), który ukazał mu się przed bitwą na porannym niebie. Jego żołnierze wyjaśnili mu później, że był to znak Chrystusa - boga chrześcijan.

Cesarz nie zakuł Milicjadesa w łańcuchy. Objął go serdecznie i okrył purpurową szatą, odebraną jednemu z pogańskich kapłanów. Pojmany nie wierzył własnym oczom. Wydarzenia tego dnia zdawały mu się zbyt niezwykle, by mogły być prawdziwe. Na jego oczach zderzyły się dwa światy: do historii przechodziło Cesarstwo Rzymskie z jego potęgą, splendorem i przepychem; nadchodził świat Chrystusa - świat służby Bogu, świat ubóstwa, wyrzeczeń i prześladowań. Oślepiały Milicjades przytakiwał, gdy cesarz plótł coś o wielkim krzyżu na niebie, który miał odtąd być rzeźbiony na tarczach cesarskich żołnierzy. Milczał również, gdy cesarz pomylił Jezusa Chrystusa, który zbawił człowieka przez swoją śmierć na krzyżu, z Solem - rzymskim bogiem słońca.

Konstantyn zapragnął ujrzyć miejsce, w którym pogrzebano szczątki Piotra - pierwszego następcy Chrystusa. Milicjades poprowadził cesarza i jego legionistów na cmentarz za miastem, gdzie pośród innych grobów chrześcijańskich, przy drodze via Kornelia po wschodniej stronie Wzgórza Watykańskiego, znajdował się grób apostoła. Konstantyn padł na kolana i przysiągł zbudować w tym miejscu wielką bazylikę. Milicjades obruszył się, jednak nic nie powiedział. Bazylika nie była chrześcijańskim miejscem kultu. Była to budowla pogańska, urzędowa, w której posągom cesarzy oddawano cześć jak bóstwom. Określenie „bazylika chrześcijańska” brzmiało w jego uszach równie absurdalnie, jak kwadratowe koło. Świat stanął na głowie.

Po powrocie z cmentarza Konstantyn zaprowadził Milicjadesa do pałacu cesarzowej Faustyny na Lateranie. „Odtąd rzekł cesarz - pałac ten będzie domem Milicjadesa i wszystkich następców błogosławionego apostoła Piotra.”

Zmiany w Rzymie następowały z prędkością światła. Wraz z pałacem Milicjades otrzymał tytuł najwyższego kapłana - *pontifex maximus* - dotąd zarezerwowany dla samego cesarza. Tych, którzy pomagali mu odprawiać nabożeństwa, nazwano kardynałami, od łacińskiego słowa *cardinalis*, czyli zawiasowy, od *cardo cardinie* - zawias. Od XI wieku, gdy wiara chrześcijańska umocniła się i upowszechniła, kardynałowie tworzą kolegium, które od 1179 roku wybiera nowego papieża podczas konklawe.

Niemal z dnia na dzień, sprawujący obrzędy kapłani chrześcijańscy przywdziali pogańskie szaty liturgiczne, a do oczyszczenia moralnego i odpędzenia złych mocy zaczęli używać wody święconej i kadzideł. Synkretyczne praktyki łatwo zakorzeniły się w obrzędach i ceremoniach nowej wiary. Pogańscy konwertyci, wychowani i ukształtowani w kulturze politeistycznej, coraz częściej traktowali chrześcijańskich świętych i męczenników jak półbogów i modlili się wprost do nich. Proces łączenia się tradycji pogańskiej i chrześcijańskiej nasilił się wraz z upowszechnianiem się nowego kalendarza liturgicznego, w którym rzymskie *feriae*, dni odpoczynku, poświęcone bóstwom pogańskim, zostały zastąpione przez święta chrześcijańskie. Starzy bogowie, tak bliscy pogańskim sercom, byli odtąd czczeni jako święci chrześcijańscy. Bogini zwycięstwa Victoria stała się św. Wiktoria, a patroni rycerzy, Kastor i Polluks, rozpoczęli nowe życie w legendzie o świętych Kostnie i Damianie. Pobożni chrześcijanie, uznawszy, że ich wiara została skażona, kierowali skargi do

samego papieża. „Pogańscy przechrzci - piętnował nowe obyczaje biskup Klaudiusz z Turynu - nie odrzucili starych bożków - oni zaledwie zmienili ich imiona.” Jednak na nic zdały się skargi wiernych literze Pisma. Zmiany usankcjonował cesarski edykt.

Milicjades umierał w królewskim łożu w otoczeniu służby i najbliższych współpracowników. Na Piotrowym tronie zasiadł po nim Sylwester, który panował przez blisko 22 lata. Podczas jego pontyfikatu umocniła się świecka władza papieża. Za herezję lub błędne nauczanie, czyli każde nauczanie sprzeczne ze stanowiskiem Kościoła rzymskiego, heretykom i innym odstępcom groziła odąd nie tylko kłątwa, ale i kary świeckie, takie jak uwięzienie, wygnanie lub śmierć.

Żyjący w przepychu, w otoczeniu służby gotowej na każde ich skinienie, biskupi Rzymu stawali się coraz bardziej wyniośli. Zżerała ich pycha. Każdy, kto chciał się do nich zbliżyć, musiał paść na posadzkę i ucałować ich stopy. Papież Leon I (440-461), zwany „Wielkim”, głosił, że bez znaczenia jest, jak niemoralny lub nieudolny jest człowiek zasiadający na papieskim tronie, jeśli tylko jest prawowitym następcą Św. Piotra.

W tym samym czasie „Kościoł ubogich” wielokrotnie pomnożył swój majątek. Hojnie wspomagali go bogacze i arystokraci, którzy porzucili dawnych bogów dla Chrystusa; szczerze obdarzali go cesarze, od których otrzymał ogromne majątki ziemskie. U schyłku VI wieku imponujące rozmiary osiągnęły dobra ziemskie Kościoła w rejonie Rzymu, Neapolu, Kalabrii i Sycylii. Roczne przychody z tych dwóch ostatnich regionów przekroczyły 35 tysięcy florenów. W roku 764 papież Paweł I przyjął świecki tytuł *dux plebes* (przywódca ludu), a zwracając się do współwyznawców jako pierwszy użył nazwy „Państwo Kościelne”.

Ziemska potęga Kościoła rzymskiego wzrosła niepomniernie dzięki sławnej donacji Pepina Małego z 756 roku. Pepin, król Franków, przekazał Stolicy Apostolskiej ziemie odebrane Longobardom. Papież Stefan II objął w posiadanie rozległe terytoria: obwód rzymski, egzarchat raweński o obszarze 4542 mil kwadratowych oraz położony we wschodniej Italii region Pentapolis o powierzchni 3692 mil kwadratowych. Kościół katolicki stał się jednym z największych posiadaczy ziemskich w historii.

# Rozdział 1. Dar Mussoliniego

*Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych. I rzekł do Niego: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon. Na to odrzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz.*

**Ew. Mateusza 4: 8-10, Biblia Tysiąclecia**

W pierwszych dniach 1929 roku nad Kościołem katolickim zawisło widmo bankructwa. Nowy papież, Pius XI, błogosławił wprawdzie tłumy, jakie gromadziły się pod balkonem Bazyliki Św. Piotra, jednak w głębi serca czuł się więźniem Pałacu Laterańskiego. Załogę świeckich pracowników Watykanu zredukowano do garstki lokajów, ogrodników i gwardzistów.

Niemal wszystko w pałacu wymagało pilnej naprawy. Górne piętra przeciekały. Pokrywała je gruba warstwa odchodów tysięcy gołębi, które uwiły sobie gniazda na poddaszu. W piwnicy, w pomieszczeniach kuchennych, w salach recepcyjnych, jadalniach, a nawet w komnatach papieskich wybuchały pożary spowodowane awariami instalacji elektrycznej. Ojciec Święty słyszał szczury przemykające przez dziury w ścianach. Gryzonie zajęły również inne budowle kompleksu watykańskiego, w tym Bazylikę św. Piotra.<sup>3</sup> Pogryzły nawet szczątki papieży złożone w szklanych trumnach w bocznych ołtarzach.

Z powodu szczurów niebezpieczne stało się wystawianie konsekrowanej hostii podczas uroczystości Adoracji Najświętszego Sakramentu. Na samą myśl o tym, że święte ciało Chrystusa miałyby stać się karmą dla gryzoni, gospodarze Watykanu wzdragali się ze zgrozy. Oplątek, który kapłan unosi ku niebu, okadza i błogosławi przy wtórze dzwonek, staje się rzeczywistym ciałem Zbawiciela z chwilą, w której ksiądz wypowiada po łacinie formułę: „Hoc est corpus meum” - „To jest ciało moje” - słowa, które protestanci złośliwie przekręcają na „hocus pocus”. Oplątek to świętość najwyższa, każda jego cząstka reprezentuje całość, każdy okruczek jest komunią.<sup>4</sup> Na myśl o tym, że nieuważny ksiądz mógłby nie uprzętnąć okruczków hostii z ołtarza, papież krzyknął z przerażenia: „Szczury!”.

W drzwiach komnaty pojawił się gwardzista. - „Czy Wasza Świątobliwość dobrze się czuje?” - zapytał. Papież oddalił go skinieniem dłoni. Zgodnie z protokołem wprowadzonym przez Leona XIII nie wolno mu było odzywać się do służby, nawet do członków Gwardii Szwajcarskiej.

Szczury w Pałacu Laterańskim i Bazylice Św. Piotra! Kościół nie mógł sobie pozwolić na wynajęcie szczurołapa! Brakowało pieniędzy na zabezpieczenie przed pleśnią bezcennych malowideł i gobelinów. Nie było czym zapłacić za najpilniejsze naprawy, za przeczyszczenie rur kanalizacyjnych i założenie centralnego ogrzewania, żeby ludziom prowadzącym interesy Spółki Watykan zapewnić minimum wygód. Zabrakło pieniędzy na środki czystości, nie mówiąc już o zapłacie dla sprzątaczek i pokojówek, kosztach naprawy zepsutych mebli i wymiany zjedzonych przez mole draperii.

Słowo „ratti”, łacińskie określenie szczura, było także nazwiskiem rodowym nowego papieża, który urodził się w Mediolanie jako syn dyrektora fabryki jedwabiu. Chłopcu nadano

imię Achille. Po przyjęciu święceń kapłańskich pracował w bibliotece watykańskiej jako paleograf i archiwista.

W 1919 roku papież Benedykt XV wysłał go do Polski, gdzie wyróżnił się talentami dyplomatycznymi. Rattiego mianowano arcybiskupem Mediolanu w 1921 roku, a kilka miesięcy później uzyskał godność kardynała. Nie minął nawet rok, gdy zasiadł na Piotrowym tronie jako Pius XI.

Był mężczyzną niskim i przysadzistym, o wysokim czole i przenikliwym spojrzeniu. Odznaczał się błyskotliwym intelektem i wielkim zamiłowaniem do scholastycznych dyskusji.<sup>5</sup> Jeden z prałatów opowiadał, że przygotowania do spotkania z Ojcem Świętym nie różniły się wiele od podejścia do trudnego egzaminu.<sup>6</sup> Papież przepytywał swoich rozmówców bez żadnej taryfy ulgowej i okazywał swój gniew każdemu, kto nie umiał, czy też nie chciał udzielić zadowalającej odpowiedzi. Wielu dostojników kościelnych obawiało się go i nienawidziło z całego serca.

W wieku 71 lat Pius XI wciąż imponował sprawnością fizyczną. W młodości był wytrawnym wspinaczem. Stał się niegdyś na szczycie Monte Rosa. Innym razem spędził noc na skalnej półce podczas alpejskiej burzy. Barczysty, o szerokiej, rumianej twarzy, w niczym nie przypominał ascetycznych watykańskich biurokratów. Nie cieszył się popularnością wśród księży Kościoła. Jego zwycięstwo w konklawe było możliwe tylko dzięki temu, że kardynałowie podzielili się na zwolenników ultrakonserwatywnego kardynała Merry del Vaia oraz stronników liberalnego, wybitnie uzdolnionego kardynała Gasparriego, watykańskiego sekretarza stanu. Kandydaturę Rattiego zaproponowano jako kompromis między zwaśnionymi stronami, a mimo to trzeba było aż piętnastu głosowań, aby została ona przyjęta.<sup>7</sup>

Jako papież Pius XI był surowy i wymagający. Jego życiowa dewiza brzmiała: „Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusa”. Papież uważał, że Kościół nie powinien izolować się od spraw tego świata, lecz aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Zaangażowanie w sprawy życia społecznego i politycznego uważał za tym bardziej niezbędne, im bardziej rosło zagrożenie ze strony ateistycznego komunizmu i jego atrakcyjność dla uciskanych ludów krajów chrześcijańskich. Pisał o tym w encyklice *Divini redemptoris* z 1937 roku. Jego żarliwa nienawiść do komunizmu w opinii części teologów katolickich usprawiedliwiała zawarcie konkordatów z dwoma najokrutniejszymi przywódcami faszystowskimi XX wieku: Hitlerem i Mussolinim, i poparcie dla trzeciego - hiszpańskiego caudillo, generała Francisco Franco.

Od pierwszych dni na Piotrowym tronie Pius XI okazywał wielkie zaangażowanie w działalność misyjną i tego samego wymagał od swoich podwładnych. W 1926 roku udzielił święceń biskupich pierwszemu rodowitemu Chińczykowi, a w roku 1927 - pierwszemu Japończykowi, co niektórzy hierarchowie ze Stanów Zjednoczonych i Europy uznali nawet za zniewagę. Podczas jego pontyfikatu łączna liczba księży pochodzących z krajów objętych pracą misyjną wzrosła z trzech do ponad siedmiu tysięcy.

Pius XI uczynił niemało dla sprawy ekumenizmu. Nawoływał do zjednoczenia z Kościołem prawosławnym i uczynił wiele dla zbliżenia z Kościołem unickim. Jego dążenie do porozumienia nie objęło jednak kościołów protestanckich. W encyklice *Mortalium animos* z 1930 roku zakazał katolikom udziału w ekumenicznych konferencjach, synodach i nabożeństwach z udziałem duchownych protestanckich, bez względu na wyznanie.

Od swoich poprzedników odróżniał się również tym, że popierał rozwój nauk przyrodniczych i innych dyscyplin akademickich. Zmodernizował Bibliotekę Watykańską, powołał do życia Pontyfikalny Instytut Archeologii Chrześcijańskiej i obserwatorium astronomiczne w Castel Gandolfo. Tego wszystkiego dokonał w oparciu o skromny budżet w wysokości 1 miliona dolarów.<sup>8</sup> Mimo oszczędności, skąpo zasilany skarbiec wreszcie opustoszał. Tymczasem banki stanowczo domagały się spłaty zaległych pożyczek.

Ratii zrozumiał, że musi zająć się szczurami w zupełnie nowy sposób. Jeszcze przed obchodami Dnia Obrzezania Chrystusa zdał sobie sprawę, że porozumienie z Mussolinim trzeba zawrzeć tak szybko, jak to tylko możliwe. Miał wreszcie zrobić to, co powinien był zrobić już dawno: podpisać pakt z szatanem i przywrócić Kościołowi dawną potęgę i bogactwo.

Przez 1200 lat - od wydania przez Konstantyna w roku 313 tzw edyktu mediolańskiego, do roku 1517, gdy Marcin Luter ogłosił swoich 95 tez, papieże byli najpotężniejszymi władcami na świecie. Cesarze i królowie klękali u ich stóp, by otrzymać papieskie błogosławieństwo i pocałunek pokoju. W 1215 roku sobór laterański IV proklamował, że biskup Rzymu sprawuje władzę absolutną nie tylko w sprawach duchowych, ale i w życiu doczesnym. „Pan Bóg powierzył Piotrowi - ogłosił Papież Innocenty III - nie tylko władzę nad Kościołem, ale i nad całym światem.”<sup>9</sup> Przez długie stulecia uważano, iż papieże mają prawo pozbawić tronu każdego króla i unieważnić każde prawo świeckie.

Kościół rzymskokatolicki powstał jako monarchia absolutna, w której wszystkie nici władzy prowadziły do papieża lub od papieża. Udzielona każdemu księdzu parafialnemu moc odpuszczania grzechów pochodziła od biskupów diecezjalnych, a ci czerpali ją wprost od biskupa Rzymu, który panował jako Wikariusz Jezusa Chrystusa.<sup>10</sup> W świecie chrześcijańskim wszyscy księża, mnisi, zakonnicy, opaci, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie byli zjednoczeni w jednej wielkiej duchowej armii pod najwyższym zwierzchnictwem Biskupa Rzymu.

Papieże sprawowali również władzę świecką w Państwie Kościelnym. W jego skład wchodziły regiony, prowincje i miasta o różnym statusie, obejmujące większą część środkowej Italii o powierzchni ok. 16 tys. mil kwadratowych.

Poza Państwem Kościelnym w średniowieczu papieże sprawowali władzę nad niemal całym terytorium Portugalii, w hiszpańskich prowincjach Nawarry i Aragonii, w Anglii, Irlandii, na Korsyce, Sardynii i w Królestwie Sycylii. Wszystkie te kraje miały status państw wasalnych i płaciły głowie Kościoła roczną daninę.<sup>11</sup> Biskupi Rzymu zarządzali także wielką armią biurokratów, którzy administrowali podległymi im wsiami i miastami, sprzedawali świadczone przez Kościół usługi i pobierali podatki.

Wielkie bogactwa napływały do papieskiego skarbcza ze wszystkich zakątków świata chrześcijańskiego. Następcy św. Piotra byli bogatsi niż współcześni im sułtani i monarchowie. Mieszkali w pałacach w otoczeniu tysięcy służących, gotowych na każde ich skinienie. Nosili wspaniałe, zdobne szaty i gronostajowe stuły, a ich głowy zdobiły tiary z trzema koronami symbolizującymi Trójcę Świętą i potrójną władzę papieża - wspanialsze i bardziej cenne niż królewskie korony. Na ich życzenie organizowano trybunały inkwizycyjne, wyprawy krzyżowe i pogromy, tworzone floty i zwoływano wojska, które z zapalem tłumiły rebelie oraz oczyszczały świat chrześcijański z heretyków, nadmiernie ambitnych parweniuszy i wszystkich innych, którzy podawali w wątpliwość absolutną władzę Biskupa Rzymu.

Po reformacji majątek i potęga Kościoła (odtąd już „nie katolickiego”, gdyż słowo to oznacza „powszechny”) znacznie się uszczupliły. Ustały wpływy z podatków, danin, darów i opłat lennych z większości krajów Europy Północnej. Zakaz lichwy sprawił, że Kościół nie inwestował w koloniach i nie angażował się w handel zagraniczny.

Ponadto, jak większość instytucji feudalnych, Kościół odnosił się nieufnie do postępu technicznego. Papieże odmawiali korzystania z takich wynalazków jak silnik parowy lub krosno napędzane energią wodną, które zrewolucjonizowały produkcję przemysłową. Gospodarka w Państwie Kościelnym popadła w stagnację, a w papieskim skarbcu zaczęło przezierać dno.

W roku 1700, w pierwszych dniach pontyfikatu Klemensa XI, Kościół zadłużony był na 15 milionów skudów (jednego skuda można w przybliżeniu uznać za równowartość jednego dolara amerykańskiego). W roku 1730 długi wzrosły do sumy 60 milionów skudów, a trzydzieści lat później sięgnęły niebotycznej kwoty 100 milionów skudów.

Jednak prawdziwe kłopoty miały dopiero nadejść. 2 listopada 1789 roku, po wybuchu rewolucji francuskiej, cały majątek Kościoła we Francji oddano do „dyspozycji narodu”. Zgromadzenie Narodowe w Paryżu zakazało francuskim biskupom wysyłania pieniędzy do Rzymu. Sytuacja Kościoła we Francji uległa dalszemu pogorszeniu po objęciu władzy przez Napoleona. Cesarz zażądał od Państwa Kościelnego dorocznej daniny w wysokości 21 milionów skudów.<sup>12</sup> Gdy papież nie wypłacił żądanej kwoty, Napoleon wysłał do Rzymu wojsko, które złupiło pałace, kościoły, katedry i klasztory ze złota, srebra i kamieni szlachetnych. Zrabowano także dzieła sztuki: rzeźby, obrazy, gobeliny, rękopisy i cenną ceramikę. Bogactwa te wywieziono do Paryża. Oblubienicę Chrystusa doszczętnie okradziono i zgwałcono.

Po upadku Napoleona, na Kongresie Wiedeńskim zdecydowano się zwrócić Kościołowi część zagrabionych bogactw i wypłacić odszkodowanie. Jednakże, choć przywrócono integralność terytorialną Państwa Kościelnego, dni jego doczesnej chwały zdawały się dobiegać końca.

Ostatni papież-król, (*U Papa Re*), Pius IX (Giovanni Maria Mastai Feretti), panował w latach 1846-1878. Jak jego poprzednicy, nowy papież, zwany przez lud rzymski „Pio Nono”, potwierdził, że terytoria wchodzącego w skład Państwa Kościelnego są Stolicy Apostolskiej niezbędne do zachowania duchowej niezależności. „Gdyby najwyższy zwierzchnik Kościoła był zwykłym mieszkańcem któregoś z krajów europejskich - wywodził Pio Nono - jak mógłby się uchronić przed lokalnymi naciskami?”<sup>13</sup>

Porywczy, chory na padaczkę, Pio Nono sprzeciwiał się wszelkim próbom zjednoczenia Włoch i przyznania mieszkańcom Państwa Kościelnego praw wyborczych. Nie poparł także wszczętej przez włoskich nacjonalistów wyzwolenczej wojny z Austrią. W odpowiedzi zwolennicy niepodległości Włoch wezwali do obalenia władzy papieskiej. 15 listopada 1849 roku rozwścieżony tłum zamordował hrabiego Perigrino, jednego ze świeckich ministrów Państwa Kościelnego. Nazajutrz republikańscy rewolucjoniści zaatakowali i zdobyli Pałac Kwirynalski. Papież w przebraniu zbiegł z Rzymu do Gaety nad Morzem Tyrreńskim, skąd zwrócił się o pomoc do władców państw katolickich.<sup>14</sup> Na jego apel odpowiedziała Francja. 29 czerwca 1849 roku jej wojska przywróciły papieską kontrolę nad Rzymem, jednak sam Ojciec Święty powrócił do swej stolicy dopiero 12 kwietnia 1850 roku.

Nie na długo jednak. Mimo kul karabinowych, wybuchów i gróźb, Pio Nono nie był w stanie utrzymać władzy nad terytoriami Państwa Kościelnego. Jedna po drugiej odłączały się i ogłaszały niepodległość kolejne prowincje. W 1860 roku do Państwa Kościelnego należał już tylko Rzym.

W reakcji na te dramatyczne wydarzenia papież ogłosił *Syllabus errorum* (Wykaz błędów), w którym potępił nowoczesną cywilizację, wolnomularstwo, racjonalizm, liberalizm i ideę postępu. Za błąd (nr 77) papież uznał m.in. pogląd, w myśl którego „w naszej epoce nie jest już celowe, by religia katolicka miała status jedynej religii państwowej z wykluczeniem wszystkich innych wyznań.” Numerem 80 natomiast opatrzył błędne jego zdaniem twierdzenie, że „papież rzymski może i powinien pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną”<sup>15</sup>

Dążąc do utrzymania swej pozycji najwyższego władcy na Ziemi, pomimo utraty terytorium Państwa Kościelnego, Pio Nono zwołał I sobór watykański, który miał umocnić jego władzę duchową nad ludem bożym. W przyjętej wówczas konstytucji dogmatycznej *De ecclesia Christi*, ogłoszonej bullą *Pastor aeternus*, sobór uznał, że papież ma „najwyższą i pełną władzę nad Kościołem powszechnym zarówno w sprawach wiary i moralności, jak też w sprawach dyscypliny i zarządzania Kościołem na całym świecie. „Władza ta – czytamy w dalszej części dokumentu – jest zwykła i bezpośrednia nad każdym bez wyjątku Kościołem i nad każdym bez wyjątku kapłanem i wiernym, niezależna od jakiegokolwiek władzy ludzkiej.”<sup>16</sup>

Sobór ogłosił także dogmat o nieomyślności papieża: „[...] Trzymając się wiernie tradycji otrzymanej od początku wiary chrześcijańskiej, ku chwale Boga, Zbawiciela naszego, ku podwyższeniu religii katolickiej i zbawieniu chrześcijańskich narodów, za zgodą świętego soboru nauczamy i definiujemy jako dogmat objawiony przez Boga, że Biskup Rzymski, gdy mówi *ex cathedra* - tzn. gdy sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostołską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności - dzięki opiece Bożej przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra Apostoła posiada tę nieomyślność, w jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. Toteż takie definicje są niezmiennie same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła.”<sup>17</sup>

20 września 1870 roku wojska zjednoczonych Włoch po symbolicznej potyczce zajęły Rzym. Papieżowi pozostawiono obszar wielkości przysłowiowego znaczka pocztowego: 44 hektarów na Wzgórzach Watykańskich. Pozbawiony ziemskich majątności papież nie uznał aneksji, odrzucił proponowany przez króla Wiktora Emanuela II akt gwarancyjny, a na znak protestu ogłosił się „więźniem Watykanu” i suwerenem Państwa Kościelnego. Swojego „więzienia” nie opuszczał nawet po to, by pobłogosławić wiernych.

Pio Nono zmarł 7 lutego 1878 roku. Kilka miesięcy później jego zwłoki przenoszono poza mury Watykanu, do grobowca w kościele św. Wawrzyńca w San Lorenzo. Gdy kondukt żałobny znalazł się przy moście Św. Anioła, na Tybrze, na trumnę i na pochód spadł grad kamieni, po czym rozległy się okrzyki: „Al fuime il porco!” (do rzeki z tą świnia!). Tylko interwencja karabinierów zapobiegła zbezczeszczeniu zwłok Piusa IX.

Jego następca, ospały i chudy jak szczapa Leon XIII (Vincenzo Gioacchino Perci), zwany przez amerykańskich biskupów „workiem kości”, dążył do odbudowy Państwa Kościelnego i doczesnej potęgi Stolicy Apostolskiej. W tym celu zakazał katolikom udziału w wyborach do władz republiki i potępił „amerykańską” koncepcję rozdziału Kościoła i państwa.

Utrata majątków ziemskich musiała oznaczać zmniejszenie wpływów z podatków. W 1900 roku roczny budżet Watykanu spadł do około 4 milionów dolarów. Stolica Apostolska z trudem wiązała koniec z końcem.<sup>18</sup>

Do tradycji zainicjowanej przez Pio Nono nawiązał jego następca Pius X (Giuseppe Sarto), który błogosławił wiernych z wewnętrznego balkonu Bazyliki św. Piotra, okazując w ten sposób demonstracyjnie, że papież pozostaje „więźniem” rządu włoskiego.

1 września 1910 roku, dążąc do umocnienia katolickiej solidarności, Pius X ogłosił *motu proprio* list papieski *Sacrorum antistitum*, nakazujący duchownym złożenie przysięgi przeciwko modernizmowi - reformatorskiemu ruchowi, który w Watykanie określano jako „amerykanizm”, „syntezę wszystkich herezji”.

A oto treść przysięgi, którą zobowiązani byli złożyć wszyscy kandydaci do święceń wyższych, spowiednicy, kaznodzieje, proboszczowie, kanonicy, beneficjanci, przełożeni zakonni, profesorowie w seminariach i zakonach, urzędnicy kurii biskupiej, sądów kościelnych i kongregacji rzymskich:

*Przyjmuję niezachwianie, tak w ogólności, jak w każdym szczególe, to wszystko, co określił, orzekł i oświadczył nieomylny Urząd Nauczycielski Kościoła.*

**Najpierw** wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechrzeczy, można poznać w sposób pewny, a zatem i dowieść Jego istnienia, naturalnym światłem rozumu w oparciu o świat stworzony, to jest z widzialnych dzieł stworzenia, jako przyczynę przez skutki.

**Po drugie:** zewnętrzne dowody Objawienia, to jest fakty Boże, przede wszystkim zaś cuda i prorocтва, przyjmuję i uznaję za całkiem pewne oznaki Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej i uważam je za najzupełniej odpowiednie dla umysłowości wszystkich czasów i ludzi, nie wyłączając ludzi współczesnych.

**Po trzecie:** mocno też wierzę, że Kościół, stróż i nauczyciel słowa objawionego, został wprost i bezpośrednio założony przez samego prawdziwego i historycznego Chrystusa, kiedy pośród nas przebywał, i że tenże Kościół zbudowany jest na Piotrze, głowie hierarchii apostołskiej, i na jego następcach po wszystkie czasy.

**Po czwarte:** szczerze przyjmuję naukę wiary przekazaną nam od Apostołów przez prawowiernych Ojców, w tym samym zawsze rozumieniu i pojęciu. Przeto całkowicie odrzucam jako herezję zmyśloną teorię ewolucji dogmatów, które z jednego znaczenia przechodziłyby w drugie, różne od tego, jakiego Kościół trzymał się poprzednio. Potępiam również wszelki błąd, który w miejsce Boskiego depozytu wiary jaki Chrystus powierzył swej Oblubienicy do wiernego przechowywania, podstawia... twory świadomości ludzkiej, które zrodzone z biegiem czasu przez wysiłek ludzi ~ nadal w nieokreślonym postępie mają się doskonalić.

**Po piąte:** z wszelką pewnością utrzymuję i szczerze wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wylaniającym się z głębin podświadomości pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli, lecz prawdziwym rozumowym uznaniem prawdy przyjętej z zewnątrz ze słuchania, mocą którego wszystko to, co powiedział, zaświadczył i objawił Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz, uznajemy za prawdę dla powagi Boga najbardziej prawdopodobnego.<sup>19</sup>

Przed swoją śmiercią, kilka miesięcy po wybuchu I wojny światowej, Pius X pozostawił dyspozycje dotyczące postępowania z jego zwłokami. Ojciec Święty nie życzył sobie, aby jego ciało zabalsamowano, co miało opłakane skutki dla pośmiertnych szczątków zarówno jego samego, jak i przyszłych papieży: „Piusowi XII odpadł nos, twarz Jana Pawła I

zzieleniała, a uszy Pawła VI stały się całkiem czarne”.<sup>20</sup> Balsamowaniu poddano tylko Piusa XI, co zresztą nastąpiło w bardzo tajemniczych okolicznościach.

Rozkład Kościoła rzymskiego postępował dosłownie i w przenośni. Jego ucieleśnieniem wydawał się następny papież, Benedykt XV (Giacomo Della Ciesa). Wskutek wypadku, jakiemu uległ we wczesnym dzieciństwie, Jego Świątobliwość miał tylko jedno oko i jedno ucho, garbił się i utykał, a jeden bark nosił znacznie wyżej od drugiego. Papież był bardzo niski i chudy jak szczapa, a jego cera miała sinawe zabarwienie. Przykre wrażenie podkreślały wąskie, fioletowe usta. Złośliwcy nie nazywali go inaczej, jak „picoletto”- „maluszek”.<sup>21</sup>

W 1919 roku wydatki Watykanu po raz pierwszy były większe niż dochody. Papież musiał sięgnąć do oszczędności. Przed kilku laty zainwestował pokaźne sumy w wysoko oprocentowane obligacje imperium otomańskiego. Jednak po wybuchu I wojny światowej, w przededniu upadku imperium, papiery te znacznie straciły na wartości.

Sytuacja Kościoła była coraz trudniejsza. Benedykt XV nie mógł izolować się od świata na wzór swoich bezpośrednich poprzedników. W I wojnie światowej życie straciło ponad pół miliona Włochów, a wielu innych popadło w nędzę. W nadziei na poprawę swego bytu ludzie ci coraz częściej zwracali się ku partii komunistycznej. Sam Ojciec Święty przez jakiś czas pozostawał pod wpływami marksizmu i chwalił rewolucję bolszewicką jako „triumf nad tyranią”.<sup>22</sup> W końcu jednak zdał sobie sprawę, że komunizm stanowi zagrożenie nie tylko dla demokratycznych Włoch, ale także dla Stolicy Apostolskiej. Komuniści nawoływali do zniesienia własności prywatnej, sprawiedliwego podziału dóbr i odrzucenia religijnych dogmatów (w tym dogmatu o papieskiej nieomyślności), gdyż „czyniły one z ludzi niewolników pogodzonych z wyzyskiem i nieznośnymi warunkami egzystencji”. W rok po zwycięstwie rewolucji, w Rosji więziono biskupów i księży, plądrowano kościoły i przekształcano je w muzea ateizmu, a komunistyczna prasa prowadziła bez pardonową kampanię propagandową przeciwko Kościołowi katolickiemu i prawosławnemu.<sup>23</sup>

W 1919 roku, chcąc oddalić „czerwone zagrożenie”, Kościół powołał do życia Katolicką Partię Populistyczną. W ciągu kilku miesięcy stała się ona drugą co do wielkości partią polityczną Włoch, dzięki czemu głos Kościoła stał się ponownie słyszalny w salonach władzy.

Jednak komuniści w dalszym ciągu cieszyli się znacznymi wpływami wśród robotników fabrycznych, którzy nawoływali do wyłączania linii montażowych; wśród chłopów, którzy odmawiali przystąpienia do żniw, i wśród radykałów, którzy wdzierali się do kościołów, by z ambon głosić swoje manifesty polityczne. Kościół okazał się zbyt słaby, by skutecznie chronić swoje świątynie przed krzewicielami bezbożnych nauk.

W styczniu 1922 roku, po śmierci Benedykta XV, roczny budżet Watykanu obcięto do poziomu 1 miliona dolarów. Stolica Apostolską zmuszona była zaciągnąć pożyczki, w większości w bankach niemieckich.<sup>24</sup>

Nowy papież, Pius XI, postanowił wydobyć Kościół z kryzysu. Pojawił się na balkonie nad placem Św. Piotra, skąd wygłosił uroczyste orędzie *Urbi et orbi* (Miastu i światu), czym dał do zrozumienia, że zamierza powrócić z dobrowolnego „wygnania”, na jakie Pius IX skazał siebie i swoich następców, i przywrócić Kościołowi należne mu miejsce w życiu publicznym. Zebrany na placu św. Piotra tłum wznosił okrzyk: „Viva Pio Undicesimo! Viva Italia!” („Niech żyje Pius XI!” „Niech żyją Włochy!”).<sup>25</sup>

W swoim pierwszym posunięciu papież przystąpił do rozwiązywania tzw kwestii rzymskiej, w tym przede wszystkim problemu reparacji za dobra utracone przez Kościół w 1870 roku w wyniku przyłączenia Rzymu do zjednoczonych Włoch. Zwrócił się w tej sprawie

do włoskiego parlamentu i wystosował apel do króla Wiktora Emanuela III. Wielokrotnie telefonował też do królewskiego doradcy, generała Cittadini. Na próżno jednak. Włochy, tak jak Kościół, znalazły się na progu bankructwa. Ludzie żyli w biedzie, szalała inflacja, niższa tylko od niemieckiej. Niemal codziennie wybuchały nowe strajki, a praca służb publicznych uległa załamaniu.

Jednak w całym tym nieszczęściu papież dostrzegał światełko nadziei. Benito Mussolini porywał masy swoimi operetkowymi oracjami, wygłaszanymi w całym kraju na miejskich placach i w gminnych salach zgromadzeń. Wzywał w nich do całkowitej reformy ustroju politycznego. „Nasz program jest prosty” - głosił. - „Chcemy rządzić Włochami.”<sup>26</sup>

Że nie są to czcze pogroźki, dowodził, kierując swoje bojówki przeciwko komunistom w całym kraju. W kolejnych miastach podpalano socjalistyczne *casa del popolo*, a miejscowych prefektów, którzy usiłowali użyć policji przeciwko faszystowskim *condottieri*, zmuszano do rezygnacji z urzędu.<sup>27</sup> Komuniści odpowiedzieli na falę przemocy wezwaniem do strajku generalnego - bez powodzenia jednak. Co gorsza, ich klęska przyczyniła się do dalszego umocnienia pozycji faszystów.

Mussolini najwyraźniej rósł w siłę, z którą należało się liczyć. W odróżnieniu od nieudolnych przywódców utworzonej przez Watykan w 1919 roku Katolickiej Partii Populistycznej okazał się człowiekiem czynu, który potrafił zmiażdżyć „czerwone zagrożenie” buciarami oddanych sobie bojówkarzy.

Z Mussolinim wiązał się jednak pewien problem. Duce nie zawsze był wiernym synem Kościoła. Wręcz przeciwnie. W 1910 roku opublikował broszurę pt. *Bóg nie istnieje* oraz sensacyjną powieść pt. *Kochanka kardynała*. Demonstrując pogardę wobec tradycyjnych wartości katolickich, żył w konkubinacie z Donną Rachelą, była marksistką, która urodziła mu gromadkę dzieci. Duce dzieci nie ochrzcił, nie brał udziału w ceremoniach religijnych i publicznie chwalił się posiadaniem 136 kochanek.<sup>28</sup> Z czasem jednak wrogość, jaką żywił wobec kleru i religii, uległa złagodzeniu. Zrozumiał wreszcie, że Kościół katolicki mógł się przyczynić do umocnienia jego władzy. „Katolicyzm, jako jedna z najważniejszych sił narodowych, poprawia naszą pozycję w stosunkach z innymi państwami” - tłumaczył swoim współpracownikom.<sup>29</sup>

Kierownictwo Katolickiej Partii Populistycznej próbowało zapobiec przejściu władzy przez Mussoliniego, zawiązując koalicję z socjalistami. Szeregowi członkowie tej partii spotykali się z duchownymi katolickimi i zabiegali u nich o poparcie dla nowego sojuszu. Od Genui na północy kraju do Neapolu na południu, w salach parafialnych organizowano wiece, podczas których katolicycy deputowani przysięgali, że nie dopuszczą do utworzenia państwa faszystowskiego. W odpowiedzi Mussolini złożył wizytę kardynałowi Piętro Gasparriemu, watykańskiemu sekretarzowi stanu. W następstwie tego spotkania Watykan wystosował do włoskich hierarchów list, w którym zakazywał im udzielania poparcia Katolickiej Partii Populistycznej i nakazywał zachowanie neutralności w sprawach politycznych.<sup>30</sup> Treść pisma z 2 października 1922 roku wierni członkowie partii przyjęli z najwyższym zdumieniem. Na jego mocy bowiem Kościół katolicki rzucał swoje owieczki na pożarcie faszystowskiemu wilkowi.

Cztery tygodnie później, 28 października 1922 roku, Mussolini poprowadził marsz 25 tysięcy „czarnych koszul” na Rzym. Na ulice miasta wyległo ponad 100 tysięcy osób, aby okazać swoje poparcie dla faszystów. Nazajutrz stary król Emanuel powierzył Mussoliniemu misję utworzenia nowego rządu. Nie uczynił tego jednak, jak sugerowała ówczesna

propaganda faszystowska, pod wrażeniem siły i popularności faszystów. Marsz na Rzym zorganizowano już po porozumieniu w tej sprawie pomiędzy królem i wodzem.

Mussolini objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, kolonii, korporacji, wojska i robót publicznych. W ciągu kilku miesięcy wyraźnej poprawie uległa sytuacja gospodarcza Włoch. Wzrosła produkcja przemysłowa i spadła inflacja. Skończyły się strajki i protesty robotnicze. Zamilkli nawet komuniści. Mandaty poselskie utracili skorumpowani członkowie parlamentu. Nawet pociągi jeździły punktualnie. „Katolicyzm - głosił nowy dyktator - jest wielką siłą moralną i duchową. Wierzę, że pomiędzy Watykanem i państwem włoskim będą odtąd panować prawdziwie przyjacielskie stosunki.”<sup>31</sup>

By udowodnić szczerą intencję, Mussolini zakazał działalności wolnomularzom, udzielił bankrutującemu Kościołowi finansowej pomocy ze środków publicznych i zwolnił księży katolickich od podatków. Watykan odwdziczył się, wydając w dniu 9 czerwca 1923 roku zakaz działalności Katolickiej Partii Populistycznej. Gdy kilku członków tego ugrupowania odmówiło podporządkowania się poleceniu, papież zagroził im ekskomuniką i wezwał duchownych członków partii do natychmiastowego wystąpienia z jej szeregów.

W roku 1925, ogłoszonym przez Piusa XI „rokiem świętym”, Mussolini podjął zdwojone wysiłki na rzecz popularyzacji swojej koncepcji państwa faszystowskiego: „Wszystko w ramach państwa, nic przeciw państwu i nic poza państwem”. Państwo faszystowskie, o jakim marzył, miało kontrolować życie swoich obywateli we wszystkich dziedzinach: w moralności, gospodarce i polityce. Faszyzm miał być „zorganizowaną, skoncentrowaną i autorytarną demokracją utworzoną na silnych podstawach narodowych”.<sup>32</sup> Jednak dla urzeczywistnienia swojej antyutopii Duce musiał podbić serca rodaków. Podczas spotkań z przedstawicielami innych państw twierdził, że władzę we Włoszech sprawuje bez przymusu, za „zgoda ludu”. Chcąc dowieść, iż jego rząd cieszy się poparciem szerokich mas, wezwał do przeprowadzenia „plebiscytu narodowego”, w którym zwykli Włosi mieli dokonać wyboru pomiędzy rządem parlamentarnym w starym stylu a nowym państwem faszystowskim.

Mussolini doskonale zdawał sobie sprawę, że warunkiem zwycięstwa w referendum było poparcie Kościoła. Jego rodacy byli w większości przywiązani do wiary katolickiej i posłuszni papieskim wskazaniom. Wszelkie wygłaszane z ambon zarzuty odnoszące się do ateizmu, antyklerykalnej przeszłości czy moralności Duce, musiałyby doprowadzić do zwycięstwa demokratów i politycznego upadku człowieka, który uważał się już za nowego cesarza. Chcąc pozyskać względy Stolicy Apostolskiej, dyktator zawarł ślub katolicki z Donną Rachelą, w dni świąteczne uczestniczył w nabożeństwach, ochrzcił dzieci i jak każdy bogoboyny rodzic ślubował „w każdym swoim uczynku walczyć z szatanem”. Wprowadził też podatek od bezdzietności oraz surowe kary za cudzołóstwo lub zarażenie syfilisem. Głośno potępiał noszenie krótkich spódnic i nieskromnych kostiumów kąpielowych. Wszystkich prawdziwych Włochów wezwał do odrzucenia „murzyńskich tańców” importowanych ze Stanów Zjednoczonych.<sup>33</sup> Przemiana, jakiej uległ, była tak głęboka, że przy różnych okazjach cytował słynne słowa papieża Grzegorza VII: „Ktokolwiek godzi w papieża, musi umrzeć”.<sup>34</sup> Skontaktował się także z kardynałem Pietro Gasparri, któremu przedstawił ofertę wysokiego odszkodowania za straty, jakie Kościół katolicki poniósł w wyniku upadku Państwa Kościelnego.

Pius XI nie lubił Mussoliniego i nie ufał mu. Dobrze wiedział, co kryje się za maską pobożności i pozą oddanego syna Kościoła. Prywatnie nazywał go „szatańskim pomiotem”<sup>35</sup>, a jednak nie oparł się pokusie. Zdecydował się usankcjonować państwo faszystowskie w

zamian za dobra doczesne. Być może Chrystus mógł odrzucić taką ofertę, ale nie on - jego namiestnik. Odmowa oznaczałaby ostateczną ruinę Kościoła. Papieżowi przedstawiono właśnie wyniki kontroli finansów Stolicy Apostolskiej. Nie mogły być gorsze. Dzielne koszty utrzymania Watykanu przekraczały 7000 dolarów, podczas gdy datki na Kościół spadły w ciągu jednego roku o blisko 20 procent. Wierni coraz rzadziej wskazywali Kościół jako swojego spadkobiercę, a pożyczkodawcy, a wśród nich niemiecki Reichbank, twardo domagali się spłaty zaległych płatności.<sup>36</sup> Co gorsza, papiescy doradcy finansowi przewidywali długotrwałą depresję w gospodarce światowej. Finansowy krach Watykanu, odraczany od blisko pięćdziesięciu lat, zdawał się nieuchronny.

Ojciec Święty wezwał do siebie kardynała Gaspariego i arcybiskupa Pacellego (przyszłego Piusa XII), żeby omówić z nimi ostateczny kształt porozumienia z Mussolinim.

78-letni Gasparri był chory i osłabiony. Jego dłonie drżały, a sylwetka, z powodu artretyzmu i osteoporozy, była tak zgarbiona, że idąc patrzył wprost pod nogi.

Liczący sobie pięćdziesiąt dwa lata Pacelli wyglądał majestatycznie. Był wysoki i szczupły, a jego duże, czarne oczy wyraźnie rysowały się za szklami w złotej oprawie, spoczywającymi na orlim nosie. Palce jego dłoni były długie i szczupłe, zakończone starannie opiłowanymi paznokciami. Miał wysoki, ostry głos, którym posługiwał się z nadzwyczajną starannością, akcentując wybrane słowa tak dobitnie, że niektórym wydawało się, iż arcybiskup się jąka.

Jednak tym, co najbardziej uderzało w jego wyglądzie, była popielata karnacja. Wyglądał jak człowiek chory, który całe życie spędził w zaciemnionej sypialni.

Papież polecił swoim doradcom, by pracując nad projektem umowy z faszystami uwzględnili przygnębiające wyniki kontroli finansowej przeprowadzonej właśnie przez Kamerę Apostolską. Pacelli przypomniał, że we wstępnej rozmowie Duce obiecał Kościołowi 50 milionów dolarów w obligacjach państwowych, a ponadto wiele innych korzyści, wśród których szczególnie ważne było uznanie suwerenności Watykanu. Papież stwierdził jednak, że poza wpłatą do skarbcza watykańskiego trzeba będzie zażądać przekazania pewnej kwoty do jego prywatnej szkatuły.<sup>37</sup> Pius XI wyraził także swoje obawy o dochody Kościoła w dalszej przyszłości - w ciągu następnych pięciu i dziesięciu lat. Na zakończenie poinformował swoich doradców, że kardynał Mundelein z Chicago zaciągnął pożyczkę w wysokości 1,5 miliona dolarów pod zastaw diecezjalnego majątku. Pieniądze zostały wydane, a nad lokalnym Kościołem zawisła groźba licytacji.<sup>38</sup>

Papież powiedział także swoim współpracownikom o spodziewanym załamaniu się gospodarki Włoch, przed czym przestrzegał Bernardino Nogara, doradca finansowy Watykanu i szef administracji Międzynarodowej Komisji Reparacyjnej. „Porozumienie musimy zawrzeć bezzwłocznie - mówił - jeszcze przed Wielkim Postem. Później, w okresie wyrzeczeń, tego rodzaju negocjacje byłyby rzeczą niestosowną.”

Po zakończeniu narady papiescy doradcy wysłali do Mussoliniego pilną wiadomość następującej treści: „Dla dobra obu stron, Państwa i Kościoła, kwestia watykańska musi być rozwiązana przed najbliższą Środą Popielcową”.

Mussolini bez wahania przystał na te warunki. Ceremonię wyznaczono na 11 lutego 1929 roku w Pałacu Laterańskim, w bliskim sąsiedztwie komnaty, w której Leon III koronował Karola Wielkiego na cesarza Rzymu w roku 800 n.e.

Na kilka dni przed uroczystością Pius XI przyjął Mussoliniego na prywatnej audyencji. Papież nie zamierzał koronować dyktatora, udzielił mu jednak błogosławieństwa. Przyodziały

w tiarę, z pastorałem w dłoni, przyjął Mussolini ego w pozycji siedzącej. Nie powstał, by w ten sposób okazać szacunek przybyłemu, choć czynili tak jego poprzednicy, gdy wizyte składał im gość w randze głowy państwa. Jednak Mussolini zdawał się nie dostrzegać lekceważenia. Dyktator padł na kolana, by ucałować pierścień i obnażone stopy papieża, który udzielił mu swojego błogosławieństwa: „Benedicat te omnipotens Deus, Pater, et Filius, et Spiritus Sanctus.”

Gdy Mussolini powstał z klęczek, papież dostrzegł zdumiewające zmiany, jakie zaszły w jego wyglądzie. Na łysym czole dyktatora wyrosła ogromna cysta. Przez dłuższą chwilę Ojciec Święty nie mógł opanować dreszczu odrazy. Przypomniała mu się przepowiednia z Apokalipsy św. Jana: „Słudzy Bestii otrzymają zamię na prawą rękę lub na czoło” (13,16). Nie koniec na tym. Na tłustym, wydatnym podbródku dyktatora pojawił się pokaźny, ciemno zabarwiony pieprzyk, a między jego zębami w kolorze kości słoniowej widoczne były szerokie szczeliny, co w mieście rodzinnym papieża uważano za świadectwo „złego charakteru.”<sup>39</sup> Mussolini robił, co mógł, by oczarować swego gospodarza i okazać mu swoją dobrą wolę. Jednak w papieżu budził wstręt. Odrazę budziło jego zachowanie i jego wygląd, najbardziej zaś jego blade, pozbawione życia oczy - jak się później wyraził Pius XI - „oczy węża.”<sup>40</sup>

W dniu podpisania traktatów laterańskich w Rzymie padał ulewny deszcz. W imieniu rządu podpisał sam Duce, w imieniu papieża zaś, odziany w purpurową szatę w średniowiecznym stylu, kardynał Gasparri z nieodłącznym arcybiskupem Pacellim u boku. Ceremonia, którą zaplanowano na kilka godzin, trwała zaledwie trzy kwadranse.<sup>41</sup> Przedstawiciele Watykanu umieścili dokument w aksamitnej szkatule ozdobionej na brzegach adamaszkami. Na jej pokrywie widniał papieski herb.

Wiadomość o podpisaniu porozumienia obwieściły światu dzwony rzymskich kościołów. Ze wszystkich zakątków globu napływały depesze gratulacyjne. Przewodniczący brytyjskiej Izby Gmin wydał oświadczenie, w którym stwierdził m.in., że „jest zachwycony rozsądnym kompromisem, jaki *signor* Mussolini zawarł z Ojcem Świętym”.<sup>42</sup> Włochy były naprawdę zjednoczone. Kościół zawarł przymierze z państwem. Nowe cesarstwo rzymskie, wymarzone przez Mussoliniego i jego bojówkarzy w czarnych koszulach, stawało się rzeczywistością.

Pod oknami papieskich komnat zebrał się tłum zwolenników sojuszu Kościoła z państwem faszystowskim. Ludzie ci mieli nadzieję, że papież udzieli im błogosławieństwa, jednak srodze się rozczarowali. Okna watykańskiego pałacu pozostały zamknięte.

W Berlinie Adolf Hitler z zadowoleniem przyjął wiadomość o podpisaniu traktatów laterańskich. 22 lutego 1929 roku w antysemitycznym brukowcu *Völkischer Beobachter* ukazał się artykuł, w którym przyszły kanclerz stwierdzał: „Fakt, iż Kościół zawarł pokój z faszyzmem oznacza, że nowe ruchy polityczne cieszą się większym zaufaniem Watykanu niż liberalne demokracje, z którymi nigdy nie mógł znaleźć wspólnego języka”. Nawiązując do sytuacji w Niemczech, Hitler pisał dalej: „Nauczając, że utrzymanie demokracji jest w dalszym ciągu w najlepszym interesie niemieckich katolików, Partia Centrum pozostaje w konflikcie z duchem traktatów podpisanych przez Stolicę Apostolską. To, że Kościół katolicki zawarł konkordat z faszystowskimi Włochami świadczy bez wątpienia, iż idee faszyzmu bliższe są chrześcijaństwu niż żydowski liberalizm i marksistowski ateizm, z którymi tzw. Partia Katolicka Centrum czuje się blisko związana na szkodę chrześcijaństwa i narodu niemieckiego”.<sup>43</sup>

W historii Kościoła katolickiego niewiele było dokumentów wagi porównywalnej z pakietem porozumień, które przeszły do historii pod nazwą traktatów laterańskich. Składały się one z trzech odrębnych aktów prawnych. Na mocy pierwszego z nich, zwanego „właściwym traktatem laterańskim”, powstało suwerenne Państwo-Miasto Watykan (Stato Della Città del Vaticano). Strony uzgodniły w nim, że nowe „państwo kościelne” położone będzie na powierzchni 44 hektarów na Wzgórzach Watykańskich. Na jego obszarze znaleźć się miało 30 placów i ulic, Bazylika Św. Piotra i dwa inne kościoły, Pałac Laterański, koszary Gwardii Szwajcarskiej i zespół innych budowli. W dniu podpisania traktatu Watykan liczył sobie 973 mieszkańców, z których większość stanowili żyjący w celibacie duchowni. Stolica Apostolska otrzymała ponadto kilka obiektów i posiadłości „eksterytorialnych”: trzy bazyliki na terenie Rzymu (Santa Maria Maggiore, św. Jana na Lateranie i Św. Pawła), kilka budynków biurowych, letni pałacyk w Castel Gandolfo (ok. 20 kilometrów od Rzymu) i kilkanaście posiadłości na obszarze rozciągającym się od Mediolanu na północy Włoch, do Reggio di Calabria na południu kraju.

W zamian za przyznanie suwerenności Watykan zrzekł się wszelkich roszczeń do terytoriów, które zostały przejęte przez królewskie wojska w 1870 roku, i wyraził zgodę na ustanowienie stosunków dyplomatycznych z rządem włoskim.

Traktat drugi, nazwany konkordatem, przyznawał Watykanowi pełnię władzy nad wszystkimi organizacjami katolickimi na terenie Włoch. Organizacje te, określone w umowie mianem korporacji wyznaniowych, zostały zwolnione od wszelkich form opodatkowania i kontroli finansowej. Ponadto Watykan uzyskał niczym nieograniczone prawo tworzenia dowolnej liczby nowych organizacji wyznaniowych, które również miały być zwolnione z obowiązku podatkowego. Na mocy konkordatu katolicyzm został uznany za oficjalną religię państwową. Zakazano także wszelkich form krzewienia wyznań protestanckich. Nauczanie religii, przygotowujące do przyjęcia bierzmowania i pełnego członkostwa w Kościele katolickim, miało być prowadzone we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych.

Na mocy trzeciego z traktatów, tzw. konwencji finansowej, Watykan otrzymał 750 milionów lirów w gotówce<sup>44</sup> oraz dodatkowy miliard we włoskich obligacjach rządowych (oprocentowanych w wysokości 5 procent rocznie) jako rekompensatę za utracone terytoria Państwa Kościelnego.<sup>45</sup> Ponadto rząd włoski zobowiązał się do wypłacania pensji księżom parafialnym we Włoszech i do przekazania pewnej, nigdy nieujawnionej sumy, wprost do prywatnej szkatuły papieża.

Jednym pociągnięciem pióra Watykan z bankruta przedzierzgnął się w krezusa i zapewnił sobie uprzywilejowaną pozycję na międzynarodowych rynkach finansowych, gdzie miała się wykuwać przyszłość świata w XX wieku. Dziesięć lat później, po inwazji Hitlera na Polskę, Kościół katolicki był już jedną z najbogatszych i pod wieloma względami najpotężniejszych instytucji na świecie.

## Rozdział 2. Cud, jaki sprawiły pieniądze

*Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie! Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakąż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać.*

**Ew. Łukasza 6:30-34, Biblia Tysiąclecia**

W dniu ratyfikacji traktatów laterańskich Pius XI podjął dwie decyzje, które na długie dziesięciolecia umocniły pozycję Kościoła katolickiego. Po pierwsze postanowił powołać do życia Administrację Specjalną dla Działań Religijnych przekształconą później w Administrację Dóbr Stolicy Apostolskiej (APSA), a przy niej sławetną Sekcję do Zadań Nadzwyczajnych, zwaną w skrócie Sekcją Nadzwyczajną. Jedynym celem tej instytucji miało być roztropne gospodarowanie środkami pochodzącymi z „daru Mussoliniego”. Majątek Kościoła miał być odtąd chroniony przed apetytami współpracowników i przyjaciół watykańskich dostojników. Zadaniem nowej instytucji było także dopilnowanie, by nie roztrwoniono go na pomoc żywnościową dla głodujących biedaków lub na budowę schronisk dla bezdomnych.

Decyzją drugą papież mianował dyrektora nowej Sekcji Nadzwyczajnej i powierzył mu pełną kontrolę nad jej poczynaniami. Szefem agencji został Bernardino Nogara, żydowski geniusz finansowy, który wstawił się udaną reorganizacją Reichsbanku. Nogara zgodził się objąć nowe stanowisko pod warunkiem, że do Sekcji Nadzwyczajnej nie będą zatrudniane osoby duchowne. Ich obecność uniemożliwiałaby realizację podstawowych zadań nowej sekcji: wypracowanie największych możliwych zysków, przywrócenie Kościołowi dawnego bogactwa i odbudowę jego potęgi politycznej.<sup>46</sup>

Osobistym asystentem Nogary został markiz Enrico de Maillardoz. W sekcji zatrudniono także czterech księgowych z wiodących włoskich instytucji finansowych.

Zgodnie z watykańskim protokołem papież ustanowił komitet *ad hoc* w składzie trzech kardynałów: Pietro Gasparriego, Donato Sharretty i Rafaela Merry del Vaia, którzy mieli nadzorować działalność nowej agencji. W rzeczywistości jednak pełnili oni funkcje, które można określić jako dekoracyjne. Zasiadający w Komitecie purpuraci nie mieli prawa podważać decyzji Nogary.

W całej historii Kościoła katolickiego niewiele było postaci równie wpływowych jak Nogara. Z pewnością można powiedzieć, że był to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Kościołowi przysłużył się nie mniej niż św. Augustyn, Św. Franciszek z Asyżu lub Św. Tomasz z Akwinu. Po jego śmierci w 1959 roku kardynał Spellman powiedział: „Zaraz po Jezusie Chrystusie najwspanialszą rzeczą, jaka przydarzyła się Kościołowi katolickiemu, był Bernardino Nogara”.<sup>47</sup>

O tym wybitnym finansście wiemy jednak mniej niż o niejednym na wpół legendarnym, świętym średniowiecznym. Urodził się i dorastał w Bellano, nad jeziorem Como we włoskich

Alpach. W rodzinie Nogarów troszczono się o religijne wychowanie dzieci. Trzech jego braci przyjęło święcenia kapłańskie, a czwarty został kuratorem Muzeum Watykańskiego. Od wczesnego dzieciństwa Bernardino uczestniczył we mszach, adoracjach, nowennach, drogach krzyżowych i innych nabożeństwach. W południe przerywał pracę, by odmówić Anioł Pański, a wieczorem, przed zaśnięciem, recytował wszystkie 15 tajemnic różańcowych: pięć radosnych, pięć bolesnych i pięć chwalebnych.

Jego współpracownicy byli przekonani, że Nogara jest księdzem. W kilku książkach błędnie przypisano mu tytuł „mon-signore”. W rzeczywistości nigdy nie przyjął święceń kapłańskich ani nie przystąpił do żadnego z bractw skupiających osoby świeckie.

Z wykształcenia Bernardino Nogara był mineralogiem. Przez wiele lat pełnił funkcje kierownicze w kopalniach Anglii, Grecji, Bułgarii i Turcji. Koledzy z pracy zapamiętali jego staranny ubiór, niezwykle talent lingwistyczny (mówił płynnie w ośmiu językach) i sztywne manieri. Wielkie wrażenie na współpracownikach robiła także jego fotograficzna pamięć. Potrafił wyrecytować z pamięci całe rozdziały z „Boskiej komedii” Dantego, a rachował szybciej niż jakakolwiek maszyna licząca w jego czasach.

Karierę finansisty rozpoczął w Banca Commerciale Italia na stanowisku wiceprezesa i szefa filii tego banku w Istambule. Dzięki swoim talentom wkrótce pozyskał zaufanie zarówno brytyjskich sił okupacyjnych, jak i nacjonalistów z ruchu młodotureckiego, dążących do utworzenia nowej republiki tureckiej. Jego starania o ściągnięcie do Turcji zachodnich inwestorów przyniosły mu sławę w świecie międzynarodowej finansjery. Zaproszono go do zarządu Międzysyjo-szniczej Komisji Reparacyjnej, której przedstawiciele brali udział w powojennych negocjacjach pomiędzy Austrią, Bułgarią, Węgrami i Turcją.

Jego talent wybitnego finansisty w pełni ujawnił się w latach 1924-29, gdy powierzono mu zadanie zreorganizowania Reichsbanku i ustabilizowania sytuacji finansowej Niemiec po I wojnie światowej. W tym okresie dokonał wielu zręcznych operacji, z których część uznano za prawdziwe finansowe cuda. W jednej z tych transakcji z samych opłat za pożyczkę w wysokości 800 milionów marek uzyskał niebotyczną sumę dwóch i pół miliarda marek.<sup>48</sup>

Podczas pobytu w Niemczech Nogara zawarł znajomość z arcybiskupem Eugenio Pacellim, nuncjuszem apostolskim w Republice Weimarskiej. Nogara doradzał eminencji w sprawie tzw kwestii rzymskiej. Nazwą tą określano konflikt pomiędzy papieżami i państwem włoskim, powstały w 1870 roku, po zajęciu Rzymu i przyłączeniu Państwa Kościelnego do zjednoczonych Włoch. Nogara przekonał Pacellego, że Watykan nie powinien domagać się odzyskania rozległych terytoriów Państwa Kościelnego, lecz dążyć do odbudowy potęgi gospodarczej Kościoła poprzez umiejętne inwestycje zagraniczne. „Tylko w ten sposób - twierdził sprytny finansista - można odbudować prestiż Kościoła i zmusić światowe mocarstwa, by znowu liczyły się ze Stolicą Apostolską.”

Pacelli przekazał tę opinię Piusowi XI, który poprosił Nogarę o pomoc w pracach nad projektem traktatów laterańskich.

Gdy zaproponowano mu objęcie kierownictwa Sekcji Nadzwyczajnej APSA, Nogara przyjął ofertę pod warunkiem, że otrzyma wolną rękę w sprawach zatrudnienia, że będzie mógł samodzielnie decydować, co kupić i co sprzedać, oraz że będzie w pełni niezależny od innych watykańskich instytucji.

Biuro Sekcji Nadzwyczajnej urządzono na czwartym piętrze Pałacu Laterańskiego, w sąsiedztwie prywatnych apartamentów papieża. Działalności nowej agencji przypisywano tak

wielką wagę, że Nogara był jedynym urzędnikiem watykańskim, któremu przyznano niczym nieskrępowany dostęp do Ojca Świętego.

Gdy świat pogrążył się w „wielkiej depresji”, pierwszą decyzją Nogary jako głównego finansisty Watykanu było wykupienie pakietu kontrolnego Banco di Roma - w owym czasie przedsiębiorstwa o niewielkiej wartości giełdowej.<sup>49</sup> Następnie Nogara przekonał Mussoliniego, by włączył ten bank do tworzonego przez faszystowski rząd Instytutu Odbudowy Przemysłu. Zadaniem tej instytucji państwowej było dokapitalizowanie przedsiębiorstw przemysłowych i pobudzenie rozwoju gospodarczego Włoch. Dzięki wsparciu rządu, wartość akcji Banco di Roma znacząco wzrosła, a jego główny udziałowiec stał się właścicielem fortuny w wysokości 632 milionów dolarów.

Historycy Kościoła nie poświęcają wiele miejsca transakcji z udziałem Banco di Roma, choć w jej wyniku w Kościele katolickim dokonała się prawdziwa rewolucja teologiczna. Kościół rzymski zaangażował się w lichwę, którą do niedawna uważano za jeden z najcięższych grzechów, jakich mógł się dopuścić chrześcijanin.

„Lichwa - pisał Św. Ambroży - to jest więcej wziąć, niż się dało.” Gracjan wykorzystał tę definicję w swoim projekcie prawa kanonicznego. Zakaz uprawiania lichwy odnawiano i potwierdzano na wielu soborach: w Arles (314 r.), w Nicei (325 r.), Kartaginie (345 r.), Aix (789 r.) i Lateranie (1179 r.), gdzie postanowiono, że „lichwiarze nie mogą być dopuszczeni do komunii i nie mają prawa do chrześcijańskiego pochówku, a księża nie mogą przyjmować od nich jałmużny”. Benedykt IX w słynnej encyklice *Vix perrenit* z 1 listopada 1745 roku potępił lichwiarzy jako heretyków. Ponieważ jednak encyklika skierowana była tylko do biskupów, 29 lipca 1836 roku Święte Oficjum wydało oświadczenie przypominające katolikom, że zawarte w niej potępienie lichwy odnosi się do całego ludu bożego i że ta fundamentalna zasada kapitalizmu powinna być przez ludzi prawdziwie wierzących traktowana jak inne praktyki, na które nałożono klątwę.

Wydając zgodę na zakup akcji Banco di Roma, Pius XI zerwał z wielowiekową tradycją, co miało dalekosiężne skutki dla dogmatów i innych aspektów doktryny Kościoła katolickiego, a w przyszłości doprowadziło do *aggiornamento* - procesu modernizacji w Kościele, którego pierwszy etap dokonał się podczas II soboru watykańskiego.

W przeszłości, zanim zaniechano przestrzegania surowych nakazów prawa kanonicznego, Kościół głosił, że jego nauki są niezienne, dzięki czemu wyznawcy Chrystusa mogą podążać w życiu jasno wytyczoną ścieżką. Jednak wraz z utworzeniem Sekcji Nadzwyczajnej dokonał się przełom - niezienne okazało się zmienne, a praktyka, którą potępiano jako „najcięższy objaw niepohamowanej chciwości”, została usankcjonowana przez Kościół - nie dla dobra wiernych wszakże, lecz dla jego własnej korzyści.

Za pieniądze pochodzące ze sprzedaży akcji Banco di Roma Nogara kupił na wolnym rynku duży pakiet papierów Instytutu Odbudowy Przemysłu, dzięki czemu Kościół stał się największym we Włoszech udziałowcem w firmach, które korzystały z gwarancji rządowych. W najbliższych latach przyniosło mu to grube miliony z samych dywidend od posiadanych akcji. Wśród firm, nad którymi Watykan przejął pełną kontrolę, znalazło się między innymi przedsiębiorstwo Italgas, wyłączny dostawca gazu naturalnego do wielu włoskich miast<sup>50</sup>, oraz jedno z najstarszych włoskich przedsiębiorstw budowlanych Società Generale Immobiliare,<sup>51</sup> które wkrótce przekształciło się w międzynarodowy konglomerat zamieszany w spiski antyrządowe i machinacje giełdowe, prowadzące do chaosu na rynkach finansowych i skandalu, w które wplątany był również Kościół katolicki.

W przededniu wybuchu II wojny światowej Watykan był właścicielem pakietów większościowych w zakładach przemysłu tekstylnego, stalowego, metalurgicznego, spożywczego, drzewnego i ceramicznego. Posiadał kopalnie, tartaki, zakłady telekomunikacyjne i fabryki makaronu. Lista tych przedsiębiorstw zajmowała ponad 70 stron w księgach finansowych Stolicy Apostolskiej, a działalność kilku z nich była sprzeczna z nauczaniem Kościoła katolickiego. Wśród tych ostatnich wymienić należy przede wszystkim zakłady przemysłu zbrojeniowego: fabryki bomb, amunicji i czołgów oraz wytwórnie środków antykoncepcyjnych.<sup>52</sup> Okazało się, że to, co księża potępiają z ambon, doskonale nadaje się do mnożenia dochodów Kościoła. W 1935 roku, gdy Mussolini potrzebował więcej broni do podboju Etiopii, znaczna jej część pochodziła z zakładów zbrojeniowych, które Nogara zakupił dla Stolicy Apostolskiej.

Po przejęciu kontroli nad wiodącymi firmami włoskimi Nogara wybrał grupę zaufanych ludzi, którzy mieli zostać dyrektorami tych firm i objąć stanowiska kierownicze w kontrolowanych przez Watykan bankach. Wielu z nich pochodziło z kręgu tzw. czarnej szlachty, jak określano członków rodzin arystokratycznych, które były przeciwne zastąpieniu Państwa Kościelnego demokratycznym państwem włoskim. Czarna szlachta popierała rządy klerykalne sprawowane przez papieskich przedstawicieli, zwyczajowo odzianych w czarne szaty. Nogara zwrócił się do takich arystokratów, jak Massimo Spada, książę Enrico Gellazi, Carlo Pesenti, Antonio Rinaldi, Luigi Mennini, Ligi Gedda, hrabia Paolo Blumenstil i hrabia Francesco Maria Odesso.<sup>53</sup> Zatrudnił także przyjaciół i krewnych arcybiskupa Eugenio Pacellego, a wśród nich jego brata Francisco i siostrzeńców, Carlo, Giulio i Marcantonio Pacellich.<sup>54</sup> Poprzez tych nominatów spośród ludzi Kościoła Nogara mógł wpływać na kluczowe decyzje zarządów wszystkich posiadanych przez Kościół firm, dzięki czemu stanowiły one zgraną drużynę, dążącą do realizacji wspólnych celów. Chcąc uniknąć wszelkich podejrzeń, Nogara zadbał, żeby jego nazwisko nie występowało na listach członków rad i zarządów firm kontrolowanych przez Watykan.<sup>55</sup>

W najtrudniejszych latach wielkiego kryzysu we Włoszech Nogara zaczął skupować grunty w Rzymie i poza jego granicami. W 1935 roku w jego posiadaniu znalazły się ziemie o powierzchni ponad 400 hektarów, co czyniło papieża największym poza państwem właścicielem ziemskim we Włoszech.

Jednak głównym polem inwestycji Nogary pozostał sektor bankowy. Wraz z niebywale dochodowym Banco di Roma zakupił dla Watykanu grupę niewielkich banków rolnych na południu Włoch oraz pakiety kontrolne w takich liczących się instytucjach finansowych, jak Banco Commerciale Italiana, Credit Italiano, Banco Provinciola Lambada i Banco Ambrosiano.<sup>56</sup>

Nogara dobrze rozumiał podstawową zasadę rynku kapitalistycznego, w myśl której gwarantem sukcesu przedsiębiorstwa jest uzyskanie kontroli nad przepływem dochodów. Poprzez banki Nogara mógł kierować gotówką do firm będących własnością Watykanu poza jakąkolwiek kontrolą ze strony konkurencji. To przede wszystkim dzięki tej uprzywilejowanej pozycji Kościół katolicki dobrze prosperował, a nawet rozkwitał w chudych dla biznesu latach trzydziestych XX wieku.

Sumy, jakie w tym okresie wpływały na konta Watykanu ze wszystkich zakątków kraju, były tak wielkie, że Nogara miał coraz większe trudności z ukryciem ich przed opinią publiczną. Pieniądze napływające do APSA nie były już inwestowane w prywatne przedsiębiorstwa ani lokowane w kontrolowanych przez Watykan bankach. Nadwyżek

finansowych nie kierowano do watykańskich firm (choć były one wolne od podatków i nie podlegały kontroli finansowej), lecz na konta w bankach szwajcarskich, dzięki czemu ścieżki, którymi wędrowały pieniądze, prowadziły niezmiennie do niejawnych ksiąg finansowych i niejawnych kont.<sup>57</sup> Odtąd prawda o majątku Kościoła rzymskiego była znana tylko papieżowi i garstce jego doradców. Wszyscy inni skazani byli na domysły.

Jednakże „dar Mussoliniego” i finansowe cuda, jakie czynił Nogara, stanowiły tylko jedno ze źródeł ogromnego majątku Kościoła. Drugim, równie lukratywnym źródłem, był inny faszystowski dyktator, Adolf Hitler, nowy kanclerz Niemiec, odkąd w 20 lipca 1933 roku ubił interes z arcybiskupem Pacellim, przyszłym papieżem Piusem XII.

## Rozdział 3. Triumf mamony

*Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardził.*

*Nie możecie służyć Bogu i mamonie.*

*Ew. Mateusza 6:24, Biblia Tysiąclecia*

W październiku 1929 roku, tydzień po załamaniu się nowojorskiej giełdy, arcybiskup Eugenio Pacelli otrzymał wezwanie do Rzymu. Mieszkał wtedy w Berlinie, gdzie pełnił funkcję nuncjusza apostolskiego. Niedawno, w nagrodę za wkład, jaki wniósł w podpisanie traktatów laterańskich, przyznano mu kardynalski kapelusz. Po ordynacji Stolica Apostolska ogłosiła, że nowy purpurat zastąpi kardynała Gaspariego na stanowisku watykańskiego sekretarza stanu, drugim co do rangi najwyższym stanowisku w Kościele katolickim.

Z chwilą objęcia nowego urzędu Pacelli stał się kluczowym autorem i wykonawcą watykańskiej polityki wobec Niemiec. Wśród ludzi Kościoła to on w głównej mierze przyczynił się do wyniesienia Adolfa Hitlera do władzy.

W latach 1928-1930 w Niemczech ponad dwukrotnie wzrosła liczba członków NSDAP. Biskupi katolicycy występowali przeciwko rozprzestrzenianiu się „nowego pogaństwa”, wydając całą serię zakazów: (1) katolikom zakazano wstępowania do partii nazistowskiej i uczestniczenia w organizowanych przez nią zgromadzeniach; (2) członkowie partii nie mogli przyjmować sakramentów i nie mieli prawa do katolickiego pochówku; (3) nazistom zakazano grupowego uczestnictwa w pogrzebach i innych uroczystościach kościelnych. Zakazy te uzyskały poparcie katolickiej partii Centrum i wielu redaktorów prasy katolickiej.<sup>58</sup> Poczytny tygodnik *Der Gerade Weg (Prosta ścieżka)* zamieścił artykuł redakcyjny, w którym napisano: „Narodowy socjalizm oznacza wrogość w stosunkach z sąsiednimi krajami, despotyzm w sprawach wewnętrznych, wojnę domową i wojny międzynarodowe. Narodowy socjalizm oznacza kłamstwo, nienawiść, bratobójstwo i niedolę bez granic. Adolf Hitler głosi prawo oparte na kłamstwie. Padliście ofiarą oszustw obsesyjnego despoty. Przebudźcie się!”<sup>59</sup>

Hitler doskonale rozumiał wagę ustanowienia dobrych stosunków z Watykanem. W *Mein Kampf* czytamy m.in., że „Niemieccy katolicy zjednoczeni w ramach katolickiej partii Centrum skutecznie przeciwstawili się prowadzonej przez Bismarcka polityce *Kulturkampf*, podjętej w reakcji na ogłoszenie przez Piusa IX dogmatu o nieomylności papieskiej w kwestiach wiary i moralności”. W ramach *Kulturkampf* państwo podporządkowało sobie nauczanie religii, z kraju wydalono jezuitów, komitety osób świeckich przejęły kontrolę nad majątkiem Kościoła, a biskupów i innych dostojników kościelnych, którzy sabotowali nowe przepisy, skazywano na grzywny, więzienie lub wygnanie. Jedynym skutkiem tej polityki było umocnienie się katolickiej opozycji wobec rządów Bismarcka, co ostatecznie doprowadziło do utworzenia partii Centrum na przełomie roku 1870 i 1871.

W swojej celi więziennej, podczas pracy nad *Mein Kampf*, Hitler zrozumiał, że musi pojednać się z Kościołem, gdyż w przeciwnym razie może on zniweczyć jego marzenia o Trzeciej Rzeszy. „Partie polityczne - pisał - nie mają nic wspólnego ze sprawami religijnymi, o ile nie szkodzą narodowi, podważając etykę i morale rasy. Jednocześnie organizacje religijne nie powinny się mieszać w tworzenie partii politycznych.”<sup>60</sup> W 1927 roku Hitler

oświadczył, że wszelkie negatywne wypowiedzi na temat religii są zakazane ze względów taktycznych oraz że narodowi socjaliści nie powinni się dać wciągnąć w nowy *Kulturkampf*.

Kardynałowi Pacellemu również zależało na zbliżeniu z Hitlerem. Ten zręczny polityk zdawał sobie sprawę, że rządy prawicowe w Niemczech mogłyby zapobiec szerzeniu się komunistycznej zarazy i pomogłyby zadbać o majątek Kościoła. Przymierze z Hitlerem powinno także doprowadzić do zawarcia korzystnego finansowo konkordatu - podobnego do układu z Mussolinim.

Podczas długich lat, jakie spędził w Niemczech, pełniąc urząd nuncjusza apostolskiego, Pacelli nawiązał bliską znajomość z Ludwigiem Kaasem - księdzem i deputowanym do Reichstagu z ramienia partii Centrum. To dzięki zabiegom nuncjusza Kaas otrzymał tytuł prałata i został przewodniczącym partii. Siostra Pasqualina, gospodyni Pacellego,<sup>61</sup> opowiadała później, że obaj duchowni byli sobie „nadzwyczaj bliscy”: Kaas towarzyszył Pacellemu w wycieczkach, „uwielbiał go, darzył najczystsza miłością i był wobec niego bezwarunkowo lojalny”.<sup>62</sup>

W 1930 roku, dzięki zabiegom Kaasa, doszło do spotkania przyszłego papieża z Heinrichem Brüningiem, wysoko postawionym członkiem partii Centrum, którego wybrano kanclerzem nowego rządu koalicyjnego socjalistów i katolików. Podczas spotkania w Watykanie Pacelli tłumaczył Brüningowi, że zapewnienie Adolfowi Hitlerowi wysokiego stanowiska w rządzie pomoże doprowadzić do zawarcia konkordatu pomiędzy Niemcami i Stolicą Apostolską. Wszak Hitler urodził się i wychował w rodzinie katolickiej, uczęszczał do szkoły przyklasztornej i nawet wyraził pragnienie zostania księdzem. Gdy Brüning odniósł się z rezerwą do jego propozycji, Pacelli wpadł w złość. Groził, że odmowa zmusi Kaasa do ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego partii Centrum, w wyniku czego nowy kanclerz straci swojego głównego sojusznika. Przed pożegnaniem Brüning wyraził nadzieję, że „stosunki Watykanu z Hitlerem ułożą się lepiej niż z nim - pobożnym katolikiem”.<sup>63</sup> Trzeba pamiętać, że Brüning poświęcił niemal całe swe życie sprawie katolickiej partii Centrum i umacnianiu wpływów religii katolickiej w Niemczech.

Na tym nie skończyły się naciski, jakie wywierano na katolicką partię Centrum, by doszła do porozumienia z Hitlerem. W 1932 roku stanowisko kanclerza Rzeszy objął Franz von Papen, kawaler Orderu Świętego Grzegorza i członek partii Centrum. Pod naciskiem Kaasa Papen przekonywał prezydenta Paula von Hindenburga, by ten powierzył Hitlerowi misję utworzenia nowego rządu. Hindenburg gardził nazistami, jednak wreszcie, choć niechętnie, przystał na tę propozycję i 30 stycznia 1933 roku Hitler został kanclerzem Rzeszy. Jego pierwszą decyzją było mianowanie von Papena wicekanclerzem. Naziści, dzięki potajemnym knowaniom Watykanu, przejęli kontrolę nad rządem.

W tym okresie Hitler ciągle jeszcze nie był dyktatorem. Pełnię władzy miał uzyskać dopiero po przyjęciu przez Reichstag ustawy o pełnomocnictwach nadzwyczajnych. Do jej uchwalenia potrzebne były głosy dwóch trzecich deputowanych. Socjaldemokraci pozostawali w opozycji, dlatego Hitler nie mógł się obyć bez poparcia ze strony katolickiej partii Centrum. Chcąc je sobie zapewnić, kanclerz zawarł robocze porozumienie z Pacellim. Kardynał przyrzekł użyć swoich wpływów dla pozyskania poparcia katolików dla ustawy o pełnomocnictwach, za co Hitler obiecał mu podpisanie korzystnego konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Pod naciskiem Pacellego *monsignore* Ludwig Kaas zaczął nakłaniać członków partii katolickiej do poparcia dla ustawy o pełnomocnictwach. Przekonywał swoich partyjnych

kolegów, że spełnienie udzielonej przez Hitlera obietnicy podpisania konkordatu z Watykanem oznaczałoby „największy sukces, jaki udało się osiągnąć w jakimkolwiek kraju przez ostatnie dziesięć lat.”<sup>64</sup>

23 marca 1933 roku Reichstag przyjął ustawę o pełnomocnictwach nadzwyczajnych przy pełnym poparciu partii katolickiej. Dwa dni później rząd Hitlera został formalnie uznany przez niemieckie kościoły protestanckie. 26 marca biskupi katolicy, którzy wcześniej potępiali program narodowego socjalizmu, ogłosili własną deklarację lojalności wobec Trzeciej Rzeszy. W oświadczeniu czytamy m.in. „Nie wycofując się z potępienia określonych błędów religijno-etycznych, jakiemu daliśmy wyraz w naszych wcześniejszych oświadczeniach, episkopat wyraża przekonanie, że rzeczzone ogólne zakazy i przestrogi można uznać za nieobowiązujące. Nie ma potrzeby napominać katolików, dla których głos Kościoła jest święty, aby byli lojalni wobec legalnego rządu i świadomie wypełniali obywatelskie obowiązki, odrzucając z zasady wszystko, co niezgodne z prawem i wywrotowe.”<sup>65</sup> Nazistowska prasa uznała deklarację biskupów, mimo jej wieloznaczności, za głos jednoznacznego poparcia dla polityki Hitlera. Wraz z oportunistycznym oświadczeniem biskupi wydali zgodę, by katolicy wstępowali do NSDAP, a członkom partii nazistowskiej zezwolili na przystępowanie do świętych sakramentów - również w grupie i w pełnym umundurowaniu.

Tydzień później, w artykule redakcyjnym w jednym z czasopism katolickich, prałat Kaas stwierdził, że Niemcy weszły w proces ewolucyjnego rozwoju, który wymaga wyrzeczenia się „niezaprzeczalnie zbyt daleko idących swobód” charakterystycznych dla Republiki Weimarskiej, dzięki czemu możliwe będzie utworzenie silnego i bezpiecznego państwa. Katolicka partia Centrum musiała się włączyć do tego procesu nie tylko jako wierna córka Kościoła, ale także jako „siewca przeszłości”.<sup>66</sup>

W reakcji na te przejawy poparcia i dobrej woli Hitler zaproponował Stolicy Apostolskiej zawarcie konkordatu na warunkach, o jakich Pacelli nawet nie mógł marzyć. Umowa, ostatecznie podpisana 1 lipca 1933 roku, przewidywała, że niemieccy katolicy będą zobowiązani do przestrzegania nowego prawa kanonicznego, że katolickie inicjatywy socjalne będą otrzymywać wsparcie od państwa oraz m.in., że zakazana będzie publiczna krytyka doktryny katolickiej, zwłaszcza w szkołach i innych instytucjach oświatowych. Ponadto konkordat obiecywał pomnożenie majątku kościelnego dzięki wprowadzeniu tzw. *Kirchensteuer*, czyli „podatku kościelnego”, który miał być nałożony na wszystkich praktykujących katolików w Niemczech.<sup>67</sup> Ten zapis w konkordacie miał przynieść Kościołowi miliardy marek. Inaczej niż w przypadku podobnych obciążeń z przeszłości, nowy podatek miał być potrącany z wynagrodzenia na tych samych zasadach co podatek dla państwa i miał wynosić od 8 do 10 procent podatku dochodowego. Ta ogromna przysługa miała przynieść Stolicy Apostolskiej dochody znacznie większe niż inwestycje Nogary mimo jego finansowego geniuszu. Podatek kościelny wraz z milionami od Mussoliniego miał stworzyć mocne polityczne i gospodarcze podstawy działalności Watykanu, dzięki czemu kardynał Pacelli, gdy został papieżem Piusem XII, miał większą władzę niż Innocenty III u szczytu papieskiej chwały w latach 1198-1216.

Wkrótce okazało się, że nowe przywileje przyniosły nowe oczekiwania ze strony nazistów. Hitler zażądał rozwiązania katolickiej partii Centrum. Jego polecenie przekazał Pacelli w formie półoficjalnego oświadczenia. Zwracając się do przedstawicieli partii, kardynał oznajmił: „Determinacja kanclerza Hitlera w dążeniu do rozwiązania partii katolickiej jest w

pełni zbieżna z polityką Watykanu. Stolica Apostolska pragnie zerwać wszelkie związki z partiami politycznymi i ograniczyć działalność publiczną katolików do tych form, w które angażuje się Akcja Katolicka, poza jakąkolwiek partią polityczną.” Wezwawszy działaczy partii Centrum do rezygnacji, Pacelli stwierdził, że odtąd lojalność wobec Kościoła polegać powinna na okazywaniu lojalności wobec partii nazistowskiej: „*W związku z wyłączeniem się katolików zrzeszonych w partii politycznej z życia publicznego Niemiec, konieczne jest, by pozbawieni politycznej reprezentacji katolicy, znaleźli w traktatach pomiędzy Stolicą Apostolską i rządem narodowosocjalistycznym gwarancje, które zapewnią im utrzymanie wysokiej pozycji w życiu narodu. Stolica Apostolska dostrzega tę konieczność i wzywa niemieckich katolików, by przyjęli na siebie odpowiedzialność za jej uznanie.*”<sup>68</sup>

Führer zaproponował włączenie do projektu konkordatu nowego przepisu (art. 16), który przewidywał, że katolicy biskupi w Niemczech będą zobowiązani do złożenia przed flagą Trzeciej Rzeszy następującej przysięgi: „*Przysięgam przed Bogiem i na Świętą Ewangelię, oraz obiecuję, jak przystało biskupowi Kościoła katolickiego, być lojalnym wobec Rzeszy Niemieckiej i wobec państwa. Przysięgam i obiecuję szanować rząd konstytucyjny i zadbać o to, by szanowali go podlegli mi kapłani.*”<sup>69</sup>

11 lipca 1933 roku, podczas posiedzenia gabinetu, Hitler przedstawił krótko „trzy wielkie korzyści”, jakie Rzesza miała odnieść z konkordatu ze Stolicą Apostolską. Według protokołu z tego posiedzenia, w opinii Hitlera za wielki sukces należało uznać:

*że Watykan w ogóle zdecydował się przystąpić do rozmów w sytuacji, gdy większość hierarchów, zwłaszcza w Austrii, uważała narodowy socjalizm za ruch niechrześcijański i nieprzyjazny wobec Kościoła;*

*że udało się przekonać Watykan do nawiązania dobrych stosunków z narodowym rządem niemieckim. Jeszcze niedawno on sam, kanclerz Niemiec, nie uważał za możliwe, by Kościół chciał zobowiązać biskupów do lojalności wobec tego państwa. Fakt, że udało się do tego doprowadzić, można uznać za równoznaczny z uznaniem obecnego rządu;*

*że wraz z zawarciem konkordatu Kościół wycofał się z działalności w stowarzyszeniach, partiach politycznych oraz m.in. w katolickich związkach zawodowych. Tego on, kanclerz Niemiec, również nie uważał za możliwe jeszcze kilka miesięcy temu. Również rozwiązanie partii Centrum można uznać za ostateczne dopiero teraz, po zawarciu konkordatu, gdy Watykan wezwał księży do bezterminowego wycofania się z działalności w partiach politycznych.*<sup>70</sup>

Na zakończenie posiedzenia Hitler stwierdził, że konkordat przyczynił się do wytworzenia klimatu zaufania i poparcia dla Trzeciej Rzeszy, co będzie miało ogromne znaczenie „w walce z międzynarodowym żydostwem”.<sup>71</sup>

Konkordat został formalnie podpisany w Sekretariacie Stanu 20 lipca 1933 roku. W imieniu rządu niemieckiego podpis złożył Franz von Papen, w imieniu Watykanu zaś - kardynał Pacelli. Po ceremonii strony wymieniły się darami. Pacelli otrzymał Madonnę z Miśni, von Papen - papieski medal, a Stolica Apostolska - 25 tysięcy lirów przekazane przez ambasadę niemiecką w Rzymie.

Hitler był zachwycony. W liście otwartym z 22 lipca 1933 roku, skierowanym do członków partii nazistowskiej, napisał: *fakt, że Watykan zawarł porozumienie z nowymi Niemcami oznacza uznanie państwa narodowo-socjalistycznego przez Kościół katolicki. Podpisanie konkordatu świadczy niewątpliwie, że kierowane pod adresem narodowego socjalizmu oskarżenia o wrogość wobec religii są zwykłym oszczerstwem.* „<sup>72</sup>

Zadowolona była również Stolica Apostolska. Arcybiskup Cesare Orsenigo, papieski nuncjusz w Niemczech, odprawił uroczystą mszę dziękczynną w katedrze Św. Hedwigi w Berlinie. Na zakończenie liturgii, wśród powiewających sztandarów nazistowskich i flag katolickich, zebrani odśpiewali oficjalny hymn ruchu narodowosocjalistycznego „Die Fahne hoch” (znany również jako „Horst Wessel Lied”). Słowa tego marszu śpiewanego na melodię starej szwedzkiej piosenki „O Store Gud”, brzmiały następująco:

Chorągiew wznieś, szeregi mocno zwarte  
SA to marsz, spokojny, równy krok  
A rozstrzelani przez komunę i reakcję  
Są pośród nas, i dumny jest nasz wzrok  
Więc wolny szlak brunatnym batalionom  
Więc wolny szlak przed tym, co niesie grom  
Na hackenkreuz z nadzieją patrzą już miliony  
I dzień wolności wstaje nad nasz dom  
Już trąbka gra, to apel nasz ostatni  
Do boju gotów jest już każdy z nas  
Hitlera flagi wioną wkrótce ulicami  
Dawnej niewoli już się kończy czas  
Chorągiew wznieś, szeregi mocno zwarte  
SA to marsz, spokojny, równy krok  
A rozstrzelani przez komunę i reakcję  
Są pośród nas, i dumny jest nasz wzrok.<sup>73</sup>

Dzięki nowoczesnemu nagłośnieniu pieśni wysłuchały tysiące ludzi, którzy zebrali się przed katedrą.

Pieniądze z podatku kościelnego zaczęły napływać szerokim strumieniem do papieskiego skarbcza. Miało to zapewne pewien związek z obojętnością Kościoła wobec nasilających się prześladowań Żydów, które Pacelli uznał za wewnętrzną sprawę Niemiec. Jego sprzeciwu nie wzbudziły nawet egzekucje wybitnych działaczy katolickich, a wśród nich Ericha Klauznera, przywódcy Akcji Katolickiej, dr. Edgara Junga, również członka kierownictwa tej organizacji, oraz działacza młodzieżówki katolickiej, Adalbera Probsta. Fritza Gerlicha, redaktora *Der Gerade Weg*, uwięziono i wysłano do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zmarł kilka miesięcy później.<sup>74</sup>

Do aresztowań i egzekucji doszło nocą z 29 na 30 sierpnia 1934 roku, podczas akcji, która przeszła do historii pod nazwą „nocy długich noży”. W jej wyniku życie straciło kilkuset przywódców SA (*Sturmabteilung*), tzw. sztafet szturmowych, którzy ośmielili się wyrazić obawy co do kierunku, w jakim toczyły się sprawy w ojczyźnie. Tej samej nocy zamordowano wielu politycznych przeciwników Hitlera, a wśród nich wyżej wspomnianych świeckich działaczy katolickich, których nazwiska znalazły się wcześniej na liście „osób niepożądanych w Rzeszy”.<sup>75</sup>

Kilka lat później, w styczniu 1937 roku, trzech niemieckich kardynałów (Adolf Bertram, Michael von Faulhaber i Karl Josef Schulte) i dwóch biskupów (Clemens August von Galen i Konrad von Pressing) przybyło do Watykanu, żeby zabiegać u Piusa XI o wystąpienie z protestem przeciwko prześladowaniom Kościoła katolickiego w nazistowskich Niemczech. Polegały one na likwidacji lub paraliżowaniu działalności katolickich stowarzyszeń (wśród nich kółek parafialnych) oraz na restrykcjach nakładanych na katolicką prasę.

Ojciec Święty przyjął delegację w sypialni. Papież, który cierpiał na cukrzycę i niewydolność mięśnia sercowego, przez większość czasu pozostawał w łóżku. Członkowie delegacji opowiadali, że „trudno było go poznać; był blady i wychudzony, o nienaturalnie wyostrzonych rysach twarzy, a jego opuchnięte oczy były na wpół zamknięte”.<sup>76</sup>

Schorowany papież postanowił ogłosić encyklikę o trudnym położeniu Kościoła w Niemczech. Dokument zatytułowany *Mit Brennender Sorge* (Z wielką troską), przygotowany przez Faulhubera i ostatecznie zredagowany przez Pacellego, po raz pierwszy odczytano z ambon w całym Niemczech w Niedzielę Palmową 14 marca 1937 roku. W jego pierwszych słowach czytamy: „Z wielką troską i ze wzrastającym zdziwieniem patrzymy od dłuższego czasu na udręczenie Kościoła i na wzmagające się uciemienie dochowujących mu wierności katolików w kraju i w narodzie, któremu kiedyś św. Bonifacy przyniósł radosną wieść o Chrystusie i Królestwie Bożym”. W ocenie autorów encykliki, w Niemczech, w miejsce prawdziwej wiary w Boga, dokonano deifikacji rasy, ludu i państwa. „Biskupi Kościoła Chrystusowego powinni czuwać, by nie zakorzeniły się wśród wiernych takie zgubne błędy, za którymi idą jeszcze zgubniejsze praktyki. Jest ich świętym obowiązkiem pasterskim uczynić wszystko, co możliwe, aby przykazania Boskie były zachowywane jako obowiązująca podstawa życia prywatnego i publicznego, moralnie uporządkowanego, a prawa Majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były bezczeszczone.”

Choć encyklika ta jest często wskazywana jako świadectwo krytycznego stanowiska Watykanu wobec Trzeciej Rzeszy, nie potępia ona wprost antysemityzmu ani nie wskazuje po imieniu winnych zła, jakie działo się w Niemczech: ideologii narodowego socjalizmu i przywódcy tego ruchu, Adolfa Hitlera.

W kręgach rządowych Rzeszy list papieski przyjęto z głębokim zaniepokojeniem. Jednak nie trwało ono długo. Pacelli przyjął jednego z niemieckich dyplomatów, wysłuchał go, i uśmiechając się szeroko, zapewnił, że „normalne, przyjacielskie stosunki z Hitlerem i rządem nazistowskim będą przywrócone tak szybko, jak to tylko możliwe.”<sup>77</sup>

Tym razem jednak niewiele brakowało, by obietnica złożona przez kardynała nie została spełniona. Latem 1938 roku Pius XI polecił przygotować projekt encykliki pod roboczym tytułem *Humani generis unitas* (Jedność rodzaju ludzkiego), potępiającej hitlerowski rasizm. Papieżem nie powodowała nagle odkryta miłość do „perfidnych Żydów”, lecz raczej doniesienia o konfiskatach majątków kościelnych i klasztornych w Niemczech prowadzonych przez władze w odpowiedzi na zarzuty molestowania seksualnego dzieci, stawiane wielu kapłanom i zakonnikom.

O przygotowanie projektu encykliki poproszono amerykańskiego jezuitę Johna LaFarge.<sup>78</sup> Papież znał go jako autora głośnej pracy potępiającej segregację rasową w USA, zatytułowanej *Interracial Justice*. Zakonnik zaprosił do współpracy dwóch jezuitów, Niemca Gustava Gundlacha i Francuza Gustava Desbuquois. Praca nad nową encykliką prowadzona była w tajemnicy. Papież zobowiązał LaFarge'a do dyskrecji w obawie przed reakcją reżimu hitlerowskiego. Jezuici pracowali intensywnie i w ciągu trzech letnich miesięcy sporządzili

trzy wersje językowe tekstu (angielską, francuską i niemiecką) oraz wersję oficjalną - łacińską.

Gdyby La Farge'a nie poproszono o przygotowanie roboczej wersji *Humani generis unitas*, być może nigdy byśmy się nie dowiedzieli, że encyklika powstała i była gotowa do druku. Na szczęście zakonnik okazał się namiętym zbieraczem, gromadzącym wszystkie zapisane kartki papieru, łącznie z notatkami z wykładów na Harvardzie. W jego archiwum zachowała się m.in. francuska wersja projektu encykliki i tajemnicze notatki, w których Pius XI nazywany jest „Rybakiem 1”, a Pius XII - „Rybakiem 2”.

Po śmierci LaFarge'a w 1963 roku Thomas Breslin, kleryk z jezuickiego seminarium, przeglądając zapiski swojego nauczyciela, natrafił na projekt encykliki. Wiadomość o odnalezieniu zaginionego dokumentu ukazała się w *National Catholic Reporter* w 1972 roku. W odpowiedzi Watykan wydał oświadczenie, w którym ogłoszone przez amerykańskie czasopismo rewelacje zostały uznane za oszustwo.<sup>79</sup>

Watykańskie *dementi* zostało przyjęte z nieufnością. Skrytykowali je między innymi dwaj Belgowie: benedyktyn Georges Passelecq i historyk żydowski, Bernard Suhecky którzy w oparciu o notatki La Farge'a przystąpili do poszukiwań zaginionej encykliki. Odnaleźli ją dopiero w 1997 roku - w osobistym archiwum kardynała Eugenio Tisseranta - za pontyfikatu Piusa XI dziekana Świętego Kolegium Kardynalskiego. Po śmierci kardynała, 21 lutego 1972 roku, jego archiwum przeniesiono z Watykanu do Szwajcarii, gdzie ukryto je w skarbcu jednego z banków. Uczyniono tak na wyraźne życzenie kardynała, który zwierzał się przyjaciółom, iż w jego papierach znajdują się sensacje, które mogą wstrząsnąć posadami Kościoła. Jedną z nich był z pewnością egzemplarz encykliki, która według oficjalnych źródeł w Stolicy Apostolskiej nigdy nie powstała.<sup>80</sup>

Rewelacje na temat „zaginionej encykliki” wzbudziły sensację w kręgach kościelnych i akademickich. Doprowadziły także do rewizji poglądów na temat stosunków między Watykanem i Trzecią Rzeszą. Wielu uczonych, wśród nich Thomas Breslin, odkrywca roboczej wersji encykliki, doszło do przekonania, że jej ogłoszenie mogłoby uratować setki tysięcy, jeśli nie miliony istnień ludzkich.<sup>81</sup> Badacze ci utrzymują, że głos potępienia ze strony Ojca Świętego pozbawiłby narodowych socjalistów politycznego poparcia rzymskich katolików, którzy stanowili jedną trzecią społeczeństwa niemieckiego. Zmniejszyłby także grono sympatyków Hitlera w innych krajach, co mogłoby skłonić Hitlera do ponownego przemyślenia planów politycznych i uratować miliony ludzi od śmierci w obozach koncentracyjnych.

Encyklika głosiła potępienie „walki o czystość rasową, wymierzonej przede wszystkim w Żydów” i uznawała ich prześladowanie za rzecz „pod każdym względem karygodną”. Choć język, jakim napisano wersję roboczą dokumentu, nie był wolny od antysemitycznych przesądów, na przykład, że „Żydzi są ludźmi zaślepienymi przez marzenia o sukcesie i korzyściach materialnych”, to jednocześnie encyklika wzywała do zwrócenia uwagi na ich tragiczny los: „Niewinni ludzie są traktowani jak przestępcy, nawet jeśli skrupulatnie przestrzegają praw obowiązujących w ich ojczyźnie. Nawet ci, którzy w ostatniej wojnie walczyli dzielnie za swój kraj, nazywani są zdrajcami, a dzieci tych, którzy oddali życie za ojczyznę, są wyjęte spod prawa tylko z powodu swego pochodzenia”.

Według kardynała Tisseranta Pius XI zamierzał ogłosić nową encyklikę 12 lutego 1939 roku. Oryginał rękopisu złożono na biurku papieża, gdzie oczekiwał na jego podpis, podczas gdy kopie drukowano w watykańskiej drukarni, skąd miały być rozesłane do biskupów i

księży katolickich na całym świecie.<sup>82</sup> W ramach przygotowań do tego ważnego wydarzenia, a także z okazji 10 rocznicy podpisania traktatów laterańskich, na 11 lutego zwołano posiedzenie włoskich hierarchów.

Zmiana stosunku papieża do Hitlera prawdopodobnie nie wynikała tylko z doniesień o prześladowaniach Kościoła w Niemczech. Szykany nie były surowe, polegały w większości na utrudnianiu działalności stowarzyszeń katolickich, które uważano za organizacje w istocie polityczne, co czyniło je nielegalnymi na mocy postanowień konkordatu. Katolicka prasa poddana była cenzurze, która zatrzymywała krytyczne artykuły o Trzeciej Rzeszy; jej publicystów oskarżano o wzbudzanie niepokojów.

Pius XI postanowił ogłosić nową encyklikę, gdyż pragnął potępić siły zła - siły, które sam pomógł wyzwolić. Według relacji Tisseranta na dwa dni przed śmiercią papież błagał swojego lekarza, by utrzymał go przy życiu: „Chcę przestrzec katolików na całym świecie, by odmówili poparcia Hitlerowi i Mussoliniemu. Tylko w ten sposób mogę powstrzymać wybuch wojny. Pomóż mi przeżyć jeszcze 48 godzin!”<sup>83</sup>

Kardynał Tisserant odnotował w swoim dzienniku, że kilku watykańskich dostojników, wśród których znalazł się między innymi kardynał Pacelli, było głęboko zaniepokojonych planami opublikowania encykliki i przypuszczalnym wpływem tego wydarzenia na stosunki Watykanu z Trzecią Rzeszą. Najbardziej obawiali się tego, że w ramach retorsji Hitler zniesie podatek kościelny, który przynosił Stolicy Apostolskiej roczny dochód w wysokości 100 milionów dolarów.

Jednak encyklika nigdy nie ujrzała światła dziennego. Pius XI zmarł 10 lutego, w przeddzień planowanego spotkania z episkopatem Włoch. Nie ma wątpliwości: papież był stary i ciężko chory na serce. Jednak jego śmierci towarzyszyły tajemnicze okoliczności, którym kardynał Tisserant poświęcił sporo miejsca w swoim dzienniku, i które dały początek domysłom na temat możliwych politycznych przyczyn nagłego załamania się stanu zdrowia Ojca Świętego.

Dzienniki Tisseranta są obszerne i - podobnie jak zaginiona encyklika - dopiero od niedawna i w niewielkich fragmentach znane opinii publicznej. Autor poświęca w nich sporo miejsca dr. Francisco Petacciemu, od lutego 1939 roku osobistemu lekarzowi Piusa XI. Od chwili objęcia tego stanowiska Petacci niechętnie przyjmował propozycje zaproszenia innych specjalistów na konsultacje. Stanowczo domagał się, by mógł być obecny, gdy inni lekarze badali papieża i odrzucał ich zalecenia co do sposobu leczenia Ojca Świętego.<sup>84</sup> W pierwszych dniach lutego, mimo jego protestów, przy papieżu pozostawało niemal bez przerwy czterech lekarzy i dwóch pielęgniarzy. Pod opieką tego zespołu specjalistów stan Ojca Świętego poprawił się do tego stopnia, że uznano go za „zadowolający”.<sup>85</sup> Jednak pomiędzy 8 i 9 lutego papież znowu poczuł się gorzej, a Tisserant i inni kardynałowie usłyszeli, że mają się przygotować na najgorsze.<sup>86</sup>

Wieczorem 9 lutego stan papieża uległ poprawie. Określono go jako „dobry”. Tisserant i inni kardynałowie odetchnęli z ulgą, mając nadzieję, że papież zdoła ogłosić nową encyklikę. Ponownie podjęto przygotowania do spotkania z biskupami, planowanego na 11 lutego.<sup>87</sup>

10 lutego o 5.30 rano papieża uznano za zmarłego. Wszystko zdaje się wskazywać, że umierał zupełnie samotnie. Nie było świadków jego śmierci, nikt nie czuwał przy jego łożu. Jediną osobą, która w tamtych dniach miała dostęp do papieskich apartamentów, był osobisty lekarz Ojca Świętego, dr Petacci.

Zdaniem Tisseranta to właśnie on, na polecenie kardynała Pacellego, wydał polecenie zabalsamowania ciała.<sup>88</sup> Decyzja ta stała w sprzeczności z tradycją. Papieży dotąd nie balsamowano - nawet tych, którzy umierali w środku upalnego lata i których szczątki ulegały daleko posuniętemu rozkładowi jeszcze przed pogrzebem.

O godzinie 6.19 kardynał Tisserant stanął u drzwi do papieskiego apartamentu. Gdy zapytał o zdrowie papieża, powiedziano mu, że stan Jego Świątobliwości znowu się pogorszył.<sup>89</sup> W swoim dzienniku Tisserant odnotował, że specjalnie zwrócił uwagę na dokładność tego zapisu. Nieco później zrozumiał, że w chwili, gdy mu powiedziano, że stan papieża się pogorszył, Pius XI nie żył już od 49 minut. Zrozumiał także, że podczas gdy w towarzystwie innych kardynałów siedział w korytarzu przed papieskim apartamentem, modląc się o jego powrót do zdrowia, wewnątrz czyniono już przygotowania do zabalsamowania zwłok.

Tisserant utrzymuje, że przez następne dwie godziny do papieskiej sypialni weszły tylko dwie osoby: dr Petacci i kardynał Pacelli.

Gdy wreszcie do sypialni zaproszono także innych kardynałów, Pacelli, pełniąc obowiązki kamerlinga (kardynała zarządzającego sprawami Kościoła w okresie wakansu papieskiego), wygłosił oficjalną formułę, stwierdzającą, że papież nie żyje. Następnie, zgodnie z tradycją, ucałował czoło i dłonie zmarłego papieża.

W swoim dzienniku Tisserant odnotował, że twarz Piusa XI była „wykrzywiona grymasem”, a na ciele widać było „dziwne, niebieskawe plamki”. Kardynał zauważył także, że jak się zdaje, plamki te były pokryte cienką warstwą białego pudru, przez co mogły się wydawać „mniej niebieskie”.<sup>90</sup>

Tisserant zaproponował przeprowadzenie sekcji zwłok, jednak Pacelli puścił jego prośbę mimo uszu. Jako kamerling to on odpowiadał za postępowanie z ciałem zmarłego papieża i przebieg uroczystości pogrzebowych.

W dzienniku Tisseranta znajdujemy na ten temat tylko kilka słów, zapisanych w jego rodzinnej francuszczyźnie: „*ils l'ont assassine*” - „oni go zamordowali”.

Kim według Tisseranta byli zabójcy papieża? On sam podejrzewał oczywiście Pacellego i Petacciego, zwłaszcza gdy dowiedział się, że córka lekarza miała na imię Claretta i była kochanką Mussoliniego. Kardynał przypuszczał także, że w spisek zamieszany był *monsignore* Umberto Benigni, sekretarz Pacellego. Już po wojnie okazało się, że był on funkcjonariuszem tajnej policji faszystowskiej OVRA i regularnie przekazywał informacje na temat sytuacji w Stolicy Apostolskiej.<sup>91</sup>

W późniejszych latach, w rozmowach z zaufanymi ludźmi, Tisserant wielokrotnie powtarzał swoje oskarżenia. Dzielił się również obawami, że po jego śmierci służby watykańskie mogą przechwycić jego dziennik i zniszczyć go, likwidując tym samym najważniejsze źródło rewelacji na temat zaginionej encykliki i tajemniczych okoliczności śmierci Piusa XI.

2 marca 1939 roku Kolegium Kardynalskie wybrało na papieża Eugenio Pacellego, który przyjął imię Piusa XII. Konklawe trwało tylko jeden dzień - najkrócej od trzystu lat. Pacelli uzyskał wymaganą liczbę głosów już w drugim głosowaniu, ale poprosił o trzecie, aby nie było żadnych wątpliwości, że ten wybór jest w pełni zgodny z wolą kardynałów Tisserant do końca głosował przeciwko jego kandydaturze.

## Rozdział 4. Bank Watykański

*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.  
Ew. Mateusza 6:19-21, Biblia Tysiąclecia*

*Instituto per le Opere di Religione* (Instytut Dziel Religijnych - IOR), znany lepiej pod nazwą Banku Watykańskiego, jest jedną z najbardziej tajemniczych instytucji na świecie. Jego siedzibą jest tzw. wieża Mikołaja V, stanowiąca część pałacu papieskiego. Chcąc tam dotrzeć, należy przejść przez bramę św. Anny do prawego skrzydła kolumnady Berniniego, następnie przejść obok kościoła św. Anny i ominąć koszary Gwardii Szwajcarskiej. Budowlę wzniesiono blisko 650 lat temu jako część umocnień, które miały chronić Stolicę Apostolską przed republikańskimi powstańcami. Prawo wstępu do banku mają tylko nieliczni; budynek jest niedostępny nawet dla wysokich funkcjonariuszy Kościoła katolickiego. Wejścia strzegą gwardziści szwajcarscy.

W ostatnich dekadach Bank Watykański był zamieszany w międzynarodowe skandale finansowe. Nadużycia sięgały miliardów dolarów, a ich sprawcy nie wahali się przelewać ludzkiej krwi. Bank był tematem wielu sensacyjnych artykułów i książek, z których część trafiła na listy bestsellerów. Wytoczono mu setki procesów sądowych. Z pozwami wystąpiły między innymi rodziny ofiar Holocaustu, które zarzucają tej instytucji bezprawne przejęcie tzw. skarbu nazistów, udział w zorganizowaniu „szuczurzych ścieżek” (siatki ewakuacyjnej dla uciekających z Europy nazistów) oraz pranie pieniędzy pochodzących z machinacji przestępczych.

Jednak bank, występując jako agenda rządowa suwerennego państwa, okazuje się całkowicie odporny na pozwy i oskarżenia o działalność przestępczą. Nikt nie potrafi go zmusić do wypłaty odszkodowań ani do naprawienia wyrządzonych szkód - nawet w przypadku najbardziej drastycznych naruszeń prawa. Jedynym sposobem na to, by ów bank mógł być skutecznie ścigany w drodze postępowania sądowego, byłoby uznanie Watykanu za „państwo zbójcekie” - IOR zyskałby wtedy miano zbójcekiej instytucji. Wymagałoby to jednak wykazania, że Kościół katolicki jest organizacją przestępczą, co z kolei umożliwiłoby ściganie go w USA na podstawie ustawy „Racketeer Influenced and Corrupt Organizations”, uchwalonej przez Kongres Stanów Zjednoczonych w 1970 roku w celu skuteczniejszej walki ze zorganizowaną przestępczością.

Formalnie rzecz biorąc, wbrew twierdzeniom oficjalnych przedstawicieli Kościoła, Instytut Dziel Religijnych nie jest organem Państwa Watykańskiego; jest całkowicie niezależny od kongregacji, komisji, rad i innych dykasterii Stolicy Apostolskiej. Znajduje się pod bezpośrednim zarządkiem papieża. Ojciec Święty jest jego jedynym akcjonariuszem i sprawuje nad nim wyłączną kontrolę.<sup>92</sup>

Bank Watykański nie podlega żadnym kontrolom finansowym. Jego ksiąg nie badają audytorzy wewnętrzni ani zewnętrzni. Wielkość jego majątku pozostaje w sferze domysłów

nawet dla członków Kolegium Kardynalskiego. W innych biurach i urzędach Kościoła, nawet w instytucjach zarządzających finansami kurii, nie znajdziecie nawet skrawka papieru z informacjami na temat jego aktywów i prowadzonych przez niego kont. W 1996 roku kardynał Edmund Szoka, audytor wewnętrzny Stolicy Apostolskiej, w rozmowie z dziennikarzami przyznał, że jego uprawnienia nie obejmują Banku Watykańskiego i nie ma nic do powiedzenia na temat jego działalności.<sup>93</sup>

Za szczególną osobliwość trzeba ponadto uznać fakt, że raz na dziesięć lat Bank Watykański niszczy wszystkie zgromadzone w archiwach dokumenty. Opinia publiczna nigdy nie pozna szczegółów jego działalności.

Bankowe procedury dotyczące przepływu dokumentów są nadzwyczaj skomplikowane. Krążą one pomiędzy trzema odrębnymi zarządami. W skład pierwszego wchodzi kardynałowie; w skład drugiego - wybitni bankowcy, a w skład trzeciego - watykańscy finansiści. Dokumenty te również nie podlegają kontroli - pozostają na zawsze tajemnicą suwerennego państwa. Dostęp do nich można uzyskać tylko za specjalnym zezwoleniem Ojca Świętego.<sup>94</sup>

Watykan pilnie przestrzega obowiązku publicznego ogłaszania sprawozdań finansowych. Wydają się one w pełni wyczerpujące. Wrażenie to umacnia szczegółowa lista ujętych w nich, w większości niewielkich, przychodów i wydatków wszystkich organów i agencji Stolicy Apostolskiej - wszystkich poza Bankiem Watykańskim. Nazwa tej instytucji nie pojawia się nigdzie, w żadnym z bilansów rocznych. Ci, którzy się z nimi zapoznają mogliby pomyśleć, że taki bank nigdy nie istniał, a Kościół katolicki jest instytucją dobroczynną, utrzymującą się z drobnych datków. W 1990 roku na przykład Watykan wykazał deficyt w wysokości 78 milionów dolarów.<sup>95</sup> Podając tę hiobową wiadomość do wiadomości publicznej, rzecznik Stolicy Apostolskiej przeoczył drobnostkę, za jaką uznał zapewne dochody z kapitału zainwestowanego w Bank Watykański, szacowane na ponad dziesięć miliardów dolarów.<sup>96</sup>

Dziennikarze, historycy lub inne osoby pragnące prześledzić bieg spraw w Stolicy Apostolskiej prędzej czy później muszą zabrnąć w ślepią uliczkę. Wszystkie dokumenty i oświadczenia zawierają klauzule wyłączające je ze standardowych przepisów lub procedur. Znajdujemy tam takie zapisy, jak: „respektując specjalny status IOR”, „z wyłączeniem IOR”, lub „z poszanowaniem prawnego statusu IOR”.<sup>97</sup> Nawet najwyżsi dostojnicy kościelni nie mogą rzucić okiem na skarby zgromadzone w bankowych sejfach. W 1967 roku papież Paweł VI utworzył w Watykanie wydział księgowości pod nazwą Prefektura ds. Gospodarczych Stolicy Apostolskiej. Jej głównym zadaniem było przygotowywanie dorocznych sprawozdań finansowych obejmujących aktywa i zobowiązania Watykanu. Szefem nowego organu został jeden z najbliższych przyjaciół papieża, kardynał Egidio Vagnozzi. On również nie mógł uzyskać informacji na temat operacji finansowych i majątku Banku Watykańskiego. Dostęp do nich miał tylko Ojciec Święty. Kardynał Vagnozzi skomentował to następująco: „Trzeba by połączonych sił KGB, CIA i Interpolu dla uzyskania chociaż pobieżnej informacji o tym, ile jest tam pieniędzy i gdzie są ulokowane”.<sup>98</sup>

Niejawny charakter działalności banku powoduje, że na jego kontach można składać miliony dolarów podejrzanego pochodzenia, które następnie, w dowolnej chwili, mogą zniknąć w przepastnych skarbcach banków szwajcarskich. Żaden bank nie potrafi się lepiej zająć fałszywymi obligacjami, pieniędzmi mafii lub nazistowskim złotem.

Początki IOR sięgają roku 1939, gdy na tronie papieskim zasiadł kardynał Pacelli, który przyjął imię Piusa XII. W odróżnieniu od swoich poprzedników Pacelli życzył sobie, aby

uroczystość inauguracji nowego pontyfikatu odbyła się z wielką pompą w Bazylice św. Piotra, a nie w Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie ceremonia musiałaby mieć skromniejszy charakter; polecił także, żeby nowo utworzone radio watykańskie przeprowadziło transmisję z uroczystości. Po nałożeniu paliusza głowę papieża ozdobiono tiarą - koroną składającą się z trzech diademów, z których jeden symbolizował Kościół walczący, drugi - Kościół cierpiący, a trzeci - Kościół zwycięski. Koronację przeprowadzono w loggii nad placem Św. Piotra, przed zebranymi na placu tysiącami wiernych i przy wtórze pieśni: „Korona złota na twojej głowie”, śpiewanej przez wielki chór. Nikt z obecnych nie wątpił, że powróciły dni papieskiej świetności i imperialnych aspiracji Kościoła.

Przephych ceremonii wiele mówi o mentalności i osobowości nowego papieża. Pius XII był człowiekiem o wielkiej charyzmie. Ci, którzy mieli okazję go spotkać, urzeczeni byli jego sympatycznym sposobem bycia i niewymuszonym uśmiechem. Jak opowiadał watykański korespondent Gerrado Pallenburg, „skóra jego twarzy była zadziwiająco przejrzysta, jakby od spodu podświetlał ją zimny, biały płomień”.<sup>99</sup> Angielski pisarz, James Lees-Milne, wspominał, że „papież emanował łagodnością, spokojem i świątobliwością, jakiej dotąd nie widział u nikogo. Zakochałem się w nim od pierwszego wejrzenia” - zwierzał się Lees-Milne. - „W jego obecności byłem tak wzruszony, iż mówiąc, nie mogłem powstrzymać łez i czułem, że drżą mi nogi.”<sup>100</sup>

Jednakże pomimo wielkiego uroku osobistego, Pius XII wymagał od podwładnych absolutnego posłuszeństwa. Watykańscy urzędnicy mieli obowiązek odbierać telefony od papieża na klęczkach. Pontifex jadał samotnie, a usługujący mu podczas posiłku lokaje musieli zachować bezwzględne milczenie.<sup>101</sup> Gdy papież wybierał się do ogrodu na przechadzkę, sprzątacze i dozorycy ukrywali się w krzakach. Nikomu nie wolno było podawać w wątpliwość jego opinii i nikt nie miał prawa podważać jego punktu widzenia. „Głosem papieża - tłumaczył pracownikom kurii - przemawiają stulecia, przemawia wieczność”.

Pius XII nie uważał się za zwykłego śmiertelnika, lecz za nieomylnego następcę Chrystusa, wybranego przez Boga, by sprawować władzę nad Kościołem. Dążąc do jej umocnienia, ogłosił m.in. „dogmat o Wniebowzięciu Maryi Panny, która została niepokalanie poczęta i nigdy nie umarła, lecz z duszą i ciałem wzięta została do chwały niebieskiej”. Dogmat ten nie ma żadnego uzasadnienia ani w Piśmie Świętym, ani w tradycji chrześcijańskiej. Jego prawdziwość uznano wyłącznie w oparciu o autorytet Najwyższego Kapłana Kościoła Powszechnego. Poza Piusem XII jedynym papieżem, który wykorzystał dany mu od Chrystusa dar nieomylności, był Pius IX w 1854 roku.

Pius XII utrzymywał, że otrzymuje specjalne wiadomości wprost od Boga, dając tym samym do zrozumienia, że nie jest zwykłym śmiertelnikiem. Zapewniał także, że kilkakrotnie podczas przechadzek po ogrodach watykańskich, był świadkiem „cudu doliny fatimskiej”: „Widział słońce wznoszące się i opadające, jakby było zawieszona na promiennym jo-jo. Słońce wirowało i trzęsło się, przekazując papieżowi »niemą, lecz wielce wymowną« wiadomość z nieba.”<sup>102</sup> Cud podobno powtórzył się trzykrotnie: 30 i 31 października oraz 1 listopada 1950 roku. Giovanni Stefanori, papieski sekretarz, który towarzyszył mu podczas spacerów, zwierzył się po latach, że on sam niestety „nic nie widział”.<sup>103</sup>

Dwa lata później Ojciec Święty powiadomił swoje otoczenie, że kilkakroć sam Jezus Chrystus gościł w jego komnatach z poranną wizytą.

Pierwszą rzeczą, jaką nowy papież zrobił po mszy inauguracyjnej, było wysłanie listu do „wybitnego człowieka, Pana Adolfa Hitlera, wodza i kanclerza Trzeciej Rzeszy”. Wkrótce,

chcąc jeszcze bardziej umocnić więzy łączące Kościół z Trzecią Rzeszą, mianował arcybiskupa Cesare Orsenigę papieskim nuncjuszem w Berlinie. 20 kwietnia 1939 roku, na polecenie papieża, Orsenigo udał się na przyjęcie wydane w Berlinie z okazji pięćdziesiątych urodzin Hitlera. Nuncjusz przekazał kanclerzowi „najgorętsze życzenia” od Ojca Świętego i zapewnienie, że katolicy w całych Niemczech będą się żarliwie modlić za Führera i Trzecią Rzeszę.<sup>104</sup>

Następną sprawą, którą musiał się zająć nowy papież, było zbadanie działalności Bernardino Nogary i kierowanej przez niego Sekcji Nadzwyczajnej przy Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej (APSA). Watykan wprost trząsł się od plotek na ten temat. Mówiło się, że Nogara roztrwonił majątek przekazany Kościołowi w „darze od Mussoliniego”, podejmując nietrafne decyzje inwestycyjne, że dbał tylko o własne interesy i że spiskował z wrogami Kościoła, wśród których wymieniano jedną z tajnych łóż masońskich.

Papież utworzył komitet *ad hoc* w składzie trzech kardynałów, którzy mieli starannie przeczesać archiwa Sekcji Nadzwyczajnej, przesłuchać jej pracowników, świadków, a nawet samego Nogarę.<sup>105</sup> Papież powołał także zespół dochodzeniowy, który miał się przyjrzeć życiu osobistemu Nogary, jego kontaktom i zwyczajom.

Dochodzenia przyniosły zadziwiające wyniki. Bernardino Nogara okazał się przysłowiowym „panem celofanem”. W jego życiu nie było żadnych tajemnic. Właściwie nie miał życia osobistego ani żadnych szczególnych zainteresowań. Mieszkał w skromnym rzymskim mieszkaniu i prowadził regularny tryb życia. Czytał czasopisma fachowe i kilka dzienników międzynarodowych. W niedzielne popołudnia zwykł był chodzić do kina. Lubił amerykańskie filmy z Tyronem Powerem i Ritą Hayworth. Nie miał przygód seksualnych i nie czytywał sprośnych pism; szczerze za to wspomagał katolickie organizacje dobroczynne, a jego oszczędności nie sięgały nawet 5 tysięcy dolarów. W ciągu dnia kontaktował się niemal wyłącznie z wybitnymi finansistami z całego świata. Jego najbliższym przyjacielem był Giuseppe Nogara, jego wuj, który piastował godność arcybiskupa Udine, prowincji na granicy włosko-jugosłowiańskiej. Przyjaźnił się także z kilkoma członkami „czarnej szlachty”: Massimo Spada, księciem Enrico Galleazim, Antonio Rinaldim, księciem Paolo Blumenstiem i baronem Francesco Marią Oddasso.<sup>106</sup> Był najwierniejszym z synów Kościoła. Nigdy nie opuścił porannej mszy ani nabożeństw popołudniowych. Na stoliku przy jego łóżku leżał mszał i egzemplarz *Boskiej komedii* Dantego. Człowiek, którego zwano „watykańskim gnosem”<sup>107</sup>, okazał się czysty jak kryształ.

Równie zdumiewające były wyniki prac komitetu *ad hoc*. Nogara pobierał niewielką pensję, która umożliwiała mu tylko zaspokojenie podstawowych potrzeb (poniżej 2 tysięcy dolarów rocznie). Nie miał żadnych powiązań z wrogami Kościoła katolickiego, a już z pewnością nie z lożami masońskimi. Z kwoty 90 milionów lirów, którą pierwotnie powierzono jego opiece, powstała fortuna w wysokości ponad 2 miliardów. „Watykan - stwierdzili trzej kardynałowie - nigdy w swojej historii nie był w lepszej kondycji finansowej.”

„Ma come?” - Zdumiał się papież, gdy raport komisji trafił w jego ręce. - „Jak on to zrobił?!” Kardynałowie w milczeniu pokręcili głowami: - „Zrozumieliśmy wszystko od A do B - powiedzieli - jednak Nogara zna cały alfabet, a my jesteśmy tylko prostymi kardynałami.”<sup>108</sup>

Pius XII już nigdy nie powątpiewał w opinie i zalety charakteru Bernardino Nogary. W małymównym bankierze dostrzegł ziemski odpowiednik siebie samego: człowieka, który robił

wszystko, co mógł, by umocnić pozycję Kościoła rzymskiego. Odtąd pracowali ręka w rękę. Nogara zarabiał miliony na swoich przemysłnych inwestycjach, a Pius XII pozyskiwał je z podatków diecezjalnych, a w szczególności z podatku kościelnego z nazistowskich Niemiec. Ponadto do Watykanu szerokim strumieniem płynęły pieniądze od włoskich biznesmenów, którzy przekazywali swe dochody do banków szwajcarskich lub gdzie indziej, po to tylko, by uniknąć płacenia podatków we Włoszech. Te wpływy uzmysłowiły Nogarze potrzebę utworzenia w Watykanie nowej agencji finansowej, która mogłaby inwestować lub w inny sposób zarządzać funduszami instytucji kościelnych, a także - za odpowiednią opłatą - świadczyć specjalne usługi swoim zaufanym przyjaciółom.

Nogara zapoznał Ojca Świętego ze swoim projektem. Nie wiązał się on z żadnym ryzykiem. Sekcja Nadzwyczajna, opływająca w pieniądze pochodzące z Włoch Mussoliniego i z hitlerowskich Niemiec, mogła bez trudu sfinansować to przedsięwzięcie. Co więcej obiecywało ono papieżowi uzyskanie ekonomicznej niezależności równej tej, jaką jego poprzednicy cieszyli się w czasach, gdy papieństwo było światową potęgą o rozległych terytoriach.

27 czerwca 1942 roku 66-letni Pius XII i 72-letni Nogara podpisali umowę powołującą do życia Instytut Agencji Religijnych. Jego statut przewidywał, że celem nowej instytucji było „przejęcie zwierzchnictwa i zarządzanie środkami kapitałowymi, które miały służyć do finansowania agencji religijnych”.<sup>109</sup> Użyte tu słowo „agencja” rozumiano bardzo szeroko, jako każdy podmiot, który służył interesom Stolicy Apostolskiej, nawet gdyby owe interesy miały polegać wyłącznie na czerpaniu zysków. Prezesem Instytutu mianowano *monsignore* Alberto di Jorio, asystenta Nogary z Sekcji Nadzwyczajnej. Jednocześnie wyniesiono go do godności kardynalskiej. Dwóch księży mianowano jego asystentami, sam Nogara zaś uzyskał specjalny status i tytuł „delegato” wraz z uprawnieniami do nadzorowania wszystkich operacji nowej instytucji.<sup>110</sup>

Prezesem tego kościelnego przedsiębiorstwa został oczywiście sam papież - absolutny władca suwerennego Państwa Miasta Watykan, najwyższy przełożony Kurii Rzymskiej i najwyższy arbiter w sprawach wiary. Papież nie odpowiadał i nadal nie odpowiada przed nikim, nikt nie może podważyć jego autorytetu i nikt - nawet sobór powszechny - nie może usunąć go z urzędu. Kościół rzymskokatolicki jest monarchią absolutną, w której wszystkie nici władzy biegną do papieża lub od papieża. Każdy jego funkcjonariusz - każdy kardynał, biskup, prałat, a także każdy bankowiec i urzędnik - jest mianowany przez papieża. Ich uprawnienia do zarządzania sprawami Kościoła pochodzą wyłącznie z najwyższych uprawnień papieża jako namiestnika Chrystusa na ziemi. Jednym skinieniem ręki może on zwolnić każdego pracownika i każdego kapłana. Nawet Bernardino Nogara z całą swoją wiedzą o inwestycjach i sprawach międzynarodowych pozostawał jego wasalem -dworakiem na jego rozkazy. Pius XII miał nieograniczoną władzę, którą mógł wykorzystać do realizacji dobrych lub złych zamiarów. Nie mógł już wprawdzie powołać pod swoje rozkazy armii i zwyciężyć swych wrogów na polu bitwy, mógł jednak zgromadzić potężną fortunę i zmusić przywódców Zachodu, by padli na kolana przed tronem św. Piotra.

## Rozdział 5. Katolicka Chorwacja i nazistowskie złoto

*Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania.*

*Ew. Mateusza 16: 26-27, Biblia Tysiąclecia*

Zapewniwszy Kościołowi ogromne i regularne wpływy finansowe z państw faszystowskich, Pius XII zaczął upatrywać we współpracy z nazistami szansy na rozszerzenie swoich wpływów na Bałkanach. 6 kwietnia 1941 roku wojska Hitlera wkroczyły do Jugosławii. Niemcy zbombardowali Belgrad, zabijając kilka tysięcy osób i raniąc kilkakrotnie więcej. 10 kwietnia, po zajęciu przez Wehrmacht Zagrzebia, Hitler zarządził podział kraju. Od prawosławnej Serbii odłączono Chorwację, której większość stanowili rzymscy katolicy. Nowej Chorwacji zapewniono status aryjski i niepodległy byt pod rządami Ante Pavelicia i jego armii zbirów, którzy określali się jako ustasze. „Ustaše” to w języku serbsko-chorwackim „powstańcy”. 14 kwietnia arcybiskup Alojzije Stepinac, chorwacki prymas, spotkał się osobiście z Paveliciem w Zagrzebiu, by pogratulować mu zwycięstwa. Rozdzwoniły się dzwony kościelne, obwieszczając narodowi radosną wiadomość. Tego samego dnia w jednej z katolickich gazet ukazał się taki oto pean na cześć Pavelicia i Hitlera:

*Bóg, który kieruje losem narodów i rządzi sercami królów, obdarował nas Ante Paveliciem i wezwał przywódcę naszych przyjaciół i sojuszników, Adolfa Hitlera, by użył swoich zwycięskich wojsk, rozproszył naszych ciemiężycieli i umożliwił nam utworzenie Niezależnego Państwa Chorwackiego. Chwała niech będzie Bogu! Okażmy wdzięczność Adolfowi Hitlerowi i bezgraniczną wierność naszemu wodzowi - Ante Paveliciowi.<sup>111</sup>*

Niewiele wydarzeń mogło bardziej uradować serce Piusa XII. Chorwacja była państwem wyjątkowym, jedyną nadzieją, że wreszcie spełni się wielkie marzenie średniowiecznych krzyżowców i na Bałkanach powstanie królestwo katolickie. Na tronie nowego państwa zasiadł książę Spoleto, który objął władzę jako Tomisław II.

Papież przyjął króla w przeddzień koronacji, po czym odbył kilkugodzinne spotkanie z Paveliciem. Pobłogosławił chorwackiego premiera i pozostałych członków ustaszowskiej delegacji, wśród których znajdowali się członkowie Bractwa Wielkich Krzyżowców, których powołaniem było nawrócenie na katolicyzm prawosławnych Serbów.<sup>112</sup>

Władzę w faszystowskiej Chorwacji sprawowali wspólnie ludzie świeccy i duchowni katolicy. 28 czerwca w katedrze w Zagrzebiu odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego arcybiskup Stepinac pobłogosławił Pavelicia i obwołał go wodzem odrodzonego narodu: „Pozdrawiając Pana serdecznie jako głowę Niezależnego Państwa Chorwackiego - mówił arcybiskup - zanosimy błaganie do Boga w niebiosach, by udzielił Panu swojego błogosławieństwa jako wodzowi narodu”.<sup>113</sup> Słowa te w ustach oficjalnego przedstawiciela Kościoła katolickiego można uznać za zaskakujące. Pavelić nie był ani łagodną owieczką, ani rozmiłowanym w pokoju szefem rządu. Jugosłowiańskie i francuskie sądy skazały go *in absentia* na śmierć za udział w zamachu na jugosłowiańskiego króla Aleksandra I, podczas którego zginął także francuski minister spraw zagranicznych Louis Barthou,

Z arcybiskupem u boku Pavelić przystąpił do oczyszczania narodu chorwackiego z wszelkich „religijnych i genetycznych zanieczyszczeń”. Jego celem było stworzenie idealnego państwa klerykalno-faszystowskiego w wersji katolickiej. Działalność wszelkich organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych musiała odtąd być zgodna z duchem i literą prawa kanonicznego. 25 kwietnia 1941 roku Pavelić ogłosił dekret zakazujący wydawania jakiegokolwiek publikacji napisanych cyrylicą. Miesiąc później uchwalono rasistowskie przepisy zakazujące małżeństw Żydów z Aryjczykami (takimi jak chorwaccy katolicy) i wprowadzające antysemitki i antyserbskie czystki w urzędach, wielu grupach zawodowych i na wyższych uczelniach. 29 kwietnia pierwszych więźniów serbskich, żydowskich i chorwackich wywieziono z Zagrzebia do obozu koncentracyjnego w Danicy koło Koprivnicy.<sup>114</sup> W tym samym czasie politycznych przeciwników ustaszy: komunistów, socjalistów i liberałów skazywano na więzienie lub na wywózkę, likwidowano związki zawodowe i wolną prasę, która przekształciła się w tubę propagandową reżimu Pavelicia. Zakonnice i księża prowadzili lekcje musztry wojskowej dla dzieci i uczyli je salutowania po faszystowsku przed wizerunkami Pavelicia, Hitlera i Mussoliniego. Doktryna katolicka stała się przedmiotem obowiązkowym w szkołach wszelkiego typu. Jej podstawowe zasady obowiązywały także w instytucjach rządowych. Żydzi musieli nosić „gwiazdy Dawida” naszyte na ubraniu, a prawosławnym Serbom zakazano pracy w urzędach, nauczania w szkołach, a nawet pracy w fabrykach. W bramach wejściowych do parków pojawiły się napisy: „Serbom, Żydom, Cyganom i psom wstęp wzbroniony!”<sup>115</sup>

Jednak ustaszom wciąż było za mało. Ich zdaniem utworzenie wymarzonej Chorwacji wymagało podjęcia bardziej radykalnych kroków. Należało wymordować wszystkich „niepożądanych”, czyli każdego, kto nie był ani Aryjczykiem, ani katolikiem. 2 czerwca 1941 roku minister sprawiedliwości Milovan Zanić oświadczył: „To państwo, nasza ojczyzna, przeznaczone jest tylko dla Chorwatów i dla nikogo więcej. Nie ma takich środków i nie ma takich metod, po które nie sięgniemy, żeby uczynić nasz kraj naprawdę naszym, żeby oczyścić go ze wszystkich prawosławnych Serbów. Wszyscy, których przodkowie przybyli do naszego kraju 300 lat temu, muszą stąd zniknąć. Nie ukrywamy naszych zamiarów. Taka jest polityka naszego państwa i tak długo, jak będziemy ją prowadzić, będziemy ściśle przestrzegać ustaszowskich zasad.”<sup>116</sup> Minister kultury, oświaty i spraw wyznaniowych Mile Budak oficjalnie potwierdził zamiar wprowadzenia ludobójczej polityki, mówiąc: „Część Serbów wybijemy, część wygnamy, a resztę - która musi przyjąć religię katolicką - wchłonie żywioł chorwacki”.<sup>117</sup>

Plan przeprowadzenia czystek etnicznych zakrojony był na szeroką skalę. W skład nowego państwa wchodziło wiele grup religijnych i narodowościowych, które ustasze chcieli wyeliminować. Na ogólną liczbę 6,7 miliona mieszkańców, chorwackich katolików było 3,3 miliona; prawosławnych Serbów - 2,2 miliona; muzułmanów - 750 tysięcy, a żydów - 45 tysięcy.<sup>118</sup>

W ciągu kilku miesięcy pełną wydajność osiągnęły obozy koncentracyjne: Djakovo, Stara Gradiška, Kraje, Gradina, Bródce i Velika Kosutarica. Od grudnia 1941 roku do lutego roku 1942 w cieszącym się wyjątkowo złą sławą obozie Jasenovac zamordowano około 40 tysięcy Serbów. Latem tego roku obóz jeszcze zwiększył wydajność: między czerwcem a sierpniem 1942 roku uśmiercono tam 66 tysięcy Serbów, w tym 2 tysiące dzieci. Krematoria w Jasenovacu pracowały dniem i nocą, a ustasze w morderczym zapamiętaniu wrzucali Serbów do pieca żywcem. Nie trwało to jednak długo, gdyż więźniowie, gdy tylko domyślili się, co

ich czeka, zareagowali bardzo gwałtownie: „Ludzie przeraźliwie krzyczeli, a niektórzy w desperacji rzucali się na strażników” - wspominał jeden z ustaszy. -”Chcąc uniknąć takich scen, postanowiliśmy, że będziemy ich najpierw zabijać, a dopiero potem palić.”<sup>119</sup>

Ustasze utworzyli specjalne obozy śmierci dla dzieci. Wymieńmy tylko dziewięć z nich: Lobargrad, Jablanac, Mlake, Brocice, Ijstici, Starą Gradiškę, Sisak, Jastrebarsko i Cionrą Rijekę. Na procesie komendanta obozu w Starej Gradišce, Antę Vrbana, strażniczka z tego obozu, Gjordana Diedlender, przedstawiła następujące zeznanie:

*W tamtym okresie do obozu Stara Gradiska codziennie docierały nowe transporty kobiet i dzieci. Któregoś dnia Ante Vrban zarządził, żeby wszystkie dzieci oddzielić od matek i umieścić w jednej celi. Dziesięcioro strażników miało je tam przynieść w kocach. Dzieciaki czołgały się po podłodze celi, a jedno z nich włożyło nogę i rękę pomiędzy drzwi i futrynę, także nie można było zamknąć drzwi. Vrban wrzeszczał, żeby dzieciaka wepchnąć do środka, a gdy nie wykonałam jego polecenia, z rozmachem zatrzasnął drzwi, łamiąc dziecku nogę i rękę. Następnie chwycił je za drugą nogę i uderzał nim o ścianę aż przestało dawać oznaki życia. Potem powróciliśmy do znoszenia dzieci do celi. Gdy pomieszczenie było już pełne, Vrban wrzucił do wnętrza pojemnik z trującym gazem i zabił wszystkie maluchy.*<sup>120</sup>

Wśród komendantów i członków kadry oficerskiej obozów było wielu duchownych. Franciszkanin Mirosław Filipović-Majstorović, zwany przez więźniów „bratem szatana”, był komendantem obozu Jasenovac. Trzech innych zakonników franciszkańskich, bracia Zvonko Brekaló, Zvonko Lipovac i Josef Culina, oficerów armii chorwackiej, pomagało mu w organizowaniu i prowadzeniu masowych egzekucji.<sup>121</sup> W 1944 roku Pavelić udekorował brata Brekalę Orderem Króla Zvonimira za wybitne zasługi dla Nowej Chorwacji.

Gdy krematoria pracowały pełną parą, ustasze plądrowali i niszczyli serbskie miasta i wioski, mordując większość mieszkańców. Życie straciło tysiące ludzi. Ofiary ćwiartowano piłami i siekierami, ścinano kosami, zakłuwano widłami lub palono żywcem w cegielnianych piecach. Ich czaszki miażdżono młotami.<sup>122</sup> Wzdłuż ulic, na prowizorycznych szubienicach, wisiały ciała powieszonych. Część ofiar ukrzyżowano; wśród nich m.in. Lukę Avramovitcha, byłego posła do parlamentu Jugosławii, i jego dziesięcioletniego syna.

W jednym z tych dramatycznych zdarzeń ustasze otoczyli 331 Serbów, zmusili ich do wykopania sobie grobów, po czym posiekali ich siekierami. Pewnego prawosławnego duchownego zmuszono do odmówienia modlitwy za zmarłych, podczas gdy na oczach ojca ćwiartowano jego syna. Następnie popa poddano torturom. Żołnierze wyrwali mu włosy z brody i z głowy, wylupili oczy, a na koniec żywcem obdarli ze skóry.<sup>123</sup>

Chcąc się popisać odwagą, ustaszowscy bandyci chętnie pozowali do zdjęć. Ocalałe fotografie przedstawiają umundurowanych ustaszy odcinających Serbom głowy siekierami lub piłami. Na innych widzimy umundurowanych zbrodniarzy, paradujących ulicami Zagrzebia z głowami ofiar zatkniętymi na kijach.<sup>124</sup>

Zakonnicy nie tylko zachęcali do rzezi; równie chętnie brali w nich czynny udział. Franciszkanin Tugomire Soldo był głównym organizatorem wielkiej masakry Serbów w 1941 roku. Ojciec Bozidar Bralov znany z tego, że nie rozstawał się z pistoletem maszynowym, wykonał taniec triumfalny przy ciałach 180 Serbów zamordowanych w Alipasin Most. Inni zakonnicy, stojąc na czele ustaszowskich band, zabijali, podpalali domy, łupili wioski i pustoszyli bośniacką ziemię.<sup>125</sup>

We wrześniu 1941 roku włoski reporter wojenny donosił, iż jeden z franciszkańskich zakonników nawoływał ustaszy do wymordowania mieszkańców serbskiej wioski położonej na południe od Banja Luki, „potrząsając groźnie krucyfiksem”.

Okrucieństwo ustaszy oburzało nawet oficerów hitlerowskich, nieznanymi dotąd z nadmiernej wrażliwości. Niemiecki generał Edmund Glaise von Horstenau w raporcie dla Hitlera stwierdził m.in., że „ustaszy ogarnął szal”.<sup>126</sup>

Najbardziej wstrząsające okrucieństwa nie były na ogół popełniane przez ludzi prostych: chorwackich robotników i chłopów, lecz przez katolickich intelektualistów. Pod tym względem szczególnie odznaczył się franciszkański prawnik, Petar Brzica. Gdy 29 sierpnia 1942 roku w obozie koncentracyjnym Jasenovac wydano rozkaz przeprowadzenia masowej egzekucji więźniów, by zwolnić miejsce dla nowego transportu, załoga obozu urządziła sobie zawody, w których rywalizowano o to, kto w ciągu nocy zabije najwięcej Serbów. Zwyciężył właśnie Brzica, który nożem rzeźnickim podciął gardła 1360 więźniom, za co obwołano go „królem podrzynaczy gardel” i nagrodzono złotym zegarkiem. Z tej okazji w obozie wydano przyjęcie, podczas którego podano pieczone prosię i szlachetne wina z piwnic zakonu franciszkańskiego.<sup>127</sup>

Masowe ludobójstwo przyniosło Kościołowi ogromny majątek. Świątynie, klasztory prawosławne i domy osób tego wyznania zostały ograbione, a wszelkie wartościowe przedmioty przewieziono najpierw do franciszkańskich klasztorów, a następnie do Watykanu.<sup>128</sup>

Chorwacki Holokaust przyniósł Kościołowi również inne korzyści. Tysiące prawosławnych Serbów zostało nawróconych na wiarę rzymską. Konwersje przeprowadzano na ogół w sposób niewyszukany, metodą szczegółowo opisaną przez księdza Dionizija Jurija, osobistego spowiednika Ante Pavelicia: „Każdy Serb, który odmówi przejścia na katolicyzm, powinien być skazany na śmierć”. Z bagnetem u gardła, tysiące Serbów stawiało się przed księżmi katolickimi, by odrzucić swą błędną wiarę i otrzymać sakrament pokuty. Nie za darmo jednak. W wielu wioskach i miastach opłata za przymusowy sakrament sięgała 180 dinarów. W miejscowości Jasenak, podczas jednej ceremonii masowych nawróceń na katolicyzm, franciszkanin Ivan Mikan zebrał 80 tysięcy dinarów.<sup>129</sup> W ciągu jednego roku ponad trzydzieści procent Serbów nawróciło się na nową wiarę, ratując w ten sposób swe życie. Pieniądze za świadectwa konwersji złożono na koncie franciszkanów w Banku Watykańskim. Nazwiska nawróconych publikowano w diecezjalnych biuletynach. „List Katolicki” archidiecezji zagrzebskiej, w numerze 31 z 1941 roku, zamieścił notatkę, w której czytamy: „W wyniku nawrócenia się wszystkich mieszkańców wsi Budinci na wiarę katolicką we wsi utworzono nową parafię, liczącą sobie ponad 2300 dusz”.<sup>130</sup>

Księża katolicycy zmuszali nawróconych Serbów do wysyłania pism gratulacyjnych do arcybiskupa Stepinaca. Listy te również drukowano w kościelnych biuletynach i gazecie codziennej ustaszy *Nova Hrvatska*. Na przykład w numerze z 9 kwietnia 1942 roku zamieszczono cztery takie listy, wszystkie zaadresowane do arcybiskupa. W jednym z nich czytamy: „2300 osób, pochodzących z miejscowości Pusina, Kraskovic, Prekorecan, Miljani i Gjristic, które przyjęły dzisiaj ochronę Kościoła rzymskokatolickiego, przesyła swoje przepojone najgłębszym szacunkiem pozdrowienia Głowie Kościoła chorwackiego.”<sup>131</sup> W ciągu kilku najbliższych miesięcy na katolicyzm nawróciło się 30 procent zamieszkałych w Chorwacji Serbów.

Nawrócenie i opłata 180 dinarów za świadectwo konwersji nie zawsze gwarantowały osobiste bezpieczeństwo. 14 maja 1941 roku, w miejscowości Glina, setki Serbów spędzono do kościoła na mszę dziękczynną za nową konstytucję Niezależnego Państwa Chorwackiego. Za nimi do budynku weszli ustasze uzbrojeni w noże i siekiery Oddziałem dowodził opat klasztoru w Gunie, ojciec G. Casimir. Serbom rozkazano, by przedstawili świadectwa konwersji. Tylko dwie osoby miały je przy sobie i te zwolniono. Następnie, po zamknięciu drzwi, ustasze dokonali rzezi pozostałych zatrzymanych. Masakry dokonano przy wtórze modłów odmawianych przez ojca Casimira.<sup>132</sup>

Do końca wojny sprzedaż świadectw przyniosła Watykanowi i rządowi Nowej Chorwacji wpływy liczone w milionach dolarów. Drugie tyle uzyskano z majątku zagrabionego w cerkwiach prawosławnych i skonfiskowanego Serbom, Żydom i Romom.

Kierowane do papieża protesty okazały się daremne. 14 sierpnia 1942 roku przewodniczący Związku Społeczności Izraelskiej we włoskim mieście Alatri przesłał watykańskiemu sekretarzowi stanu Maglionemu prośbę w imieniu tysięcy chorwackich Żydów, „mieszkańców Zagrzebia i innych chorwackich miast, których aresztowano bez powodu, pozbawiono mienia i deportowano”. W liście czytamy: „Sześć tysięcy Żydów wywieziono na jałową, górzystą wyspę i pozostawiono tam bez wody, żywności i dachu nad głową. Innych zamknięto w obozach koncentracyjnych, gdzie pracują przymusowo przy oczyszczaniu ścieków i masowo umierają. Ich żony i dzieci wysłano do innych obozów, gdzie przebywają w równie ciężkich warunkach”.<sup>133</sup> Kopia tego apelu zachowała się w archiwum syjonistycznym w Jerozolimie, nie zamieszczono jej jednak w jedenastotomowym zbiorze dokumentów z okresu II wojny światowej, wydanym przez Watykan w 1995 roku. Watykan nadal nie chce się przyznać, że wiedział o ludobójczych praktykach chorwackich katolików.

Prawda tymczasem jest taka, że papież nie tylko wiedział o chorwackiej zagładzie, ale udzielał jej sprawcom swojego błogosławieństwa. Pius XII był na bieżąco informowany o wydarzeniach w Chorwacji przez swojego przedstawiciela w tym kraju, *monsignore* Ramiro Marcone, który przekazywał mu informacje o masakrach, obozach śmierci i przymusowych nawróceniach. Marcone uczestniczył w większości oficjalnych i półoficjalnych uroczystości, podczas których publicznie błogosławił ustaszy, pozdrawiał ich faszystowskim gestem i zachęcał „by pozostali wierni Stolicy Apostolskiej, która przez stulecia przeciwstawiała się wschodnim barbarzyńcom”,<sup>134</sup> czyli Kościołowi prawosławnemu i Serbom.

Regularne raporty przysyłał także do Watykanu arcybiskup Stepinae. Na przykład w oficjalnym dokumencie z dnia 8 maja 1944 roku arcybiskup powiadamia Ojca Świętego, że „ku jego wielkiej radości już 244 tysiące Serbów powróciło na łono Kościoła”.<sup>135</sup>

Pius XII korzystał także z innych źródeł informacji. Wśród nich ważne miejsce zajmowały audycje radia BBC, których skrupulatnie słuchał, przekładając mu ich treść, Francis D'Arcy Osborne - brytyjski ambasador w Watykanie. W programie z 16 lutego 1942 roku podano na przykład następującą wiadomość: „Do najgorszych zbrodni dochodzi w diecezji arcybiskupa Zagrzebia (Stepinaca). Bratnia krew płynie tam strumieniami. Prawosławnych siłą nawraca się na katolicyzm i nie słychać głosu oburzenia ze strony tego hierarchy. Doniesienia mówią za to o jego uczestnictwie w nazistowskich i faszystowskich paradach.”<sup>136</sup>

Dwa tygodnie wcześniej, 8 lutego 1942 roku, Prvislav Grizogono, były minister Królestwa Jugosławii, wysłał do Piusa XII oficjalny list, w którym przedstawił w najogólniejszym zarysie okrucieństwa ustaszy. Na zakończenie minister skierował do papieża następujący apel:

*Dlaczego kieruję ten list do Waszej Świątobliwości? Otóż dlatego, że nasz Kościół katolicki uczestniczył w tych wszystkich bezprecedensowych zbrodniach, gorszych nawet niż pogańskie. Czynił to na dwa sposoby: po pierwsze, wielka liczba księży, zakonników i członków organizacji młodzieży katolickiej czynnie brała w nich udział; po drugie - i budzi to jeszcze większe oburzenie - wielu duchownych zostało komendantami obozów zagłady i dowódcami ustaszowskich band. Na ich rozkazy lub za ich przyzwoleniem poddaje się okrutnym torturom i organizuje masakry tysięcy ochrzczonych ludzi. Żadne z tych okrucieństw nie mogłoby się zdarzyć bez przyzwolenia ze strony biskupów, a gdyby wyjątkowo zdarzenie takie miało jednak miejsce, jego sprawcy stanęliby przed sądem kościelnym i zostaliby wydaleny ze stanu kapłańskiego. Ponieważ jednak jak dotąd nikt nie stanął przed sądem, oznacza to, że biskupi udzielają swego przyzwolenia na te nieludzkie praktyki, a przynajmniej im się nie sprzeciwiają.<sup>137</sup>*

Pius XII nigdy nie potępił obozów koncentracyjnych, masowych rzezi i przymusowych nawróceń. Nawet po zakończeniu wojny, gdy dobrze udokumentowane raporty na temat udziału zakonników franciszkańskich w ludobójstwie ukazały się w prasie wielu krajów, papież zachował milczenie. Nigdy nie zażądał wyjaśnień od żadnego z franciszkańskich zakonników: ani od ojca Mirosława Filipowicia, ani od ojca Zvonko Brekali, ani od innych komendantów obozów śmierci. Żadnego z nich nie potępił: ani ojca Bozidara Bralova, który organizował masowe egzekucje, ani ojca Casimira, który dowodził ustaszami podczas rzezi w Glinie.

Po wojnie arcybiskupa Stepinaca aresztowano i oskarżono o udział w zbrodniach wojennych. Przed sądem w Zagrzebiu kilkudziesięciu świadków zeznawało, że katolicycy duchowni, uzbrojeni w karabiny maszynowe, przymusowo nawracali i mordowali prawosławnych Serbów.<sup>138</sup> Świadcami byli w większości chorwaccy robotnicy i chłopcy. Arcybiskupa skazano na szesnaście lat więzienia.

Dowiedziawszy się o wyroku, Pius XII wydał okrzyk oburzenia i ekskomunikował wszystkich, którzy mieli cokolwiek wspólnego z procesem. Prasa katolicka przedstawiała Stepinaca jako herolda i obrońcę wolności religijnej przed bezbożnym komunizmem. Raporty na temat okrucieństw popełnianych w katolickiej Chorwacji uznawano albo za wytwory komunistycznej propagandy, albo za wymysły gestapa Watykan zainicjował utworzenie międzynarodowego ruchu w obronie „umęczonego arcybiskupa”. Kampania ta zakończyła się powodzeniem. W grudniu 1951 roku, w odpowiedzi na apel wystosowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych, Stepinaca zwolniono z więzienia i osadzono w domu parafialnym w Krašiciu. 12 stycznia 1953 roku, gdy arcybiskup przebywał w areszcie domowym, Pius XII wyniósł go do godności kardynalskiej.

3 października 1998 roku papież Jan Paweł II udał się z pielgrzymką do Chorwacji, gdzie dokonał beatyfikacji „sługi bożego”, kardynała Alojzija Stepinaca. Beatyfikacja jest pierwszym stopniem do świętości; oznacza zaliczenie w poczet błogosławionych, „umiłowanych przez Chrystusa” i „godnych czci religijnej”. Podczas ceremonii w sanktuarium Marija Bistrica papież stwierdził: „Błogosławiony Alojzy Stepinac nie przelewał krwi w dosłownym sensie tego słowa. Przyczyną jego śmierci były długie cierpienia, jakim poddano go po wojnie. Ostatnie piętnaście lat jego życia było nieustannym pasmem udręk, pośród których nie lękał się on narażać własnego życia, aby dać świadectwo Ewangelii i jedności Kościoła. Mówiąc słowami psalmu, kardynał Stepinac złożył swoje życie w rękach Boga.<sup>139</sup>

Wydarzenia w Chorwacji znalazły się w cieniu doniesień o nazistowskich okrucieństwach w wielu krajach Europy. Jednak dane statystyczne odnoszące się do okresu, w którym władzę w Chorwacji sprawowali ustasze, są tak wstrząsające, że niemal trudno w nie uwierzyć. Pomiędzy rokiem 1941 a 1945 w Chorwacji zamordowano łącznie ponad 500 tysięcy Serbów, 80 tysięcy Żydów i 30 tysięcy Romów. Jeśli uwzględnimy stosunkowo niewielką liczbę chorwackich faszystów, oznacza to największą liczbę masowych morderstw na głowę sprawcy w XX wieku.

## Rozdział 6. Szczurze ścieżki

*Wtedy Judasz, który Go wydał, widząc, że Go skazano, opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną. Lecz oni odparli: Co nas to obchodzi? To twoje sprawa. Rzuciwszy srebrniki ku przybytkowi, oddalił się, potem poszedł i powiesił się.  
Ew. Mateusza 27: 3-5, Biblia Tysiąclecia*

Zaprzedał duszę diabłu w umowach z Hitlerem i Mussolinim, Kościół katolicki uzyskał wszystko, czego potrzebował do prowadzenia swoich ziemskich interesów. Wielkie korzyści przyniosły mu zarówno przedwojenne sojusze, jak i późniejsze załamanie się faszyzmu we Włoszech, upadek Trzeciej Rzeszy i klęska Nowej Chorwacji.

Pod koniec lutego 1945 roku partyzanci jugosłowiańscy przy pomocy komunistów wyzwolili stolicę Chorwacji, Zagrzeb. Ustasze za wszelką cenę chcieli zatrzymać dla siebie zrabowane podczas wojny bogactwa. W jednym z klasztorów franciszkańskich w centrum Zagrzebia Ante Pavelić, w porozumieniu z arcybiskupem Alojzajem Stepinacem, zakopał trzydzieści sześć skrzyń, w których ukryto dwie pełne ciężarówki srebra i złota w postaci pierścionków, biżuterii, zegarków, protez i plomb, wyrwanych ze szczęk wymordowanych Żydów, Romów i Serbów.<sup>140</sup> Gdy jugosłowiańscy żołnierze przystąpili do poszukiwania członków ustaszowskich band, Pavelić zbiegł do Austrii, gdzie wkrótce wpadł w ręce żołnierzy amerykańskich. Aresztowano go i osadzono w twierdzy pod Salzburgiem.

Przed zakończeniem śledztwa w jego sprawie, gdy przywódca ustaszy miał stanąć przed Trybunałem Norymberskim, nastąpiła „cudowna interwencja” i postępowanie umorzono. Korzystając z pośrednictwa arcybiskupa Salzburga, Pius XII załatwił Pavelicowi zwolnienie z więzienia i transport do Watykanu, gdzie dyktator uzyskał azyl.

Kilka tygodni później, chcąc uniknąć skandalu, papież zapewnił Pavelicowi bezpieczny wyjazd z Watykanu. Przez następne trzy lata *pohlavnik* przenosił się z jednego klasztoru do drugiego, zwykle w przebraniu franciszkańskiego zakonnika i pod różnymi nazwiskami; najczęściej jako ojciec Benares lub jako ojciec Gomez.<sup>141</sup> Wywiad amerykański znał te nazwiska i kolejne kryjówki Pavelicia, nie kwapił się jednak do aresztowania zbrodniarza. W poufnym raporcie z 12 września 1947 roku William Owen i Louis Caniglia, specjaliści agencji korpusu kontrwywiadu armii amerykańskiej, zanotowali: „Kontakty Pavelicia sięgają tak wysoko, a jego zbrodnie są tak kompromitujące dla Watykanu, że jego ekstradycja musiałaby zadać ciężki cios dobremu imieniu Kościoła katolickiego.”<sup>142</sup>

W tym czasie skarb ustaszy został przewieziony z klasztoru w Zagrzebiu do Rzymu, a stamtąd do Neapolu, gdzie złoto i srebro, pod nadzorem specjalistów z mafii, przetopiono na sztabki. Z Neapolu ludzie mafii przewieźli je wprost do Watykanu, gdzie szacowany na ponad 80 milionów dolarów skarb zniknął ostatecznie w przepastnych sejfach Banku Watykańskiego.<sup>143</sup>

Wkrótce potem do Watykanu trafiło więcej kosztowności z Chorwacji. 7 maja 1945 roku z Narodowego Banku Chorwacji i Skarbu Państwa podjęto 288 kilogramów złota w sztabkach. Według raportu z 21 października 1946 roku, sporządzonego przez agenta Biura Służb Strategicznych (OSS), Emersona Bigelowa, na granicy z Włochami żołnierze brytyjscy zdołali skonfiskować złoto o łącznej wadze około 150 kilogramów. Pozostałe 138 kilogramów

trafiło do Stolicy Apostolskiej, gdzie złożono je w Banku Watykańskim - „dla zabezpieczenia”.<sup>144</sup>

Poza złotem z Chorwacji Watykan wzbogacił się o dalsze miliony pochodzące ze sprzedaży fałszywych paszportów zbiegłym przestępcom wojennym oraz dzięki utworzeniu sławetnych szcurzych ścieżek - siatki przerzutowej dla uciekających z Europy nazistów. Korzystający ze szcurzych ścieżek członkowie najwyższego dowództwa ustaszyski zdołali przedostać się z Triestu do Rzymu, a potem do Genewy i innych państw neutralnych, przede wszystkim zaś do Argentyny, gdzie nikt nie zamierzał ich ścigać.<sup>145</sup>

Głównym organizatorem szcurzych ścieżek był *frater* Krunoslav Draganović, franciszkański zakonnik i członek najwyższego dowództwa ustaszyski. Pewnego razu przemycił on 50 kilogramów złota z Chorwacji do Rzymu w dwóch skrzyniach.<sup>146</sup> W 1943 roku, po masakrach ludności serbskiej, którymi kierował, zakonnik odwołano do Rzymu, gdzie mianowano sekretarzem kolegium San Girolamo Delii Illirici. Położone w Rzymie, utrzymywane przez Watykan seminarium było niegdyś miejscem, w którym kształcili się chorwaccy kandydaci do stanu kapłańskiego. Z czasem jednak, w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku, kolegium stało się główną siedzibą powojennego podziemia ustaszyski.<sup>147</sup> W raporcie z 12 lutego 1947 roku agent amerykańskiego korpusu kontrwywiadu, William Gowan, zanotował: „W kolegium San Girolamo wprost roi się od ustaszyskich agentów. Każdy, kto chce wejść do klasztoru, musi poddać się przeszukaniu i identyfikacji. Okolicę patrolują uzbrojeni młodzieńcy w cywilnych ubraniach, którzy wymieniają między sobą faszystowskie pozdrowienia”.<sup>148</sup>

Ksiądz Draganović przedstawiał się jako pracownik Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, jednak według wywiadu amerykańskiego jego prawdziwym zadaniem było zorganizowanie i kierowanie działalnością siatki przerzutowej dla nazistów. W tajnym raporcie kontrwywiadu z 27 lipca 1950 roku czytamy że „Stany Zjednoczone zgodziły się na to, by Draganović organizował »szcurze ścieżki«, gdyż wysokim urzędnikom watykańskim zależało na udzieleniu pomocy antykomunistycznym informatorom, wśród których znalazł się między innymi Klaus Barbie, szef gestapo w Lyonie, człowiek odpowiedzialny za torturowanie i wymordowanie tysięcy Żydów i członków francuskiego ruchu oporu”.<sup>149</sup> W latach 1946-47 Barbie przebywał w San Girolamo pod opieką Draganovicia, gdzie obaj panowie wspólnie spożywali obiady. W latach pięćdziesiątych Draganović pozostawał na liście płac tajnych służb USA. Akta CIA nie pozostawiają co do tego wątpliwości. W 1958 roku, po śmierci swojego protektora Piusa XII, Draganović musiał opuścić kolegium San Girolamo na polecenie watykańskiego Sekretariatu Stanu. Nie przeszkodziło mu to w dalszej współpracy z CIA, dla której werbował chorwackich najemników do udziału w wojnie przeciwko Dominikanie i komunistycznej Kubie.

Założona i kierowana przez Draganovicia watykańska siatka przerzutowa okazała się bardzo wydajna. Uciekającym faszystom udzielano tymczasowego schronienia w Watykanie, gdzie otrzymywali nową tożsamość. Niewielki, ale bardzo sprawny zespół watykańskich urzędników wytwarzał dla nich nowe świadectwa urodzenia, wizy, paszporty i inne niezbędne dokumenty.<sup>150</sup>

Do współpracy w tym przedsięwzięciu zaproszono członków mafii sycylijskiej, wyspecjalizowanych w produkcji wszelkiego rodzaju fałszyfikatów. Wśród nich znajdował się m.in. Licio Gelli, były *Oberleutnant* SS we Włoszech i oficer łącznikowy elitarniej dywizji SS „Hermann Göring”.<sup>151</sup> W latach powojennych, poza udziałem w organizowaniu watykańskich

szczurzych ścieżek, Gelli był jedną z kluczowych postaci tajnej operacji CIA o kryptonimie „Gladio”, w ramach której utworzono we Włoszech i w innych krajach NATO sieć zakonspirowanych komórek, które miały prowadzić antyrządową działalność sabotażową i terrorystyczną, gdyby do władzy w tym kraju doszli komuniści.

Wielu wysokiej rangi hitlerowców znalazło schronienie w Watykanie i w letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo.<sup>152</sup> Wielu innych zamieszkało w rodzinach katolickich, które chętnie, za niewielką opłatą, przyjmowały w swoich domach „gości Watykanu”. Jeszcze inni ukrywali się w klasztorach w przebraniu zakonników lub księży. Od roku 1946, gdy w przybytkach męskich zabrakło już miejsca, uciekających nazistów kierowano do klasztorów żeńskich, gdzie ukrywali się w przebraniu zakonnice. Okoliczni mieszkańcy wspominają, że w tamtych dniach zaobserwowali nagły wzrost liczby mocno zbudowanych sióstr zakonnych, o twardych, zdecydowanych ruchach i wyraźnych śladach po zaroście. Zauważyli także, że w latach 1945-48 liczba zakonnice w klasztorach katolickich rosła lub malała w regularnych odstępach czasu.<sup>153</sup>

Jak zanotował jeden z brytyjskich doradców politycznych, „dla wszystkich stało się jasne, że wielu przestępców wojennych otrzymuje schronienie pod skrzydłami Kościoła katolickiego”. Ekspert ten przewidywał także, że w tej sprawie „niewiele da się zrobić, jeśli nie namówi się Watykanu do współpracy”.<sup>154</sup>

Jednak cena, jaką naziści płacili Watykanowi za pomoc w ucieczce, nie była wcale niska - sięgała zwykle od 40 do 50 proc. posiadanych przez nich oszczędności. Jednak płacili bez protestu. W Watykanie byli zupełnie bezpieczni. Ścigający przestępców wojennych alianci nie chcieli naruszać suwerenności Stolicy Apostolskiej, dzięki czemu papieskie sakwy pęczniały od wpłacanych przez faszystowskich uciekinierów dolarów.

Lista watykańskich „gości” robi niemałe wrażenie. Poza wspomnianym już Klausem Barbie znajdowali się na niej tak wpływowi naziści, jak Franz Stangl, komendant hitlerowskich obozów zagłady w Sobiborze i Treblince, Adolf Eichmann, jeden z najwierniejszych współpracowników Hitlera i główny architekt Holokaustu, Eduard Roschmann, komendant obozu śmierci w Rydze, Walter Rauff, wynalazca ruchomych komór gazowych, Gustaw Wagner, komendant obozu w Sobiborze, oraz Józef Mengele - „Anioł Śmierci” z Auschwitz. Dzięki wyprodukowanym w Watykanie fałszywym paszportom ludzie ci przedostawali się bezpiecznie do Ameryki Południowej, Australii i Stanów Zjednoczonych. Łącznie, dzięki pomocy Kościoła katolickiego, sprawiedliwości uszło ponad 30 tysięcy hitlerowców. „Wszyscy ci zbrodniarze kupili sobie wolność - wspominał później agent Goran - gdy w Rzymie panowała taka bieda, że trudno było znaleźć cokolwiek do zjedzenia.”<sup>155</sup>

Według dokumentów odtajnionych przez amerykański Departament Stanu w 1998 roku ksiądz Draganović świetnie zarabiał na tym procederze. Otrzymywał 1500 dolarów za każdy paszport i dalsze 650 od każdego zbiega. Sumy te nie obejmują zapłaty, jaką za pomoc w ucieczce pobierał Watykan.<sup>156</sup>

Według niepotwierdzonych doniesień wielu nazistów, a wśród wielu członków organizacji byłych oficerów SS „Odessa” i „Pajak”, udzielało Watykanowi pomocy w finansowaniu działalności szurczych ścieżek.

Ante Pavelić, jako umiłowany syn Kościoła, cieszył się specjalnymi względami księdza Draganovicia, który nie tylko zapewnił mu fałszywy paszport Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ale osobiście towarzyszył dyktatorowi i dwustu wyższym oficerom ustaszowskim w podróży do Buenos Aires. Przed swoim powrotem do Rzymu Draganović

zapewnił Pavelicowi opiekę argentyńskich biskupów i przedstawił go wielu najwyższym urzędnikom państwowym, między innymi samemu Juanowi Peronowi. W ciągu kilku miesięcy Pavelic nawiązał kontakty z ustaszami na emigracji i wspólnie z nimi utworzył organizację pod nazwą Hrvatska Drzavotvorna Stranka, której celem było ożywienie idei katolickiej Chorwacji.

W 1959 roku, podczas wizyty w Hiszpanii, Pavelic doznał ataku serca. Na łożu śmierci człowiek zwany „rzeźnikiem Bałkanów” otrzymał ostatnie namaszczenie i specjalne błogosławieństwo od papieża Jana XXIII.<sup>157</sup>

23 listopada 1999 roku rodziny ofiar chorwackiego ludobójstwa wystąpiły do sądu, oskarżając Watykan o zagarnięcie skradzionego przez ustaszy złota oraz o udzielenie faszystowskim przestępcom wojennym pomocy w ucieczce do Ameryki Południowej. Pozew, w którym poszkodowani domagali się odszkodowania w wysokości ponad 1 miliarda dolarów, uzyskał poparcie Ukraińskiego Związku Ofiar i Więźniów Nazizmu oraz Organizacji Bojowników Antyfaszystowskiego Ruchu Oporu. Amerykański adwokat Jonathan Levy powiedział dziennikarzom, że „ostateczna wysokość odszkodowania może być równie wysoka jak w przypadku żydowskiego pozwu przeciwko bankom szwajcarskim”. W rzeczywistości jednak mogą tu wchodzić w grę znacznie wyższe sumy.<sup>158</sup>

## Rozdział 7. Niezmierzone bogactwa

*Wówczas Jezus spojrział wokół i rzekł do swoich uczniów: Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego. Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego. A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: Któż więc może się zbawić? Jezus spojrział na nich i rzekł: U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe.*  
**Ew. Marka 10: 23-27, Biblia Tysiąclecia**

Pod koniec II wojny światowej Włochy popadły w skrajną nędzę.<sup>159</sup> Inwazja aliantów, niemiecka wojna obronna i spustoszenia dokonane przez partyzantów doprowadziły do zniszczenia dróg, linii kolejowych, mostów, tuneli, zakładów przemysłowych, targowisk i domów mieszkalnych. Dla Watykanu, który większość dotacji od Mussoliniego zainwestował we włoski przemysł, oznaczało to ruinę finansową. Większość włoskich przedsiębiorstw upadła, a wielkie koncerny przemysłowe znalazły się na skraju bankructwa.

Co gorsza, w latach powojennych jedyną dobrze zorganizowaną, zasobną i aktywną politycznie partią polityczną we Włoszech byli komuniści. Jej szefem był Palmiro Togliatti, który prawie całą wojnę spędził w Moskwie jako gość Józefa Stalina.<sup>160</sup> Togliatti zamierzał przeprowadzić nacjonalizację tych zakładów przemysłowych, które podczas wielkiej depresji były finansowane przez Instytut Odbudowy Przemysłu - tych samych, w które Nogara zainwestował większość kościelnych rezerw finansowych. Pius XII pobladł z przerażenia na samą myśl o takim rozwoju sytuacji.

Chcąc pomniejszyć komunistyczne zagrożenie, papież zapewnił politykom chadeckim fundusze konieczne do przywrócenia do życia Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej pod przywództwem Alcide De Gasperiego. Gasperi zwykł mawiać o sobie: „Jestem katolikiem, Włochem i demokratą - w tej właśnie kolejności”. Przez całe życie, każdego poranka, uczestniczył we mszy świętej i przyjmował komunię. Oświadczając się listownie swojej przyszłej żonie, Francesce Romani, napisał: „Osobowość nieśmiertelnego Chrystusa przyciąga mnie, zniewala i napęła otuchą, jakbym był dzieckiem. Przyjdź do mnie, pragnę, byś razem ze mną poddała się tej sile, żebyśmy razem pograżyli się w tej świetlistej otchłani”.<sup>161</sup>

Za młodu De Gasperi był zagorzałym przeciwnikiem faszyzmu, czym zasłużył sobie na wrogość Mussoliniego. Postawiony przed faszystowskim trybunałem bronił się, mówiąc: „Nie mogę i nie potrafię zaakceptować podstawowych zasad państwa faszystowskiego. Istnieją przecież prawa naturalne, których nie wolno deptać żadnemu państwu”.<sup>162</sup> W 1927 roku trafił do więzienia Regina Coeli. Prawdopodobnie, tak jak jego przyjaciel Antonio Gramsci, nie przetrwałby wieloletniego uwięzienia - na jego szczęście jednak podpisanie w roku 1929 traktów laterańskich umożliwiło Piusowi XI uzyskanie dla niego zwolnienia. Powierzono go

„papieskiej opiece”. Przez następne 15 lat pozostawał w odosobnieniu w murach Biblioteki Watykańskiej.

W roku 1946 Piusowi XII trudno by było znaleźć lepszego kandydata na przywódcę Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. W wieku 65 lat De Gasperi był człowiekiem pełnym godności, dobrym mówcą i oddanym współpracownikiem Ojca Świętego. Był też, dzięki swojemu wieloletniemu odosobnieniu w bibliotece, politycznie bez skazy.

Watykan przekazał ze swojej kasy miliony lirów na rzecz Chrześcijańskich Demokratów, korzystając z pośrednictwa świeckiej agencji pod nazwą Akcja Katolicka, zarządzanej przez Bernardino Nogarę.<sup>163</sup> Dzięki temu, formalnie rzecz biorąc, Stolica Apostolska nie naruszyła warunków konkordatu, zakazującego Kościołowi mieszania się w wewnętrzne sprawy państwa włoskiego. Dysponując takim majątkiem, Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna mogła założyć w całych Włoszech blisko 20 tysięcy tzw. komitetów obywatelskich, wzorowanych na komórkach partyjnych Partii Komunistycznej.<sup>164</sup> Komitety zajęły się pozyskiwaniem nowych członków dla partii.

W okresie 12 miesięcy poprzedzających wybory Stany Zjednoczone przekazały Włochom 350 milionów dolarów w formie pomocy gospodarczej oraz na cele polityczne. Poważną część tej kwoty, około 30 milionów dolarów, otrzymała Akcja Katolicka na przeciwstawienie się groźbie powstania komunistycznego rządu we Włoszech.<sup>165</sup> W Stanach Zjednoczonych kardynał Spellman stanął na czele wspieranej przez Watykan kampanii wzywającej amerykańskich Włochów do wywierania nacisku na swoich krewnych w kraju, aby głosowali przeciwko komunistom. „Los Włoch zależy od najbliższych wyborów, od tego, jakie rozstrzygnięcie przyniesie konflikt komunizmu i chrześcijaństwa; czy zwycięży niewolnictwo, czy wolność” - pisał Spellman w broszurze rozprowadzanej w parafiach i kościołach we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych.<sup>166</sup> W dniach poprzedzających wybory, Włosi bombardowani byli przez radio apelami takich sław, jak Frank Sinatra, Bing Crosby i Gary Cooper, nawołujących do poparcia dla Chrześcijańskich Demokratów i przeciwstawienia się komunizmowi.<sup>167</sup>

Na Sycylii Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna wykorzystała watykańskie dotacje do zawarcia sojuszu z mafią. W zamian za pieniądze i prawo do obsadzenia członkami mafii części kierowniczych stanowisk w partii mafia zgodziła się dać nauczkę komunistom. Jeden z mafijnych bossów, Salvatore Giuliano, wraz ze swoim kuzynem Gasperem Pisciottą, poprowadził oddział zabójców do miasteczka Porta della Ginestra, gdzie komuniści odnieśli polityczne zwycięstwo. Bandyci zastrzelili kilkanaście osób, raniąc dalszych 50. W miasteczku przeprowadzono ponowne wybory i tym razem Chrześcijańscy Demokraci, w otoczeniu swoich nowych przyjaciół, odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Po wielu latach Gaspere Pisciotta otrzymał zlecenie zamordowania swojego kuzyna. Schwytano go i postawiono przed sądem. Podczas rozprawy, zeznając w sprawie masakry w Porta della Ginestra, powiedział: „Stanowiliśmy wtedy jeden organizm: bandyci, policja i mafia; jak Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.”<sup>168</sup>

Z upływem lat porozumienie chrześcijańskich demokratów z mafią zaowocowało powstaniem tzw. wielkiej mafii, czyli mafii politycznej. Odtąd powiązani z rodzinami mafijnymi politycy kontrolowali prawicowe skrzydło Chrześcijańskiej Demokracji, doprowadzając z czasem do skorumpowania włoskich elit politycznych i przeniknięcia dobrze wykształconych mafiosów - jak Michele Sindona - do gospodarki i przemysłu Włoch.

Współpraca chadecji z mafią doprowadziła ponadto do wmieszania się Stolicy Apostolskiej w nieczyste interesy kraju.<sup>169</sup>

Podczas kampanii wyborczej 1948 roku 300 biskupów potępiło z ambon Togliattiego i innych komunistów. Arcybiskup Genui, Giuseppe Siri, pouczył wiernych, iż niewzięcie udziału w wyborach jest „grzechem śmiertelnym”, a głosowanie na komunistów jest sprzeczne z wiarą katolicką. Nakazał także spowiednikom, by nie udzielali rozgrzeszenia nikomu, kto zignoruje jego pouczenie.<sup>170</sup> W tym samym czasie 25 tysięcy księży w całym kraju zaczęło odwiedzać swoich parafian w domach i przekonywać ich do wstąpienia w szeregi Akcji Katolickiej. W krótkim czasie liczba członków tej organizacji wzrosła z trzech do około pięciu milionów.

W przededniu wyborów włoskich katolików zaproszono na plac Świętego Piotra, gdzie papież udzielił im swojego błogosławieństwa. Historyk kościoła, Alden Hatch, opisał to wydarzenie w następujący sposób: „Tłum szczerlnie wypełniał ogromny plac, mosty na Tybrze i nabrzeże po drugiej stronie rzeki aż do alei Vittorio Emmanuela. Ojciec Święty, w białozłotym ornaty, z którego bił blask boskiego urzędu, przemówił do zebranych jak przywódca krucjaty, a jego żarliwe słowa wlały nadzieję w serca i podniosły na duchu wszystkich, którzy go słuchali”.<sup>171</sup>

Antykomunistyczna kampania zakończyła się sukcesem. Chryścijańscy Demokraci objęli władzę w czerwcu 1948 roku, gromadząc 48,5 proc. głosów przy 90-procentowej frekwencji. Front Ludowy komunistów i socjalistów uzyskał jedynie 31 proc. głosów. Zwycięska chadecja sprawowała władzę we Włoszech przez następnych 20 lat. Nowa republika stała się szanowanym członkiem umiarkowanej politycznie Europy: weszła do NATO, Rady Europy i Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Objęta także została amerykańskim programem odbudowy gospodarczej Europy, znanym jako plan Marshalla.

W zwycięstwie nad komunizmem Pius XII dostrzegł pierwszy promyk światła w mrocznym świecie powojennej Europy. Prezydent De Gasperi odwdzieczył się Watykanowi za poparcie, zatwierdzając warunki zawartego z Mussolinim konkordatu. Watykańskie przedsiębiorstwa we Włoszech nie podlegały urzędom tego kraju i nie musiały płacić podatków. Nic z tego, co boskie, nie miało być oddane cesarzowi.

Miliony dolarów z amerykańskiej pomocy dla Włoch trafiały do Watykanu z przeznaczeniem między innymi na odbudowę zniszczonych zakładów przemysłowych, takich jak Italgas i Immobiliare. Ponadto rząd prezydenta Trumana, korzystając z pośrednictwa kardynała Spellmana, kierował do Watykanu poważne sumy na finansowanie antykomunistycznej działalności w Europie Zachodniej.<sup>172</sup> W jednym ze swoich raportów Spellman podkreślił wagę zachowania najwyższej poufności w sprawie milionów dolarów spływających do skarbcza Kościoła rzymskokatolickiego. „Informacje na ten temat - pisał kardynał - mogłyby posłużyć niektórym wyrotowym organizacjom w USA jako wygodny pretekst do ataków na rząd amerykański.”<sup>173</sup>

Mając takie poparcie we Włoszech i za granicą, Watykan stał się głównym beneficjentem „il miracolo economico”, włoskiego „cudu gospodarczego”. Pomędzy rokiem 1953 a 1958 włoski produkt narodowy brutto wzrósł o 150 proc, osiągając wartość 70 miliardów dolarów. Z istniejących w tym kraju 180 instytucji finansowych: banków, kas oszczędnościowo-kredytowych i towarzystw ubezpieczeniowych, połowa znajdowała się pod kontrolą Watykanu. Do największych wśród nich należała La Centrale, udzielająca średnio i długo terminowych kredytów na inwestycje w dziedzinie rolnictwa, hydrotechniki, przemysłu

ciężkiego i górnictwa. W roku 1968, gdy Chrześcijańscy Demokraci utracili władzę, majątek La Centrale wynosił 107 milionów dolarów w gotówce i dalszych 227 milionów w środkach zainwestowanych w inne przedsiębiorstwa. Roczne zyski netto tego funduszu inwestycyjnego wynosiły około 16 milionów dolarów.<sup>174</sup>

Inna z kontrolowanych przez Watykan firm, Italcementi, pokrywała 30 procent włoskiego zapotrzebowania na cement. Była także właścicielem holdingu finansowego Italmobiliare, właściciela ośmiu banków, których łączne aktywa sięgały 512 milionów dolarów, a rezerwy kapitałowe dalsze 22 miliony. Holding kontrolował także Banca Provinciale

Lombarda i Credit Commerciale di Cremona, których depozyty przekraczały łącznie 1,2 miliarda dolarów. W roku 1968, gdy dobre czasy dla Watykanu dobiegły końca, przeprowadzony w Italcementi audyt wykazał czysty zysk w wysokości 5 milionów dolarów.<sup>175</sup>

W tym samym okresie Watykan stał się głównym akcjonariuszem trzech wielkich banków: Banco di Roma, Banca Commerciale Italiana i Credit Italiano, oraz 76 innych mniejszych banków w całym kraju. Najbardziej prestiżowym spośród nich był z pewnością Banco Ambrosiano z siedzibą w Mediolanie. Watykan zakupił także dwa duże towarzystwa ubezpieczeniowe o łącznym kapitale w wysokości 30 milionów dolarów oraz 9 innych mniejszych, o łącznej wartości około 10,7 miliona dolarów.<sup>176</sup>

Działalność gospodarcza Kościoła nie ograniczała się do świadczenia usług finansowych. W przemyśle Watykan kontrolował między innymi Italgas, zaopatrujący w gaz ziemny 35 miast. W 1968 roku Italgas dostarczył ponad 680 milionów metrów sześciennych gazu, a wartość netto koncernu wynosiła 59 milionów dolarów. Watykan wszedł także w posiadanie giganta telekomunikacyjnego pod nazwą Società Finanziaria Telefonica, głównego dostawcy usług telefonicznych i telegraficznych we Włoszech, którego zyski przekraczały 20 milionów dolarów rocznie.<sup>177</sup>

Jednym z pierwszych powojennych nabytków Watykanu był kombinat hutniczy Finsider, właściciel lub współwłaściciel takich przedsiębiorstw, jak ówczesna chluba włoskiego przemysłu motoryzacyjnego Alfa Romeo, towarzystwo holdingowe Finmeccanica, zrzeszające 35 firm specjalizujących się w przemyśle maszynowym i nowych technologiach (w tym w produkcji broni jądrowej), pasażerska linia żeglugaowa Finmare, producent wyrobów stalowych Terni oraz Italsider, producent rur, wlewk i innych wyrobów stalowych. Innym nabytkiem Watykanu był koncern Montedison, w którego skład wchodziły firmy przemysłu maszynowego, górniczego, energetycznego, farmaceutycznego i włókienniczego. W 1968 roku obroty Montedison sięgały 854 milionów dolarów, a zysk netto 67 milionów.<sup>178</sup>

Jednym z najbardziej dochodowych przedsiębiorstw było SNIA-Viscosa, wielki zakład włókienniczy, którego wartość w 1968 roku szacowano na 90 milionów dolarów, a roczny zysk na 15 milionów.<sup>179</sup>

W skład ogromnego majątku Kościoła wchodziły tysiące firm i przedsiębiorstw - małych i dużych. Były wśród nich zakłady jedwabnicze i przędzalnie, wydawnictwa, fabryki makaronu i zabawek, biura podróży, a także sklepy i domy towarowe. Za niektóre z nich Kościół musiał się wstydić. W 1968 roku, gdy papież Paweł VI ogłosił swoją słynną encyklikę na temat planowania rodziny (*Humanae vitae*), Watykan był właścicielem wielu firm farmaceutycznych, a wśród nich przedsiębiorstwa Sereno - producenta pigułek antykoncepcyjnej pod nazwą Luteolas.<sup>180</sup>

Jednak perłą w koronie watykańskich inwestycji pozostawała Società Generale Immobiliare, gigantyczny konglomerat i największa we Włoszech firma budowlana. Za pośrednictwem Immobiliare Watykan wszedł w posiadanie takich prestiżowych hoteli, jak rzymski Hilton, Italo Americana Nuovi Alberghi, Alberghi Ambrosiani, Campagna Italiana Alberghi Cavalieri oraz Società Italiani Alberghi Moderni. Za pośrednictwem koncernu Watykan wkroczył na rynki innych krajów zachodnich. We Francji wybudował biurowce i sklepy przy Polach Elizejskich nr 90, Rue de Ponthieu nr 61 i Rue de Berry 6. W Kanadzie zakupił Stock Exchange Tower, siedzibę montrealskiej giełdy, luksusowy apartamentowiec Port Royal Tower z 224 mieszkaniami oraz duże osiedle mieszkaniowe w Greensdale pod Montreallem. W Meksyku Immobiliare nabyła całe miasteczko Lomas Verdes na obrzeżach Mexico City. W Stanach Zjednoczonych do holdingu należało kilka hoteli i biurowców w Nowym Jorku, pięć wielkich kompleksów budynków w Waszyngtonie, a wśród nich hotel Watergate, a także 130-hektarowe osiedle domów jednorodzinnych w Oyster Bay.<sup>181</sup> Podanie pełnej listy należących do Watykanu nieruchomości wymagałoby opublikowania oddzielnej książki.

W 1968 roku Watykan był także znaczącym udziałowcem takich amerykańskich gigantów, jak Shell Oil, Gulf Oil, General Motors, General Electric, Bethlehem Steel, IBM i TWA. Wpływy Stolicy Apostolskiej na amerykańskiej giełdzie były tak duże, że Pius XII i Bernardino Nogara nierzadko inicjowali zwyczki lub spadki kursów akcji wielu notowanych tam spółek<sup>182</sup>.

Choć inwestycje zagraniczne przynosiły Kościołowi wysokie dochody, to jednak większość jego majątku pozostawała we Włoszech, pod staranną ochroną rządu. We Włoszech zyski z działalności gospodarczej Kościoła były zwolnione od podatków, a urzędnicy państwowi i działacze Partii Chrześcijańsko Demokratycznej gotowi byli na każde skinienie Ojca Świętego.

Gdy Kościół pracowicie gromadził swój ziemski majątek, Pius XII coraz wyraźniej sposobił się do roli świętego. Nie sypiał dłużej niż cztery godziny na dobę, odmawiał sobie najprostszycy przyjemności (jak picie kawy) i spędzał niezliczone godziny na rozmowach z Bogiem, „jakby zamieszkiwał na górze Synaj”. W późniejszych latach papież opowiadał, że w jego sypialni gościł sam Jezus Chrystus.

Chcąc dowieść swojej świętości, Pius XII zamówił film dokumentalny o samym sobie, który miał być wyświetlany w kinach całego świata. Zatytułowany „Pastor Angelicus” (Anielski pasterz), film przedstawiał codzienne życie papieża oraz to, w jaki sposób jego pontyfikat wypełniał przepowiednię irlandzkiego mnicha Malachiego, według której 262 następca

Św. Piotra miał być właśnie „anielskim pasterzem”. W pierwszej scenie widzimy Piusa XII niosącego w ramionach zbłąkaną owieczką.<sup>183</sup> W następnych papież przemierza marmurowe korytarze Watykanu ubrany w białą szatę, jak Duch Święty. Podczas spaceru napotyka biskupów i kardynałów w równie wytwornych, fioletowych i czerwonych szatach, którzy klękają przed nim i oddają mu pokłony. W innej scenie widzimy członków włoskiej rodziny królewskiej - samego króla i księżniczki - którzy padają do nóg Ojca Świętego, by ucałować Pierścień Rybaka. Gestem tym podkreślają jego wyższość nad wszystkimi innymi królami i władcami. W jednej z dalszych scen papież błogosławi grupę dziewczynek przystępujących do pierwszej komunii. Dzieci ściskają w dłoniach różańce i białe lilie. Obraz Piusa XII w olśniewającej białej sutannie w otoczeniu dziewcząt w nieskazitelnie białych sukienkach

niesie czytelne przesłanie: Ojciec Święty, „Pastor Angelicus” jest źródłem wszelkiej czystości.

Aurę świętości, jaką emanował Ojciec Święty, potęgował szczególny zapach, jaki roztaczał wokół siebie. Pisarz John Guest w następujący sposób opisał swój zachwyt wonią unoszącą się wokół papieża: „Nie był to zapach w ziemskim tego słowa znaczeniu, nie był słodki ani podniecający, ale chłodny i czysty. Był rozkoszny i delikatny jak woń porannej rosy, jakby nagle zniknęły wszelkie inne zapachy. Może był to produkt mojej wyobraźni, może złudzenie wynikające z najwyższego pobudzenia innych zmysłów, może jednak naprawdę był to najczystszy i autentyczny zapach świętości?” Guest najwyraźniej nie wiedział, że Matka Pasqualina, papieska opiekunka i gosposia, regularnie przemywała papieskie dłonie środkami odkażającym, aby ochronić go przed zarażeniem się podczas kontaktów z innymi ludźmi.<sup>184</sup>

Chcąc zaimponować światu swoją wielką wiedzą, czy może należałoby powiedzieć - wszechwiedzą - Pius XII raczył swoich licznych gości improwizowanymi wykładami na różne tematy. Ze znanstwem wypowiadał się w sprawach higieny ustnej i procedur dentystycznych, rozprawiał o gimnastyce, lotnictwie, historii kina, psychologii, psychiatrii, filozofii, rolnictwie, technikach masowego przekazu, a nawet o ginekologii. Kiedy w roku 1948 przyjechał do Watykanu na prywatną audiencję słynny poeta, Thomas Stearns Eliot, papież wygłosił przed nim wykład o najnowszych trendach w literaturze współczesnej.<sup>185</sup>

Pius XII pragnął uchodzić za poliglotę. Wyuczył się w tym celu na pamięć kilku krótkich, wykwintnych przemówień po angielsku, duńsku, holendersku, szwedzku, rosyjsku, hiszpańsku i portugalsku. Recytował je jak papuga w obecności zagranicznych gości, choć tak naprawdę potrafił płynnie rozmawiać tylko po włosku i po francusku, a w podstawowym zakresie również po niemiecku. Przez długie lata treść tych oracji nie uległa żadnej zmianie, nawet gdy na audiencji gościli powtórnie ci sami goście.<sup>186</sup>

9 października 1958 roku Pius XII rozstał się z życiem i przeniósł się do świata wiecznej szczęśliwości. Reporter *L'Osservatore Romano* nazwał jego pogrzeb „najwspanialszym w długiej historii Rzymu, przyćmiewającym nawet pogrzeb Juliusza Cezara”. Gdy trumnę ze zwłokami wystawiono na widok publiczny w Bazylice Świętego Piotra, pojawiły się już pierwsze oznaki rozkładu. Oblicze Piusa XII przybrało najpierw szarozielony, a potem sinofioletowy kolor. W jesiennym cieple szybko postępował rozkład wnętrza zmarłego. Z jego ciała wydobywały się nieprzyjemne, bulgoczące dźwięki, a odór był tak nieznośny, iż jeden z wartowników zemdlął. Na domiar złego, na kilka godzin przed pogrzebem zmarłego szerniał i odpadł nos.<sup>187</sup> Dla niektórych był to wyraźny znak od Boga. Oto ciało Chrystusa, reprezentowane przez jego Namiestnika, obróciło się w proch.

Dopełnieniem dramatu była śmierć Bernardino Nagary która nastąpiła kilka tygodni później. Odejście watykańskiego finansisty nie wzbudziło wielkiego zainteresowania prasy. Niewielu dziennikarzy wiedziało, jaką rolę pełnił w Watykanie i jaka była jego pozycja w hierarchii. Niektórzy uważali go za wpływowego prałata. Niewielu wiedziało, że był osobą świecką, architektem z zawodu, i że jego największym dziełem nie był żaden most ani majestatyczny budynek, lecz imperium finansowe powszechnie znane jako „Spółka Watykan”.

## Rozdział 8. Różowy papież

*Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką taskę. Nikt z nich nie cierpił niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze „uzyskane” ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby.*  
**Dzieje Apostolskie 4:1-37, Biblia Tysiąclecia**

Wielkie osiągnięcia Piusa XI i XII oraz Bernardino Nogary zostały niemal zniweczone przez wybór na papieski tron Angelo Roncallego - papieża Jana XXIII. Ów syn dostawcy obornika reprezentował - jak to wyraziła córka radzieckiego premiera Nikity Chruszczowa - „ideał prawdziwego socjalisty o chłopskich dłoniach”.<sup>188</sup> W 1892 roku jedenastoletni Angelo wstąpił do seminarium w Bergamo, a dwanaście lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Po I wojnie światowej, podczas której służył w wojsku jako sanitariusz i kapelan, został wykładowcą historii Kościoła na Laterańskiej Akademii Papieskiej. Z uczelni usunięto go za sympatie lewicowe i modernistyczne, w tym za poparcie dla mieszanych małżeństw katolików z przedstawicielami innych wyznań. Zwany odtąd „różowym księdzem”, Roncalli został kopistą w dziale korespondencji Kongregacji dla Kościołów Wschodnich przy Stolicy Apostolskiej. W 1925 roku Pius XII mianował go wizytatorem apostolskim w Bułgarii, co wiązało się z nominacją na biskupa tytularnego.<sup>189</sup>

Pod koniec 1944 roku Pius XII mianował biskupa Roncallego nuncjuszem papieskim w Paryżu. We Francji przyszył papież zaprzyjaźnił się m.in. z prezydentem Vincentem Auriolem, przywódcą komunistów, Mauricem Thoresem oraz z Edouardem Herriotem, czołowym działaczem Republikańskiej Partii Radykalnej. Thores wysłał do Stalina entuzjastyczny raport na temat watykańskiego dyplomaty „Z naszego punktu widzenia Roncalli jest księdzem idealnym” - pisał - „Myśli prawdziwie po marksistowsku i gdyby tylko partia komunistyczna nie popierała wojującego ateizmu, byłby najlepszym »chrześcijańskim towarzyszem« w Kościele rzymskim.”<sup>190</sup>

Gdy Pius XII potępił i rozwiązał parafialne kółka robotnicze, Roncalli zaprotestował podczas prywatnej audyencji u Ojca Świętego, a potem zachęcał lewicujących duchownych, aby dalej prowadzili swoją działalność - z tym tylko, że powinni to robić „mniej otwarcie”.

W 1948 roku, gdy Pius XII zagroził surowymi karami prałatom okazującym sympatię dla komunizmu, Roncalli, który pełnił wówczas obowiązki pierwszego w historii stałego obserwatora Watykanu przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, nawiązał bliskie stosunki z Palmiro Togliattim i innymi członkami Włoskiej Partii Komunistycznej. Kościół nie mógł dłużej przemykać oczu na sprawę „różowego księdza”, zwłaszcza gdy okazało się, że Togliatti powiadomił Rosjan, iż jego zdaniem Roncalli jest znakomitym partnerem do wypracowania „roboczego kompromisu” pomiędzy Kościołem i partiami komunistycznymi.<sup>191</sup>

W 1954 roku hrabia Della Torre, redaktor naczelny *L'Osservatore Romano*, ostrzegał Piusa XII przed Roncallim jako jawnym sympatykiem komunizmu. Podobne obawy wyrażali również inni członkowie czarnej szlachty.<sup>192</sup>

„Różowym księdzem” zainteresowało się amerykańskie Federalne Biuro Śledcze i Centralna Agencja Wywiadowcza. Informacjami zgromadzonymi na jego temat obie agencje wypełniły wkrótce grube teczki. Równie starannie zbierano informacje na temat innych postępowych księży, wśród których znajdował się między innymi prałat Giovanni Battista Montini, późniejszy papież Paweł VI.

Za namową amerykańskiego sekretarza stanu Johna Fostera Dullesa oraz dyrektora CIA, Allana Dullesa, kardynał Francis Spellman z archidiecezji nowojorskiej spotkał się z Piusem XII, aby przekazać mu poufne informacje na temat Roncallego i poprosić papieża o usunięcie „różowego księdza” z Watykanu. Uzgodniono, że wydalenie biskupa powinno się odbyć w białych rękawiczkach. Tak też uczyniono. Pius XII wyniósł go do godności członka Kolegium Kardynalskiego i oddelegował do archidiecezji weneckiej w nadziei, że kłopotliwy siedemdziesięciodwulatek spędzi tam resztę życia, całkowicie poświęcając się pracy duszpasterskiej.<sup>193</sup> Spotkanie Spellmana z papieżem zaważyło także na losach prałata Montiniego, którego zwolniono z funkcji sekretarza w Watykanie i powołano na stanowisko arcybiskupa Mediolanu, co znacznie zmniejszyło jego szanse na otrzymanie kardynalskiego kapelusza.

Papież Pius XII wyznaczył na swojego następcę kardynała Giuseppe Siriego.<sup>194</sup> Siri był nieprzejednanym antykomunistą, tradycjonalistą w kwestiach doktryny i sprawnym biurokratą. W tajniki watykańskich finansów wprowadzał go sam Bernardino Nogara. Siri cieszył się poparciem grupy kardynałów określanych jako „Pentagon”. Do tego grona należeli kardynałowie Canali, Mucara, Ottaviani, Mimmi, Pizzardo i Spellman. W tym samym czasie doszło do powstania innej - postępowej i niechętnej kardynałom z „Pentagonu” - grupy kościelnych dostojników, w której skład wchodził: prymas Wyszyński, kardynał Garcias z Indii oraz dwóch kardynałów francuskich, Lercaro i Roncalli. Postępowych hierarchów niepokoił przede wszystkim autorytarny styl rządów Piusa XII oraz skupienie pełni władzy w rękach samego papieża. Martwiła ich również jego niechęć do wprowadzenia jakichkolwiek reform, a także zaciekle antykomunizm, który musiał prowadzić do pogłębienia się przepaści pomiędzy Wschodem i Zachodem.

W 1958 roku, gdy kardynałowie zamknęli się w Kaplicy Sykstyńskiej, aby wybrać nowego papieża, miał miejsce ciąg zagadkowych wydarzeń. Według źródeł FBI w trzecim głosowaniu Siri otrzymał wymaganą liczbę głosów i został wybrany na papieża. Przyjął imię Grzegorza XVII.<sup>195</sup> Nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym, zwiastując wiernym wybór nowego Ojca Świętego. Radosną wiadomość podało radio watykańskie w serwisie informacyjnym o szóstej rano. Spiker mówił: „Dym jest biały, nie ma wątpliwości. Papież został wybrany”.<sup>196</sup> Straż pałacową i Gwardię Szwajcarską postawiono w stan pogotowia. Gwardzistów wezwano z koszar, polecono im udać się do Bazyliki św. Piotra i tam czekać na ogłoszenie imienia nowego papieża. Wielotysięczne tłumy zebrały się pod Pałacem Apostolskim w oczekiwaniu na błogosławieństwo nowego Ojca Świętego.

Jednak nowy papież nie ukazał się na balkonie. Zebrani na placu św. Piotra nie wiedzieli, co o tym myśleć. Czy dym rzeczywiście był biały? Może jednak szary? Chcąc rozwiać te wątpliwości, prałat Santaro, sekretarz konklawe, wydał dla prasy komunikat, w którym stwierdził, że dym istotnie był biały i nowy papież został ponad wszelką wątpliwość wybrany

Czekanie wydłużało się. W wieczornym serwisie informacyjnym Radio Watykan podało, że wynik wyborów pozostaje niepewny 27 października 1958 roku w dzienniku *Houston Post* z Teksasu ukazał się artykuł pod tytułem: „Kardynałowie nie zdołali wybrać papieża w czterech głosowaniach. Przyczyną fałszywych doniesień było nieporozumienie co do koloru dymu”.<sup>197</sup>

Jednak doniesienia nie były fałszywe. Według źródeł FBI w czwartym głosowaniu Siri ponownie uzyskał wymaganą liczbą głosów i faktycznie został wybrany na Biskupa Rzymu. Jednak francuscy kardynałowie unieważnili wynik, tłumacząc, że wybór Siriego wywoła rozruchy i może doprowadzić do śmierci wybitnych biskupów za „żelazną kurtyną”.<sup>198</sup>

Pod wpływem tej argumentacji uczestnicy konklawe postanowili wybrać kardynała Frederica Tedischiniego jako „papieża tymczasowego”. Tedischini nie przyjął jednak tej godności ze względu na stan zdrowia.

W końcu, w trzecim dniu konklawe, Roncalli uzyskał wymaganą liczbę głosów i objął tron jako Jan XXIII. Konserwatywni członkowie konklawe udzielili mu swojego poparcia w przekonaniu, że liczący sobie wówczas 78 lat kardynał jest już za stary, żeby wprowadzić zamęt w Watykanie. Wybrano go jako „papieża tymczasowego”, do następnego konklawe. Już wkrótce miało się okazać, jak bardzo te rachuby okazały się mylne.

Pierwszą decyzją nowego papieża było wyniesienie do godności kardynała arcybiskupa Giovanniego Batisty Montiniego, kolegi z postępowej frakcji, „wygnanego” przez jego poprzednika do północnych Włoch. Następnie papież nominował dwudziestu trzech nowych kardynałów, chcąc w ten sposób zapobiec odzyskaniu wpływów przez „ultrasów”, jak nazywał członków starej watykańskiej gwardii. Wśród nowych kardynałów większość znana była ze swoich lewicowych sympatii, inni reprezentowali kraje Trzeciego Świata.<sup>199</sup> Powróciwszy z konklawe, kardynał Spellman wyraził swoją pogardę dla nowego papieża słowami: „To nie żaden papież. On powinien sprzedawać banany”.<sup>200</sup>

Jan XXIII musiał się pozbyć z Watykanu osób blisko związanych z Piusem XII. Na pierwszy ogień poszła Matka Pasqualina, która opiekowała się Piusem XII przez ponad 30 lat. Zakonnica otrzymała polecenie opuszczenia swojego mieszkania w pałacu papieskim w ciągu kilku godzin. Niewiele więcej czasu nowy papież potrzebował na wydalenie jezuitów, tych - jak mówiono w Watykanie - „roznoszących zarazę szczurów”. Podczas dziewiętnastu lat pontyfikatu Piusa XII ich wpływy w Watykanie stały się wręcz legendarne. Hrabia Della Torre, redaktor naczelny *Osservatore Romano*, został zwolniony ze stanowiska i przeniesiony do Biblioteki Watykańskiej, gdzie spędził resztę życia „wędrując bez celu wśród półek z książkami jak duch potępieńca”. Dwaj bratankowie Piusa XII, pełniący funkcję dyrektorów Banku Watykańskiego, musieli przejść na wcześniejszą emeryturę.<sup>201</sup>

Jan XXIII podjął dialog najpierw z socjalistami, a potem także z komunistami, zapewniając ich o swoim poparciu dla reform społecznych. Już wkrótce jego słowo czynem się stało. W maju 1961 roku papież ogłosił swoją słynną encyklikę *Mater et magistra*, w której omówił rozwój doktryny społecznej Kościoła od Leona XIII do „zimnej wojny”. Jednym skreśleniem pióra wskazał Kościołowi miejsce po stronie lewicowych reformatorów. Miał się on odtąd znaleźć w awangardzie sił dążących do zmian społecznych i reform gospodarczych. Ku oburzeniu tradycjonalistów papież poparł proces „socjalizacji”, nawołując jednocześnie do obalenia różnic klasowych, do sprawiedliwego rozdziału dóbr i do likwidacji własności prywatnej.<sup>202</sup> Encyklikę obwołano katolickim *Manifestem komunistycznym*. Nowojorski prawicowy publicysta William E Buckley żartował: „*Mater* tak - *Magistra* nie”.

Dwa lata później Jan XXIII wydał jeszcze bardziej radykalną encyklikę *Pacem in terris*, w której nawoływał do zbliżenia pomiędzy katolikami i komunistami oraz do wprowadzenia dialektyki marksistowskiej do doktryny społecznej Kościoła.<sup>203</sup> W duchu swojego własnego nauczania zaprosił do Watykanu Nikitę Chruszczowa, a potem udzielał audiencji wielu radzieckim oficjelowi, wśród których znalazł się między innymi redaktor naczelny *Izwestii*.

Skutki tych poczynań dały się odczuć na całym świecie. W Ameryce Łacińskiej zbliżenie chrześcijaństwa z marksizmem zapoczątkowało ruch znany jako teologia wyzwolenia, który zagrażał istniejącemu porządkowi społecznemu we wszystkich krajach na południe od Stanów Zjednoczonych.

Podczas jednej z konferencji prasowych Jan XXIII otworzył okno swojego gabinetu i oznajmił dziennikarzom, że zamierza zwołać sobór ekumeniczny, aby do zatęchłych wnętrz Kościoła wpuścić trochę świeżego powietrza.<sup>204</sup> Zgromadzenie, które przeszło do historii jako sobór watykański II, podjęło wiele doniosłych decyzji: zerwało z niektórymi, pochodzącymi jeszcze ze starożytności zwyczajami i praktykami, rozluźniło sztywny gorset prawa kanonicznego, a łacinę jako język liturgii zastąpiło językami ojczystymi. Wszystkie te zmiany wprowadzano w imię tego, co stary papież określał jako *aggiornamento* - "odnowę w Kościele". „Nie jesteśmy przecież kustoszami jakiegoś muzeum, nie po to się urodziliśmy” - wyjaśniał podczas spotkania z pracownikami kurii rzymskiej. - „Urodziliśmy się, aby uprawiać rozkwitający ogród życia.”<sup>205</sup> Rewolucja, jaką zapoczątkował ów „tymczasowy” papież, wstrząsnęła Kościołem tak głęboko, iż jeden z wybitnych kleryków katolickich lamentował: „400 lat historii, wszystkie dokonania soboru trydenckiego, unicestwiono w ciągu zaledwie 4 lat.”<sup>206</sup>

Przypuszczalnie jedną z najbardziej dokuczliwych reform Jana XXIII była jego odmowa finansowania włoskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Z dnia na dzień zaczęła się zmieniać struktura włoskiego systemu politycznego. Chcąc utrzymać władzę i sprawować rządu w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Włoskiej Partii Komunistycznej, chadecy utworzyli koalicję z socjalistami. Manewr ten nazwano *apertura alla sinistra*, a więc „otwarcie na lewo”.<sup>207</sup> Otwarcie to zaowocowało powstaniem rządu Aldo Moro, nowego przywódcy Chrześcijańskich Demokratów, który mianował swoim zastępcą Pietro Nenniego, starego przywódcę Partii Socjalistycznej.

W 1963 roku rząd Moro musiał sformować kolejną koalicję, tym razem z Luigi Longo, liderem włoskich komunistów. W ten sposób Kościół katolicki utracił kontrolę nad włoskim rządem. Warunki konkordatu Watykanu z Mussolinim poddano krytycznej analizie. Zmiany były już tylko kwestią czasu. Ze wszystkich reform wprowadzonych przez Jana XXIII na przyszłość Spółki Watykan najbardziej zaciążyła odmowa dalszego finansowego Chrześcijańskiej Demokracji. Wymusiła ona na rządzie „otwarcie na lewo” i zapoczątkowała proces, w którego wyniku doszło do grzechu najcięższego: mariażu Kościoła katolickiego z mafią.

## Rozdział 9. Wir Montiniego

*Wtedy faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Go w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli: Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: Czemu Mnie wystawiacie na próbę, obtudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową! Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: Czyj jest ten obraz i napis? Odpowiedzieli: Cezara. Wówczas rzekł do nich: Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.*

**Ew. Mateusza 22: 15-21, Biblia Tysiąclecia**

Jan XXIII zmarł wieczorem 3 czerwca 1963 roku po długich zmaganiach z nieuleczalną chorobą. W ostatnich latach życia nie szczędził starań, by zapobiec przejściu rządów w Kościele przez reakcjonistów. Kolegium Kardynalskie obsadził postępowymi kardynałami, zwolennikami większej „kolegialności”, przez co rozumiano wspólne sprawowanie władzy przez biskupów i papieża. Roncalli wyznaczył też swojego następcę. Miał nim zostać arcybiskup Mediolanu, Giovanni Montini.

Montini nie robił wrażenia radykała. Był miły w obejściu, rozważny, uprzejmy i wyjątkowo pilnie wypełniał swoje obowiązki. Jako papież przyjął imię Pawła VI. Jego pontyfikat przebiegał pod znakiem podróży, podczas których wygłaszał niekiedy nawet dziewięć przemówień dziennie. Przyjmował blisko milion pielgrzymów rocznie. Spotykał się z każdym, kto o to prosił, nie pomijając przedstawicieli prasy. Chętnie odpowiadał na trudne pytania, nawet te, które dotyczyły jego seksualności. Pewnemu dziennikarzowi wyjaśnił na przykład, że nie jest homoseksualistą.

Po śmierci Jana XXIII pogłoska, iż jego następcą ma być Montini, wprowadziła starą watykańską gwardię w przerażenie. Popłoch zapanował również w amerykańskim Departamencie Stanu. Za prezydentury Eisenhowera Alan Dulles, szef CIA i brat sekretarza stanu, Johna Fostera Dullesa, zgromadził na temat Montiniego grubą teczkę dokumentów, oznaczoną dwoma kolorami: czerwonym i czarnym. Czerwony znaczył, że nowy papież jest sympatykiem marksizmu i stanowi poważne zagrożenie dla równowagi sił.<sup>208</sup> W aktach CIA znajdowała się między innymi informacja o tym, że Montini, jako papieski podsekretarz, wysłał potajemny telegram do Józefa Stalina. Jego treści nie ujawniono i nikt nie wiedział, czy sekretarz działał samodzielnie, czy też na polecenie Piusa XII; jednak sam kontakt z radzieckim dyktatorem uczynił go przedmiotem szczególnej uwagi amerykańskich władz.<sup>209</sup> Obawy te nasiliły się po śmierci Stalina, gdy Montini z własnej inicjatywy wysłał list do przewodniczącego czerwonych Chin, Mao Zedonga.

Nie koniec na tym. Montini popierał komunistów podczas wojny domowej w Hiszpanii, a według plotek ostrzegł także kremlowskie władze o planowanej przez Hitlera inwazji na ZSRR.<sup>210</sup>

W 1954 roku jego polityczne sympatie doprowadziły do wydalenia go z Rzymu. Na „wyznaniu” w Mediolanie sprawował urząd arcybiskupa, nie mając wiele sposobności do mieszania się do polityki Watykanu, ani wielkich szans na wyniesienie do godności

kardynała. Zwrot nastąpił, gdy na Piotrowym tronie zasiadł Jan XXIII. „Różowy” papież odwołał go z „wygnania” i przyznał mu kardynalski kapelus, którego mu przedtem odmawiano.

Obawiając się o wyniki konklawe, Centralna Agencja Wywiadowcza próbowała forsować kandydaturę kardynała Siriego, któremu przypisywano nastawienie proamerykańskie. Dzisiaj wiemy już z całą pewnością, że jeden z amerykańskich kardynałów otrzymał na czas konklawe miniaturowy nadajnik radiowy, przez który relacjonował przebieg wydarzeń w Kaplicy Sykstyńskiej. 21 czerwca 1963 roku wiadomość o wyborze Montiniego na papieża dotarła do kwatery głównej CIA zanim jeszcze z komina na dachu Kaplicy Sykstyńskiej uniósł się obłok białego dymu. Konklawe było na podsłuchu.<sup>211</sup>

Obawy CIA nie były bezpodstawne. Paweł VI (Montini) okazał się bardziej radykalny i bardziej postępowy niż jego poprzednik. W encyklice *Populorum progressio* nowy papież potępił system kapitalistyczny i nieskrępowane rządy wolnego rynku, stwierdzając: „Nadwyżki pieniężne z bogatych krajów powinny być oddane krajom najuboższym. Zasada, która dotychczas nakazywała czynić dobro najbliższym, musi być rozciągnięta na wszystkich potrzebujących z całego świata. Nie zapominajmy zresztą, że w wyniku tych zmian to właśnie oni, najbogatsi, skorzystają najbardziej. W przeciwnym razie swoją chciwością nieuchronnie ściagną na siebie gniew Boga i gniew biedaków, którego skutków nie potrafimy sobie nawet wyobrazić.”<sup>212</sup> Papież potępił także żądzę zysku oraz samą koncepcję własności prywatnej, której jego zdaniem „nie można rozumieć jako absolutnego i bezwarunkowego prawa”.<sup>213</sup> Autor komentarza w *The Wall Street Journal* uznał te poglądy za „odgrzewany marksizm”.<sup>214</sup> Innych gorszyła hipokryzja autora encykliki. „Jeśli kraje zamożne mają się podzielić swoim bogactwem z najuboższymi, to dlaczego nie miałyby tego uczynić Kościół katolicki? Co z milionami przechowywanymi w skarbcu Banku Watykańskiego?”

Czyny Pawła VI budziły jeszcze większe kontrowersje niż jego słowa. W pierwszych latach swojego pontyfikatu jawnie faworyzował Fidela Castro; popierał także marksizujących księży i zakonników w Europie, w Ameryce i w Afryce. Jednocześnie odmawiał wystąpienia w obronie prześladowanych katolików na Litwie i więźniów politycznych na Kubie. Nie wypowiedział także ani słowa protestu wobec antyreligijnej nagonki na Węgrzech, w Rumunii i w Czechosłowacji.

Jego życzliwość wobec komunizmu wyrażała się także w języku, jakim głosił swoje nauczanie. Kościoła nie nazywał już „królestwem bożym”, lecz „ludem bożym”. To nowe określenie zdawało się sugerować, że Kościół rzymskokatolicki nie jest już Jedynym prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa”. Sankcjonowało także ideę pluralizmu religijnego, porzucenie prozelityzmu i działalności misjonarskiej. Umocniło także przekonanie, że ludzie mogą samodzielnie decydować, w co wierzyć i jak wierzyć. Kościół jako „lud boży” miał im tylko nieść pomoc w zaspokajaniu ich społecznych i fizycznych potrzeb.

Jednak Paweł VI nie był rewolucjonistą jak jego poprzednik, który podejmował szybkie decyzje i wzywał do natychmiastowych zmian. Nowy papież rozważał sprawy długimi tygodniami i nierzadko rezygnował z podjęcia konkretnych kroków. Jego brak zdecydowania ujawnił się na przykład w stanowisku, jakie zajął wobec kryzysu teologicznego w Niemczech lub wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie. W kręgach watykańskich coraz częściej nazywano go papieżem „hamletycznym”.<sup>215</sup>

Paweł VI nie był również monolitem. Często popadał w sprzeczności. Z jednej strony

stworzył koncepcję Kościoła jako „ludu bożego” i popierał lewicę, z drugiej opowiadał się za autorytarnym modelem sprawowania rządów w Stolicy Apostolskiej. Odmówił na przykład zreformowania Kurii Rzymskiej poprzez zniesienie paragrafu 1917 prawa kanonicznego, który oddawał całą władzę w Kościele w ręce papieża. Osłabił tym samym lub wręcz sparaliżował proces demokratyzacji władzy w Kościele. Watykańscy obserwatorzy nie mogli pojąć, w jaki sposób Ojciec Święty może być jednocześnie tak postępowy w sprawach politycznych i tak zachowawczy - w administracyjnych.

Sprzeczność ta ujawniła się szczególnie wyraźnie wraz z ukazaniem się encykliki *Humanae vitae* w 1968 roku. Pracując nad tym dokumentem papież nie konsultował się z nikim - nawet z członkami komitetu utworzonego przez Jana XXIII w celu przestudiowania zagadnienia kontroli urodzeń. Wszystkie sporne kwestie rozstrzygnął sam, jakby sobór watykański II nigdy się nie odbył. W nowej encyklice potępiał nie tylko aborcję i sterylizację, lecz także „wszelkie działania podjęte przed, w trakcie lub po stosunku seksualnym z intencją zapobieżenia prokreacji - bez względu na to, czy są one środkiem do celu, czy też celem samym w sobie.”<sup>216</sup>

Papież nie spodziewał się, że encyklika wywoła tak gniewne reakcje. Angielski *Guardian* określił ją mianem „jednej z najbardziej brzemiennych w skutki pomyłek czasów współczesnych”.<sup>217</sup> *The Economist* zamieścił komentarz, którego autor stwierdził m.in., że: „choć encyklika jest obiektem zażartych kontrowersji, intelektualnie jest ona - już w dniu ukazania się - przestarzała.”<sup>218</sup> Nawet katolicki tygodnik *The Tablet* domagał się wyjaśnień: „Gdzie jest ta pogłębiona refleksja, którą papież obiecywał Kościołowi?”<sup>219</sup>

Mogło się zdawać, że przeciwko papieżowi sprzysięgło się całe piekło. Paweł VI, który głosił koncepcję Kościoła jako „ludu bożego”, gdzie wszyscy mają równy głos, musiał stawić czoła biskupom, którzy domagali się autonomii, zakonnikom, które domagały się prawa do święceń kapłańskich, księżom, którzy pragnęli zakładać rodziny, świeckim, którzy chcieli odprawiać sakramenty, teologom, którzy domagali się wolności myśli i badań naukowych oraz homoseksualistom i rozwiedzionym, którzy domagali się pełnej akceptacji. Lud boży przypuścił atak na stary Kościół, a papież nie miał nic na swoją obronę. Coraz częściej reagował płaczem.

Wtedy, w roku 1969, zdarzyło się coś, przy czym dotychczasowe zmartwienia Kościoła wyglądały na zwykłe błahostki. Koalicyjny rząd Włoch, w skład którego wchodził chrześcijański demokraci, socjaliści i komuniści, postanowił wypowiedzieć konkordat z 1929 roku, w którym Mussolini zwolnił Kościół od obowiązku podatkowego na obszarze całego kraju. Odtąd Watykan miał być traktowany jak każde inne przedsiębiorstwo lub instytucja finansowa. Na samą myśl o nowej regulacji Paweł VI oblał się zimnym potem. Jak szacowano, zobowiązania podatkowe Kościoła miały sięgnąć 720 milionów dolarów.<sup>220</sup> Watykan stał nie tylko w obliczu kryzysu duchowego, ale także ruiny finansowej. Ojciec Święty nie miał wyboru - musiał sięgnąć po środki nadzwyczajne. Skontaktował się wtedy z Michele Sindoną, bankierem mafii sycylijskiej.

Paweł VI poznał Sindonę przed laty gdy pełnił obowiązki arcybiskupa Mediolanu. W 1959 roku zorganizował w tym mieście zbiórki pieniędzy na budowę domu starców. Potrzebne było 2,4 miliona dolarów. Wtedy pojawił się Sindona i dostarczył potrzebną sumę w ciągu jednego dnia. Pieniądze pochodziły od mafijnego biznesmena, który chciał nawiązać współpracę ze Stolicą Apostolską oraz - co osobliwe - z CIA. Informacje na temat zaangażowania CIA w sprawy wewnętrzne Kościoła rzymskokatolickiego czerpiemy od

byłego agenta, Victora Marchettiego, w którego notatce czytamy: „W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych CIA wspierało ekonomicznie wiele działań prowadzonych przez Kościół katolicki, od sierocińców po misje. Do rąk księży katolickich trafiały miliony dolarów od amerykańskiej agentury. Do beneficjentów tego programu należał między innymi kardynał Giovanni Battista Montini. Nie można wykluczyć, że kardynał Montini nie wiedział, skąd pochodzą pieniądze - być może sądził, że od przyjaciół.”<sup>221</sup>

Gdy pewnego wiosennego wieczora 1969 roku Sindona pojawił się w prywatnym gabinecie papieża na czwartym piętrze Pałacu Apostolskiego, ten niski, szczupły, płynnie wysławiający się gangster ubrany był w starannie skrojony garnitur, białą koszulę ze złotymi spinkami i jedwabny krawat. Wydawał się wypoczęty i pewny siebie. Papież siedział na jednym ze swoich obitych satyną krzesel. Był głęboko pochylony i sprawiał wrażenie chorego. Ojciec Święty nie podał Michelowi pierścienia do ucałowania. Przywitani się uściskiem dłoni, jak starzy przyjaciele.

„Mamy poważny problem” - powiedział papież, mając na myśli uchwałę parlamentu pozbawiającą Watykan przywilejów podatkowych. - „Jeśli rząd włoski opodatkuje dochody Kościoła, inne kraje pójdą za jego przykładem i majątek Kościoła przepadnie raz na zawsze” - dodał.<sup>222</sup>

Sindona zaproponował przesunięcie - za pośrednictwem sieci korporacji w rajach podatkowych - aktywów Watykanu poza Włochy, na zyskowny i wolny od podatków rynek euro-dolarowy. Posunięcie takie nie tylko objęłoby interesy Watykanu zasłoną omerty - zasady, którą Kościół cenił sobie nie mniej niż mafia - pokazałoby także siłę i determinację Kościoła i uzmysłowiło rządowi innych krajów, że mieszanie się w jego sprawy może spowodować dramatyczne konsekwencje dla gospodarek narodowych.<sup>223</sup> Sindona proponował gigantyczne przedsięwzięcie, które dałoby temu sycylijskiemu finansistce niemal pełną kontrolę nad aktywami Administracji Specjalnej i Banku Watykańskiego.

Wysłuchawszy propozycji, papież wręczył Sindonie przygotowaną zawczasu umowę, która przyznawała mu pełnomocnictwa znacznie szersze, niż mógłby się spodziewać lub ośmielił zaproponować. Na jej mocy otrzymywał tytuł „Mercator Senesis Romanam Curiam” - głównego bankiera Watykanu - a wraz z nim pełną kontrolę nad krajową i zagraniczną polityką inwestycyjną Watykanu.

Umowa przewidywała, że Sindona będzie ściśle współpracował z biskupem Pauliem Marcinkusem, niedawno mianowanym prezesem Banku Watykańskiego, i kardynałem Sergio Guerrim, gubernatorem miasta Watykan. Jednak obaj hierarchowie mieli być tylko doradcami Sindony; umowa oddawała watykańskie miliardy do jego wyłącznej dyspozycji.

Przestudiowawszy uważnie cały dokument, Sindona podniósł wzrok na Ojca Świętego i uśmiechnął się. Papież już wcześniej umowę podpisał i opatrzył swoją pieczęcią, co było oznaką najwyższego zaufania, jakim Następca Chrystusa mógł obdarzyć zwykłego śmiertelnika.

Po złożeniu swojego podpisu Sindona ukląkł przed papieżem i przycisnął do ust Pierścień Rybaka. W odpowiedzi Paweł VI udzielił mu swego błogosławieństwa. W Kościele katolickim rozpoczęły się rządy szatana.

## Rozdział 10. Wejście rekina

*Nie wprzęgajcie się z niewierzącymi w jedno jarzmo. Cóż bowiem ma wspólnego sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo cóż ma wspólnego światło z ciemnością? Albo jakąż jest wspólnota Chrystusa z Beliarem lub wierzącego z niewiernym?*

*Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami?*

*Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego - według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem.*

*2 list do Koryntian 6: 14-16, Biblia Tysiąclecia*

Po uzyskaniu w 1942 roku dyplomu z prawa podatkowego na uniwersytecie w Messynie Michele Sindona błyskawicznie doszedł do dużych pieniędzy, handlując na czarnym rynku. Kupował żywność i inne towary kradzione z amerykańskich kantyn wojskowych w Palermo i przemycał je do Messyny gdzie sprzedawano je głodującym ludziom z ogromnym zyskiem. Po zezwolenie na powadzenie swoich interesów Sindona zwrócił się do arcybiskupa Messyny. Hierarcha przedstawił go wtedy Vito Genovesemu, który powrócił na Sycylię, gdyż w Ameryce oskarżono go o udział w zamordowaniu drobnego oszusta, Ferdinanda Boccii, zwanego „Cieniem”.<sup>224</sup> Genovese, znany jako „Don Vitone”, był jedną z najważniejszych postaci w gangsterskim świecie. Jako podwładny Lucky'ego Luciano (Salvatora Lucani!) kierował nowojorskim rynkiem handlu kobietami i narkotykami. Wraz ze swoim szefem Genovese zaplanował i wykonał wyrok na Joe Masserii, *capo di tutti capi* amerykańskiej mafii.<sup>225</sup>

Współpraca układała się doskonale. Sindona płacił „Don Vitone” pewien procent od swoich dochodów, a ten zapewniał młodemu przedsiębiorcy pełną swobodę działania, chroniąc go przed innymi gangsterami. Sindona nie był wyjątkiem. Wszyscy w mafii, od *capo*, po najdrobniejszego *piciotto*, zbijali majątki na czarnym rynku. Niemal wszystko, co Włosi jedli, palili, w co się ubierali i czym jeździli podczas alianckiej okupacji, pochodziło z amerykańskich baz wojskowych. „Jak zgromadziłem majątek?” - Zapytywał retorycznie Don Lucciano Leggio, gdy wiele lat później stanął przed sądem. - „Podczas wojny i po wojnie robiłem interesy na czarnym rynku. Proszę tylko pomyśleć! Kwintal zboża można było kupić w Farm Board za 2000 lub 2500 lirów, a potem odsprzedać na czarnym rynku za 15 000.”<sup>226</sup>

Don Luciano Leggio był nie tylko mafijnym *capo*, ale także przywódcą Anonima Sequestri, parafaszystowskiej organizacji z Palermo. Leggio zaprzyjaźnił się z Sindona i przyjął go do swojej mafijnej rodziny. Dzięki niemu Sindona poznał ojca Agostina Coppole, którego później oskarżono o zaplanowanie morderstwa i porwanie kilku wpływowych ludzi z kręgów włoskiego biznesu i polityki. Ojciec Coppola nie był jedynym katolickim księdzem w mafii sycylijskiej.<sup>227</sup> Wielu duchownych utrzymywało regularne i bliskie kontakty z mafijnymi rodzinami. W 1962 roku czterech mnichów franciszkańskich oskarżono i skazano na 13 lat więzienia za przynależność do tajnej organizacji, wymuszanie haraczy i zabójstwa.<sup>228</sup> W 1978 roku ojca Fernando Taddei, proboszcza w katedrze San Angelo w Rzymie, aresztowano za wykupywanie pieniędzy z okupów za 70 proc. ich nominalnej wartości i pranie ich w watykańskich instytucjach finansowych.<sup>229</sup> Operacje takie były

konieczne, gdyż pieniądze z okupów były znaczne i łatwe do wykrycia. Od pierwszych lat swojej kariery Sindona traktował katolickich duchownych nie tylko jako przewodników duchowych, ale także jako współników w przestępczej działalności.

W 1946 roku Michele przeniósł się do Mediolanu, gdzie podjął działalność gospodarczą jako doradca podatkowy. W warunkach cudzoziemskiego De Gaspariego i Chrześcijańskiej Demokracji, gdy do Włoch napływał szerokim strumieniem amerykański kapitał, Sindona doradzał inwestorom jak przebrnąć przez meandry włoskiego prawa podatkowego. Dał się poznać jako człowiek utalentowany, ambitny i przekupny, a dzięki bliskiej znajomości z Genovesem rozumiał także, jak ważne jest ścisłe przestrzeganie *omerty*.

Inny z jego przyjaciół, Don Luciano Leggio, przekonał go z kolei, że dla prowadzenia interesów na wielką skalę niezbędne jest utrzymywanie bliskich kontaktów z Kościołem katolickim. Za pośrednictwem swoich współników w Mediolanie Sindona zaprzyjaźnił się z prałatem Amleto Tondinim, wysokim urzędnikiem Kurii Rzymskiej. Później okazało się, że siostra prałata było żoną jednego z jego kuzynów. Tondini przedstawił go Massimo Spadzie, członkowi tak zwanej czarnej szlachty, wywodzącej się z arystokratycznych rodów, które w XIX wieku sprzeciwiały się obaleniu Państwa Kościelnego przez Garibaldię. Spada był przedstawicielem Banku Watykańskiego, gdzie pracował pod bezpośrednim kierownictwem Bernardino Nogary.<sup>230</sup> Dzięki niemu Sindona poznał postępowego kardynała, zesłanego ongiś przez Piusa XII do Mediolanu. Kardynał ten nazywał się Giovanni Batista Montini.

Pod koniec wojny, gdy wszyscy świadkowie zabójstwa Ferdinanda „Cienia” Boccii zniknęli bez śladu, Vito Genovese powrócił do Ameryki. Wraz z przebywającym na wygnaniu Luckym Luciano (deportowanym na Sycylię po wyroku za handel kobietami), Genovese zaczął mordować swoich konkurentów do tytułu „szefa szefów”. To on był odpowiedzialny za śmierć Williego Morettiego w 1951 roku, Steva Fransa w 1953 roku i Alberta Anastasii - głównego cyngla mafii - w 1957 roku. Dążąc do umocnienia swojej pozycji i przejęcia kontroli nad międzynarodowym rynkiem handlu narkotykami, Genovese nawiązał współpracę z Carlem Gambino, powszechnie szanowanym *capo* rodziny Gambino z Nowego Jorku. Przez długie lata Genovese pozostawał w kontakcie z Sindoną, którego nazywał „Rekinem”.

2 listopada 1957 roku Rekin zaproszono na obiad w restauracji Grand Hotel des Palmes w Palermo. Przez dwanaście i pół godziny członkowie mafijnych rodzin jedli i rozmawiali w wydzielonej sali z widokiem na morze. Podczas tego obiadu, przy świecach, dobrze schłodzonym winie, smażonych rybach, spaghetti z sardynkami, rodzynkach i orzeszkach piniowych, powołano do życia La Cosa Nostrę, dosłownie „Naszą Sprawę”, międzynarodową organizację rozproszonych dotąd rodzin mafijnych.

W obiedzie uczestniczyło wielu mafijnych luminarzy z obu kontynentów: Lucky Luciano, Joseph „Joe Bananas” Bonanno, Carmine Galante, Tommaso Busceto, Frank Costello (reprezentujący rodzinę Gambino) oraz przedstawiciele nowojorskich rodzin Lucchese i Genovese. Ze Stanów Zjednoczonych przyjechali także Antonio, Giuseppe i Gaspare Magadino z Buffalo oraz John Prizziola z Detroit. Don Giuseppe „Genco” Russo przewodził grupie sycylijskiej. Razem z nim do stołu zasiadło kilku *mammasantissima* („synów najbardziej świętobliwych matek”), a wśród nich Salvatore „Ptaszek” Greco, członek potężnej rodziny Greco, Calcedino Di Pisa (prawa ręka Greco) oraz bracia La Barbera.<sup>231</sup>

Rozmawiano o utworzeniu międzynarodowego rynku narkotykowego. Sycylijczycy mieli zająć się przemytem heroiny z krajów „Złotego Trójkąta” - Birmy, Laosu i Tajlandii - do

zakładów przetwórczych w Turcji i Bułgarii oraz do portów morskich we Włoszech, Polsce i Portugalii. Amerykanie zobowiązali się zorganizować sieć dystrybucji w obrębie poszczególnych „terytoriów” w Stanach Zjednoczonych i pobierać prowizję od narkotykowych dilerów.<sup>232</sup>

W obliczu przewidywanych ogromnych zysków Cosa Nostra potrzebowała bankiera, który mógłby przelewać duże sumy pieniędzy do Włoch i poza Włochy, nie zakłócając spokoju policji skarbowej tego kraju. Organizacja potrzebowała także kogoś, kto mógłby inwestować dochody mafii w szanowane przedsiębiorstwa na całym świecie - kogoś, kto zapewniłby ich „legalizację”. Bankierem powinien być Sycylijczyk związany już z mafią - osoba znająca się na biznesie i prawie, zorientowana w zawiłościach bankowości i finansów. Nadeszła godzina Michele Sindony.

Kilka tygodni po mafijnym szczycie Sindona założył w Liechtensteinie za pieniądze mafii grupę kapitałową pod nazwą Fasco AG. Nowa firma zakupiła mediolański bank Banca Privata Finanziara, znany jako BPE. Nabyła także Banca di Messina na Sycylii i Banque de Financement w Lozannie, zwany w skrócie Finabankiem. Sindona sprzedał pakiety swoich akcji w tych bankach innym bankom, między innymi Hambros Bank of London, Conitental Illinois i Bankowi Watykańskiemu.<sup>233</sup>

Bankowy interes Sindony rozkwitał, gdy miliardy dolarów pochodzące z handlu narkotykami szerokim strumieniem płynęły z Sycylii do Szwajcarii. Rekin nauczył się już, że najlepszym sposobem okradzenia banku jest jego zakupienie. Gdy Carlo Bordoni, człowiek blisko związany ze światem przestępczym, mający za sobą lata doświadczeń w operacjach bankowych, zapoznał się w 1966 roku z działalnością BPF, był wstrząśnięty ujawnionymi nieprawidłowościami. Dwanaście lat później, w zeznaniu złożonym pod przysięgą w szpitalu więziennym w Caracas dla mediolańskiego sądu czytamy: „Kiedy latem 1966 roku zacząłem zapoznawać się z BPF, głęboko poruszył mnie chaos panujący w różnych jego wydziałach. Był to niewielki bank, który swoje przetrwanie zawdzięczał tylko różnicom zysków osiąganych - oczywiście w odpowiednio zamaskowanej formie - za pomocą licznych »przestępczych operacji« przeprowadzanych przez BPF na zlecenie Credito Italiano, Banca Commerciale-Italiana i innych banków państwowych. Te nielegalne operacje dewizowe i zakrojony na szeroką skalę nielegalny eksport kapitału odbywały się codziennie i chodziło przy tym o wysokie sumy. A zamieszane w to były ważne osoby. Stosowana metoda była jednocześnie najbardziej prymitywna i najbardziej przestępcza z możliwych.”<sup>234</sup>

Bordoni wykrył liczne przekroczone konta bez żadnych gwarancji. Suma „winien” znacznie przekraczała ustawowo wyznaczony limit jednej piątej kapitału własnego banku. Odkrył też poważne kradzieże. Urzędnicy bankowi podejmowali niebagatelne kwoty z kont klientów bez ich zgody. Pieniądze te przelewano na konto Banku Watykańskiego, skąd - pomniejszone o piętnastoprocentową prowizję - trafiały na konto Sindony w Finabanku w Genewie. Jako posiadacz tego konta figurował niejaki MANI. MA pochodziło od Marco; NI - od Nino. Marco i Nino byli synami Sindony.<sup>235</sup>

Gdy jakiś klient BPF skarżył się, że wystawiony przez niego czek okazywał się bez pokrycia lub że nie zgadza się stan jego konta, radzono mu, żeby się przeniósł do innego banku. Jeśli skarżył się dalej, pojawiał się dyrektor i mówił: „To tylko pomyłka w księgowaniu, którą zaraz naprawimy”. Jeśli mimo to klient groził, że powiadomi odpowiednie władze, ostatnie chwile swojego życia spędzał „pływając z rybami”.

Równie jeżące włosy na głowie praktyki Bordoni odkrył w szwajcarskim Finabanku. Jego dyrektor przez całe lata spekulował na giełdach papierów wartościowych, na giełdach dewizowych i dostaw terminowych. Zyski zapisywał na swoje konto, straty zaś na konto klientów.

Bank Watykański był właścicielem 29 procent udziałów w tym banku. Posiadał w nim również wiele kont. Bordoni doznał kolejnego wstrząsu, gdy odkrył, „że przez te konta dokonywano gigantycznych operacji spekulacyjnych, które przynosiły kolosalne straty”.<sup>236</sup>

Straty te, tak jak straty wszystkich innych uczestników tej gry, ponosiła fikcyjna spółka pod nazwą Liberfinco (Liberian Financial Company). Przeprowadzona przez Bordoniego kontrola tej firmy wykazała straty w wysokości 30 milionów dolarów. W 1973 roku, gdy do sprawy włączył się szwajcarski nadzór bankowy, jej straty wzrosły do 45 milionów dolarów. Szwajcarzy postawili Sindonie i jego partnerom ultimatum: albo zlikwidują oni Liberfinco w ciągu 48 godzin, albo oficjalnie ogłosi się bankructwo Finabanku. Za radą jednego ze swoich współpracowników Sindona otworzył w Liberfinco nowe konto na sumę 45 milionów dolarów, wyrównał saldo banku, po czym natychmiast go zamknął. Jednocześnie utworzył nową fikcyjną spółkę pod nazwą Aran Investment of Panama, której konta od samego początku obciążone były deficytem w wysokości 45 milionów dolarów.<sup>237</sup>

Wykrywszy tak grube oszustwa w bankach Sindony Bordoni postanowił zerwać współpracę z Rekinem. Najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, z kim ma do czynienia. Sindona zagroził, że jeśli Bordoni odejdzie, on powiadomi Bank Włoski o prowadzonych przez niego nielegalnych transakcjach. Bordoni nie miał wyboru. Nie odszedł z firmy i zaangażował się w nielegalne operacje międzynarodowej firmy maklerskiej pod nazwą Moneyrex.

Sindona utworzył Moneyrex w 1964 roku. W ciągu blisko dziesięciu lat swojej działalności firma nawiązała współpracę z 850 bankami na całym świecie, a jej roczne obroty przekraczały 200 miliardów dolarów.<sup>238</sup> Dzięki Moneyrex najbogatsi i najbardziej wpływowi Włosi mogli nielegalnie i bez żadnego ryzyka przelewać ogromne sumy do zagranicznych banków. Sindona świadczył te usługi za prowizję w wysokości od 15 do 20 procent. Prowadził także tajny rejestr tych operacji i osób korzystających z usług Moneyrex. Lista ta miała ocalić mu życie, gdyby żeglujący po wzburzonych wodach okręt jego korporacji zaczął tonąć.

W 1969 roku Sindona był już najpotężniejszym bankierem we Włoszech i najwłaściwszą osobą, jaka mogła zwrócić się do rządu z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemów Watykanu. „Grupa Sindony” obejmowała sześć banków w sześciu krajach, międzynarodową sieć hotelową CIGA, Libby Foods i około pięciuset innych firm. Sindona miał decydujący wpływ na notowania akcji na giełdzie w Mediolanie. Osobiście kontrolował czterdzieści procent akcji, którymi obracano tam każdego dnia. Jego wpływ na sytuację finansową Włoch był tak przemożny, że były premier Giulio Andreotti obwołał go „zbawcą lira”.<sup>239</sup>

Amerykańskie i sycylijskie rodziny mafijne uznawały Sindonę za „człowieka honoru”. Poważanie, jakim się cieszył, sprawiło, że otrzymał zaproszenie do ściśle tajnej organizacji masońskiej pod nazwą „Propaganda 2”. Jej wielkim mistrzem był najzręczniejszy praktyk w sztuce szantażu we Włoszech, Licio Gelli, zwany „Królem Marionetek”.

## Rozdział 11. Tajne stowarzyszenie

*Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie [tamtych]! O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić.*

List do **Efezjan 5: 8-12**, Biblia Tysiąclecia

Licio Gelli stwierdził niegdyś, że „drzwi wszystkich sejfów bankowych otwierają się na prawo”, przez co chciał powiedzieć, że wielkie koncerny najchętniej finansują takie prawicowe przedsięwzięcia, jakie on sam organizował i jakim sam przewodził. Podczas wojny domowej w Hiszpanii był dowódcą batalionu Czarnych Koszul, walczącego po stronie generała Franco. Podczas II wojny światowej służył jako oficer łącznikowy w elitarniej niemieckiej jednostce SS pod dowództwem feldmarszałka Hermanna Göringa. Do jego zadań należało tropienie partyzantów włoskich i wydawanie ich w ręce niemieckiej policji politycznej.<sup>240</sup>

Gelli zgromadził pokaźny majątek podczas stacjonowania we włoskim mieście Cattaro, gdzie podczas wojny ukryto skarb państwowy Jugosławii. Depozyt w postaci złotych sztab nigdy nie powrócił do prawowitych właścicieli. W 1999 roku włoska policja natrafiła na 150 spośród z tych sztab w donicach i wśród begonii zdobiących dziedziniec willi Gelliiego w Toskanii.<sup>241</sup> Ich łączną wartość oszacowano na ponad dwa miliony dolarów.

Niemale dochody przyniosło mu także zorganizowanie i prowadzenie wspólnie z ojcem Krunoslavem Draganovićem siatki przerzutowej dla nazistów - tak zwanych „watykańskich szcurzych ścieżek”. Gelli pobierał 40 procent opłaty wnoszonej przez każdego ratowanego „szczura”, a pozostałe 60 procent trafiało do skarbcza watykańskiego. W efekcie, ich faszystowscy podopieczni docierali do Argentyny lub innego neutralnego kraju bez grosza przy duszy. Jednym z najbardziej znanych, uratowanych „szcurów” był Klaus Barbie, zwany „rzeźnikiem z Lyonu”. Watykan ukrywał gestapowca przez kilka miesięcy zanim powierzył go opiece Gelliiego. Koszty jego przerzutu pokrył Wydział Kontrwywiadu Stanów Zjednoczonych, dla którego Barbie pracował jako informator do lutego 1951 roku.<sup>242</sup>

Podczas „zimnej wojny” Gelli został kierownikiem „Gladio”, utworzonej przez CIA tajnej organizacji dywersyjno-sabotażowej, mającej na celu powstrzymanie rosnących wpływów komunizmu. W 1972 roku, gdy Gelli zawarł znajomość z kierownikiem personelu Białego Domu i byłym szefem NATO, Alexandrem Haigiem, dla organizacji „Gladio” pracowało już około 15 tysięcy agentów na całym świecie. Według źródeł wywiadu amerykańskiego Haig zatwierdzał wydatki w wysokości wielu milionów dolarów na dywersyjne działania pod kierownictwem Gelliiego.<sup>243</sup>

Chcąc spełnić swoje marzenie o odrodzeniu porządków faszystowskich we Włoszech, Gelli postanowił szukać pomocy w ruchu wolnomularskim. Jak na ironię, człowiekiem, który wprowadził zakaz działania łóż masonskich, był jego umiłowany wódz, Benito Mussolini. W oczach duce łoże były „państwem w państwie”. Jednak po wojnie demokratyczny rząd Włoch

zezwolił wolnomularzom na wznowienie działalności i loże zaczęły wyrastać w całym kraju jak grzyby po deszczu.

W listopadzie 1963 roku Gelli wstąpił do loży tradycyjnego typu. Wkrótce osiągnął trzeci stopień wtajemniczenia, dzięki czemu mógł objąć kierownictwo własnej loży. Ówczesny Wielki Mistrz Giordano Gamberini zwrócił się do niego, aby skupił wokół siebie krąg wpływowych osobistości, które mogłyby się przyczynić do rozwoju wolnomularstwa w całym Włoszech. W odpowiedzi Gelli utworzył lożę „Propaganda 2”, znaną również jako „Raggruppamento Gelli P-2”.<sup>244</sup> Cele tej supertajnej komórki w łonie tajnej organizacji znacznie wykraczały poza przywrócenie faszystowskiej formy rządów we Włoszech. Loża P-2 miała ambicję wprowadzania ultraprawicowych rządów na całym świecie.

Plan Gelliego mógł się wydawać dziełem szalonego autora scenariusza szpiegowskiego dreszczowca lub wręcz parodii filmu sensacyjnego w stylu Austina Powersa. A jednak plan ten okazał się zadziwiająco skuteczny, a sam Gelli już wkrótce stał się bogatszy i potężniejszy niż główny przeciwnik Jamesa Bonda - Ernst Stawro Blofeld i jego organizacja SPECTRE.

W roku 1969, gdy do loży przystąpił Sindona, P-2 chlubiła się takimi członkami, jak przywódca Włoskich Sił Zbrojnych, Giovanni Torrisi, szefowie wywiadu Giuseppe Santovito i Giulio Grassini, naczelnik włoskiej policji finansowej Orazio Giannini, dr Joseph Micheli Crimi, naczelny chirurg departamentu policji w Palermo, generał Vito Micili z SID, generał Raffaele Giudice ze Straży Finansowej, pełniący obowiązki szefa Najwyższej Rady Administracyjno-Sądowniczej Ugo Zilletti, urzędujący ministrowie, politycy ze wszystkich stronictw politycznych oprócz komunistów, trzydziestu generałów, ośmiu admirałów, wpływowi dziennikarze prasowi i telewizyjni oraz ludzie biznesu.<sup>245</sup>

Jednym z największych sukcesów werbunkowych Gelliego było pozyskanie Carmela Spagnuolo, znanego mediolańskiego adwokata, a w późniejszych latach prezesa włoskiego Sądu Najwyższego.<sup>246</sup> Z bratem Spagnuolo w swoim gronie loża P-2 mogła być pewna, że wymiar sprawiedliwości zawsze stanie po jej stronie.

Aby wzmocnić wpływy loży P-2 i pozyskiwać nowych członków, Gelli uciekał się do różnych sposobów. Do najbardziej niewinnych należało wprowadzanie nowych kandydatów przez starych członków loży. Najchętniej jednak mistrz Gelli sięgał po inne, mniej delikatne metody, takie jak szantaż. Każdy nowy członek loży P-2 na dowód swojej lojalności musiał złożyć u niego dokumenty z informacjami, które mogły być niebezpieczne nie tylko dla samego zainteresowanego, lecz także dla innych, których uważano za potencjalnych kandydatów na członków loży. Znając grzeszki tych ludzi, można ich było bez trudu zwerbować. W ten sposób pozyskano na przykład Giorgio Mazzantię, prezesa ENI (Ente Nazionale Idrocarburi), włoskiego koncernu petrochemicznego. Gelli dowiedział się, że ENI otrzymało od Arabii Saudyjskiej wysokie łapówki. Gdy przedstawił Mazzantiemu dowody tych korupcyjnych praktyk, ten wolał się przyłączyć do loży P-2, przekazując jednocześnie dodatkowe informacje o kompromitującym charakterze.<sup>247</sup>

W ciągu dziesięciu lat od swojego powstania loża P-2 utworzyła oddziały w Argentynie, Wenezueli, Paragwaju, Boliwii, Francji, Portugalii, Nikaragui, Niemczech Zachodnich i Anglii. Jej członkowie w Stanach Zjednoczonych wywodzili się z rodzin mafijnych Gambino i Luchesse. Dziennikarze śledczy, badający powiązania mafii z przedsiębiorstwami zajmującymi się składowaniem odpadów przemysłowych, odkryli w 1996 roku, że kilku właścicieli składowisk w Pensylwanii i New Jersey miało powiązania nie tylko z nowojorskimi rodzinami mafijnymi, ale także z P-2.

To dzięki Gelliemu do władzy w Argentynie powrócił Juan Peron. Jego wpływom przypisuje się także dojście do władzy generała Anastasia Somozy w Nikaragui oraz utworzenie „szwadronów śmierci” w Argentynie, Kolumbii i Brazylii.

W Ameryce Południowej Gelli utrzymywał bliskie związki z Klausem Barbie i współpracował z tym byłym szefem lyońskiego Gestapo przy tworzeniu w Boliwii grupy „Narzeczonych Śmierci”, odpowiedzialnej za zamordowanie socjalistycznego przywódcy Marcela Quirogi i dojście do władzy generała Garcii Mezy. Z błogosławieństwem boliwijskiej junty Gelli i Barbie wzięli się do porządków w światku handlarzy kokainą. Eliminowali z gry drobnych dilerów, dzięki czemu więksi hurtownicy - ci, którzy współpracowali z mafią - mogli w krótkim czasie przeobrazić się w potężnych baronów narkotykowych, dysponujących prywatnymi armiami.<sup>248</sup>

Gelli i Barbie zajęli się również zakupami broni dla Boliwii i innych ultraprawicowych reżimów w Ameryce Południowej. Potrafili nawet - rzecz, w którą trudno uwierzyć - sprzedać kontyngent najnowocześniejszej broni Izraelowi.<sup>249</sup>

Według CIA swoją działalnością we Włoszech P-2 chciała za wszelką cenę zapobiec temu, co uważała za największą katastrofę: wygranej komunistów w demokratycznych wyborach. Niedawno ujawnione dokumenty CIA wskazują, że loża Gelliego była zamieszana w przygotowanie takich aktów terrorystycznych, jak wysadzenie w 1969 roku pociągu Italicus z Rzymu do Monachium, w którym zginęło 12 osób, a 48 zostało rannych, i zamach bombowy na Piazza Fontana, w którym życie straciło 16 osób, a 88 dalszych odniosło rany. W późniejszych latach P-2 była także zamieszana w zamach bombowy na stacji kolejowej w Bolonii, gdzie zginęło 85 osób, a 182 odniosło poważne obrażenia, w zabójstwo włoskiego premiera Aldo Moro oraz w zamordowanie sędziego Vittorio Occorsio.<sup>250</sup> Ta „strategia terroru” okazała się w znacznej mierze skuteczna. Odpowiedzialność za zbrodnie spadła na Czerwone Brygady i inne ugrupowania lewicowe, co doprowadziło do załamania się wysiłków na rzecz tzw. historycznego kompromisu pomiędzy komunistami i chrześcijańską demokracją.

Jednocześnie Gelli systematycznie rozszerzał krąg swoich znajomych i przyjaciół. W roku 1981 jego pozycja była tak silna, że otrzymał specjalne zaproszenie na inaugurację prezydentury Ronalda Reagana.<sup>251</sup>

Nawiązał też liczne znajomości w kręgach Kościoła katolickiego. Do grona jego przyjaciół należał między innymi enigmatyczny kardynał Paolo Beroli, który również pochodził z Toskanii. Poprzez Beroliego Gelli poznał kardynałów Sebastiana Baggia, Agostina Casaroliego, Uga Poletiego i Jeana Villota. Dzięki pośrednictwu tych księży Kościoła Gelli uzyskał serię prywatnych audiencji u papieża Pawła VI, który był tak oczarowany nowym znajomym, że mianował go kawalerem maltańskim i rycerzem Grobu Świętego.<sup>252</sup> Powołaniem tych zakonów jest troska o bezpieczeństwo Ojca Świętego. Najwidoczniej papież nie zdawał sobie sprawy, że Gelli nie jest rzymskim katolikiem, a tym bardziej masonem.

W latach świetności Gelliego wolnomularstwo było przez Kościół katolicki objęte ekskomuniką. W kodeksie prawa kanonicznego z 1917 roku istniał kanon 2335, który

stwierdzał, że „każdy, kto zapisuje się do sekty masońskiej (...), podlega ekskomunice”. W kodeksie z roku 1983 kanon ten został wykreślony i zastąpiony kanonem 1374, który ogólnie formułował zakaz przynależności do wszelkich organizacji działających przeciw Kościołowi, bez wyraźnego wskazania sankcji, jakie za to grożą, oraz wyszczególnienia tych organizacji. Jednocześnie, w przeddzień ogłoszenia nowego kodeksu prawa kanonicznego, ukazała się deklaracja Kongregacji Nauki Wiary (kierowanej wówczas przez kardynała Josepha Ratzingera), która jasno stwierdzała, że wszystkie formy ruchu masońskiego zaliczają się do kategorii „stowarzyszeń działających przeciw Kościołowi” i w związku z tym: „Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej”. Papież Jan Paweł II zatwierdził tę deklarację i nakazał jej opublikowanie. Obowiązuje ona do dzisiaj.

Pomimo tak jednoznacznego potępienia ogromną większość członków P-2 stanowili rzymscy katolicy, którzy widzieli w organizacji zarówno okazję do przeciwdziałania szerzeniu się socjalizmu i komunizmu, jak i narzędzie do pozyskiwania obiecujących koneksji.

Mimo to jednak detektywi prowadzący śledztwo w sprawie działalności przestępczej loży P-2 byli wstrząśnięci, gdy odkryli, że wybitni dostojnicy watykańscy, liczni biskupi, arcybiskupi i kardynałowie byli członkami łóż masońskich, nierzadko powiązanych z P-2. Ich nazwiska stały się znane, gdy rząd włoski zatwierdził ustawę, zgodnie z którą nazwiska osób należących do tajnych stowarzyszeń, takich jak loże masońskie, powinny być podane do wiadomości publicznej. W 1976 roku *Bulletin de l'Occident Chretien* opublikował listę członków łóż masońskich wśród osób na wysokich stanowiskach w Kościele katolickim wraz z datą wstąpienia, masońskim numerem kodowym oraz - jeśli było znane - imieniem masońskim. Poniżej zamieszczamy listę tych nazwisk, podaną za Katolicką Apologetyczną Służbą Czasów Ostatecznych:

- Alberto Abiondi, biskup Livorno; data wstąpienia (d.w.) 5 VIII 1958; #7-2431.
- Pio Abrech, członek Kongregacji ds. Biskupów; d.w. 27 XI 1967; #63-143.
- Gottardi Alessandro, generał Zgromadzenia Księża Marianów; d.w. 14 VI 1959; „ALGO”.
- Fiorenzo Angelini, biskup Messene w Grecji; d.w. 14 X 1957 57; #14-005.
- Augustyn Bea, kardynał, watykański sekretarz stanu za pontyfikatu Jana XXIII i Pawła VI.
- Sebastiano Baggio, kardynał, prefekt Kongregacji ds. Biskupów; d.w. 14 VIII 1967; #85-1640; „SEBA”. Kardynał Baggio był watykańskim sekretarzem stanu za pontyfikatu Jana Pawła II.
- Salvatore Baldassarri, biskup Rawenny; d.w. 19 II 1958; #315-19; „BALSA”.
- Cleto Belluci, biskup pomocniczy Fermo; d.w. 4 VI 1968; #12+217.
- Luigi Bettazzi, biskup Iwery; d.w. 11 V 1966; #1347-45; „LUBE”.
- Franco Biffi, rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego i prywatny spowiednik Pawła VI; d.w. 15 VII 1959; „BIFRA”.
- Gaetano Bonicelli, biskup Albano; d.w. 12 V 1959; #63-1428; „BOGA”.
- Alberto Bovone, zastępca sekretarza Świętego Oficjum; d.w. 30 III 1967; #254-3; „ALBO”.
- Mario Brini, arcybiskup, watykański sekretarz do spraw Chin, Orientu i pogan oraz członek Komisji

Pontyfikalnej ds. Rosji; d.w. 7 VII 1968; #15670; „MABRI”.

- Annibale Bugnini, arcybiskup, autor zreformowanej liturgii katolickiej Novus Ordi Mass; d.w. 23 IV 1963; #1365-75; „BUAN”.
- Michele Buro, biskup, prałat Komisji Pontyfikalnej ds. Ameryki Łacińskiej, d.w. 21 III 1969, #140-2, „BUMI”.
- Agostino Cacciavillan, członek watykańskiego sekretariatu stanu; d.w. 6X1 1960; #13-154.
- Umberto Cameli, dyrektor w Urzędzie Spraw Kościelnych Włoch ds. Edukacji w Nauczaniu Chrześcijańskim; d.w. 5 IX 1957; #21-014; „GICA”.
- Agostino Casaroli, kardynał; d.w. 28 IX 1957; #41-076; „CASA”. Kardynał Casaroli był watykańskim sekretarzem stanu za pontyfikatu Jana Pawła II od 1979 roku do odejścia na emeryturę w 1989 roku.
- Flaminio Cerruti, dyrektor administracyjny Uniwersytetu Studiów nad Kościołem; d.w. 2 IV 1970; #76-2154; „CEFLA”.
- Luigi Dadagio, biskup i nuncjusz papieski w Hiszpanii; d.w. 8 IX 1967; #43-B; „LUDA”.
- Enzo D'Antonio, arcybiskup Trivento; d.w. 6 XII 1969; #3214-53.
- Donato De Bous, biskup; d.w. 24 VI 1968; #321-02; „DEBO”.
- Aldo Del Monte, biskup Novary; d.w. 25 VIII 1969; #32-012; „ADELMO”.
- Giuseppe Ferraioli, członek Rady Publicznych Spraw Kościoła; d.w. 24 XI 1969; #004-125; „GIFE”.
- Angelin Finorenzo, biskup, wikariusz generalny szpitali rzymskich i komendatariusz Santo Spirito; d.w. 14 X 1957.
- Vito Gemmiti, Święta Kongregacja Biskupów; d.w. 25 III 1968; #54-13; „VIGE”.
- Carlo Grazinai, rektor Watykańskiego Seminarium Mniejszego; d.w. 23 VII 1961; #156-3; „GRACA”.
- Antonio Greganin, członek Trybunału Beatyfikacyjnego; d.w. 19 X 1967; #8-45; „GREA”.
- Pio Laghi, nuncjusz papieski w Argentynie; d.w. 24 VIII 1969; #0-538; „LAPI”. Za pontyfikatu Jana Pawła II arcybiskup. Od roku 1991 kardynał Laghi jest nuncjuszem papieskim w Stanach Zjednoczonych.
- Giovanni Laiolo, członek Rady Kościoła ds. Publicznych; d.w. 27 VII 1970; #21-1397, „LAGI”.
- Angelo Lanzoni, szef biura Watykańskiego Sekretariatu Stanu, d.w. 24 IX 1956, #6-324, „LANA”.
- Virgilio Levi (alias Levine), wicedyrektor oficjalnej watykańskiej gazety L'Osservatore Romano, d.w. 4 XII 1958, #421-3, „VILE”. Za pontyfikatu Jana Pawła II mons. Levi został kierownikiem rozgłośni watykańskiej.
- Lino Lozza, kanclerz Rzymskiej Akademii Religii Katolickiej im. św. Tomasza z Akwinu, d.w. 23 VII 1969, #12-768, „LOLI”.
- Archille Lienart, kardynał, biskup Lille, Francja, Wielki Mistrz loży masońskiej, d.w. 5 X 1912. Kardynał Lienart reprezentował obóz postępowy na soborze watykańskim II.
- Pasquale Macchi, kardynał, honorowy prałat i prywatny sekretarz Pawła VI, d.w. 23 IV 1958, #5463-2, „MAPA”.
- Francesco Marchisano, honorowy prałat papieski oraz sekretarz ds. seminariów i uniwersytetów, d.w. 4II 1961, #4536-3, „FRAMA”.
- Salvatore Marsili, opat klasztoru benedyktynów w Finalpii; d.w. 2 VII 1963; #1278. „SALMA”.
- Antonio Mazza, arcybiskup Velii i sekretarz generalny Roku Świętego; d.w. 14 IV 1971; #054-329; „MANU”.
- Dino Monduzzi, regent Domu Pontyfikalnego; d.w. 3-11-67; #190-2; „MONDI”.
- Marcello Morgante, biskup Ascoli Piceno; d.w. 22 VII 1955; #78-3601; „MORMA”.
- Teuzo Natalini, zastępca przełożonego Archiwów Sekretariatu Watykańskiego; d.w. 17 VI 1967; #21-44d.

„NATE”.

- Carmelo Nigro, rektor Papieskiego Seminarium Studiów Większych; d.w. 21 XII 1970; #23-154; „CARNI”.
- Virginio Noe, przewodniczący Świętej Kongregacji Dziel Bożych; d.w. 3 IV 1961; #43652-21; „VINO”.
- Vittorie Palestra, radca prawny Roty Rzymskiej; d.w. 6 VI 1943; #1965; „PAVI”.
- Salvatore Pappalardo, kardynał i arcybiskup Palermo; d.w. 15 IV 1968; „SALPA”.
- Michele Pellegrino, kardynał i arcybiskup Turynu; d.w. 2 V 1960; #352-36; „PALMI”. Kardynał Pellegrino został przez Pawła VI obwołany „obrońcą Kościoła”.
- Mario Pimpo, wikariusz Sekcji Spraw Ogólnych; d.w. 15 III 1970; #793-43; „PIMA”.
- Pio Vito Pinto, audytor Trybunału Roty Rzymskiej, profesor Papieskiego Uniwersytetu Urbanianum; d.w. 2 IV 1970; #3317-42; „PIPIVI”.
- Ugo Poletti, wikariusz diecezji rzymskiej, kardynał; d.w. 17II 1969; #32-1425; „UPO”. Kardynał Poletti był także przewodniczącym Dziel Pontyfikalnych i Zachowania Wiary oraz przewodniczącym Akademii Liturgicznej.
- Mario Rizzi, prałat honorowy Ojca Świętego oraz członek Kongregacji Kościołów Wschodnich; d.w. 16 IX 1969; #43-179; „MARI” albo „MONMARI”.
- Fiorenzo Romita, członek Kongregacji ds. Kleru; d.w. 21 IV 1956; #52-142; „FIRO”.
- Pietro Rossano, członek Kongregacji ds. Religii Niechrześcijańskich; d.w. 12 II 1968; #3421-a; „PIRO”.
- Aurelio Sabbatani, arcybiskup Giustiniany Primy, proprefekt Trybunału Sygnatury Apostolskiej i proprezydent Watykańskiego Trybunału Apelacyjnego; d.w. 22 VI 1969; #87-42; „ASA”.
- Francesco Santangelo, Zastępca Generała Rady Obrony Prawnej; d.w. 12 XI 1970; #32-069; „FRASA”.
- Pietro Santini, zastępca członka Trybunału Wikariatu Diecezji Rzymu; d.w. 23 VIII 1964; #326-11; „SAPI”.
- Gaetano Scanagatta, członek Kongregacji ds. Duchowieństwa i Kardynalskiej Komisji ds. Papieskich Sanktuariów w Pompei, Loreto i Bari; d.w. 23 IX 1971; #42-023; „GASCA”.
- Mario Schierano, biskup tytularny Aridy i główny kapelan włoskich sił zbrojnych; d.w. 3 VII 1959; #14-3641; „MASCHI”.
- Domenico Spemproni, członek Trybunału Wikariatu Diecezji Rzymu; d.w. 16 IV 1960; 00-12; „DOSE”.
- Mario Giuseppe Sensi, arcybiskup tytularny Sardi w Azji Mniejszej i nuncjusz papieski w Portugalii; d.w. 2 XI 1967; #18911-47; „GIMASE”.
- Leo Suenens, arcybiskup diecezji Malines-Bruxelles i prymas Belgii, odpowiedzialny z ramienia Stolicy Apostolskiej za odnowę charyzmatyczną w świecie; d.w. 15 VI 1967; 21-64; „LESU”.
- Dino Tralbalzini, biskup Rieti we Włoszech i biskup pomocniczy Rzymu Południowego; d.w. 6 II 1965; #61-956; „TRADI”.
- Antonio Travia, arcybiskup tytularny Termini Imerese i dyrektor szkół katolickich; d.w. 15 IX 1967; #16-141; „ATRA”.
- Vittorio Trocchi, sekretarz Papieskiej Rady ds. Świeckich; d.w. 12 VII 1962; #3-896; „TROVI”.
- Roberto Tucci, dyrektor generalny radia watykańskiego; d.w. 21 VI 1957; #42-58; „TURO”.
- Piero Vergari, Szef Protokołu Sygnatury Apostolskiej; d.w. 14 XII 1970; #3241-6; „PIVE”.
- Jean Villot, kardynał i sekretarz stanu za pontyfikatu Pawła VI; „JE-ANNI” i „ZURIGO”. Za pontyfikatu Jana Pawła II kardynał Villot pełnił funkcję kamerlinga.

Opublikowanie listy doprowadziło do aresztowania kilku osób pod zarzutem udziału w nielegalnym spisku (aresztowano m.in. Gelliego, który jednak uciekł z więzienia, przekupując strażnika) oraz do ustąpienia dwóch członków gabinetu i ministra sprawiedliwości Włoch

Adolfo Sartiego. Sartiego nie było na liście, ale dokumenty znalezione w domu Gelliego wskazywały, że minister sprawiedliwości zadeklarował chęć przystąpienia do łoży.<sup>253</sup>

Gdy Michele Sindona w roku 1964 wstępował do łoży P-2, stanął przed Wielkim Mistrzem Licio Gellim i złożył następującą przysięgę: „Przysięgam wszystkim tu obecnym, przysięgam wszystkim, których imiona są zapieczętowane w sejfach »Propaganda Due«, a w szczególności przysięgam Tobie, Czcigodny Mistrzu - Naja Hannah („Kobra Królewska” - masońskie imię Gelliego) - że będę wierny naszym braciom i naszej sprawie. Przysięgam na tę stal (tu Gelli wręczył Sindonie włócznię), że będę walczył z komunizmem i liberalizmem o ustanowienie rządów prezydenckich. Przysięgam pomagać moim braciom i nigdy ich nie zdradzić. A gdybym zawiódł, gdybym miał zdradzić samego siebie, niech moje ciało zostanie pocięte na części (w tym momencie Gelli podarł zdjęcie Sindony i wrzucił je do ognia) i spalone na popiół jak ten wizerunek.”<sup>254</sup>

Wkrótce po inicjacji Sindona zaprzyjaźnił się z Pauliem Marcinkusem, wpływowym księdzem z Chicago. Rodzice Marcinkusa byli litewskimi emigrantami, którzy słabo znali angielski i z trudem wiązali koniec z końcem. Jego ojciec mył okna, a matka pracowała w piekarni. Podczas nauki w szkole średniej, pomiędzy rokiem 1936 a 1940, młody Marcinkus był zamiłowanym futbolistą, budzącym popłoch wśród przeciwników. Miał dwa metry wzrostu i ważył ponad sto kilogramów. Po maturze oferowano mu stypendium sportowe, ale postanowił zostać księdzem. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1947 roku.

W 1952 roku, po kilku latach służby w charakterze księdza parafialnego w Chicago, dzięki wstawiennictwu kardynała Samuela Stritcha, Marcinkusa oddelegowano do pracy w biurze watykańskiego sekretarza stanu. W 1964 roku, podczas wizyty na przedmieściach Rzymu, Paweł VI znalazł się w niebezpieczeństwie. Groziło mu zdeptanie na śmierć przez rozentuzjasmowany tłum. Z pomocą przyszedł mu Marcinkus. Łokciami i pięściami biskup utorował drogę przez tłum skulonemu ze strachu papieżowi. Nazajutrz Paweł VI mianował go papieskim doradcą i „nieoficjalnym” osobistym ochroniarzem. Odtąd w kręgach kościelnych zwano go „Gorylem”.

Marcinkus podróżował z papieżem-pielgrzymem do Indii, Portugalii, Turcji i Stanów Zjednoczonych. Podczas wizyty Pawła VI na Filipinach ocalił go od śmierci z rąk zamachowców. Był z natury otwarty i szybko nawiązywał znajomości. Nie gardził dobrym trunkiem lub cygarem, a w golfa grał lepiej niż niejeden szkocki prezbiterianin. Nic dziwnego, że hierarchowie, nie wyłączając samego Ojca Świętego, widzieli w tym uroczym niedźwiedziu z Chicago urodzonego biznesmena. W 1964 roku został konsekrowany na biskupa, *prelato d'onore*, i mianowany asystentem kardynała Alberto di Jorio. W 1967 roku przystąpił do łoży P-2, gdzie poznał Michela Sindonę, który pełnił już funkcję finansowego doradcy Pawła VI. Spotkanie obu wolnomularzy okazało się prawdziwie opatrnościowe. Po kilku dniach biskup Marcinkus zastąpił kardynała Vagnozziego na stanowisku prezesa Banku Watykańskiego. Z punktu widzenia Sindony Marcinkus był idealnym kandydatem na to stanowisko. „Nie mam żadnego doświadczenia w sprawach bankowych” - przyznał otwarcie dziennikarzom papieski „Goryl”.<sup>255</sup>

## Rozdział 12.

### Nowe czasy, nowe zbrodnie

*Zapytał Go pewien zwierzchnik: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij swego ojca i matkę. On odrzekł: Od młodości przestrzegałem tego wszystkiego. Jezus słysząc to, rzekł mu: Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną.*

**Ew. Łukasza 18: 18-22, Biblia Tysiąclecia**

Gdy rząd włoski postanowił opodatkować ogromne kapitały i dochody Watykanu, pierwszym krokiem do przelania ich za granicę była sprzedaż Società Generale Immobiliare, firmy budowlanej, która przyniosła Kościołowi katolickiemu fortunę, odkąd w 1934 roku, w czasach „wielkiego kryzysu”, nabył ją Bernardino Nogara. W 1969 roku akcje Immobiliare sprzedawano po 350 lirów. Michele Sindona zakupił od Watykanu 143 milionów tych papierów po cenie dwukrotnie wyższej od rynkowej za pieniądze, które przelano nielegalnie z kont jego klientów.<sup>256</sup> Sindona gotów był zapłacić o wiele więcej, niż akcje były warte, aby pozyskać względy Stolicy Apostolskiej.

W ten sam sposób Rekin nabył większość watykańskich udziałów w Condotte d'Acqua, włoskiej spółce budowlanej specjalizującej się w inżynierii wodnej, oraz w firmie chemiczno-ceramicznej Ceramica Pozzi.<sup>257</sup> Chcąc uchronić Ojca Świętego od zarzutu hipokryzji, Sindona zakupił także Sereno, watykańską firmę farmaceutyczną wytwarzającą doustne środki antykoncepcyjne.

Transakcje te prowadzono z zachowaniem najwyższej dyskrecji. Ani sprzedającym, ani kupującym nie zależało na wzbudzaniu czujności włoskich organów podatkowych. Akcje Immobiliare na przykład przeniesiono najpierw do Paribas Transcontinental of Luxembourg, filii Banque de Paris et des Pays Bas, a potem dopiero do grupy kapitałowej Sindony, czyli do Fasco A.G. w Liechtensteinie.

Jednak do prasy przeciekły strzępy informacji na temat tych transakcji. Dziennikarze zażądali od Kościoła wyjaśnień. Rzecznik Pawła VI złożył w imieniu papieża następującą deklarację: „Nie dążymy do sprawowania nad naszymi firmami tak ścisłej kontroli, jak to się działo w przeszłości. Chcemy podnieść zyskowość naszych inwestycji, oczywiście w zgodzie z zasadniczo konserwatywną filozofią inwestycyjną. Nie możemy jednak pozwolić sobie na to, żeby przez niemądre spekulacje zmarnować zainwestowane pieniądze Kościoła.”<sup>258</sup>

Dziennikarze domagali się od Sindony szczegółów tych podejrzanych machinacji. On jednak odmówił, zasłaniając się obowiązkiem poufności w sprawach dotyczących jego klientów. Wkrótce potem przystąpił do sprzedaży posiadanych nadal przez Kościół udziałów we włoskich firmach takim nabywcom, jak Hambros Bank of London, Continental Illinois i

amerykański konglomerat Gulf & Western.<sup>259</sup> Zyski z tych transakcji inwestował przede wszystkim w takie amerykańskie koncerny, jak General Foods, Chase Manhattan, Colgate, Standard Oil, Westinghouse, General Motors, Procter & Gamble oraz Dan River.<sup>260</sup>

Przeprowadzony przez Rekina transfer watykańskich kapitałów miał katastrofalny wpływ na gospodarkę Włoch. Gwałtownie załamał się kurs lira, wzrosło bezrobocie i zwiększyły się koszty utrzymania. Oszczędności milionów rodzin wyparowały w ciągu niemal jednej nocy.

W tym samym czasie Sindona nawiązał ścisłą współpracę z Charlesem Bludhornem z Gulf & Western. Nowi przyjaciele zaangażowali się w obrót bezwartościowymi akcjami, na przemian sprzedając je i kupując po nominalnej cenie, czym wywoływali sztuczny ruch na rynku. W 1972 roku amerykańska Komisja Papierów Wartościowych i Giełd zażądała od nich natychmiastowego zaprzestania tej nielegalnej gry giełdowej.<sup>261</sup>

Również w tym czasie koncern Gulf & Western, za pośrednictwem należącej doń wytwórni filmowej Paramount Pictures, wyprodukował *Ojca chrzestnego* - imponujący portret z życia mafijnych rodzin. Właścicielem Paramount Studios w Hollywood, gdzie film nakręcono, był gigant budowlany Immobiliare, który Sindona niedawno kupił od Watykanu.<sup>262</sup> Dzięki umowie z Bludhornem zyski z epepei Francisa Coppoli trafiały do banków i firm Sindony razem z milionami pochodzącymi z handlu narkotykami. Życie naśladowało sztukę.

Sindona nawiązywał wiele nowych znajomości. Zaprzyjaźnił się między innymi z Roberto Calvim, kolegą z łoży P-2 i prezesem Banco Ambrosiano w Mediolanie, oraz z Davidem Kennedym, pierwszym sekretarzem skarbu prezydenta Nixona i prezesem Continental Illinois National Bank and Trust Company.

Za pośrednictwem tego banku Sindona zakupił dla Watykanu pokaźne pakiety akcji wielu amerykańskich przedsiębiorstw. Continental Illinois nabył z kolei 20 procent mediolańskiego Banca Privata Finanziaria,<sup>263</sup> a David Kennedy został dyrektorem Fasco International, jednej z grup kapitałowych należących do Sindony. Kilka lat później rząd włoski skierował przeciw niemu pozew, w którym domagał się 54 milionów dolarów odszkodowania za przeprowadzoną wspólnie z Sindona nielegalną transakcję sprzedaży korporacji Talcott - należącej do Banca Privata Finanziaria - grupie biznesmenów ze stanu Utah.<sup>264</sup>

Sindona zetknął się także z samym Richardem Nixonem, z którym spotkał się kilkakrotnie na lunchu. Przyszły prezydent zachęcał później swoich klientów i współpracowników do korzystania z usług bankowych i porad inwestycyjnych Sindony.<sup>265</sup>

Równie chętnie jak z wpływowymi politykami i biznesmenami, Sindona spotykał się z młodymi i pięknymi kobietami. Jego kochanką była między innymi słodkooka gwiazdka filmowa Lana Turner, która wyznała później reporterom, że Michele był jedynym mężczyzną, z którym nigdy się nie nudziła: „On był cudownie odważny” - mówiła. - „Był królem życia i wspaniałym kochankiem. Był także bardzo uprzejmy dla swoich przyjaciół. Z drugiej strony często zachowywał się tak, jakby był bogiem. Robił po prostu, co chciał. Nie przestrzegał prawa ani zasad moralnych, obowiązujących innych ludzi. Czemu miałby przestrzegać?! Był ponad nami wszystkimi, jak książę z bajki.”<sup>266</sup>

Do roku 1970 Michele Sindona przejął kontrolę nad mediolańską giełdą i raz po raz wykorzystywał swoją pozycję dla osobistej korzyści. Mógł niemal dowolnie powodować lawinowy wzrost lub spadek kursów akcji wielu firm, gdyż jako makler lub bezpośredni właściciel kontrolował 40 procent obrotów na tej giełdzie.<sup>267</sup> W ten właśnie sposób nabył

małą firmę garbarską Pacchetti, którą postanowił przeobrazić w konglomerat na wzór Gulf & Western. Pacchetti jednak, inaczej niż jej amerykański pierwowzór, nie kupowała udziałów w studiach filmowych, firmach wydawniczych i liniach lotniczych. Firma Sindony nabywała nierentowne huty i fabryki sprzętu gospodarstwa domowego, stając się wkrótce czymś w rodzaju kosza na rynkowe odpadki. Jednak wśród swoich aktywów posiadała jeden papier o niepodważalnej wartości - była to opcja na zakup prestiżowego banku katolickiego, Banca Cattolica del Veneto. Sindona kupił ją od biskupa Marcinkusa.<sup>268</sup> Na kontach Banca Cattolica przechowywali swoje oszczędności tyłeż pobożni, co zamożni mieszkańcy północnych Włoch. Bank był także właścicielem wielu cennych nieruchomości. Siedziby większości z jego oddziałów mieściły się we wspaniałych, średniowiecznych pałacach.

Roberto Calvi, trzeci partner Sindony w nielegalnych transakcjach, zgodził się ustalonego dnia kupić od Rekina spółkę inwestycyjną pod nazwą Zitropo Holding. Umowa ta umożliwiła Sindonie przeprowadzenie jednej z największych gier spekulacyjnych na mediolańskiej giełdzie.

W 1971 roku wartość giełdowa firmy Pacchetti wynosiła 250 lirów za akcję. Sindona polecił działowi transakcji giełdowych w Banca Unione, którym kierował członek loży P-2, Ugo de Luca, wykupić wszystkie dostępne jeszcze akcje Pacchetti.<sup>269</sup> Akcje te zostały następnie sprzedane po zawyżonej cenie kilku posiadanych przez Sindone instytucjom finansowym. W następstwie tego kroku ich cena wzrosła jeszcze bardziej, osiągając w ciągu kilku miesięcy 1600 lirów.

W marcu 1972 roku, wkrótce po wykupieniu przez Calviego Zitropo Holding, firmy Sindony nagle pozbyły się swoich akcji Pacchetti i zaczęły nabywać ogromne udziały w Zitropo, firmie, która posiadała opcję na zakup Banca Cattolica del Veneto. Wzrost popytu musiał doprowadzić do raptownej zwyżki cen tych papierów, z czego korzyść odniósł oczywiście jej nowy właściciel.

Sindona, który sfinansował całą operację fikcyjnymi gwarancjami, nie dokonując żadnych transakcji gotówkowych, zarobił na tej operacji ponad 40 milionów dolarów. Z tej sumy zgodnie z umową oddał 6,5 miliona dolarów: 3,25 miliona Calviemu i 3,25 miliona biskupowi Marcinkusowi.<sup>270</sup>

Kardynał Albino Luciani, patriarcha Wenecji, domyślał się, co kryje się za transakcją sprzedaży katolickiego banku Calviemu. Instytucja, która od dziesięcioleci służyła działalności charytatywnej, miała się odtąd zajmować nabijaniem kabzy chciwemu mediolańskiemu biznesmenowi. Luciani wybrał się w tej sprawie do Paula Marcinkusa w Banku Watykańskim. Biskup wysłuchał go uważnie i udzielił mu następującej porady: „Eminencjo, czy nie ma pan dziś nic lepszego do roboty? Proszę robić, co do pana należy, a ja będę się zajmował tym, co należy do mnie.” Mówiąc to, odprowadził kardynała do drzwi.<sup>271</sup> W przyszłości Marcinkus miał pożałować swoich słów. W 1978 roku Luciani został papieżem Janem Pawłem I, a spotkanie z Marcinkusem tkwiło mu głęboko w pamięci.

Pieniądze, których użyto do zawyżenia wartości akcji spółki Pacchetti, pochodziły od klientów banków Sindony choć większość z nich nigdy nie upoważniła go do tej transakcji. Kilku z nich - między innymi człowiek o nazwisku Jacometti, który stracił na tej transakcji ponad 500 tysięcy dolarów - złożyło w prokuraturze zawiadomienia o przestępstwie. Jednak żadna z tych spraw nie trafiła nigdy do sądu. Część skarg wycofano po „rozmowach”, jakie

ludzie Gelliego odbyli z poszkodowanymi, a pozostałe umorzono dzięki jego „dobrym kontaktom” z włoskim wymiarem sprawiedliwości.<sup>272</sup>

Do 1976 roku, dzięki swoim powiązaniom z Sindoną, Calvi zgromadził ponad 50 milionów dolarów, które złożył na czterech tajnych kontach w Union de Banques Suisses i w Credit Bank of Zurich. Były to rachunki o numerach 618934, 619112, RalrovlG21 oraz rachunek Ehrenkranz.<sup>273</sup>

Mając na względzie doczesne dobro Kościoła, Sindona zachęcił Marcinkusa do zainwestowania pokaźnej części watykańskich aktywów w należący do niego Banque de Financement z siedzibą w Genewie. W ten prosty sposób Watykan do spółki z Sindoną i jego kompaniami stał się właścicielem największej pralni mafijnych pieniędzy.

Inwestycja ta przyniosła Kościołowi wysokie zyski przede wszystkim dzięki temu, że Sindona wykorzystywał ten bank do tak zwanego „podwójnego fakturowania”. Na temat tej praktyki Carlo Bordoni powiedział później władzom: „Było to mniej lukratywne niż zyski z nielegalnego wywozu brudnych pieniędzy, ale wciąż bardzo dochodowe.”<sup>274</sup>

Praktyka „podwójnego fakturowania” w wydaniu Sindony była prosta. Na fakturach wystawianych na eksportowane towary wykazywano sumy znacznie niższe niż rzeczywiste. Importerzy płacili za towar na podstawie tak spreparowanych dokumentów. Poświadczenia tych wpłat przekazywano do włoskiego urzędu podatkowego, dzięki czemu podatek za transakcje naliczany był od zaniżonych sum. Resztę zapłaty importerzy przelewali wprost do banku Sindony, dzięki czemu jego firmy wykazywały straty, co przynosiło mu dodatkowy dochód w postaci kredytu podatkowego udzielanego przez włoski rząd.<sup>275</sup>

Przez całe lata Rekin korumpował polityków i urzędników, dzięki czemu mógł bez większych przeszkód prowadzić swoje nielegalne operacje. Skłonność do dawania łapówek stała się jego drugą naturą. Podczas kampanii prezydenckiej Richarda Nixona chciał podarować walizkę z milionem dolarów Maurice Stansowi, człowiekowi odpowiedzialnemu za gromadzenie funduszy na kampanię. Stans odmówił jednak przyjęcia dotacji, gdyż darczyńca chciał pozostać anonimowy, a nowe przepisy federalne zakazywały przyjmowania prezentów wyborczych z niejawnych źródeł.<sup>276</sup>

Gwiazda Sindony jaśniała coraz mocniejszym blaskiem. Gdy w 1972 roku przenosił się z Mediolanu do Genewy, był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Mógł kupić wszystko i spełnić każdą swoją zachciankę. Miał wierną żonę i cały zastęp kochanek. Jego potężni przyjaciele i wspólnicy gotowi byli spełnić każde jego życzenie. 17 lutego 1972 roku *The Wall Street Journal* nazwał go „włoskim Howardem Hughesem”, jednym z najbardziej szanowanych finansistów na świecie. W styczniu 1974 roku John Volpe, ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech, podczas ceremonii w rzymskim Grand Hotelu nazwał Sindonę „człowiekiem roku”, a Giulio Andreotti, premier Włoch, ucałował go w rękę i obwołał go „zbawcą lira”. Dobra passa nie trwała jednak długo. Już w październiku tego samego roku informacje o jego machlojkach dotarły do opinii publicznej. Za Rekinem rozesłano listy gończe, a Watykan po raz kolejny skompromitował się udziałem w aferze finansowej.

## Rozdział 13. Kościół fałszerzy

*Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych perł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały.*

**Ew. Mateusza 7: 6, Biblia Tysiąclecia**

29 czerwca 1971 roku Vincent Rizzo, zastępca *capo* mafijnej rodziny Genovese, wybrał się w podróż do Londynu, gdzie miał się spotkać z austriackim oszustem Leopoldem Ledlem. Ci przedsiębiorczy dżentelmeni mieli rozmawiać o sprawie, która wzbudziła wielkie zainteresowanie Matteo Lorenza, zwanego także „Wujaszkiem Martym”, trzeciego z kolei *capo* tej rodziny, po Charlesie „Luckym” Luciano i Vito Genovesem.<sup>277</sup> „Wujaszek Marty” był niskim, pulchnym mężczyzną o okrągłej twarzy, z której nigdy nie znikał uśmiech. Wyglądał na nieszkodliwego, sympatycznego faceta, który mógłby stać za ladą pobliskiego sklepu spożywczego. W rzeczywistości jednak „Wujaszek Marty” nie był ani sympatyczny, ani nieszkodliwy. Pochodził ze slumsów dolnego East Side, gdzie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, jako mafijny żołnierz, brał udział w wojnie gangów. Był specjalistą od przemytu, fałszerstw i pożyczek na lichwiarski procent. Nie był typem człowieka, którego chciałoby się spotkać na swojej drodze. „Wujaszek Marty” nie przestawał się uśmiechać, wydając wyroki śmierci i zlecając ich wykonanie.

Michele Sindona, cieszący się wielkim szacunkiem w rodzinach Gambino i Genovese, zdradził „Wujaszкови Marty'emu”, że Kościół katolicki chce nabyć przez umówionego pośrednika miliard dolarów w sfalszowanych papierach wartościowych. Rekin chciał wiedzieć, czy „rodzina” jest zainteresowana wykonaniem tego zamówienia. Na samą myśl o tym, że Kościół katolicki miałby się mieszać w takie sprawy, Rizzo potrząsnął z niedowierzaniem głową. „Wujaszek Marty” otrzymał jednak zapewnienie, że sprawa jest „czysta”, czyli „pewna”, a on z pewnością nie mógł podważać decyzji głowy rodziny ani tak szanowanego jej członka, jak Don Michele, papieski bankier.

Rizzo był ponurym typem, uprawiającym lichwę pod egidą Columbia Civic League Club, instytucji dostarczającej gotówki biznesmenom, restauratorom i innym pierwszoligowym pożyczkobiorcom z Manhattanu. Aby zapewnić sobie terminowy zwrot pożyczek, Rizzo zatrudniał drużynę uzbrojonych po zęby zbirów. Lista przestępstw, o jakie go oskarżano, zajmowała kilka stron dużego formatu; obejmowała kradzieże samochodów, transport kradzionych obligacji, napady rabunkowe, nielegalne posiadanie broni oraz serię zbrodniczych napadów z użyciem kijów baseballowych i broni palnej. Federalne Biuro Śledcze i Interpol podejrzewały także, że Rizzo kierował siatką przemytników broni, organizował dystrybucję heroiny i handlował fałszywymi obligacjami.<sup>278</sup>

Człowiek, na którego spotkanie wyprawił się Rizzo - uprzedzająco grzeczny i wyrafinowany Leopold Ledi - był równie dobrze znany amerykańskiej policji. On także zamieszany był w przemyt broni, narkotyków i fałszowanie papierów wartościowych. Ten austriacki milioner mógł się ponadto pochwalić doskonałymi koneksjami wśród włoskich przedsiębiorców. Do grona jego przyjaciół zaliczali się między innymi: Mario Foligni, samozwańczy „Książę San Francisco” i dyrektor firmy ubezpieczeniowej pod nazwą Nuova

Sirce; dr Tomasso Amato, mediolański prawnik i oszust, który specjalizował się w handlu fałszywymi obrazami, dokumentami i papierami wartościowymi, oraz Remigio Bogni, ceniony rzymski makler giełdowy, znany między innymi z tego, że nie przejmował się zbytnio ani pochodzeniem, ani przeznaczeniem sprzedawanych przez siebie papierów.<sup>279</sup>

Poprzez Folignego, który szczycił się honorowym stopniem naukowym z teologii, Ledl zawarł przyjaźń z wieloma kościelnymi dygnitarzami, wśród których warto wymienić kardynałów: Giovanniego Benellię, asystenta sekretarza stanu za pontyfikatu Pawła VI; Edigia Vagnozziego, szefa Watykańskiego Urzędu do Spraw Gospodarczych; Amleta Giovanniego Cicognanę, emerytowanego sekretarza stanu, i Eugena Tisseranta, dziekana Kolegium Kardynalskiego.<sup>280</sup> Dostojnicy ci gościli regularnie na obiadach w posiadłości Ledla, w malowniczym podwieńskim lasku.

Na początku roku kardynał Tisserant zaprosił Ledla do swojego biura w Watykanie, żeby omówić z nim pewną bardzo pilną sprawę. Tisserant - jak Ledl relacjonował przebieg tego spotkania agentowi FBI Richardowi Tamarro i nowojorskiemu detektywowi Joe Coffey'owi - rozwodził się nad katastrofalnym stanem finansów Watykanu, za co winił biskupa Marcinkusa i jego nieprzemysłane inwestycje, które kosztowały Kościół miliony dolarów. Kardynał zapytał Ledla, czy nie ma on jakichś pomysłów lub sugestii, jak poprawić sytuację finansową Kościoła. Ledl owszem, miał wiele pomysłów, jednak nie takich, które mógłby przedstawić księciu Kościoła, człowiekowi godnemu najwyższego szacunku.

- „Żadnych pomysłów, mój wiedeński przyjacielu?” - Upewniał się Tisserant. - „Człowiek z pańskim doświadczeniem i powiązaniem musi znać jakiś sposób na zdobycie pokaźnej liczby papierów wartościowych, które pomogłyby Watykanowi wybrnąć z trudnej sytuacji.”

Ledl zapytał, jakie papiery kardynał ma na myśli. - „Oczywiście najwyższej klasy” - odparł Tisserant. - „Wielkich amerykańskich firm”. - „Takie papiery będą drogie i trudne do zdobycia” - powiedział Ledl. - „Nawet, jeśli będą podrabiane?” - Ironizował Tisserant. - „Jaką sumę Wasza Eminencja ma na myśli?” - Dopytywał się Ledl. - „Myślę, że około miliarda dolarów” - odrzekł kardynał. Chodziło mu dokładnie o 950 milionów dolarów - „Czy Watykan nie obawia się, że sprawa wyjdzie na jaw i wybuchnie skandal?” - Zdumiał się Ledl. - „Co innego, gdy w awanturę tego rodzaju wdaje się człowiek interesu - jak ja sam - albo jakaś duża korporacja. Gdyby jednak na handlu fałszywymi papierami wartościowymi przyłapano Kościół katolicki, doszłoby do wstrząsu, którego skutki trudno sobie wyobrazić.”

- „Proszę się nie obawiać” - uspokoił gangstera kardynał Tisserant. - „Rząd Stanów Zjednoczonych nigdy nie ośmieli się oskarżyć Kościoła o handel fałszywymi obligacjami. Sama myśl o postawieniu takich zarzutów wydałaby się Amerykanom nie do przyjęcia. Zresztą gdyby nawet się okazało, że Watykan jest w posiadaniu fałszywych papierów, władze tego kraju uznałyby z pewnością, że Kościół padł ofiarą oszustów i zaproponowałyby swoją pomoc.”

- „Ile Watykan gotów jest zapłacić za taki towar?” - Zapytał Ledl.

- „Sześćdziesiąt pięć procent wartości nominalnej, czyli 625 milionów dolarów” - powiedział Tisserant. Jedna czwarta tej sumy miałby przypaść jemu samemu i arcybiskupowi Marcinkusowi jako pomysłodawcom przedsięwzięcia. Tym samym Ledlowi i jego współnikom pozostałoby do podziału 450 milionów dolarów.<sup>281</sup>

Powiedzieć, że oferta była kusząca, to stanowczo za mało. Była nie do odrzucenia. Kościół zawarł umowę z mafią, a Ledl bezzwłocznie zabrał się do jej wykonania. Najpierw skontaktował się z Manuelem „Rickym” Jacobsem z Nowego Jorku, który przedstawił sprawę

rodzinie Gambino. Jednocześnie Sindona spotkał się z „Wujaszkiem Martym” i zapewnił go, że zamówienie na sfałszowane papiery nie jest mistyfikacją,<sup>282</sup> na dowód czego Ledi miał wkrótce dostarczyć odpowiedni dokument sygnowany przez wysokiego dostojnika Stolicy Apostolskiej.

Sindona doskonale rozumiał, że taki dowód był konieczny. Realizacja zlecenia wiązała się z poważnymi wydatkami na papier, matryce, druk i honoraria dla grawerów. Poza tym ani „Wujaszek Marty”, ani nikt z rodzin Gambino i Genovese nie znał wcześniej Leopolda Ledla.<sup>283</sup>

Richard Hammer podaje w swojej książce *The Vatican Connection*, że na spotkanie w apartamencie hotelu Churchill Ledi przybył ze swoim tłumaczem, Mauricem Ajzenem, a Rizzo - w towarzystwie trzech mężczyzn: „Ricky'ego” Jacobsa, człowieka, z którym Ledi po raz pierwszy skontaktował się z propozycją układu z Watykanem, syna „Ricky'ego”, Jerry'ego młodego, ambitnego gangstera, oraz niskiego, otyłego mężczyzny, którego Rizzo przedstawił jako dr. Greenwalda z Los Angeles - współnika w interesach.<sup>284</sup> Po wymianie grzeczności Ledi wydobyl z teczki dokument, który otrzymał tego samego ranka w Rzymie. Tekst umowy (dostępnej obecnie w archiwum FBI), spisanej na papierze firmowym z nagłówkiem „Sacra Congregazione Dei Religiosi”, brzmiał następująco:

*„Do wszystkich zainteresowanych:*

*Po naszym spotkaniu, które odbyło się w dniu dzisiejszym, stwierdzamy, co następuje:*

*Wyrażamy gotowość zakupu partii towaru o wartości 950,000,000 dolarów.*

*Uzgodniliśmy następujące terminy dostaw kolejnych partii towaru:*

*9 marca 1971 r. - 100 jednostek;*

*10 września 1971 r. - 200 jednostek;*

*10 października 1971 r. - 200 jednostek; 10 listopada 1971 r. - 250*

*jednostek; 10 grudnia 1971 r. - 200 jednostek.*

*Strony uzgodniły także, że dwie ostatnie partie towaru będą najprawdopodobniej dostarczone łącznie, nie później niż 10 listopada 1971 roku. Ze swojej strony gwarantujemy, że towar nie zostanie odsprzedany przed 1 czerwca 1972 roku.*

*Z poważaniem*

*(podpis nieczytelny)*

*Rzym, 29 czerwca 1971 r.”*

Rizzo przestudiował umowę, a następnie pokazał dokument dr. Greenwaldowi, który skinął głową i uśmiechnął się z aprobatą. Tak, to była gwarancja, jakiej oczekiwali. Rizzo powiedział wtedy Ledlowi, że jego współnicy wezmą się bezzwłocznie do roboty i uczynią wszystko, co w ich mocy, żeby dotrzymać uzgodnionych terminów. Dodał ponadto, że rodzina gotowa jest zapłacić jeden procent kary - czyli 9,5 miliona dolarów - gdyby dostawa miała się opóźnić. Obiecana kwota miała być dowodem dobrej woli i zaufania mafii do Kościoła.<sup>285</sup>

Ledi uprzedził Rizza, że Watykan chciałby zbadać próbki towaru, by upewnić się, że jest on najwyższej klasy. Próbne falsyfikaty powinny być wykonane jak najszybciej. Rizzo znowu spojrział pytająco na dr. Greenwalda, który skinął głową na zgodę.

Ledi i Rizzo uzgodnili, że pierwsza partia podrabianych obligacji opiewać będzie na 14,5 miliona dolarów. Kurierzy mafii mieli dostarczyć przesyłkę Ledlowi i jego współnikom do hotelu Cavalieri Hilton w Rzymie.<sup>286</sup>

Po uzgodnieniu wszystkich szczegółów Ledi zaprosił gangsterów na obiad - ci jednak wymówili się brakiem czasu. Tłumaczyli, że chcą jak najszybciej wrócić do Stanów i zabrać się do pracy. Wymieniono pożegnalne uprzejmości, po czym zamówiona limuzyna zabrała amerykańskich gości na lotnisko. Ledi promieniał. Właśnie ubił interes swojego życia. W ciągu kilku miesięcy austriacki oszust miał zarobić 250 milionów dolarów. Nigdy się nie dowiedział, że tajemniczym dr. Greenwaldem był sam Matteo de Lorenzo, „Wujaszek Marty”, przebiegły, stary *capo* rodziny Genovese.<sup>287</sup>

Po powrocie Rizza do Nowego Jorku prace ruszyły pełną parą. Louis Milo przygotował matryce w swojej drukarni przy Dwunastej Ulicy w nowojorskiej „Małej Italii”. Pomagał mu „Ety Lubin”, mistrz drukarski, który przez lata współpracował z fałszerzami z drukarni przy Melrose Avenue w Los Angeles. Ostatnie poprawki naniósł William Benjamin z Filadelfii, główny fałszerz rodziny Genovese. Partia próbna składała się z 498 obligacji American Telephone and Telegraph o wartości nominalnej 4,980,000 dolarów; 259 obligacji General Electric o wartości 2,590,000 dolarów; 412 obligacji Chryslera o wartości 2,060,000 dolarów i 479 obligacji Pan American „World Airways” o wartości 4,780,000 dolarów.<sup>288</sup> Łącznie fałszywe obligacje opiewały na kwotę 14,410,000 dolarów.

Gotowe próbne fałszyfikaty dostarczyli Ledlowi kurierzy „Wujaszka Marty'ego”. Ledi z kolei przedstawił je do oceny Tisserantowi, który papiery starannie obejrzał i uznał je za satysfakcjonujące.

W oczekiwaniu na dostawę właściwej partii towaru biskup Marcinkus postanowił się upewnić, że sfalszowane obligacje nie wzbudzą podejrzeń urzędników bankowych. Pod koniec lipca 1971 roku polecił Mario Foligniemu złożyć próbny depozyt w wysokości półtora miliona dolarów w Banku Handlowym w Zurychu. Ku chwale fałszerzy rodziny Genovese fałszyfikaty zdały egzamin bez zastrzeżeń.<sup>289</sup>

We wrześniu tego samego roku Marcinkus polecił Foligniemu złożyć drugi depozyt - tym razem w wysokości 2,5 miliona dolarów - w Banco di Roma. Jako beneficjenta wskazano Alfio Marchiniego, właściciela hotelu Leonardo da Vinci, bliskiego przyjaciela i emisariusza biskupa Marcinkusa. W banku papiery zbadano i poświadczono ich autentyczność.<sup>290</sup>

Problem pojawił się dopiero wtedy, gdy urzędnicy obu banków wysłali próbki obligacji do zbadania w Nowym Jorku. Tamtejsze Stowarzyszenie Bankierów orzekło, że papiery zostały podrobione. Zawiadomiono Interpol. Foligni zeznał od razu, że kupił je od Ledla, który okazał się równie mało dyskretny, wydając policji wszystkich uczestników afery: Rizza, członków rodziny Genovese i kardynała Tisseranta. Rizza i Ledla aresztowano, osądzono i skazano wraz z Rickym i Jerrym Jacobsami, Williamem Benjaminem, Tomassem Amato, Remigio Begnim i „Wujaszkiem Martym”. Ciało Louisa Milo, mistrza fałszerskiego rodziny Genovese, znaleziono w bagażniku jego samochodu. Foligni uszedł sprawiedliwości, oświadczając, że działał jako przedstawiciel watykańskiego sekretarza stanu, więc przysługuje mu immunitet dyplomatyczny.

Podczas śledztwa zmarł kardynał Tisserant. W tej sytuacji prowadzący dochodzenie William Lynch, szef Wydziału ds. Przystępczości Zorganizowanej Departamentu Sprawiedliwości, oraz William Aronwald, szef nowojorskich policyjnych sił uderzeniowych

postanowili przesłuchać biskupa Paula Marcinkusa. Upłynął rok, zanim pokonali biurokratyczne przeszkody i mogli wreszcie wkroczyć do „świętego” wnętrza Banku Watykańskiego.

Śledczy rozpoczęli przesłuchanie od pytań na temat Sindony.

„Michele i ja jesteśmy dobrymi przyjaciółmi” - powiedział Marcinkus, zaciągając się cygarem. - „Znamy się od lat. Moje transakcje finansowe z nim były jednak bardzo niewielkie. Jest on, jak panom wiadomo, jednym z najzamożniejszych przemysłowców włoskich. W sprawach finansowych nie ma żadnych problemów.”

Zapytany o swoje „niewielkie” transakcje z Sindoną, Marcinkus odpowiedział: „Naruszanie tajemnicy bankowej, nawet w obronie własnej, nie wydaje mi się właściwe.”

- „Czy Wasza Eminencja byłby gotów, gdyby okazało się to konieczne, zeznawać przed sądem amerykańskim?” - Zapytał Lynch.

- „Właściwie tak - powiedział Marcinkus - jeśli to będzie absolutnie konieczne.”

Lynch przystąpił wreszcie do rzeczy: „Czy Wasza Eminencja posiada konto numerowane na Bahamach?”

- „Nie posiadam” - odparł Marcinkus.

- „A zwykle konto imienne?”

- „Także nie” - powiedział Marcinkus, tak jakby to było zupełnie oczywiste. - „Nie posiadam.”

- „Czy jest pan tego absolutnie pewien, księżo biskupie?” - Naciskał Lynch.

- „Na wyspach Bahama Watykan prowadzi swoje interesy finansowe, ale są to zwykłe operacje, podobne do wielu innych, w jakie angażuje się Stolica Apostolska. Nie służą one indywidualnym korzyściom finansowym jakiegokolwiek osoby prywatnej.”

- „Rozumiem - ciągnął Lynch - nas jednak interesują Pana osobiste konta.”

- „Nie posiadam żadnych osobistych kont ani na Bahamach, ani gdzie indziej” - stwierdził kategorycznie Marcinkus.<sup>291</sup>

Prowadzący dochodzenie musieli wiedzieć, że wszystko, co zeznał biskup, było kłamstwem. Od 1971 roku Marcinkus był członkiem zarządu Banco Ambrosiano Overseas w Nassau, regularnie bywał na Bahamach i był właścicielem ośmiu procent akcji tego banku. Musieli także wiedzieć o jego prywatnych kontaktach w bankach Sindony w całych Włoszech i o małej fortunie, jaką dzięki interesom z don Michele zgromadził na koncie w genewskim Banque de Financement.<sup>292</sup>

Po przesłuchaniu Marcinkusa amerykańscy funkcjonariusze rozważali możliwość postawienia biskupa w stan oskarżenia. Był przecież obywatelem amerykańskim i podlegał amerykańskiemu prawu. Stany Zjednoczone mogły zażądać jego ekstradycji. Byłoby to w najwyższym stopniu uzasadnione. Ponad dziesięć milionów dolarów w podrabianych papierach wartościowych znajdowało się nadal w posiadaniu Watykanu. Nie można także wykluczyć, że Kościół zdążył odebrać kolejne partie falsyfikatów o znacznie większej wartości.

Administracja Nixona nakazała jednak umorzenie postępowania wobec Marcinkusa. Sprawa była delikatna i mogła wywołać gwałtowne reakcje amerykańskich katolików.<sup>293</sup> Zdecydowano, że lepiej zapomnieć o milionach dolarów, o mafii i o biskupie Marcinkusie. Rząd USA nie mógł przecież wysłać do Watykanu policjantów uzbrojonych w nakazy rewizji, kajdanki i pistolety automatyczne. „Nie chcieliśmy beztrąsko wydawać pieniędzy podatników

- tłumaczył później Aronwald -zanim nie uzyskamy niepodważalnych dowodów przeciw jego eminencji.” Ostatecznie zamiar postawienia watykańskiego dygnitarza przed sądem porzucono jeszcze przed zamknięciem śledztwa - jak podano w oficjalnym komunikacie - „z powodu braku wystarczająco wiarygodnych dowodów potwierdzających słusność zarzutów.”<sup>294</sup>

## Rozdział 14. Krach Spółki Watykan

*Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki.*  
**Ew. Mateusza 7: 24-27, Biblia Tysiąclecia**

Gdy biskup Marcinkus objaśniał amerykańskim oficerom dochodzeniowym tajniki geniuszu Sindony, przedsięwzięcie finansowe Rekina zaczynało się sypać. Defraudacja dużych sumy pieniędzy z banku stwarza w jego finansach lukę, której nie sposób załatać księgowaniem fikcyjnych zysków. Zlikwidować ją można tylko zastrzykiem twardej gotówki. Gdy takie luki pojawiły się w obu głównych bankach Sindony, Banca Unione i Banca Privata Finanziaria, usiłował on rozwiązać problem, łącząc obie instytucje finansowe w jedną gigantyczną firmę pod nazwą Banca Privata. Zamiast dwóch dużych dziur, w finansach ziała teraz jedna ogromna luka, która nie mogła ująć uwadze nawet najmniej spostrzegawczych kontrolerów nadzoru bankowego. W lipcu 1974 roku nowy bank Sindony wykazał stratę w wysokości 200 miliardów lirów.<sup>295</sup> Rekin zdołał jeszcze przekonać dyrektorów Banca di Roma, by utopili kolejne 128 milionów dolarów w jego Banca Privata, aby mu pomóc w załatwieniu fatalnej luki. Ta taktyka okazała się jednak nieskuteczna. Pieniądzy było za mało, by uratować bank od bankructwa. We wrześniu 1974 roku, niecałe trzy miesiące od swojego powstania, bank został postawiony w stan upadłości, wykazując straty w przybliżonej wysokości 300 milionów dolarów. Na progu bankructwa znalazł się także Banca di Roma, który poniósł ogromne straty spiesząc z pomocą upadającemu imperium Sindony. Watykan, wedle własnego oświadczenia, stracił na tym bankructwie ponad 27 milionów dolarów, a ponadto sumy, które zainwestował w Banca Unione i Banca Privata Finanziaria. Według szacunków szwajcarskich łączne straty Kościoła przekroczyły 240 milionów dolarów.<sup>296</sup> Inni oceniali je na blisko miliard dolarów.<sup>297</sup>

W tym samym czasie, w wyniku oszustw Rekina pojawiła się olbrzymia luka w finansach Franklin National Bank, instytucji, którą Sindona nabył w 1972 roku. Wystąpienie deficytu było zupełnie niewytłumaczalne. Franklin National był osiemnastym co do wielkości bankiem w Stanach Zjednoczonych i jednocześnie jednym z najlepiej zarządzanych. Jego rezerwy wynosiły 3,3 miliarda dolarów.<sup>298</sup> Jednak Sindonie wystarczyło dwa lata, by opróżnić sejfy tej potężnej instytucji finansowej. Rząd Stanów Zjednoczonych, obawiając się, że bankructwo banku z Long Island może doprowadzić do nowego „czarnego piątku”, zapewnił Sindonie niemal nieograniczone poparcie. Od września do października 1974 roku do kasy Franklin National wpłynął miliard dolarów z rezerw amerykańskiego Banku Centralnego. Rządowa pomoc okazała się jednak daremna. 8 października Franklin National zbankrutował, co pociągnęło za sobą ponad 2 miliardy dolarów strat dla amerykańskiego ubezpieczyciela

wkładów bankowych. Był to największy krach banku w historii Stanów Zjednoczonych i pierwszy od czasów „wielkiego kryzysu”.

Badając dokumenty pozostawione przez bankruta, amerykańscy urzędnicy bankowi odkryli, że w przededniu katastrofy Sindona zdażył jeszcze okraść własny bank na 45 milionów dolarów. Sumę tę następnie roztrwonił, handlując walutą i maskując straty poniesione w innych operacjach.<sup>299</sup>

Bankructwo Banca Privata i Franklin National, największych przedsięwzięć finansowych Sindony wstrząsnęło światem europejskiej finansjery. W ciągu kilku tygodni upadły kolejne banki: Bankhaus Wolff z siedzibą w Hamburgu, koloński Bankhaus Herrstatt i zuryski Amincor Bank.<sup>300</sup> Straty powstałe w wyniku załamania się imperium Rekina sięgały wielu miliardów dolarów.

Włoskie władze wydały nakaz aresztowania Sindony On jednak opuścił Szwajcarię i udał się do Nowego Jorku, gdzie zamieszkał w eleganckim Hotel Pierre przy Piątej Alei i został „doradcą finansowym” firmy G&G (Gambino i Genovese).<sup>301</sup> Za radą Davida Kennedy'ego, byłego sekretarza skarbu za kadencji prezydenta Nixona, Sindona wynajął firmę prawniczą Mudge'a, Rose'a, Guthriego i Alexandra, która miała odeprzeć złożony przez włoską prokuraturę wniosek o ekstradycję.<sup>302</sup> Zatrudnił również specjalistę od *public relations*, który zorganizował mu serię wykładów na czołowych uniwersytetach.

Na uniwersytecie stanowym w Pensylwanii Sindona, wymachując amerykańską flagą, przemawiał jak ekonomiczny idealista. Swoje wystąpienie rozpoczął, mówiąc: „Celem tego krótkiego wykładu, celem być może zbyt ambitnym, jest przekonanie Amerykanów, aby odzyskali wiarę we własny sektor gospodarczy i finansowy. Chcę wam przypomnieć, że wolny świat potrzebuje Ameryki”.<sup>303</sup>

Podczas wykładu na uniwersytecie Columbia, zaledwie kilka dni po skazaniu go *in absentia* na trzy i pół roku więzienia za defraudację, Sindona podkreślał wagę przestrzegania wysokich standardów moralnych i odpowiedzialności fiskalnej.

„Jeśli transakcje handlowe prowadzone są z naruszeniem prawa, gdy chodzi tylko o nielegalny zysk, stanowcza reakcja państwa jest niezbędna. Ukarane powinny być obie strony: skorumpowani i korumpujący”.<sup>304</sup>

Mógłby ktoś pomyśleć, że opowieści o Sindonie wygłaszającym umoralniające pogadanki w najbardziej prestiżowych uniwersytetach pochodzą ze stronic magazynu *Mad (Świr)*. A jednak działa się to naprawdę. Finansowy *capo* mafii sycylijskiej wykładał studentom elitarnych uczelni, przyszłym liderom amerykańskiego biznesu, zasady etyki biznesu, strategii finansowych oraz tworzenia idyllicznych „kosmokorporacji”.

We wrześniu 1975 roku, gdy w międzynarodowej prasie ukazały się zdjęcia Sindony w towarzystwie burmistrza Nowego Jorku Abrahama Beame'a, we Włoszech, jak kraj długi i szeroki, rozległy się głosy oburzenia. Włoski dziennik *Corriere della Sera* grzmiał: „Sindona, przebywający w Ameryce jako uchodźca, a może jako wygnaniec, nadal wygłasza oświadczenia, udziela wywiadów i obraca się w wyższych sferach”. Jak się okazuje, przepisy i zasady ekstradycji nie są jednakowe dla wszystkich. Ktoś, kto ukradnie jabłko, może gnić w więzieniu przez długie miesiące, lub nawet lata. Pracujący za granicą *gastarbeiter*, który otrzyma kartę powołania do wojska i nie stawi się na czas w jednostce, zostanie sprowadzony siłą i postawiony przed sądem wojskowym. Tym ludziom niedostępne są biurokratyczne wybiegi i kruczki.”

Głosy oburzenia i lamenty spływały po Sindonie jak woda po kaczce. Johnny Gambino i inni mafiosi z Nowego Jorku traktowali go jako „uomo rispettato”, człowieka godnego najwyższego szacunku. Nazywali go Don Michele i urządzali na jego cześć bankiety. Nino Gambino, syn Johny'ego, wspominał wiele lat później, że członkowie rodziny często pytali się o Sindonę, a na jego widok wołali: „Don Michele, jesteś największym ze wszystkich Sycylijczyków! Jesteśmy z Ciebie dumni! Pozwól, że pomożemy ci w kłopotach. Powiedz tylko, kogo mamy zabić! Powiedz, kim są ci łajdacy! Zrobimy to dla Ciebie, bo Cię szanujemy. Nie chcemy żadnych pieniędzy, Don Michele. Zabijamy tylko dla przyjaciół”.<sup>305</sup>

Niewykluczone, że Sindona dostarczył im taką listę, gdyż pięciu włoskich oficerów śledczych, którzy badali sprawę „papieskiego bankiera”, padło ofiarą zabójstwa w „mafijnym stylu”.<sup>306</sup> To samo spotkało wielu innych, którzy zgodzili się zeznawać przeciwko „Don Michele”. Graziana Verzotto, byłego sekretarza regionalnego Chrześcijańskiej Demokracji, postrzelono w Palermo, wkrótce po tym, gdy opowiedział w prokuraturze o łapówkach, jakie wręczał mu Sindona. Verzotto przeżył, ale wziął sobie do serca nauczkę, jakiej udzieliła mu mafia, i wyjechał do Bejrutu<sup>307</sup>. Inni, jak Giuseppe Di Cristina, który wiedział niejedno o powiązaniach Sindony z handlarzami heroiną, nie mieli tyle szczęścia. Przy jego zwłokach policja znalazła czeki wystawione w kontrolowanych przez Sindonę szwajcarskich bankach.<sup>308</sup>

We wrześniu 1976 roku władze włoskie zdołały w końcu doprowadzić do aresztowania Don Michele w Nowym Jorku. W otoczeniu swoich przyjaciół i zwolenników Rekin wyraził oburzenie, zaskoczenie i głębokie rozczarowanie, że Stany Zjednoczone zdecydowały się wsząć procedurę ekstradycyjną: „Chcę podkreślić, że zarzuty, które postawiono mi we Włoszech, są całkowicie bezpodstawne.” Sindona przewieziono do nowojorskiego sądu karnego, osadzono w areszcie i następnego dnia zwolniono po wpłaceniu kaucji w wysokości 3 milionów dolarów.

Sindona i jego przyjaciele z rodziny Genovese wykorzystali wszelkie dostępne im środki, aby odroczyć ekstradycję. W nowojorskiej „Małej Italii” prowadzono zbiórki na pokrycie kosztów obrony Rekina. Jednak kwestujący gangsterzy nie przekazali prawnikom wszystkich pieniędzy zebranych podczas obiadów i bankietów. Za przysługę policzyli sobie „napiwek” w wysokości blisko 50 procent zgromadzonych kwot.<sup>309</sup>

W obronie Rekina wystąpiło wiele wybitnych osobistości. Carmelo Spagnuolo, prezes Sądu Najwyższego w Rzymie, zeznał pod przysięgą, że zarzuty przeciwko Sycylijczykowi były wynikiem komunistycznego spisku, który miał doprowadzić do upadku największych włoskich przemysłowców. Zdaniem sędziego spisek uknuli lewicowi ekstremiści w aparacie sądowniczym, a Sindona - „ten wielki przyjaciel klasy robotniczej” - miał być zamordowany, gdy tylko stanie na włoskiej ziemi.<sup>310</sup> Rewelacje Spagnuoli poparł Licio Gelli, który zeznał przed sądem: „Nienawiść komunistów do Michela Sindony wzięła się stąd, że jest on antykomunistą i zawsze opowiadał się za systemem wolnorynkowym w demokratycznych Włoszech”.<sup>311</sup>

Michele Sindona mógł być ścigany przez włoską prokuraturę i podejmowany po przyjacielsku przez mafię w Ameryce, jednak spiżowe wrota Stolicy Apostolskiej były już przed nim zamknięte. Gdy włoskie służby śledcze ujawniły jego powiązania z Watykanem, Paweł VI stał się przedmiotem drwin i szyderstw. Według doniesień prasowych na ciemnych interesach z mafią Kościół mógł stracić nawet miliard dolarów. Jezuici zarzucili papieżowi, że

wtrąca się do polityki i że za jego sprawą Kościół znalazł się w „szponach szatana”. Tradycjonałści, z francuskim arcybiskupem Marcellem Lefebvrem na czele, domagali się nawet jego abdykacji. W lutym 1973 roku katolicki tygodnik *The Traditionalist* opublikował szczegółowe omówienie machinacji Sindony i nazwał papieża „zdrajcą Kościoła”.

Przesłuchano także biskupa Marcinkusa. Prokuratorzy pytali go interesy z Sindona - zarówno te, które prowadził we własnym imieniu, jak i te, w które zaangażował się w imieniu Watykanu. Biskup zachował się tak, jak od niego oczekiwano. W kwietniu 1973 roku powiedział amerykańskim oficerom śledczym: „Michele jest moim dobrym przyjacielem. Znamy się od wielu lat.” W roku 1975, w wywiadzie dla tygodnika *L'Espresso*, mówił natomiast: „Prawda jest taka, że Sindony nie znam. Jak więc bym mógł z jego powodu stracić jakieś pieniądze?”

Paweł VI wpadł w panikę. Stał się zupełnie nieobliczalny. Swoim zaufanym doradcom mówił, że zastanawia się nad rezygnacją. Upierał się jednak, że najpierw powinien naprawić straty, na jakie naraził Kościół. Zamierzał wyznaczyć swojego następcę. Domagał się także unieważnienia pochodzącego sprzed czterystu lat dekretu, zakazującego papieżom wystawiania stanowiska namiestnika Chrystusa na sprzedaż. Powierzenie biskupstwa Rzymu temu z kardynałów, który zapłaciłby najwięcej, pozwoliłoby mu odzyskać dla Kościoła fortunę równoważną tej, jaką roztrwonił w swoich interesach z mafią.<sup>312</sup>

Jego Świątobliwość skarżył się na bezsenność. Wczesnym rankiem błąkał się korytarzami Pałacu Laterańskiego, żaląc się napotkanym współpracownikom, że w Watykanie zagościły ciemne siły. „W Kościele rozniosła się woń piekła! Szatan krąży wokół ołtarza”<sup>313</sup> - powtarzał.

W końcu jednak odzyskał panowanie nad sobą. Polecił biskupowi Marcinkusowi, aby zawarł nowy, lepszy układ, w którym miejsce Sindony, finansowego *capo* mafii i skarbnika łożu P-2, zająć miał Roberto Calvi, prezes Banco Ambrosiano.

Calvi nie marnował czasu. Wpływał Watykan w jeden szemrany interes za drugim. 19 listopada 1976 roku nabył w imieniu Banku Watykańskiego 53,3 proc. udziałów we florenckim Banco Mercantile. Krętymi drogami akcje te zawędrowały 17 grudnia na mediolańską giełdę maklerską Giammei, która często realizowała zlecenia Watykanu. Za pomocą kilku sprytnych transakcji dokonanych na papierze akcje te jeszcze tego samego dnia znalazły „przystań” w Banku Watykańskim. Ponieważ na odpowiednim koncie Watykan nie miał wystarczającej sumy, żeby za nie zapłacić, utworzono nowe konto o numerze 42801, na którym w „cudowny sposób” pojawił się kredyt dyspozycyjny w wysokości 8 miliardów lirów (ponad 10 milionów dolarów). Pół roku później, 29 czerwca 1977 roku, firmy Giammei i Credito Commerciale w Mediolanie wspólnie odkupiły akcje od Banku Watykańskiego. Zanim to jednak nastąpiło, zyskały one na wartości, przynajmniej na papierze. Pierwotnego zakupu dokonano po 14 tysięcy lirów za akcję. Kiedy w czerwcu 1977 roku akcje wróciły do Giammei, wyceniono je na 26 tysięcy lirów. 30 czerwca 1977 roku Credito Commerciale sprzedał cały pakiet firmie Immobiliare Calviego. W tej transakcji Bank Watykański osiągnął zysk w wysokości 7 724 378 100 lirów. W rzeczywistości Calvi zapłacił Bankowi Watykańskiemu 800 milionów lirów za zezwolenie na wykorzystanie jego nazwy i stwarzanych przez bank ułatwień. Bank Watykański leżał na terytorium niezawisłego tworu państwowego, jakim jest Watykan, poza zasięgiem i możliwością interwencji włoskiego nadzoru bankowego. Sprzedając sobie samemu należące do siebie akcje za cenę dwukrotnie wyższą od pierwotnej ceny zakupu, Calvi spowodował znaczny wzrost wartości księgowej

Banco Mercantile i tym samym w oszukańczy sposób stał się bogatszy o 7 724 378 100 lirów. Później sprzedał swoje udziały w Banco Mercantile swej mediolańskiej konkurentce, Annie Bonomi, za 33 miliardy lirów.<sup>314</sup>

Spekulacja akcjami Banco Mercantile była tylko jedną z wielu nielegalnych operacji Calviego. Za swój udział w tych machinacjach Bank Watykański był sownie wynagradzany, a papieskie szkatuły znowu wypełniły się po brzegi. Jednak w sierpniu 1978 roku strumień gotówki nagle wysechł. Papież Paweł VI zmarł w Castel Gandolfo na atak serca, a jego następcą, Albino Luciani, który przybrał imię Jana Pawła I, ogłosił wezwanie do reformy.

## Rozdział 15. Papież musi umrzeć

*Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle? Dlatego oto Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie; innych będziecie biczować w swych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, począwszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem.*

**Ew. Mateusza 23: 33-35, Biblia Tysiąclecia**

Przed swoją śmiercią Paweł VI wystawił Kolegium Kardynalskie na ciężką próbę. Wydane przez niego przepisy określające zasady wyłaniania nowego następcy Chrystusa czyniły proces wyboru tak wyczerpującym, jak to tylko możliwe. Chcąc zapobiec wnoszeniu na konklawe urzędów podsłuchowych,<sup>315</sup> papież polecił, by wszyscy jego uczestnicy pod groźbą ekskomunikacji złożyli uroczystą przysięgę, że nie wyjawia nikomu wyników głosowań i nie będą ich omawiać z innymi księżętami Kościoła. Na wypadek, gdyby któryś z osiemdziesięcioletnich dygnitarzy chciał się jednak wymknąć z obrad, wszystkich wejść do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odbywało się konklawe, i wszystkich jej okien pilnowali członkowie Gwardii Szwajcarskiej.

Przybyli na konklawe, przyzwyczajeni do luksusu kardynałowie musieli zadowolić się skromnymi celami bez wygód. Przed powrotem do miejsca noclegu poddawani byli rewizji osobistej przez gwardzistów poszukujących urzędów podsłuchowych i nadawczych ukrytych w odzieży, długopisach i notatnikach dostojników.

25 sierpnia 1978 roku 111 uczestników konklawe w milczeniu przeszło do kaplicy. Przewodniczący kolegium kardynał kamerling sprawdził obecność, po czym rozkazał zebranym uklęknąć i bijąc się w piersi zaintonować łaciński hymn „Veni Creator Spiritus”. Wielu członków tego świątobliwego zgromadzenia poddawało się nowemu reżimowi z niechęcią, by nie rzec z oburzeniem. Nie traktowano ich jak księząt Kościoła, lecz jak więźniów w zakładzie karnym o zaostrzonym rygorze.<sup>316</sup>

Co gorsza, konklawe odbywało się podczas fali nieznośnych upałów. Temperatura w Rzymie przekraczała 35°C w cieniu. Przy szczelnie zamkniętych drzwiach i oknach we wnętrzu kaplicy musiało być nieznośnie gorąco.

W tych warunkach nikt się nie dziwił, gdy okazało się, że kardynałowie konserwatywni i postępowi osiągnęli błyskawiczne porozumienie i w ciągu zaledwie jednego dnia (26 sierpnia o godz. 18.05) wybrali nowego papieża. Został nim słynący z pogody ducha i łagodnego charakteru Albino Luciani. Było to jedno z najkrótszych konklawe w historii.

Nowy papież ucieszył członków Kolegium Kardynalskiego, obierając dla siebie imię Jana Pawła I: Jana - przez wzgląd na Jana XXIII, i Pawła - ze względu na Pawła VI. Purpuraci uznali tę decyzję za gwarancję utrzymania dotychczasowego kursu w polityce Watykanu i przejaw roztropnej troski o jego żywotne interesy. Już wkrótce miało się okazać, jak bardzo się pomylili.

Zaledwie jasny dym z komina na dachu Kaplicy Sykstyńskiej obwieścił światu, iż wybrano nowego papieża, włoska prasa zaczęła nakłaniać go, by przywrócił w Stolicy Apostolskiej

„ład i porządek moralny”. Jedno z głównych włoskich czasopism gospodarczych *II Mondo* ogłosiło list otwarty do Jana Pawła I, w którym postawiono mu kilka obcesowo sformułowanych pytań: „Czy jest rzeczą słuszną, by Watykan działał na rynku jak zwykły spekulant?” - Brzmiało pierwsze z nich. „Czy jest właściwe, że Bank Watykański pomaga w nielegalnym transferze kapitału z Włoch do innych krajów?” „Czy bank powinien pomagać swoim klientom w uchylaniu się od płacenia podatków?”

W dalszej części listu dziennikarze *II Mondo* domagali się wyjaśnień dotyczących współpracy Stolicy Apostolskiej z takimi bezwzględnymi spekulantami, jak Michele Sindona: „Dlaczego Kościół toleruje inwestycje w firmy, państwowe i międzynarodowe, których jedynym celem jest zysk? Dlaczego jego partnerem są korporacje, które - gdy tylko uznają to za właściwe - gotowe są podeptać podstawowe prawa milionów biedaków, zwłaszcza w Trzecim Świecie, który jest tak bliski Twojemu sercu?”

W liście podpisanym przez dyrektora finansowego czasopisma znalazły się również złośliwości pod adresem biskupa Marcinkusa, prezesa Banku Watykańskiego: „To jedyny biskup, który jest jednocześnie członkiem zarządu pewnego banku świeckiego - banku, który utrzymuje filię w jednym z rajów podatkowych świata kapitalistycznego”. Chodziło o Cisalpine Overseas Bank w Nassau na Bahamach (przekształcony później w Banco Ambrosiano Overseas). „Korzystanie z rajów podatkowych nie jest wprawdzie zakazane przez prawo ziemskie i żaden świecki bankier nie może być postawiony przed sądem za wykorzystywanie możliwości, jakie stwarzają - czy jest jednak zgodne z prawem boskim, którym powinno być natchnione każde działanie Kościoła? Chrystus głosił równość. Czy najlepszym sposobem jej zapewnienia jest uchylanie się od płacenia podatków, z których pochodzą środki wykorzystywane przez państwo świeckie do upowszechniania tej samej równości?”<sup>317</sup>

Wziąwszy sobie do serca tę krytykę, nowy papież zdecydował się naprawić błędy i przekształcić „spółkę Watykan” w Kościół wierny tradycji apostoelskiej Piotra i Pawła.

27 sierpnia, w drugim dniu swojego urzędowania, Jan Paweł I powiadomił kardynała Jeana Villota, watykańskiego sekretarza stanu, o swoim zamiarze wszczęcia śledztwa w sprawie finansów Stolicy Apostolskiej. „Nie pominiemy żadnej dykasterii, żadnej kongregacji ani żadnej sekcji” - stwierdził Ojciec Święty.<sup>318</sup>

Po tygodniu w jego rękach znalazł się wstępny raport na temat działalności Banku Watykańskiego. Bank, który utworzono po to, by wspierać „dzieła religijne”, prowadził czysto świecką działalność. Z około 11 tysięcy prowadzonych w nim kont mniej niż 1650 służyło sprawom Kościoła. Pozostałe 9630 było przede wszystkim źródłem środków na łapówki lub inne osobiste wydatki takich specjalnych przyjaciół Watykanu, jak Sindona, Calvi, Gelli i Marcinkus.<sup>319</sup>

7 września kardynał Bonellii przyniósł papieżowi jeszcze gorsze wiadomości. Narodowy Bank Włoch wszczął dochodzenie w sprawie powiązań Roberto Calviego z Banco Ambrosiano i Bankiem Watykańskim. Śledztwo obejmowało przeprowadzoną przez Calviego transakcję zakupu Banco Cattolica del Veneto, a także manipulacje akcjami florenckiego Banco Marcantile. Inspektorzy kontroli bankowej przygotowali raport wstępny na temat stwierdzonych nieprawidłowości i przedstawili go sędziemu Emilio Alessandriniemu. Dowiedziawszy się o zawartych w raporcie pokontrolnym zarzutach, papież poblądł. Wyniki śledztwa mogły doprowadzić do postawienia w stan oskarżenia nie tylko Calviego, ale również takich watykańskich dostojników, jak biskup Paul Marcinkus i jego bliscy

współpracownicy, Ligi Mennini i Pellegrini de Strobel. Sprawa dojrzała do podjęcia stanowczych decyzji.

Papież - co do tego nie ma wątpliwości - nie zdawał sobie sprawy, że ktoś już podjął w tej sprawie decyzje i wcielił je w życie. Informacje o dochodzeniu i raporcie dotarły do Licio Gelliego i Roberta Calviego, którzy sięgnęli po - jak to określił Sindona - „włoskie rozwiązanie”. Pięciu uzbrojonych bandytów zastrzeliło sędziego Alessandriniego, gdy zatrzymał on swoje Renault na czerwonym świetle przy via Muratoni w Rzymie.<sup>320</sup> Rozwiązanie okazało się skuteczne. Dochodzenie w sprawie Calviego i jego związków z Bankiem Watykańskim zostało z dnia na dzień zamknięte.

Dalsze bulwersujące wiadomości dotarły do papieża we wtorek, 12 września, gdy zasiadł przy swym biurku, na którym znalazł egzemplarz serwisu agencji informacyjnej *L'Osservatore Politico*. Publikacja zawierała m.in. artykuł pt. „Wielka loża watykańska” z listą 121 wybitnych duchownych i świeckich katolickich, którzy mieli być członkami łóż masonskich, powiązanych z Licio Gellim i słynną lożą P-2.<sup>321</sup> Gdyby potwierdziło się, że lista jest prawdziwa, papież musiałby w tej sprawie podjąć radykalne kroki. Czołowi biskupi i kardynałowie utraciliby swoje tytuły i urzędy. Podlegaliby także ekskomunice. Sprawa musiałaby doprowadzić do pogromu watykańskich *papabili* - najbliższych współpracowników Ojca Świętego.

Rzuciwszy okiem na opublikowaną w biuletynie listę, papież doznał kolejnego wstrząsu. Na jednym z pierwszych miejsc znalazł nazwisko watykańskiego sekretarza stanu, kardynała Jeana Vi Ilota, vel „Jeanni”, numer członkowski 04113, przyjętego do loży zuryskiej 6 sierpnia 1966 roku.

Chcąc się upewnić, że lista jest wiarygodna, papież zwrócił się z oficjalnym zapytaniem do odpowiednich władz, korzystając z pośrednictwa swoich bliskich przyjaciół, kardynała Pericle Feliciego i prałata Giovanni Benelliego, których nazwisk nie znalazł na liście. Ponieważ - jak już wspomnieliśmy wcześniej - włoskie prawo nakazuje tajnym stowarzyszeniom rejestrację nazwisk swoich członków we właściwym urzędzie państwowym, uzyskanie listy włoskich członków zuryskiej loży masonskiej nie było trudne. Dokument potwierdzał, że Jean Villot został przyjęty w poczet członków zakonu wolnomularskiego.

Na liście znalazło się również nazwisko asystenta Villota, kardynała Sebastiana Baggio, vel „Seba”, numer członkowski 8511640, przyjętego do loży zuryskiej 14 sierpnia 1967 roku. I tym razem papież uzyskał od odpowiednich władz potwierdzenie, iż Baggio rzeczywiście był członkiem tego tajnego stowarzyszenia.

Papież był w najwyższym stopniu zaniepokojony. Z upływem dni na jego biurko trafiały kolejne dokumenty potwierdzające członkostwo w lożach masonskich innych dostojników watykańskich. Znaleźli się wśród nich: arcybiskup Agostino Casaroli, papieski minister spraw zagranicznych, kardynał Ugo Poletti, wikariusz diecezji rzymskiej i prałat Pasquale Macchi, zaufany sekretarz Pawła VI. Członkiem loży okazał się także biskup Paul Marcinkus, który sprawował pieczę nad majątkiem Kościoła.<sup>322</sup>

Kilka dni po tym, gdy Licio Gelli dowiedział się, że lista członków tajnych stowarzyszeń dostała się w papieskie ręce, redaktor naczelny biuletynu, Mino Pecorelli, został zamordowany przed swoim biurem przy Via Orazio. Zabójca wepchnął lufę pistoletu głęboko

w gardło ofiary i dwukrotnie nacisnął spust.<sup>323</sup> W ustach zamordowanego policjanci znaleźli kamień. W języku mafii oznacza to, że zastrzelony dziennikarz już nigdy nie ujawni tajemnicy.

W następnych dniach na biurko papieża zaczęły napływać wyniki dochodzenia w sprawie Banku Watykańskiego. Dokumenty zawierały informacje o nielegalnych transakcjach importowych i eksportowych, obmyślonych przez Sindone, o „spółkach wydmuszkach”, utworzonych przez Calviego, o oszustwach w obrocie papierami wartościowymi i o praniu miliardów dolarów pochodzących z prowadzonego przez mafię handlu narkotykami.

Dzień po dniu na światło dzienne wychodziły kolejne ciemne sprawy spółki Watykan. Marcinkus zrozumiał wreszcie, że jego dni w Stolicy Apostolskiej są policzone. „Coś mi się wydaje, że już wkrótce będziemy musieli się pożegnać” - powiedział jednemu ze współpracowników z Banku Watykańskiego.

Marcinkus nie był jedynym dostojnikiem watykańskim, który znalazł się w opałach w wyniku energicznych działań nowego papieża. Liczba papierosów wypalanych dziennie przez kardynała Villota najlepiej świadczyła o stanie nerwowego napięcia, w jakim się znajdował. Od intronizacji Jana Pawła I wypalał przeciętnie od 60 do 80 papierosów dziennie. W ostatnich dniach września każdego poranka sprzątaczkę znajdowały w jego popielnicze ponad 100 niedopałków.<sup>324</sup>

W sobotę 23 września Jan Paweł I został biskupem Rzymu. W swojej pierwszej homilii papież zwrócił się do Marcinkusa i innych wysokich urzędników Banku Watykańskiego w te słowa: „Mimo że jestem już od dwudziestu lat biskupem, najpierw w Vittorio Veneto, a później w Wenecji, muszę przyznać, że jeszcze nie opanowałem tego rzemiosła. W Rzymie udam się na naukę do świętego Grzegorza Wielkiego, który pisze: «Pasterz powinien z pełnym współczuciem być blisko każdego ze swoich poddanych. Zapominając o swoim miejscu w hierarchii, za równych sobie powinien uważać tych, którzy postępują właściwie; jednak wobec złych nie powinien się cofać przed korzystaniem z praw, jakie mu daje jego urząd».” Pod surowym spojrzeniem papieża Marcinkusowi i innym świątobliwym aferzystom zastygła krew w żyłach.<sup>325</sup>

Pogłoski o rychłej czystce w Watykanie rozniosły się po całym chrześcijańskim świecie. Amerykański *Newsweek* donosił, że Jan Paweł I polecił kardynałowi Villotowi sporządzenie wyczerpującego raportu na temat stanu finansów Kościoła. Poczyniono także pierwsze kroki zmierzające do usunięcia biskupa Marcinkusa z Banku Watykańskiego.

28 września papież przystąpił do porządkowania watykańskiej stajni Augiasza. Wczesnym rankiem wezwał do siebie kardynała Sebastiana Baggio i oznajmił mu, że wie o jego przynależności do loży masońskiej i że zamierza odesłać go do Wenecji. Baggio wpadł w furję i zaczął krzyczeć z wściekłości. Papież zachował spokój.<sup>326</sup>

Po południu Jan Paweł I pił herbatę w towarzystwie kardynała Villota. Rozmowę rozpoczęli od sprawy Banku Watykańskiego. Papież zapowiedział bezzwłoczne zwolnienie Marcinkusa ze stanowiska prezesa banku i wydalenie go z Watykanu. Miał się udać do Chicago i objąć tam obowiązki biskupa pomocniczego. Inni członkowie kierownictwa banku, którzy mieli powiązania z Marcinkusem, Sindoną i Calvim, również mieli być zdymisjonowani i przeniesieni na podrzędne stanowiska poza Watykanem.<sup>327</sup>

Luciani powiedział następnie, że choć Baggio odrzucił urząd patriarchy Wenecji, on mimo wszystko zamierza go tam posłać. „Wenecja nie jest miękką poduszką. Potrzebuje silnego

człowieka, takiego jak Baggio. Chciałbym, żebyście z nim porozmawiali. Powiedzcie mu, że teraz wszyscy musimy ponosić ofiary. Być może powinniście mu przypomnieć, że ja nie życzyłem sobie tego urzędu.”<sup>328</sup>

Jan Paweł I dostrzegł wreszcie siedzącego z nim przy stole, drżącego ze strachu kardynała Villota. Polecił mu, by do końca dnia złożył rezygnację ze swojego stanowiska w sekretariacie stanu i bezzwłocznie powrócił do swej rodzinnej Francji. Kardynał miał już 72 lata i był słabego zdrowia. Kontemplacja w klasztornym ustroniu powinna zapewnić mu spokój i warunki do modlitwy o spokojną śmierć. Jego następcą miał zostać bliski przyjaciel Jana Pawła I, kardynał Giovanni Benelli.<sup>329</sup> Gdy Villot zaoponował przeciwko tak surowej karze, Ojciec Święty przypomniał mu, że Pius X nie wahał się usunąć z urzędu kardynała Rampollegio, sekretarza stanu za pontyfikatu Leona XIII, gdy dowiedział się, że był on członkiem loży masońskiej. Jan Paweł I brał tylko przykład ze swojego świętego poprzednika.

Przed rozstaniem papież zapewnił jeszcze Villota, że wszyscy jego przyjaciele z masonerii zostaną usunięci ze Stolicy Apostolskiej i obejmą nowe obowiązki w parafiach, gdzie będą pracować pod nadzorem biskupów i prałatów, którzy są „prawdziwymi katolikami”.

Spotkanie zakończyło się o 19.30. Ojciec Święty odmówił modlitwę wieczorną i przyłączył się do swych sekretarzy, ojców Johna Mageego i Diega Lorenziego, w których towarzystwie zamierzał spożyć kolację. Jego zaufana gospodyni i kucharka, siostra Vincenza, podała zupę, cielęcinę, świeżą fasolę i sałatkę.

Po kolacji papież obejrzał wieczorne wiadomości, po czym udał się do swojego gabinetu, by raz jeszcze przejrzeć notatki. O 21.30 pożegnał się ze swoimi młodymi asystentami i gospodynią: „*Buona notte. A domani. Se Dio vuole ...* (Dobranoc. Do jutra. Jeśli Bóg pozwoli.) Wydawał się być w doskonałym nastroju.

Następnego poranka około godz. 4.30 siostra Vincenza jak zwykle zapukała do drzwi papieskiej sypialni, a na stoliku w korytarzu postawiła dzbanek z kawą. Gdy pół godziny później powróciła przed drzwi sypialni, dzbanek stał nietknięty na stoliku. Sądząc, że papież nadal śpi, zakonnica ponownie zapukała do drzwi jego sypialni i zawołała: „Ojciec Święty! Już późno!”. Nie było odpowiedzi. Coraz bardziej zaniepokojona, otworzyła drzwi i zawołała raz jeszcze: „*Buona sera, Papai*” W pokoju nadal panowała cisza. Vincenza podeszła do łóżka i zapytała: „Czy wszystko jest w porządku? Czy Ojciec dobrze się czuje?”

Papież siedział nieruchomo z okularami zsuniętymi do połowy nosa. W rękach ścisnął plik dokumentów. Więcej kartek rozrzuconych było na kołdrze. Na jego widok siostra Vincenza cofnęła się w panice. Usta jego Świątobliwości ściągnięte były w bolesnym grymasie, odsłaniając nagie dziąsła. Wytrzeszczone nienaturalnie oczy zdawały się wypadać z oczodołów.<sup>330</sup>

Zakonnica krzyknęła z przerażenia i pociągnęła za dzwonek, by wezwać na pomoc ojca Mageego. „To prawdziwy cud, że nie umarłam z przerażenia - powiedziała później brytyjskiemu dziennikarzowi Davidowi Yallopowi. - Mam słabe serce.”<sup>331</sup>

Gdy Magee wszedł do sypialni i ujrzał niedającego znaku życia papieża, natychmiast zatelefonował do kardynała Villota, który zajmował jeden z apartamentów w Pałacu Laterańskim. Według źródeł watykańskich, w reakcji na tragiczną wiadomość Villot zawołał po francusku: „*Mon Dieu, c'est vrais tous ca?* „, po czym zadał młodemu księdzu zdumiewające pytanie: „Czy ktoś jeszcze wie, że Ojciec Święty nie żyje?” Magee odparł, że nikt poza papieską gospodynią. Villot polecił mu wtedy, by nikomu, nawet siostrze Vincenzie,

nie pozwolił wejść do papieskiej sypialni i dodał, że on sam, jako kardynał kamerling, zajmie się wszystkim, gdy tylko przybędzie na miejsce.<sup>332</sup>

Kardynał zjawił się po krótkiej chwili. Ku zdumieniu Mageego był starannie ogolony i ubrany w odświętne szaty, jakby właśnie miał wziąć udział w jakimś publicznym wystąpieniu. Była piąta rano.

Przed udzieleniem zmarłemu ostatniego namaszczenia Villot przystąpił do pakowania przedmiotów z papieskiej sypialni do przyniesionej ze sobą torby. Zabrał między innymi ampulkę z lekarstwem przeciw niedociśnieniu, które stało na nocnym stoliku, rozrzucone na łóżku kartki i plik dokumentów, z trudem wyrwanych z martwych dłoni. Następnie otworzył szufladę biurka i wyjął z niej terminarz, listę planowanych nominacji oraz testament papieża. Spakował także papieskie okulary i nocne pantofle. Przedmiotów tych nie widziano nigdy więcej.<sup>333</sup>

Skończywszy uprzątnięcie sypialni, kardynał zatelefonował do watykańskiego lekarza, dr. Buzzonettiego, i dopiero wtedy udzielił zmarłemu ostatniego sakramentu, namaszczając jego czoło i dłonie świętym olejkim. Odprawivszy obrzęd, Villot nakazał Mageemu natychmiastowe odesłanie siostry Vincenzy do macierzystego klasztoru w Wenecji, „by nie mogła się z nią kontaktować dziennikarze”.

Doktor Buzzonetti dotarł na miejsce kilka minut przed 6 rano, dokonał pobieżnych oględzin zwłok i oświadczył, że zgon nastąpił między godziną 22.30 a 23.00 poprzedniego wieczora. Przyczyną miał być zawał serca. Lekarz dodał także, że papież nie cierpiał przed śmiercią.<sup>334</sup> Jednak wytrzeszczone oczy i przerażający grymas na twarzy zmarłego zdawały się opowiadać zupełnie inną historię.

Villot wydobyl ze swojej purpurowej szaty niewielki, srebrny młoteczek, uderzył nim w papieskie czoło i zapytał: „Albino Luciani, czy jesteś martwy?” Powtórzył tę czynność trzykrotnie, po czym wypowiedział formułę oficjalnie stwierdzającą zgon papieża.

Na tym jednak nie skończyły się tajemnicze wydarzenia tego dramatycznego poranka. Wkrótce po odejściu lekarza do papieskiej sypialni przybyli dwaj balsamiści, Ernesto i Arnaldo Signoracci. Było kilka minut po szóstej. Villot musiał ich wezwać od razu po telefonie od papieskiego sekretarza, około piątej rano, jeszcze zanim zadzwonił do lekarza - zanim na własne oczy przekonał się, że papież nie żyje.<sup>335</sup>

Choć ciała zmarłych papieży tradycyjnie próbowano chronić przed rozkładem, nigdy nie czyniono tego w takim pośpiechu i w taki sposób. Stosując się do instrukcji Villota, balsamiści wstrzyknęli formalinę do naczyń krwionośnych zmarłego. Dotąd procedurę balsamowania rozpoczynano od upuszczenia krwi, tym razem jednak od razu przystąpiono do wprowadzania środka konserwującego, co miało uniemożliwić przeprowadzenie autopsji i dokładne określenie przyczyny zgonu.<sup>336</sup> Balsamiści stawili także wykrzywioną szczękę zmarłego, usunęli z jego twarzy wyraz udrczenia i zamknęli mu oczy.

Gdy ciało papieża poddawano zabiegom, Villot nakazał osłupiałemu Mageemu, by przedstawił światu nieprawdziwą historię wydarzeń tego ranka. Młody ksiądz miał powiedzieć dziennikarzom, że to on, a nie siostra Vincenza, znalazł martwego papieża. Miał za to nie wspominać o kartkach rozsypanych na papieskim łożu i o przedmiotach, które Villot spakował do torby. Ponadto, aby nadać tragicznemu wydarzeniu odpowiedni klimat duchowy, Magee miał powiedzieć, że papież zmarł, czytając *O naśladowaniu Chrystusa* - wielkie dzieło mistyczno-ascetyczne Tomasza a Kempisa.<sup>337</sup>

Była 6.30 rano, gdy Villot przekazał wiadomość o śmierci papieża kardynałowi Confalonieremu, dziekanowi Kolegium Kardynalskiego, prałatowi Agostino Casaroliemu, szefowi watykańskiego korpusu dyplomatycznego i sierżantowi Hansowi Rogganowi z Gwardii Szwajcarskiej.

O 6.45 sierżant Roggan natknął się na biskupa Paula Marcinkusa. Było to zdarzenie zupełnie wyjątkowe. Marcinkus mieszkał w Rzymie, dwadzieścia minut drogi od Watykanu, i nigdy nie pojawiał się w swoim biurze przed dziewiątą rano. Na widok hierarchy sierżant wypalił: „Ojciec Święty nie żyje! Znalezione go martwego w łóżku!” Marcinkus spojrział na niego niewidzącym spojrzeniem i nie odezwał się ani słowem.<sup>338</sup> Później, gdy proszono go o wyjaśnienie tego osobliwego zachowania, biskup tłumaczył się, iż pomyślał, że „Roggan oszalał.”<sup>339</sup>

Wreszcie, o godz. 7.27, blisko trzy godziny po tym, jak siostra Vincenza znalazła ciało martwego papieża, radio watykańskie nadało następujący komunikat: „Dzisiejszego ranka, dnia 29 września 1978 roku, około godziny 5.30, sekretarz osobisty papieża, nie napotkawszy Ojca Świętego w kaplicy należącej do jego prywatnych apartamentów, udał się do papieskiej sypialni, gdzie znalazł Ojca Świętego martwego, siedzącego przy zapalonym świetle w łóżku, jak ktoś, kto zabiera się do czytania. Sprowadzony natychmiast lekarz, dr Renato Buzzonetti, pospieszył do sypialni i oficjalnie stwierdził zgon, który nastąpił przypuszczalnie poprzedniego wieczora przed godziną 23.00. Śmierć przyszła nagle, przypuszczalnie wskutek zawału mięśnia sercowego”.

Mimo wysiłków Villota uważni obserwatorzy szybko odkryli luki w sfabrykowanej historii śmierci Jana Pawła I. Problemy zaczęły się od *Naśladowania Chrystusa*. W watykańskich apartamentach papieża nie odnaleziono należącego do niego egzemplarza tej książki. Wkrótce okazało się, że wraz z wieloma innymi rzeczami osobistymi książka pozostała w Wenecji, gdzie Luciani pełnił urząd patriarchy. 2 października Watykan zmuszony był przyznać, że papież przed śmiercią nie czytał *Naśladowania Chrystusa*. Ojciec Święty trzymał w dłoniach „plik kartek zawierających jego osobiste zapiski, szkice homilii i przemówień, przemyślenia i inne notatki”. Dopiero 5 października, pod wpływem nieustających nacisków dziennikarzy, Stolica Apostolska przyznała, że na kartkach, które znaleziono w zaciśniętych dłoniach papieża, znajdowały się zapiski „dotyczące pewnych nominacji w Kurii Rzymskiej i włoskim episkopacie”.

Następny problem powstał w związku z pracą balsamistów. Prawo włoskie zakazuje balsamowania zwłok przed upływem 24 godzin od śmierci bez zgody sądu. Ponadto wielu obserwatorom podejrzane wydało się natychmiastowe wstrzyknięcie płynu zapobiegającego rozkładowi, niepoprzedzone usunięciem krwi. Mnożyły się głosy żądające przeprowadzenia sekcji zwłok zmarłego papieża.

1 października, na pierwszej stronie mediolańskiego dziennika *Corriere Della Sera*, ukazał się artykuł pod tytułem: „Dlaczego nie ma zgody na autopsję?” Jego autor wzywał do ujawnienia wszystkich faktów związanych ze śmiercią papieża. Na zakończenie stwierdził: „Kościół nie ma się czego obawiać, nie ma nic do stracenia. Przeciwnie, mógłby na tym wiele zyskać. Wszyscy mamy prawo wiedzieć, dlaczego papież nie żyje. Prawda na ten temat należy do naszej wspólnej historii i w żaden sposób nie zagraża duchowemu wymiarowi tej tajemniczej śmierci. Ciało, które opuszczamy po śmierci, można poddać naukowemu badaniu; nasza dusza podlega wtedy, a może zawsze podlega, innym prawom, które nie są z tego

świata i dlatego nie możemy ich poznać. Nie czynmy z tej tajemnicy zasłony, za którą mają się skryć nasze ziemskie sprawki; uznajmy ich małość. Nie nazywajmy świętym tego, co nie jest święte”.<sup>340</sup>

Głosy wzywające do przeprowadzenia autopsji nasiliły się, gdy osobisty lekarz Jana Pawła I powiedział, że papież cieszył się dobrym zdrowiem. „Ojciec Święty nie miał żadnych objawów choroby serca” - stwierdził dr Carlo Frizzerio. - „Poza tym miał niskie ciśnienie, co powinno, przynajmniej w teorii, zabezpieczyć go przed ostrym atakiem serca. Tak naprawdę papież wymagał pomocy lekarskiej tylko jeden raz, gdy zapadł na ciężką grypę.”<sup>341</sup> Diagnozę tę potwierdził w rozmowie z dziennikarzami dr Giuseppe Da Ros, który badał Ojca Świętego w sobotę 23 września: „*Non sta bene, ma beone*” - „On nie czuł się dobrze, lecz bardzo dobrze”.<sup>342</sup> Dobry stan zdrowia papieża przypisywano jego zdrowemu stylowi życia. Luciani regularnie ćwiczył, nigdy nie palił, alkohol pił tylko wyjątkowo i przestrzegał zdrowej diety.

Wielu wybitnych kardiologów z całego świata, a wśród nich dr Christian Barnard z Republiki Południowej Afryki i dr Seamus Banim z Londynu, uznało postawienie diagnozy zawału serca bez przeprowadzenia sekcji zwłok za „bzdurę i niedorzeczność”.<sup>343</sup>

Komentarze tego rodzaju zmusiły Villota do wymyślenia innej historii. Oznajmił on kilku kardynałom, którzy domagali się przeprowadzenia autopsji, że tak naprawdę papież nie umarł na serce. „Ojciec Święty - tłumaczył - zażył niechący śmiertelną dawkę Effortilu, swojego lekarstwa na niedociśnienie. Jeśli zgodzimy się na sekcję zwłok, nie unikniemy podejrzeń, że papież popełnił samobójstwo.”<sup>344</sup>

Gdy jednak i to wyjaśnienie nie uciszyło głosów żądających autopsji, Villot stwierdził, że prawo kanoniczne wprost zakazuje poddania zmarłego papieża takiemu badaniu. Oświadczenie to zrodziło kolejny problem. W rzeczywistości bowiem prawo kanoniczne ani nie zakazywało, ani nie zezwalało na sekcję zwłok papieży - wcale nie regulowało tej kwestii. Co więcej, dociekliwi dziennikarze odkryli, że sekcji poddano ciało Piusa VIII w 1830 roku.<sup>345</sup>

Wkrótce dziennikarze dowiedzieli się także, że to nie ojciec Magee, lecz siostra Vincenza jako pierwsza dowiedziała się o śmierci papieża oraz że zakonnice odesłano do klasztoru, by zapewnić sobie jej milczenie.

Wybuchły pogłoski, że Jan Paweł I zmarł w wyniku otrucia. Spekulowano, że do lekarstwa, które stało na nocnym stoliku przy łóżku papieża, dodano śmiertelną dawkę Folium Digitalis, lekarstwa z liści naporstnicy stosowanego w leczeniu niewydolności serca. Spożycie obu tych specyfików musiało wywołać wymioty, co tłumaczyłoby fakt usunięcia przez Villota okularów i nocnych pantofli papieża.

Watykan wyznaczył datę następnego konklawe w najbliższym możliwym terminie – 14 października - i wydał komunikat dla prasy, chcąc uciszyć głosy krytyki i ostatecznie położyć kres wszelkim spekulacjom: „Zanim miną dni żałoby, szef biura prasowego Stolicy Apostolskiej chciałby wyrazić swą stanowczą dezaprobatę dla wszystkich, którzy w ostatnich dniach szerzyli zdumiewające pogłoski - niesprawdzone, fałszywe, mające niekiedy charakter obraźliwych insynuacji, groźnych w szczególności ze względu na reperkusje, jakie mogą wywołać w krajach, których mieszkańcy nie przywykli do tak niedbałego stylu wyrażania myśli i poglądów”.

W ten sposób ukrecono łeb sprawie „zabójstwa” Jana Pawła I. Ani wtedy, ani nigdy potem opinii publicznej nie przedstawiono świadectwa zgonu ani wyniku sekcji zwłok.

Z papieskich apartamentów, ze wszystkich dziewiętnastu pomieszczeń, usunięto wszelkie oznaki, które mogłyby wskazywać, że Jan Paweł I kiedykolwiek tam zamieszkiwał i panował jako najwyższy zwierzchnik Kościoła rzymskiego. Kolegium Kardynalskie popełniło błąd, wybierając go na papieża - błąd, jakiego więcej nie popełni. Podczas następnego konklawe uczyniono wszystko, co w ludzkiej mocy, by nowy papież nie przeszkadzał Spółce Watykan w prowadzeniu interesów w starym stylu. Czas był najwyższy, by na Piotrowym tronie zasiadł Karol Wojtyła z Polski, który przyjął imię Jana Pawła II.

## Rozdział 16. Afera Banco Ambrosiano

*Nie tudźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne.*

*List do Galatów 6: 7-8, Biblia Tysiąclecia*

Wiadomość, że najwyższym zwierzchnikiem Kościoła katolickiego wybrano Karola Wojtyłę, tysiące oczekujących na placu św. Piotra przyjęły z niemalym zaskoczeniem. Wierni spodziewali się raczej, że papieżem zostanie któryś z wybitnych członków biurokracji watykańskiej: postępowy kardynał Benelli lub konserwatysta Siri. Nazwisko Wojtyły wprowadziło ich w zakłopotanie. Nawet dziennikarze pytali się wzajemnie: „Kim jest ten Wojtyła?” - „To Polak” - odpowiadano i nikt nie umiał powiedzieć nic więcej.

Co innego, gdyby wybrano słynącego z niechęci do komunizmu kardynała Wyszyńskiego. O Wojtyłę jednak nie słyszał nikt. Kim był? Jak temu młodemu kardynałowi udało się zasiąść na Piotrowym tronie po niespełna dwóch dniach głosowań?

Zaskakiwał nie tylko wynik konklawe. Uwagę zwracał również wygląd nowego papieża. Brakowało mu delikatnych rysów Jana Pawła I, Pawła VI lub Piusa XII. Mocna budowa ciała i prostackie maniere nowego papieża wydawały się obserwatorom zaprzeczeniem delikatnego wdzięku i wyrafinowania poprzednich zwierzchników Kościoła.<sup>346</sup> Niechętni mu ludzie wspominają, że brak obycia i nieokrzesanie szczególnie rzucały się w oczy podczas jego pierwszego publicznego wystąpienia. Wojtyła podszedł wtedy do grupy amerykańskich reporterów i składając ręce w geście skruszonego grzesznika, prosił ich, żeby byli dla niego „dobrzy”. W chwilę później, chcąc się przypodobać przedstawicielom prasy, papież zwinął dłonie w trąbkę i gromkim głosem pobłogosławił kłębiący się na placu przed bazyliką tłum - jak członek zespołu dopingującego podczas meczu futbolowego. Wizerunek Jana Pawła II jako pozbawionego taktu prostaka umocniły włoskie tabloidy, publikując zdjęcia na wpół nagiego papieża, zażywającego kąpieli słonecznej. Licio Gelli pokazał je przywódcy włoskiej Partii Socjalistycznej, Vanniemu Nistico, mówiąc: „Sam pan widzi, jakie trudne zadanie mają tajne służby. Jeżeli możliwe jest zrobienie takich zdjęć papieża, to może pan sobie wyobrazić, jak łatwo byłoby go zastrzelić”.<sup>347</sup>

Z upływem czasu świat dowiadywał się coraz więcej o przeszłości nowego Biskupa Rzymu. Jak się okazało, w młodości Wojtyła nie zamierzał zostać księdzem, lecz aktorem.<sup>348</sup> Podczas okupacji niemieckiej pracował w kombinacie chemicznym. W późniejszych latach współpracował z partyzantką komunistyczną, gdzie nawiązał bliskie przyjaźnie z wieloma kobietami. Krążyła nawet plotka, że z jedną z nich się ożenił. Glebą, na której rozwijały się pogłoski i domysły, była między innymi tajemnicza luka w jego oficjalnym życiorysie z lat 1939-1944.<sup>349</sup>

Do opinii publicznej codziennie docierały informacje rzucające nowe światło na przyczyny wyniesienia Wojtyły na papieski tron. Wiele wskazuje na to, że jego sukces był w znacznej mierze wynikiem kampanii zainicjowanej i przeprowadzonej przez kardynała Villota i innych masonów z kolegium elektorskiego. Po wygranej Wojtyły kardynałowie nie świętowali

zwycięstwa swojego kandydata, śpiewając hymny na jego cześć lub odmawiając oficjalne modlitwy. Zorganizowali za to galowe przyjęcie, podczas którego papież osobiście napełniał szampanem kielichy kardynałów i zakonnic, podśpiewując przy tym swoją ulubioną pieśń: „Góralu, czy ci nie żal?!”.<sup>350</sup>

Jan Paweł II nie przeprowadził zmian zaplanowanych przez swojego poprzednika. Spółka Watykan miała powrócić do interesów w starym stylu. Villota ponownie uczyniono sekretarzem stanu, a biskup Marcinkus odzyskał stanowisko prezesa Banku Watykańskiego. Stolica Apostolska odnowiła także i umocniła więzy z Roberto Calvim i Licio Gellim. Bez ich udziału nie mogłoby dojść do najgłośniejszego skandalu w historii międzynarodowej finansjery - afery Banco Ambrosiano.

W latach siedemdziesiątych Bank Watykański nawiązał bliską współpracę z mediolańskim Banco Ambrosiano, gdzie Calvi był dyrektorem zarządzającym. Biskup Marcinkus był członkiem zarządu jednej z filii tego banku na wyspach Bahama.<sup>351</sup> Banco Ambrosiano miał obsługiwać katolickie rodziny i organizacje dobroczynne. Zgodnie z jego statutem żaden z akcjonariuszy nie mógł posiadać więcej niż pięć procent jego akcji. Dzięki temu mediolański bank świetnie się nadawał na pralnię pieniędzy dla mafii i łązy P-2. Należało tylko przejąć nad nim kontrolę i wyprowadzić poważne sumy, nie budząc podejrzeń policji i zarządu.

Calvi rozwiązał oba problemy przy pomocy swego przyjaciela biskupa Marcinkusa i Banku Watykańskiego. Bank, któremu szefował, zaczął udzielać ogromnych pożyczek ośmiu fikcyjnym spółkom. Dla zwiększenia wiarygodności tych firm pieniądze były najpierw kierowane na konta Banku Watykańskiego, co mogło sprawiać wrażenie, że w transakcjach uczestniczy Stolica Apostolska.<sup>352</sup> Sześć spośród ośmiu spółek miało swoje siedziby w Panamie. Były to: Astrolfine S.A., United Trading Corporation, Erin S.A., Bellatrix S.A., Belrose S.A. i Starfield S.A. Siódma, Manic S.A., zarejestrowana była w Luksemburgu, a ósma - Nordeurop Establishment - w Liechtensteinie. Fikcyjne spółki przeznaczały wielomilionowe pożyczki na realizację następujących celów: po pierwsze, na zwiększenie osobistego majątku Calviego i jego mafijnych kompanów; po drugie, na sfinansowanie nielegalnych operacji Licio Gellego i po trzecie - na zakup kolejnych pakietów akcji Banco Ambrosiano. Proszeni o przedstawienie zabezpieczeń dla pożyczek szefowie panamskich spółek przesyłali świadectwa zakupu akcji Banco Ambrosiano wraz z fałszywymi danymi na temat majątku swoich firm i przewidywanych ogromnych zysków z handlu zagranicznego. Dążąc do podwyższenia wartości akcji banku, Calvi oferował jego akcjonariuszom wysokie dywidendy i prawo do zakupu nowych akcji po cenie znacznie niższej od nominalnej. Chętnie opowiadał też bajki o świetlanej przyszłości banku i jego planach ekspansji w Ameryce Łacińskiej. Fikcyjne firmy kupowały coraz więcej akcji Ambrosiano i przedstawiały je jako zabezpieczenie dla kolejnych, jeszcze wyższych pożyczek, za które znowu kupowano akcje, dzięki którym pożyczano jeszcze więcej pieniędzy, i tak dalej, i tak dalej. Zaangażowane w te machinacje spółki nigdy nie płaciły odsetek od zaciąganych pożyczek. Dodawały po prostu należne z tego tytułu sumy do swoich zobowiązań, zabezpieczanych świadectwami zakupów kolejnych pakietów akcji Banco Ambrosiano. W ten sposób, krok po kroku, Calvi przejmował kontrolę nad zarządzanym przez siebie bankiem.

Jedną z panamskich spółek „wydmuszek”, Bellatrix, utworzył osobiście Calvi z Marcinkusem i trzema innymi członkami łązy P-2: Licio Gellim, Umberto Ortolanim (któremu papież Paweł VI przyznał tytuł „Dżentelmena Jego Świątobliwości”) i Bruno Tassanem Dinem, dyrektorem wydawnictwa Rizzoli.<sup>353</sup> Spółka Bellatrix przeznaczyła

niemałą część ze 184 milionów dolarów, jakie wyłudziła od Banco Ambrosiano, na zakupie rakiet „Exocet” dla armii argentyńskiej, przygotowującej się do wojny o Falklandy z Wielką Brytanią. Bellatrix uzyskała tak wielki kredyt zabezpieczony akcjami Banco Ambrosiano, dysponując zaledwie 10 tysiącami dolarów kapitału własnego. Takim samym stanem konta mogła się pochwalić inna panamska spółka, Astrolfine, która wyłudziła z Banco Ambrosiano pożyczki na łączną sumę 486 milionów dolarów.<sup>354</sup> Na tych samych zasadach działały wszystkie fikcyjne spółki - żadna z nich nie dysponowała kapitałem przekraczającym 10 tysięcy dolarów, a mimo to udało im się pożyczyć setki milionów dolarów. Te nielegalne operacje doprowadziły do powstania gigantycznej bankowej „fatamorgany”, mitycznej potęgi finansowej, której majątek zainwestowany był w większości w pożyczki dla fikcyjnych spółek. Już wkrótce ten mit o potędze miał prysnąć jak bańka mydlana.

Machlojki z udziałem Banco Ambrosiano zwróciły wreszcie uwagę inspektorów z włoskiego Banku Narodowego. Zażądali oni szczegółowych informacji na temat działalności tajemniczych spółek, którym Ambrosiano tak chętnie udzielał ogromnych pożyczek. Calvi wyjaśnił, że spółki te utworzył Bank Watykański, aby za ich pośrednictwem prowadzić handel dewocjonaliami. Jako dowód wskazał fotografię dyrektorów Banco Ambrosiano Overseas w Nassau na Bahamach, na której widoczny był biskup Marcinkus. Ten osobliwy argument zadowolili bankowych inspektorów. Kimże byli oni, szeregowi urzędnicy państwowi, by podawać w wątpliwość legalność charytatywnej i gospodarczej działalności Kościoła rzymskokatolickiego.

Tak więc na razie bankowe machinacje mogły być kontynuowane niemal bez przeszkód. Z Banco Ambrosiano przelano ponad 1,3 miliarda dolarów na konta Banku Watykańskiego, skąd przekazywano je dalej, do Panamy, Luksemburga i Liechtensteinu, pomniejszone jednak o wysokie opłaty za pośrednictwo i denominację walut. Niewiele osób zauważyło, że pobieranie tych opłat było zupełnie nieuzasadnione, gdyż bank mediolański mógł dokonywać niezbędnych operacji bez pośrednictwa innej instytucji finansowej.

Kryzys zaostrzył się w 1979 roku, gdy Banco Ambrosiano miał wypłacić swoim klientom odsetki od depozytów. Problem był tym większy, że pod koniec dekady lat siedemdziesiątych stopy procentowe w bankach na całym świecie znacznie wzrosły. Wreszcie, w roku 1981, członkowie kierownictwa banku zażądali od Calviego niezbitego dowodu, że Watykan faktycznie sprawuje kontrolę nad zadłużonymi firmami. Jednocześnie włoska policja skarbową wszczęła śledztwo w sprawie tych transakcji. Chcąc uchronić Kościół przed konsekwencjami udziału w nielegalnych operacjach, włoski minister skarbu Beniamino Andreatta spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Watykanu kardynałem Casarolim i zażądał od niego natychmiastowego zerwania wszelkiej współpracy z Calvim.<sup>355</sup>

Casaroli przedstawił sprawę Ojcu Świętemu. Jednak pieniądze z Banco Ambrosiano nadal napływały szerokim strumieniem do papieskiej szkatuły, toteż zignorował on ostrzeżenie włoskiego ministra.

Wraz z umacnianiem się kursu dolara w stosunku do lira pętla zadłużenia coraz silniej zaciskała się na szyi Roberta Calviego. W lipcu 1980 roku inspektorzy Guardia di Finanza odkryli nieprawidłowości w przepływach pieniężnych pomiędzy Banco Ambrosiano a fikcyjnymi spółkami z rajów podatkowych. Raport w tej sprawie przedstawiono sędziemu Luce Mucciemu, który pozbawił Calviego paszportu i nakazał wszczęcie przeciw niemu dochodzenia.<sup>356</sup> Kilka tygodni później Dailo Abbruciati, płatny morderca na usługach mafii, zastrzelił w Mediolanie Roberta Orsona, członka zarządu Banco Ambrosiano. Dopiero po

latach wyszło na jaw, że na kilka tygodni przed swoją śmiercią Orson zażądał od Calviego złożenia rezygnacji ze stanowiska dyrektora Banco Ambrosiano.

Mając w dalszym ciągu nadzieję na uratowanie kwitnącego interesu, Calvi wynajął wpływowego gangstera Flavio Carboniego, który obiecał doprowadzić do umorzenia śledztwa. Mafioso stosował wobec urzędników i inspektorów bankowych stare, wypróbowane metody perswazji: groźby i łapówki. W 1984 roku, gdy afera dobiegła wreszcie końca, inspektorzy włoskiej policji finansowej ujawnili, że z peruwiańskiej filii Banco Ambrosiano na jedno ze szwajcarskich kont numerowych Carboniego przelano w tamtym okresie ponad 30 milionów dolarów.<sup>357</sup>

Jednak mimo wysiłków Carboniego dochodzenie nie ustawało. Calvi nie miał wyboru, musiał szukać pomocy u biskupa Marcinkusa. „Śledztwo - tłumaczył swojemu świątobliwemu wspólnikowi - nieuchronnie doprowadzi do ujawnienia, że fikcyjne spółki były kontrolowane przez Watykan.” Marcinkus spełnił oczekiwania Calviego, dopuszczając się tym samym jednego z największych oszustw w historii Kościoła. Biskup wydał Calviemu „list patronacki”, w którym stwierdził, że „zadłużone spółki są godne zaufania, a ich cele i zadania znane są i popierane przez Stolicę Apostolską”. List napisany był na papierze firmowym Watykanu i datowany na pierwszego września 1981 roku. Jego tekst brzmi następująco:

*Szanowni Panowie,*

*Niniejszym potwierdzamy, że bezpośrednio lub pośrednio kontrolujemy większość udziałów w niżej wymienionych firmach:*

*Manic S.A. z Luksemburga; Astrolfine z Panamy;*

*Nordeurop Establishment z Liechtensteinu;*

*United Trading Corporation z Panamy;*

*Erin S.A. z Panamy;*

*Bellatrix S.A. z Panamy; Belrose S.A. z Panamy;*

*Starfield S.A. z Panamy;*

*Potwierdzamy także, iż znany nam jest fakt zadłużenia wymienionych firm wobec Panów w wysokości wynikającej z załączonego wykazu sald na 10 czerwca 1981 roku.*

Załączone salda wykazywały, że zadłużenie tylko wobec filii Banco Ambrosiano w Limie sięgało kwoty 907 milionów dolarów. List podpisał arcybiskup Marcinkus i jego dwaj asystenci, Luigi Mennini i Pellegrini de Strobel.<sup>358</sup>

Umowa z Marcinkusem obejmowała jeszcze jeden list, którego adresatem był Bank Watykański. Calvi zapewniał w nim, że z faktu zaangażowania się IOR we współpracę z fikcyjnymi spółkami „nie wynikną dla niego żadne zobowiązania, ani nie poniesie on w przyszłości żadnych szkód lub strat”.<sup>359</sup>

W swoim komentarzu na temat „listu patronackiego” Michele Sindona powiedział dziennikarzowi Nickowi Toschesowi, że za wydanie go Calvi zapłacił Watykanowi 20 milionów dolarów.<sup>360</sup>

21 stycznia 1981 roku grupa mediolańskich akcjonariuszy Banco Ambrosiano, obawiając się, że cała prawda o nielegalnych transakcjach wyjdzie na jaw i posiadane przez nich akcje staną się bezwartościowe, wystosowała list do Jana Pawła II, w którym zwróciła się do niego o przerwanie podejrzanych powiązań pomiędzy Marcinkusem, Calvim, Ortanim i Gellim oraz o zbadanie przepływów wielkich kwot do spółek pozostających pod patronatem Watykanu. W liście, który napisano po polsku, żeby papież mógł go przeczytać w swoim ojczystym języku, czytamy: „IOR nie jest jedynie zwykłym akcjonariuszem Banco Ambrosiano. Jest ściśle

powiązany interesami z Roberto Calvim. Jak wykazuje rosnąca liczba postępowań sądowych, Calvi jest głównym ogniwem łączącym wolnomularstwo najgorszego rodzaju (P-2) z mafią. Również ta działalność odbywa się przy współudziale osób popieranych i chronionych przez Stolicę Apostolską, na przykład Ortolaniego, który podtrzymuje kontakty pomiędzy Watykanem i potężnymi grupami międzynarodowego podziemia przestępczego”.<sup>361</sup>

Jan Paweł II nigdy nie zaszczylił mediolańskich akcjonariuszy odpowiedzią na ich uprzejmy list. Zamiast tego, jakby na przekór, postanowił nagrodzić biskupa Marcinkusa za wierną służbę Stolicy Apostolskiej, mianując go przewodniczącym Komisji Pontyfikalnej ds. Miasta-Państwa Watykan. Tym samym Marcinkus został kimś w rodzaju gubernatora Watykanu, pozostając w dalszym ciągu szefem Banku Watykańskiego. Jednocześnie uzyskał godność arcybiskupa. Niestosowność tego awansu była tym większa, że nastąpił on 28 września 1981 roku, dokładnie w trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła I - papieża, który zamierzał usunąć go z urzędu.

Jednak nawet jako arcybiskup Marcinkus nie mógł uratować przed upadkiem wzniesionego przez Roberto Calviego domku z kart. Roberto Rosone, dyrektor generalny i zastępca prezesa Banco Ambrosiano, żądał od niego ustąpienia ze stanowiska dyrektora i zwrotu przekazanych Watykanowi pieniędzy. Calvi poskarżył się na niego Flavio Carboniemu, który skontaktował się z Danilo Abbruciatim, przedstawicielem mafii sycylijskiej w rzymskim półświatku. Rosona zastrzelono rankiem 27 kwietnia 1982 roku, gdy wychodził z budynku, w którym mieściła się siedziba Banco Ambrosiano.<sup>362</sup>

31 maja 1982 roku w piśmie skierowanym do zarządu Banco Ambrosiano Narodowy Bank Włoch zażądał przedstawienia pełnej dokumentacji kredytów udzielonych ośmiu fikcyjnym spółkom. Stosunkiem głosów 11:3, pomimo gwałtownych protestów Calviego, zarząd postanowił spełnić żądanie banku centralnego.

W tej sytuacji jedynym ratunkiem dla Calviego było pokrycie miliardowego deficytu pożyczką z Banku Watykańskiego. Pożyczka taka, jak utrzymywał bankier, byłaby w pełni uzasadniona, gdyż brakujące miliony trafiły w większości do Watykanu, który był faktycznym właścicielem fikcyjnych spółek. „Kościół powinien wywiązać się ze swoich zobowiązań, sprzedając część majątku kontrolowanego przez IOR. Jest to ogromny majątek. Wyceniam go na dziesięć miliardów dolarów. Aby pomóc Banco Ambrosiano, IOR mogłoby zacząć sprzedaż swoich aktywów w ratach po miliardzie dolarów”.<sup>363</sup>

Słowa Calviego należy traktować poważnie. Jeśli ktokolwiek w roku 1982 mógł mieć pojęcie o majątku Banku Watykańskiego, to właśnie Calvi, człowiek, który był jego współlnikiem w setkach mniej lub bardziej nielegalnych operacji. Warto także pamiętać, że podana przez niego szacunkowa kwota nie uwzględniała stanu posiadania innych watykańskich instytucji: Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej (APSA), miasta-państwa Watykan i Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów.

Pomimo naglących apeli Watykan odmówił udzielenia pożyczki Calviemu. Co więcej, przesłuchiwany przez włoskich inspektorów skarbowych Marcinkus zaprzeczył, jakoby miał cokolwiek wspólnego z jego machinacjami i z ośmioma fikcyjnymi spółkami. „Bank Watykański - tłumaczył inspektorom Marcinkus - był po prostu miejscem, w którym organizacje religijne mogły bezpiecznie przechowywać swoje pieniądze.” Dodał także, że nie warto sobie zaprzętać uwagi bankiem, którego aktywa nie przekraczają kilku milionów dolarów i który nie może się nawet równać z jakąkolwiek świecką instytucją finansową.

Calvi postanowił wyjechać z Włoch. Pakując walizki, powiedział jednemu z członków swojej rodziny: „W razie potrzeby ujawnię rzeczy, które wstrząsną posadami Watykanu. Papież będzie musiał zrezygnować”.<sup>364</sup>

W dniu, w którym Calvi zniknął wraz ze swoją czarną dyplomatką wypełnioną dokumentami, Graziella Corrocher, jego 55-letnia sekretarka, wypadła czy też została wyrzucona z piątego piętra siedziby Banco Ambrosiano w Mediolanie. Ciało kobiety z głuchym łoskotem spadło na rampę prowadzącą do podziemnego garażu. Policja nie zdołała stwierdzić, jaka była przyczyna wypadku i nikogo w związku z nim nie aresztowała.

Ciało Roberto Calviego znaleziono 17 czerwca 1982 roku wiszące pod Mostem Czarnych Mnichów (Black Friars Bridge) w Londynie. Bankier ubrany był w jasnoszary garnitur, na nadgarstku miał kosztowny zegarek firmy Patek Phillipe, a w portfelu ponad 20 tysięcy dolarów w różnych walutach. Zegarek i pieniądze świadczyły, że nie padł ofiarą rabunku. W jego kieszeniach znaleziono ponadto cztery pary okularów, fałszywy włoski paszport i pięć cegieł.<sup>365</sup>

Okoliczności tej śmierci natychmiast wzbudziły podejrzenia. Członkowie wielu łóż masonskich we Włoszech noszą czarne szaty i zwracają się do siebie *per* „bracie” jak zakonnicy; wolnomularzy we Włoszech nazywa się potocznie „Czarnymi Mnichami”. Wymowny wydaje się również fakt, że w kieszeniach zmarłego znaleziono cegły, „kamienie ociosane” symbolizujące wtajemniczenie masonskie wysokiego stopnia, oraz to, że powieszono go nad wodą przed godziną przyływu, a taką właśnie karę przewiduje dla zdrajców przysięga masonska.

Po upływie trzech tygodni śledczy przydzieleni do wyjaśnienia śmierci Calviego zawyrokowali, że „popęłił on samobójstwo”. Ich orzeczenie jednak unieważniono, a zespół dochodzeniowy w innym składzie nie potrafił rozstrzygnąć, czy bankier popełnił samobójstwo, czy został zamordowany. Dopiero szesnaście lat później, w roku 1988, w wyniku uporu syna Calviego, który nigdy nie uwierzył w samobójstwo ojca, ciało ekshumowano, a medycy sądowi uznali, że na bankierze dokonano mordu.

W jakiś czas potem Francesco Di Carlo, znany lepiej jako „Franek Dusiciel”, szef gangu handlarzy heroiną związany z mafią sycylijską, przyznał się do zabójstwa, zeznając, że popełnił je na rozkaz Pippięgo Calo z rodziny Corleone. Zlecenie na zamordowanie Calviego wydano jako karę za zdefraudowanie milionów należących do mafii. Według Di Carlo Licio Gelli wręczył Calviemu dużą sumę pieniędzy, które miały być „wyprane” w jego banku. Tymczasem Calvi użył tych pieniędzy do pokrycia deficytu powstałego w wyniku udzielania pożyczek fikcyjnym spółkom. Dowiedziawszy się o tym, Gelli spotkał się z gangsterami z rodziny Corleone i pomógł im odnaleźć Calviego w Londynie. Pomógł im także zaplanować zamach na bankiera. W jakiś czas potem śledczy dowiedzieli się także, że w naradzie Gellięgo z członkami rodziny Corleone uczestniczył jeden z wybitnych watykańskich finansistów.<sup>366</sup>

## Rozdział 17. Po burzy

*A Jezus wszedł do świątyni i wyrzucił wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni; powywracał stoły zmieniających pieniądze oraz ławki tych, którzy sprzedawali gołębie. I rzekł do nich: Napisane jest: Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców.*

*Ew. Mateusza 21:1-46, Biblia Tysiąclecia*

Śmierć Calviego nie pomogła wierzycielom w odzyskaniu należnego im miliarda dolarów. Mając nadzieję na uratowanie choćby części pieniędzy pożyczonych Banco Ambrosiano, banki upierały się, iż głównym rozgrywającym w aferze był Watykan, przedstawiając w charakterze dowodu „list patronacki”, w którym Stolica Apostolska przyznawała, że jest właścicielem ośmiu fikcyjnych spółek. W maju 1982 roku, miesiąc po śmierci Calviego, inspektorzy Banku Narodowego pojawili się w Watykanie, by zbadać, jaką rolę w nielegalnych transakcjach odegrał biskup Marcinkus. W odpowiedzi na zarzut współuczestnictwa w przestępstwie biskup przedstawił list od Calviego, w którym stwierdzał on, iż z samego „faktu zaangażowania się IOR we współpracę z fikcyjnymi spółkami nie wynikną dla Banku Watykańskiego żadne zobowiązania”.

W ostatnim akapicie tego listu, podpisanego przez Calviego jako dyrektora banku, czytamy, „że bez względu na to, czy interesy z ośmioma spółkami, o których mowa w liście »patronackim« okazażą się korzystne, Watykan nie poniesie w przyszłości żadnych szkód ani strat”. Po okazaniu listu Marcinkus wskazał bankowym inspektorom drzwi, pouczając ich jednocześnie, że uprawnienia kontrolne włoskiego Banku Narodowego nie obejmują terytorium świętego miasta.<sup>367</sup>

Jednak rząd włoski nadal domagał się wyjaśnienia roli Kościoła w aferze. „Rząd - oświadczył po spotkaniu z Marcinkusem minister skarbu Beniamino Andreatta - oczekuje, że Bank Watykański w sposób jednoznaczny uzna swoją odpowiedzialność za straty, jakie poniósł Banco Ambrosiano.”<sup>368</sup>

Gdy minister cierpliwie czekał na odpowiedź Watykanu, prasa włoska rozpoczęła serię publikacji na temat związków Watykanu z mafią sycylijską i lożą P-2. Na łamach rzymskiego dziennika *La Repubblica* zaczął ukazywać się komiks w odcinkach pod tytułem „Przygody biskupa Marcinkusa”.

Chcąc uciszyć głosy oburzenia, nowy sekretarz stanu Agostino Casaroli zaproponował rządowi utworzenie komisji śledczej w sześciuosobowym składzie: trzech jej członków miało być wyznaczonych przez Watykan, a trzech następnym przez włoskiego ministra skarbu. Rząd wyraził zgodę. Jednak - jak można się było spodziewać - wyniki pracy komisji okazały się niejednoznaczne. Przedstawiciele Watykanu uznali, że Kościół w żaden sposób nie był zamieszany w działalność ośmiu spółek i nie ponosi za nią żadnej odpowiedzialności; przedstawiciele ministra skarbu natomiast doszli do wręcz przeciwnych wniosków.<sup>369</sup>

Niezadowoleni z wyników pracy komisji wierzyciele Banco Ambrosiano domagali się zawarcia ugody z Watykanem. Rząd nakazał prokuraturze podjęcie śledztwa i przystąpił do poszukiwania dowodów, że Watykan faktycznie był właścicielem spornych spółek. Starania te zakończyły się powodzeniem. Dowody odnalazły się w archiwach szwajcarskiego Banca del

Gottarda. W piśmie z 21 listopada 1974 roku jeden z watykańskich dygnitarzy zwraca się do banku z prośbą o utworzenie w imieniu Stolicy Apostolskiej spółki pod nazwą United Trading Corporation z siedzibą w Panamie.<sup>370</sup>

Z czasem odnaleziono więcej dokumentów ujawniających oszustwa, w jakie zamieszana była Stolica Apostolska. W ręce policji wpadły na przykład dowody, iż 16 października 1979 roku Bank Watykański przyjął od Banku Andino z Peru dwa przelewy, każdy na sumę 69 milionów dolarów, które złożono w depozycie terminowym. W 1982 roku, po upływie terminu lokaty, peruwiański bank poprosił o zwrot pieniędzy, jednak Bank Watykański odmówił, stwierdzając, że pieniądze znajdują się w posiadaniu spółki United Trading Company w Panamie, nad którą Bank Watykański nie ma kontroli.<sup>371</sup> Jednak Peruwiańczycy potrafili udowodnić, że w rzeczywistości Watykan jest właścicielem tej spółki. Dopiero wtedy Stolica Apostolska zdecydowała się oddać złożone w depozycie pieniądze.

Po ujawnieniu tej próby oszustwa Watykan nie mógł się już dłużej ukrywać za maską świętości. To przede wszystkim z tej przyczyny, a nie w „akcie dobrej woli”, Jan Paweł II zdecydował się wypłacić wierzycielom Banco Ambrosiano 250 milionów dolarów, „nie uznając swojej winy wynikającej z gwarancji, lecz w świadomości współodpowiedzialności moralnej”.<sup>372</sup> Po długich przetargach w genewskiej siedzibie Europejskiej Organizacji Wolnego Handlu, w lutym 1984 roku banki wierzycielskie zdecydowały się przyjąć watykańską ofertę.

Porozumienie genewskie zapobiegło uwikłaniu się Watykanu w długi i kompromitujący proces sądowy, nie zakończyło jednak afery Banco Ambrosiano. 26 lutego 1987 roku inspektorzy prowadzący dochodzenie w tej sprawie stwierdzili, że Watykan był przykrywką dla nielegalnych transakcji Calviego, że posiadał znaczący pakiet akcji Banco Ambrosiano, był właścicielem ośmiu fikcyjnych spółek i ponosił w znacznej mierze odpowiedzialność za wyłudzenie miliarda dolarów.

Wydano nakaz aresztowania trzech dostojników kościelnych ze ścisłego kierownictwa banku: arcybiskupa Paula Marcinkusa, Luigiego Menniniego i Pellegrino del Strobela.

Jednak żaden z nich nigdy nie trafił do aresztu. W obronie dygnitarzy Watykan powołał się na artykuł 11 traktatu laterańskiego z 1929 roku, który regulował stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską i państwem włoskim. Artykuł stanowił, że władza, jaką sprawuje rząd włoski, nie rozciąga się na „centralne instytucje Kościoła katolickiego”. Włoski sąd najwyższy uznał prawomocność tego postanowienia i orzekł, że ani Marcinkus, ani jego współpracownicy nie mogą być we Włoszech aresztowani i postawieni przed sądem. Trzej watykańscy bankierzy mogli się czuć całkiem bezpieczni w obrębie murów suwerennego miasta-państwa.<sup>373</sup>

Pomimo nakazu aresztowania oraz oskarżenia o oszustwo, wyłudzenia i udział w spisku przestępczym, Marcinkusa pozostawiono na stanowisku prezesa Banku Watykańskiego, a jego pozycja była równie silna jak przedtem. Jego związki z Janem Pawłem II stały się nawet bliższe. Papież umieścił go na pierwszym miejscu wśród kandydatów do godności kardynalskiej, jednak doradcy Jana Pawła II zdołali go przekonać, by nie obdarzał Marcinkusa kapeluszem kardynalskim, gdyż wywołałoby to oburzenie w międzynarodowych kręgach bankowych i zaszkodziłoby pozycji Stolicy Apostolskiej. Kilku watykańskich dostojników, między innymi kardynałowie Benelli i Rossi, otwarcie zabiegało u polskiego papieża o wydalenie Marcinkusa z Watykanu. Jednak Jan Paweł II niechętnie słuchał wrogów swojego litewskiego przyjaciela. Przeciwnie, dawał wszem i wobec do zrozumienia, że krytykowanie go jest źle widziane i drażniące.<sup>374</sup> Przez następne cztery lata Marcin-kus nie wychylił nawet

nosa poza watykańskie mury, wiedząc dobrze, że gdyby tylko postawił stopę na ziemi włoskiej, natychmiast by go aresztowano i wtrącono do więzienia. Jan Paweł II nigdy nie odpowiedział na oskarżenia, jakie wysunięto pod adresem watykańskiego bankiera, ani na żądania, by oddać go w ręce sprawiedliwości.

Marcinkus korzystał z azylu w Watykanie aż do roku 1991, gdy przeniósł się do Sun City w Arizonie. Przez całe dziesięć lat władze włoskie przekonywały urzędników amerykańskich, by wyrazili zgodę na ekstradycję biskupa do Włoch, gdzie miał stanąć przed sądem. Bezowocnie jednak. Chronił go paszport watykański. Marcinkus utrzymywał, że nie jest obywatelem Włoch, lecz suwerennego miasta-państwa. W Sun City został członkiem prestiżowego klubu, nawiązał nowe przyjaźnie polityczne, dzięki którym bez trudu przedłużał swoją wizę pobytową, grywał w golfa i palił najdroższe cygara.<sup>375</sup>

Współdziałł Jana Pawła II w aferze stał się oczywisty po odkryciu nowych dowodów. Śledząc przelewy pomiędzy fikcyjnymi spółkami i bankami szwajcarskimi, inspektorzy bankowi odkryli, że pieniądze przepływały nie tylko do Licio Gellego za wsparcie, jakiego łoża P-2 udzielała juntom wojskowym w Argentynie, Urugwaju, Peru, Wenezueli i Nikaragui, ale także do biura zagranicznego Związku Zawodowego „Solidarność”, na czym szczególnie zależało papieżowi. Głównym beneficjentem tego gigantycznego szachrajstwa okazała się „Solidarność”, która otrzymała ponad 100 milionów dolarów na walkę z komunizmem.<sup>376</sup>

W pierwszych dniach 1982 roku Calvi rozmawiał o zaangażowaniu Jana Pawła II w pomoc finansową dla Solidarności ze swoim zaufanym przyjacielem Flavio Carbonim, który - jak przystało na solidnego masona - potajemnie nagrywał jego słowa na taśmę magnetofonową: „Marcinkus musi uważać na Casarolego, który jest przywódcą grupy opozycyjnej. Gdyby Casaroli spotkał kiedyś w Nowym Jorku jednego z tych finansistów pracujących dla Marcinkusa i wysyłających pieniądze dla «Solidarności», z Watykanu nie pozostałby kamień na kamieniu. Z drugiej strony, gdyby w ręce Casarolego wpadł choćby jeden ze znanych mi dokumentów - wówczas żegnaj Marcinkusie, żegnaj Wojtyło, żegnaj «Solidarności». Wystarczyłaby tylko ostatnia operacja na sumę 20 milionów dolarów.”<sup>377</sup>

Mniej szczęścia miał Michele Sindona, stary przyjaciel arcybiskupa i jego wspólnik w działalności przestępczej. 27 marca 1980 roku ten mafijny *don* został uznany winnym defraudacji wielkich sum, oszustw i krzywoprzysięstwa, za co skazano go na grzywnę w wysokości 207 tysięcy dolarów i dwadzieścia pięć lat więzienia. 1 września 1981 roku Sindona napisał długi list do prezydenta-elekta Ronalda Reagana, w którym prosił o ulaskawienie. List dostarczył do Białego Domu David Kennedy, były sekretarz skarbu za prezydentury Nixona i wieloletni przyjaciel Sindony. Trzy miesiące później mafioso otrzymał odpowiedź od Freda Fieldinga, doradcy prawnego Reagana. W liście czytamy: „Dziękuję za list i zawartą w nim prośbę. Pozwoliłem sobie przekazać Pańskie pismo Davidowi Stephensonowi, pełniącemu obowiązki prokuratora ds. ulaskawień.”<sup>378</sup>

Nie mogąc się doczekać odpowiedzi, Sindona wysłał list do biura byłego prezydenta Richarda Nixona. Przypomniał w nim Nixonowi o spotkaniu, jakie miało miejsce podczas kampanii prezydenckiej w roku 1972 i o hojnej ofercie, którą wtedy złożył kandydatowi na prezydenta. „Teraz ja zwracam się do Pana o pomoc” - pisał Sindona. Jednak znowu nie doczekał się odpowiedzi. Napisał wtedy do Rudolpha Gutheriego, byłego partnera Nixona z firmy prawniczej, którego poprosił o wstawiennictwo u byłego prezydenta. Ten jednak powiedział Gutheriemu, że jakkolwiek próba pomocy Sindonie co najwyżej jeszcze bardziej zaszkodziłaby jego reputacji.<sup>379</sup>

Sytuacja bankiera Pana Boga stawała się coraz gorsza. 7 lipca 1981 roku władze włoskie oskarżyły go o zlecenie zabójstwa Giorgio Ambrosoliego, szefa bankowej ekipy dochodzeniowej, który w znacznej mierze przyczynił się do ujawnienia powiązań Watykanu z mafią.

25 stycznia 1982 roku w Palermo na Sycylii Sindona stanął przed sądem wraz z siedemdziesięcioma pięcioma członkami rodzin Gambino, Inzerillo i Spatola. Zarzucono im handel heroiną o wartości około 600 milionów dolarów.

Dwa lata później przeniesiono go do więzienia w Mediolanie, gdzie stanął przed sądem i został uznany winnym oszustw bankowych i zabójstwa. Tym razem skazano go na dożywocie, które miał odsiedzieć w więzieniu Voghera na obrzeżach Mediolanu.

20 marca 1986 roku o 8.30 rano Sindona podniósł się z pryczy w swojej izolatce, by odebrać śniadanie. Plastikowy talerz i styropianowy kubek z kawą były jak zwykle szczelnie zamknięte. Sindona z kubkiem kawy w dłoni wszedł do toalety. Kilka minut później wyszedł stamtąd na chwiejnych nogach. Na jego twarzy malowało się przerażenie, a koszula powalana była wymiotami. „*Mi hanno avvelenato!*” - wyjącał. - „Otruli mnie!”<sup>380</sup>

Tak brzmiały jego ostatnie słowa. Przewieziono go natychmiast do pobliskiego szpitala, gdzie stwierdzono, że zapadł w nieodwracalną śpiączkę. W jego krwi wykryto obecność śmiertelnej dawki cyjanku potasu. Po kilku godzinach wezwano księdza, który udzielił umierającemu ostatniego namaszczenia. Po czterdziestu ośmiu godzinach Michele Sindona - człowiek, którego zwano „bankierem Boga” - był martwy.

Nikt nie potrafił wyjaśnić, jak można było otruć więźnia w izolatce więzienia o zastrzonych środkach bezpieczeństwa.

W maju 1981 roku, gdy o aferze Banco Ambrosiano było już głośno na całym świecie, do domu Gelliego wkroczyła włoska policja. Podczas przeszukania znaleziono dokumenty wskazujące na uwikłanie Gelliiego, Sindony i innych członków loży P-2 w przestępstwa finansowe i inne, popełnione na terenie Włoch. Odkrycie listy członków loży P-2, na której znajdowały się nazwiska 48 członków parlamentu i czterech członków rządu włoskiego doprowadziło do upadku czterdziestego rządu tego kraju po II wojnie światowej.<sup>381</sup>

Gelliiego oskarżono o szpiegostwo, udział w oszustwach, antyrządowych spiskach i w organizacjach przestępczych. Uniknął jednak aresztowania, uciekając do Argentyny. 13 września 1982 roku powrócił do Europy, by podjąć w jednym z banków szwajcarskich 50 milionów dolarów, które wpłynęły na jego konto z jednej z filii Banco Ambrosiano. Zatrzymano go w Genewie i osadzono w areszcie tymczasowym, skąd miał być przewieziony do Włoch. Jednak przebiegły mistrz neofaszystowskiej loży masońskiej zdołał uciec z więzienia, przekupując strażnika więziennego.

W 1987 roku Gelli oddał się w ręce dyplomatów szwajcarskich w Ameryce Południowej, twierdząc, że znalazł się u kresu sił i że cierpi na ciężką chorobę serca. Tak naprawdę jednak poddał się dopiero po uzgodnieniu warunków, na jakich miał być przekazany władzom włoskim. Uzgodniono, że zostanie oskarżony tylko o udział w nielegalnych transakcjach finansowych. Po odsiedzeniu zaledwie dwóch miesięcy Gelli poskarżył się na pogarszający się stan zdrowia i został warunkowo zwolniony. W 1992 roku skazano go na 18 lat więzienia za rolę, jaką odegrał w aferze Banco Ambrosiano. W wyniku apelacji wyrok zmniejszono do 12 lat.<sup>382</sup>

Przez następne sześć lat Gelli pozostawał w areszcie domowym w swojej luksusowej willi w Toskanii. W 1998 roku, gdy policja przybyła, żeby go przewieźć do więzienia, okazało się,

że aresztant zniknął. W jego domu funkcjonariusze odnaleźli sztaby złota o wartości przekraczającej 14 milionów dolarów, które Wielki Mistrz ukradł rządowi Jugosławii jeszcze w latach czterdziestych, gdy pomagał organizować watykańskie „szczurze ścieżki” dla uciekających z Europy faszystów niemieckich i chorwackich.

Zdaniem dziennikarza Daniela Gulbiniego i wielu innych krytycznych obserwatorów włoskiej sceny politycznej fakt, iż Gelli spędził w więzieniu tylko dwa miesiące, choć został skazany za tak ciężkie przestępstwa, jak międzynarodowe oszustwa bankowe, akty terroryzmu i zabójstwa, stanowi najsurowsze oskarżenie włoskiego wymiaru sprawiedliwości.<sup>383</sup>

## Rozdział 18. Wszystko po staremu

*Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać.  
Ew. Mateusza 18: 23-25, Biblia Tysiąclecia*

Za pontyfikatu Jana Pawła II spółka Watykan powróciła do prowadzenia interesów w starym stylu. Jak więc należało się spodziewać, już wkrótce na światło dzienne wyszły nowe skandale. Jeden z nich można uznać za amerykańską wersję afery Banco Ambrosiano.

Plan malwersacji obmyślił niejaki Martin Frankel z Ohio. Frankel, który wzorował się na Calvim, postanowił utworzyć przy pomocy Banku Watykańskiego imperium ubezpieczeniowe, które jednak nie miało wypłacać nikomu żadnych odszkodowań. Pierwszym krokiem do realizacji tego celu było pozyskanie do współpracy Toma Bolana - współwłaściciela firmy prawniczej i partnera Roy'a Cohna, zwanego „biczem na komunistów”, założyciela Partii Konserwatywnej Nowego Jorku, doradcy prezydenta Ronalda Reagana i senatora Alfonsa D'Amato, któremu Bolan pomagał w przygotowaniu nominacji sędziowskich.<sup>384</sup>

18 sierpnia 1998 roku Tom Bolan przybył do Watykanu, gdzie miał się spotkać z prałatem Emilio Colagiovannim, emerytowanym sędzią Roty Rzymskiej, prałatem Gianfranco Piovano, wysokim urzędnikiem watykańskiego sekretariatu stanu, oraz z biskupem Francesco Salerno, sekretarzem Sądu Najwyższego Stolicy Apostolskiej. Spotkanie zorganizował ojciec Peter Jacobs, nowojorski ksiądz z rzymskimi koneksjami.<sup>385</sup>

Bolan podał się za przedstawiciela żydowskiego filantropa nazwiskiem David Rosse (*alias* Martin Frankel). Zamierzał on założyć fundację, która miałaby przekazywać setki milionów dolarów na różne cele religijne. Watykańscy dygnitarze byli wniebowzięci. Dlaczego Stolica Apostolska miałaby odrzucić tak wspaniałomyślną ofertę? Wszystko jedno, kto ją założył: Żyd czy nie Żyd, jeśli tylko chce i może wystawić czek na tak astronomiczne sumy. Propozycja wydawała się zbyt dobra, żeby mogła być prawdziwa. I rzeczywiście nie była.

Szczegółowy projekt umowy, przedstawiony przez Bolana Watykanowi 22 sierpnia, przewidywał, że Rosse utworzy fundację w Liechtensteinie. Zasady jej działania miał określać „poufny statut”. Fundatorem i pierwszym darczyńcą miał być Rosse, który zobowiązywał się przeznaczyć na ten cel 55 milionów dolarów. Pieniądze miały być przelane na konto fundacji z jednego z banków szwajcarskich. Z sumy tej 50 milionów miało być przekazane w imieniu fundacji na amerykańskie konto maklerskie Rosse'a. Pozostałe 5 milionów dolarów miało trafić na konta Watykanu.<sup>386</sup>

Ta zdawałoby się szczodra oferta zawierała jednak pewien haczyk. „W naszej umowie - stwierdził Rosse w liście do Bolana - Kościół powinien się zobowiązać do udzielenia mi pomocy w zakupie towarzystw ubezpieczeniowych, wyrażając zgodę na to, żeby w razie potrzeby któryś z dostojników watykańskich poświadczył, iż środki przeznaczone na utworzenie fundacji pochodzą z Watykanu.”<sup>387</sup>

Propozycja, jaką Frankel przedstawił watykańskim dygnitarzom, w istocie nie różniła się niczym od układu, jaki Sindona i Gelli zawarli z Marcinkusem. Watykan miał zostać pralnią brudnych pieniędzy w zamian za dziesięć procent kwot, jakie Frankel zdoła wyłudzić od amerykańskich instytucji ubezpieczeniowych w imieniu Kościoła.

Gdyby współpraca z Frankelem miała przynieść Kościołowi tylko te marne 5 milionów dolarów, jego przedstawiciele prawdopodobnie odeszliby od stołu konferencyjnego z wyrazem świętego oburzenia na twarzach. Jednak Bolan, w imieniu Frankela, oferował znacznie więcej. Ze swoich 90 procent zamierzał on kupować coraz większe towarzystwa ubezpieczeniowe i w ten sposób, krok po kroku, stworzyć imperium warte wiele miliardów dolarów. Frankel sprawowałby kontrolę nad fundacją, która korzystałaby z rekomendacji Watykanu i formalnie byłaby właścicielem wszystkich towarzystw. Zarządzałby także ich aktywami za pośrednictwem domu maklerskiego pod swoją kontrolą. Watykan miał łącznie zarobić ponad 100 milionów dolarów, udzielając swojego *imprimatur* dla tego gigantycznego oszustwa.

Przed złożeniem podpisów pod umową przedstawiciele Kościoła poprosili swojego nowego partnera o przedstawienie dokumentów poświadczających, że posiada on środki niezbędne do jej wykonania. Frankel podał im prywatny numer telefonu szwajcarskiego bankiera, Jean-Marie Wery'ego, dyrektora naczelnego Banque SCS Alliance. Wery zapewnił Stolicę Apostolską, że Frankel jest bardzo majątnym człowiekiem i z pewnością stać go na wprowadzenie w życie projektu o wartości miliarda dolarów.

1 września 1998 roku prałaci Colagiovanni i Piovano oraz biskup Salerno skontaktowali się z Bolanem, aby potwierdzić poparcie Ojca Świętego dla idei utworzenia nowej fundacji kościelnej z Davidem Rossem jako jej prezesem. Powiadomili go także, że może otworzyć prywatne konto w Banku Watykańskim, co jest nadzwyczaj rzadkim przywilejem.

Miesiąc później watykańscy dostojnicy przedstawili Bolanowi własną wersję przedsięwzięcia, która miała zabezpieczyć Kościół przed zarzutami kradzieży i udziału w związku przestępczym, gwarantując jednocześnie nie mniejsze korzyści. Według tej koncepcji Frankel miał powołać do życia własną organizację pod nazwą Fundacja św. Franciszka z Asyżu dla Pomocy Biednym i dla Złagodzenia Cierpień, która nie miałaby żadnych jawnych związków z Watykanem.<sup>388</sup> Następnie Fundacja św. Franciszka miała się połączyć z inną fundacją, pod nazwą Monitor Ecclesiasticus, znajdującą się pod bezpośrednią kontrolą papieża. Prałat Colagiovanni napisał do Frankela list, w którym zapewnił go, że wszelkie fundusze i dotacje dla Fundacji Monitor Ecclesiasticus będą podlegać tym samym rygorom poufności, które stosuje się wobec każdego innego podmiotu związanego z Bankiem Watykańskim. „Tylko Ojciec Święty osobiście - pisał prałat - może ujawnić szczegóły jakiegokolwiek dotacji lub lokat.”<sup>389</sup>

Poprzez Monitor Ecclesiasticus, fundację, która publikuje min. przegląd prawa kanonicznego, rozprowadzany wśród kardynałów i biskupów na całym świecie, Stolica Apostolska zapewniała Frankelowi stały, bezpośredni kontakt z Watykanem, dzięki czemu ten amerykański kanciarz, działając pod płaszczykiem świątobliwego patrona najuboższych, mógł wyłudzić miliony dolarów od amerykańskich instytucji ubezpieczeniowych.

Frankel zaczął kupować towarzystwa ubezpieczeniowe w różnych zakątkach USA. Podczas negocjacji na temat zakupu Capitol Life, firmy ubezpieczeniowej z Colorado, prokurator Kay Tatum zapytał go, skąd Fundacja św. Franciszka ma pieniądze na sfinansowanie tej transakcji. Frankel wyjaśnił, że pieniądze pochodzą ze Stolicy Apostolskiej,

która przekazała jego fundacji 51 milionów dolarów za pośrednictwem wydawnictwa Monitor Ecclesiasticus. Tatum zatelefonował do prałata Colagiovanniego w Watykanie, od którego dowiedział się, że Monitor Ecclesiasticus rzeczywiście jest kościelną fundacją, a środki, którymi dysponuje, pochodzą od Ojca Świętego.<sup>390</sup>

Wielebny Colagiovanni kłamał. Stolica Apostolska nie podarowała Fundacji św. Franciszka ani grosza. Watykan nie angażował się finansowo w grube szwindle. Kapitał zgromadził sam Frankel. Watykan po prostu pobierał opłaty za pranie brudnych pieniędzy. Chcąc umocnić wiarygodność swego świeckiego współnika, prałat Colagiovanni podpisał oświadczenie, w którym stwierdzał, że „Monitor Ecclesiasticus wykonuje życzenia i wolę najwyższego administratora”, czyli papieża.

Kilka dni później Frankel rozpoczął rozmowy z Metropolitan Mortgage & Securities w sprawie zakupu firmy ubezpieczeniowej w Spokane, w stanie Waszyngton. Prezes Metropolitan Mortgage & Securities, C. Paul Sandifur wysłał do Watykanu list, w którym prosił o informacje na temat fundacji św. Franciszka. „Fundacja ta - pisał Sandifur - utrzymuje, iż działa w imieniu Stolicy Apostolskiej i zamierza przeprowadzić transakcję na sumę 120 milionów dolarów. Jej prezes twierdzi ponadto, że założycielem fundacji jest wydawnictwo Monitor Ecclesiasticus, które również reprezentuje.” Po upływie dwóch tygodni Sandifur otrzymał odpowiedź od arcybiskupa Giovan-niego Battisty Re, jednego z najwyższych urzędników Watykanu. Arcybiskup nawet słowem nie wspomniał o Fundacji Monitor Ecclesiasticus i jej roli jako oficjalnego wydawnictwa Kościoła katolickiego. Ograniczył się do jednozdaniowej wypowiedzi w sprawie Fundacji św. Franciszka z Asyżu, która brzmiała: „Fundacja pod taką nazwą nie działa pod auspicjami Stolicy Apostolskiej i nie jest zarejestrowana w Watykanie”.<sup>391</sup>

Zaniepokojony Sandifur pokazał odpowiedź arcybiskupa prokuratorowi Tatumowi, który ponownie skontaktował się z Colagiovannim w Watykanie i raz jeszcze uzyskał od niego fałszywe oświadczenie. Tym razem prałat stwierdził, że Monitor Ecclesiasticus przekazał Fundacji św. Franciszka jeden miliard dolarów oraz że pieniądze te pochodziły z „katolickich organizacji charytatywnych”.<sup>392</sup>

Po wykupieniu siedmiu firm ubezpieczeniowych w pięciu stanach Frankel zaczął inwestować zyski w rajach podatkowych. Na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych zarejestrował na przykład spółkę Jupiter Capital Growth. Firma ta nie posiadała żadnego majątku ani nie prowadziła żadnej działalności - uczestniczyła jedynie w grze pozorów. Wgląd w jej w transakcje daje pewne pojęcie o zasadach, na jakich prowadzono te nielegalne operacje. W grudniu 1997 roku na konto tej firmy w Merrill Lynch wpłynęło 51 milionów dolarów. Miesiąc później 40,34 miliona z tej sumy przelano na konta Frankela we Włoszech i w Szwajcarii. 5 lutego 1998 roku na konto firmy ponownie wpłynęło 40,38 miliona dolarów, a 19 dni później tę samą kwotę z jej konta przelano za granicę. 14 kwietnia tego roku na jej konto wpłynęło 90 milionów dolarów, a dwa później 90 milionów z jej konta wypłynęło. 28 kwietnia wpłynęło kolejne 50 milionów, które wypłynęło 10 dni później.<sup>393</sup>

Frankel wydawał pieniądze na rezydencje, luksusowe samochody, złoto i diamenty W jednej ze swoich posiadłości w Greenwich, Connecticut, założył główne biuro swojej firmy Zainstalował w nim satelitarną sieć komputerową z osiemdziesięcioma terminalami. Na co dzień w pracy pomagało mu 100 asystentek zwerbowanych poprzez ogłoszenia w internecie i w gazetach codziennych. Zatrudnione przez niego kobiety opowiadały później, że szef chodził po domu w piżamie, jak słynny założyciel *Playboya*, Hugh Hefner. W weekendy Frankel

odwiedzał nocny klub dla sadomasochistów, The Vault, w Nowym Jorku.<sup>394</sup> Z archiwów sądowych dowiadujemy się, że Martin Frankel, założyciel Fundacji św. Franciszka z Asyżu, miał obsesję na punkcie astrologii i perwersji seksualnych.

Szczegóły życia osobistego Frankela wyszły na jaw 8 sierpnia 1997 roku, gdy na tyłach jego rezydencji znaleziono ciało dwudziestodwuletniej Frances Burge, jednej z „rezydentek” w jego posiadłości. Dziewczyna poznała go, odpowiadając na ogłoszenie towarzyskie w *The Village Voice*. Frankel skarżył się, że jego związek z Burge był od początku pełen napięć. „Frances nie wyglądała tak, jak się spodziewałem” - powiedział policjantom po jej śmierci. - „Była miłą, choć trochę za tłustą dziewczyną. Tego wieczora Frances zrzuciła ciuchy i chciała się ze mną kochać, ale jej odmówiłem”.<sup>395</sup>

Jak większość kobiet z domu Frankela, Frances Burge miała niewielkie obowiązki. Swojej matce powiedziała, że jest asystentką biurową wielkiego finansisty. Podczas rewizji w jej pokoju policja znalazła kasety video i książki na temat takich praktyk seksualnych, jak krępowanie i biczowanie. Policja znalazła także kartkę z odręcznie napisanym tekstem ogłoszenia: „Młoda kobieta poszukuje specjalnego związku z miłośnikiem perwersyjnych zabaw seksualnych”.<sup>396</sup>

Oszukańcze machinacje Frankela przebiegały zgodnie z oczekiwaniami aż do dnia, w którym George Dale, członek Komisji ds. Nadzoru Ubezpieczeniowego w stanie Missisipi, odkrył olbrzymie przepływy pieniężne z kont rezerwowych trzech towarzystw ubezpieczeniowych należących do Fundacji św. Franciszka. Dale zorientował się, że pieniądze przelewano na konto nowojorskiej firmy pod nazwą Liberty National Securities. Wystarczyło kilka rozmów telefonicznych, by przekonać się, że Liberty National nie była niczym więcej niż skrytką pocztową z automatyczną sekretarką. Przyjrząwszy się bliżej działalności Fundacji św. Franciszka, komisarz stwierdził, że nie służy ona Kościołowi i nie ma nic wspólnego z dobroczynnością. O fundacji można było powiedzieć tylko tyle, że dokonywała przelewów wielkich sum pieniędzy na konta w bankach włoskich, szwajcarskich i watykańskich.<sup>397</sup>

Gdy komisarz Dale zwrócił się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej, otrzymał z Kurii oficjalne pismo, w którym zapewniono go, że ani Monitor Ecclesiasticus, ani Fundacja św. Franciszka nie podlegają jurysdykcji Watykanu. Było to już trzecie fałszywe oświadczenie, jakie Kościół przedstawił w tej sprawie.

Zanim wydano na niego nakaz aresztowania, Frankel zajął do swego astrologicznego poradnika i przekonał się, że układ gwiazd jest dla niego niekorzystny. Pospiesznie spakował walizki, wynajął odrzutowiec i poleciał do Europy w towarzystwie dwóch przyjaciółek.

W październiku 1999 roku wielka ława przysięgłych oskarżyła go o sprzeniewierzenie 200 milionów dolarów należących do siedmiu towarzystw ubezpieczeniowych. Dwa miesiące później aresztowano go w Niemczech za posługiwanie się fałszywym paszportem i próbę przemycenia przez granicę diamentów o wartości 5,35 miliona dolarów.

W maju 2000 roku funkcjonariusze Federalnego Biura Śledczego skonfiskowali wycenioną na 3 miliony dolarów rezydencję Frankela w Greenwich. Właścicielowi zarzucono, że w jego domu prowadzono pralnię brudnych pieniędzy i inne oszustwa finansowe na wielką skalę. Jednocześnie skonfiskowano drugą posiadłość Frankela w Greenwich, gdyż zakupiono ją za pieniądze skradzione z funduszy ubezpieczeniowych.<sup>398</sup>

Miesiąc później w Hamburgu Frankel przyznał się do próby uchylenia się od zapłacenia 1,2 miliona dolarów cła za przemycane diamenty. Przyznanie się do winy odsunęło w czasie

ekstradycję oszusta do Stanów Zjednoczonych. Przed wejściem do sali sądowej Frankel powiedział, że „wolałby odbywać karę Niemczech, gdyż warunki w amerykańskich więzieniach są nieludzkie”. „Niemiecka konstytucja - wyjaśnił dziennikarzom - zawiera przepisy, które umożliwiają rehabilitację skazanego, a ja jestem sądzony w oparciu o prawo niemieckie.”<sup>399</sup> Skazano go na trzy lata pozbawienia wolności i 1,6 miliona dolarów grzywny.

W marcu 2001 roku, zdając sobie sprawę, że ekstradycja do USA jest już bliska i nieuchronna, Frankel podjął rozpaczliwą próbę ucieczki z więzienia w Hamburgu. Przy pomocy kawałka drutu próbował przeciąć kraty w oknie swojej celi. Nie wiedział, że jego wysiłki były obserwowane przez więziennych strażników za pomocą umieszczonej w celi kamery. Nie minęło dwa tygodnie, gdy stanął przed sądem w USA, gdzie oskarżono go o kradzież wielkiej wartości, udział w związku przestępczym, oszustwa i pranie brudnych pieniędzy. Oskarżony nie przyznał się do winy.

W maju 2001 roku komisarze nadzoru ubezpieczeniowego z pięciu stanów wytoczyli Kościołowi katolickiemu sprawę sądową. W pozwie stwierdzono, że Watykan działał jako „przykrywka” dla przestępczej działalności Frankela. W pozwie czytamy: „Najwyżsi watykańscy dygnitarze autoryzowali plan, w ramach którego Monitor Ecclesiasticus zobowiązał się ukryć fakt, że pieniądze przekazane Fundacji św. Franciszka na zakup instytucji ubezpieczeniowych pochodziły w rzeczywistości od Frankela”. W pozwie zażądano odszkodowania w wysokości ponad 200 milionów dolarów. Jednak nadzieja na uzyskanie choćby grosza od Watykanu, który korzysta ze statusu suwerennego państwa, jest znikoma. Podczas gdy Frankela skazano za największe oszustwo ubezpieczeniowe w historii Stanów Zjednoczonych, Kościół katolicki po raz kolejny udowodnił, że - jako to ujął Richard Behar w swoim artykule w *Fortune* - jest „największą i najlepszą w świecie pralnią brudnych pieniędzy”.<sup>400</sup>

Rola, jaką Kościół odegrał w malwersacjach Frankela, pokazuje czarno na białym, że Watykan nie wyciągnął żadnych wniosków z afery Banco Ambrosiano. Nadal chętnie wchodzi w konszachty, które mogą mu przynieść wielkie zyski. Podpisując traktaty laterańskie, Kościół katolicki wkroczył na drogę, z której nie chce lub nie potrafi zejść. Idąc tą drogą Kościół

podpisał konkordat z Hitlerem i przyczynił się do utworzenia faszystowskiego państwa chorwackiego oraz do stosowanego przez to państwo ludobójstwa. W późniejszych latach zorganizował „sznurze ścieżki”, prowadził podejrzane interesy z Sindoną i sycylijską mafią, zamieszany był w zabójstwa na zlecenie, handlował podrabianymi papierami wartościowymi oraz przyczynił się do bankructwa setek firm w wielu krajach i utraty oszczędności tysięcy osób prywatnych na całym świecie. Kościół w pełni dotrzymał warunków paktu z diabłem, jaki Pius XI zawarł w 1929 roku.

## Rozdział 19. Niezdobyta forteca

*Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?*  
**Ew. Mateusza 16: 23-26, Biblia Tysiąclecia**

W 1982 roku Roberto Calvi oddzielił aktywa Banku Watykańskiego od majątku Kościoła katolickiego. Po tej operacji wartość aktywów IOR szacowano na około 10 miliardów dolarów.<sup>401</sup> Nikt nie znał tajemnic tego banku równie dobrze jak związany z mafią człowiek, który przeszedł do historii jako „boski bankier”. Dzisiejsza wartość majątku Banku Watykańskiego pozostaje nadal w sferze domysłów. Eksperti finansowi szacują wprawdzie, że w okresie prosperity w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych musiała ona wzrosnąć co najmniej trzykrotnie, ale są to tylko hipotezy. Nikt nigdy nie widział żadnych dokumentów lub choćby nieformalnych zapisków odnoszących się do jego tajemnic. W Banku Watykańskim nie prowadzi się niezależnych kontroli finansowych. Żadne wewnętrzne ani zewnętrzne sprawozdania finansowe Stolicy Apostolskiej nie odnoszą się do jego wyników. Każdy, kto poświęci trochę wysiłku na badanie tych sprawozdań, nieuchronnie natrafia na stwierdzenia, takie jak: „nie naruszając specjalnego statusu Instytutu Dziel Religijnych”; „nie uwzględniając aktywów IOR”; lub „bez naruszania niezależności IOR”.<sup>402</sup> Bank Watykański jest podmiotem gospodarczym całkowicie niezależnym od pozostałych instytucji i urzędów Stolicy Apostolskiej i całkowicie od nich oddzielonym.

Mariaż Kościoła ze światem finansów, do którego doszło wraz z utworzeniem spółki Watykan, przyczynił się do przyspieszenia upadku moralnego i duchowego Kościoła katolickiego, w wyniku czego w pierwszych latach XXI wieku doszło do najbardziej ohydneho skandalu nowego typu: epidemii nadużyć seksualnych wobec dzieci, która przyniosła setki oskarżeń o pedofilię praktykowaną przez księży katolickich.

Problem po raz pierwszy dostrzeżono w 1985 roku, gdy ksiądz Gilbert Gauthé z Lafayette w stanie Luizjana przyznał się do molestowania seksualnego jedenastu chłopców, a po jakimś czasie do napastowania kolejnych kilkudziesięciu.<sup>403</sup>

Ksiądz Gauthé skazano na dwadzieścia lat więzienia, a z ofiarami zawarto ugody i wypłacono im wysokie odszkodowania. Już wkrótce okazało się jednak, że przypadek księdza Gauthé nie jest odosobniony. Uwaga, jaką prasa amerykańska poświęciła aresztowaniu i skazaniu księdza, wyzwoliła całą lawinę oskarżeń. W ciągu dwóch lat, tylko w tej samej diecezji zarzuty postawiono dalszym dziewiętnastu duchownym, a Kościół wypłacił poszkodowanym miliony dolarów, chcąc za wszelką cenę uniknąć rozgłosu. Jednak pieniędzmi nie można ugasić pożaru; skandal błyskawicznie zataczał coraz szersze kręgi.

W 1985 roku, wkrótce po tym, gdy ksiądz Gauthé trafił za kratki, ojciec Thomas Doyle, znawca prawa kanonicznego z Waszyngtonu, rozesłał do amerykańskich biskupów poufne pismo, w którym opisał trzydzieści kolejnych przypadków nadużyć seksualnych z udziałem

blisko stu młodych mężczyzn. Autor pisma ocenił, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat amerykański Kościół katolicki będzie musiał wypłacić odszkodowania w wysokości co najmniej jednego miliarda dolarów.<sup>404</sup>

W 1989 roku, po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych, zarzut molestowania seksualnego dziecka postawiono biskupowi katolickiemu - Józefowi Ferrario z Hawajów. Sąd wprawdzie umorzył postępowanie wobec hierarchy - nie z braku dowodów jednak, lecz z przyczyn formalnych - oskarżenie złożono zbyt późno. Biskup Ferrario, który nie przyznał się winy, przeszedł na wcześniejszą emeryturę w 1993 roku.<sup>405</sup>

Z miesiąca na miesiąc Kościół popadał w coraz większe tarapaty. W 1990 roku ze stanowiska musiał ustąpić ojciec Bruce Ritter, popularny kierownik sieci schronisk dla młodzieży, któremu zarzucono, że napastował seksualnie swoich podopiecznych. Gdy ojciec Ritter odrzucił zarzuty, na policję zgłosili się kolejni uwiedzeni przez niego chłopcy. Chcąc uciszyć głosy oburzenia, przełożeni ojca Rittera z zakonu franciszkanów przenieśli go do Indii.<sup>406</sup>

W ciągu następnych dwóch lat o molestowanie seksualne dzieci oskarżono w USA ponad czterystu księży, a Kościół amerykański wypłacił ofiarom odszkodowania w łącznej wysokości 400 milionów dolarów. Nikogo ze sprawców nie wydano ze stanu duchownego ani nie skierowano na leczenie psychologiczne. Większość duchownych przeniesiono po prostu do nowych parafii w innych diecezjach. W ten sposób rak, jaki toczył Kościół katolicki, ogarniał nowe obszary, przerzucając się w niekontrolowany sposób z miejsca na miejsce.

W 1997 roku ława przysięgłych w Dallas wysłuchała zarzutów przedstawionych przez jedenastu chłopców, którzy padli ofiarą pedofilskich skłonności księdza Rudiego Kosa. Sąd uznał winę duchownego i skazał go na trzykrotne dożywocie. Jednocześnie w procesie cywilnym zasądzono dla ofiar sumę 119 milionów dolarów. Sumę tę obniżono ostatecznie do 23 milionów, mimo to jednak władze diecezjalne musiały zaciągnąć pożyczkę w banku i sprzedać większość kościelnych nieruchomości, by zgromadzić tę kwotę. Rudiego Kosa wydano ze stanu kapłańskiego.

Dwa lata później biskup J. Keith Symons z Palm Beach na Florydzie stał się pierwszym amerykańskim hierarchą zmuszonym do rezygnacji z powodu molestowania dzieci. Jego miejsce zajął Anthony O'Connell - również biskup. Jednak nie minął rok, gdy i on musiał ustąpić po ukazaniu się w *The St. Luis Post Dispatch* artykułu, w którym ujawniono, że w latach siedemdziesiątych miał kontakty seksualne z jednym ze studentów seminarium duchownego z Missouri. Poszkodowanemu wypłacono rekompensatę w wysokości 125 tysięcy dolarów.

Z upływem lat stopniowo wychodziło na jaw, jak ogromna jest skala nadużyć seksualnych w Kościele katolickim. Oto biskup, któremu powierzono zadanie uzdrowienia sytuacji w diecezji, sam okazuje się przestępcą seksualnym.<sup>407</sup>

W 2002 roku księdza Johna Geoghana uznano winnym i skazano na 10 lat więzienia za molestowanie 130 dzieci z archidiecezji Bostonu. Kardynał Bernard Law spotkał się z ostrą krytyką mediów, gdy okazało się, że zamiast wydalić Geoghana ze stanu kapłańskiego, po każdym ujawnionym przypadku kontaktu seksualnego z dzieckiem przenosił go do innej parafii, gdzie ksiądz pedofil mógł bez przeszkód kontynuować swój haniebną procedurę.

Do końca roku 2002 zarzut molestowania seksualnego dzieci postawiono sześciuset duchownym amerykańskim. Skandal przybrał tak zatrważające rozmiary, że Jan Paweł II

zaprosił grupę amerykańskich kardynałów do Watykanu, aby omówić z nimi problem i wspólnie poszukać środków zaradczych. Narada przyniosła rozczarowanie. Z powszechną krytyką spotkała się przede wszystkim postawa polskiego papieża, który nie zażądał od kardynałów wydalenia pedofilów ze stanu duchownego.”<sup>408</sup> Jego milczenie w tej sprawie porównywano do milczenia Piusa XII w sprawie nazistowskiego Holokaustu. Wysocy dostojnicy Kościoła wyjaśniali dziennikarzom, że Watykan postanowił zdystansować się do kwestii nadużyć, by tym bardziej podkreślić, że jest to problem partykularny, dotyczący tylko Kościoła amerykańskiego.

Jednak prawda była zupełnie inna. Kryzys miał prawdziwie „katolicki” (tj. powszechny) zasięg, a przypadki pedofilii wśród księży odnotowano niemal we wszystkich diecezjach cywilizowanego świata. W ojczyźnie Ojca Świętego o molestowanie seminarzystów oskarżono arcybiskupa Juliusza Paetza z Poznania. Ksiądz wprawdzie nie przyznał się do winy, ale odsunięcie go od funkcji biskupich zdaje się świadczyć, że zarzuty nie były bezpodstawne. Sprawa arcybiskupa dała początek całej serii doniesień o nadużyciach seksualnych w polskim Kościele katolickim.<sup>409</sup>

W Austrii, pod wpływem presji publicznej, na wcześniejszą emeryturę przeszedł kardynał Hans Hermann Groer, arcybiskup Wiednia, którego oskarżono o utrzymywanie stosunków homoseksualnych z chłopcami i młodymi mężczyznami z seminarium duchownego. Kardynał Groer zaprzeczył zarzutom, ale jego następca, kardynał Christoph Schonborn, potwierdził ich prawdziwość i oficjalnie przeprosił w imieniu Kościoła.<sup>410</sup>

W Irlandii hierarchowie Kościoła katolickiego zgodzili się wypłacić ponad 110 milionów dolarów odszkodowań tysiącom ofiar molestowania seksualnego, jakiego dopuścili się księża i zakonnice prowadzący katolickie szkoły i domy dziecka.

Do września 2002 roku we Francji postawiono przed sądem 30 księży katolickich, których oskarżono o molestowanie seksualne dzieci. Jedenastu spośród nich trafiło do więzienia.

Biskupa Pierra Picana z Bayeux-Lisieux skazano na trzy miesiące więzienia w zawieszeniu za to tylko, że nie złożył władzom państwowym doniesienia o przypadkach pedofilii, do których doszło w jego diecezji. Podobnie jak jego amerykańscy koledzy, francuski biskup przeniósł po prostu niepoprawnych księży do innych parafii.<sup>411</sup>

Wielu amerykańskich prawników, którzy chętnie podejmowali się takich spraw, traktowało Kościół jak dojną krowę, zarabiającą miliony dolarów dla swoich klientów. Diecezje łatwo godziły się na zapłacenie odszkodowań, mając nadzieję na uzyskanie pozytywnego oddźwięku społecznego i choćby częściowe złagodzenie oburzenia wywołanego skandalicznymi praktykami. Od roku 1985, gdy ujawniono pierwszy przypadek pedofilii w Kościele, do roku 2002 amerykański Kościół wypłacił ofiarom zboczonych duchownych ponad miliard dolarów. Sumy te - zdaniem Rodericka Mac Leisha, bostońskiego prawnika, który prowadził ponad sto spraw przeciwko pedofilom w sutannach - „to tylko wierzchołek góry lodowej, a odszkodowania sięgną wielu miliardów, zanim fala procesów opadnie”.<sup>412</sup>

Niewiele osób ośmieliło się podać w wątpliwość trafność tych przewidywań. W maju 2002 roku archidiecezja Bostonu wycofała się z ugody z 86 ofiarami pewnego księdza pedofila, twierdząc, że olbrzymia suma uzgodnionego odszkodowania uniemożliwiłaby wypłacenie rekompensat kilkudziesięciu innym ofiarom. W Los Angeles do prawnika, który w 2001 roku uzyskał dla swojego klienta odszkodowanie w wysokości 5,2 miliona dolarów, w ciągu zaledwie sześciu tygodni zgłosiło się stu nowych klientów.<sup>413</sup>

Milionowe odszkodowania stworzyły realne zagrożenie dla dalszego istnienia wielu prowadzonych przez Kościół szkół, szpitali i instytucji dobroczynnych. W 2002 roku diecezje w całych Stanach Zjednoczonych wykazały ogromny deficyt. Archidiecezja bostońska na przykład wykazała stratę w wysokości ok. 5 milionów dolarów, a nowojorska - 20 milionów.

Jednak Watykan pozostaje głuchy na problemy Kościoła amerykańskiego. Jego konta pozostają zamknięte dla ministrantów zgwałconych przez parafialnych księży. Watykan jest niepodległym państwem, a niepodległe państwo nie może być pozwane do sądu. Miliardy złożone w depozytach bankowych nadal będą przynosić miliony rocznego dochodu, nawet jeśli wpływy od wiernych zmaleją do zera.

Biskupi sprawujący zarząd w 194 diecezjach Stanów Zjednoczonych otrzymują władzę z rąk samego papieża. Są od niego uzależnieni tak jak średniowieczni wasale byli uzależnieni od pana feudalnego. Są mu winni poddaństwo i hołd. W średniowieczu hołd lenny nie ograniczał się do niezachwianej lojalności, obejmował także zapłatę daniny w wielkości proporcjonalnej do użytkowanego majątku. Papież, jako suwerenny władca Kościoła katolickiego, ma prawo do pobierania daniny na każde swoje życzenie. Ma również prawo do skonfiskowania majątku każdej diecezji, jeśli tylko tego zapragnie. Do jego dyspozycji jest cały majątek Kościoła powszechnego.<sup>414</sup>

W praktyce Ojciec Święty daje biskupom wolną rękę w sprawach zarządu diecezjami, pod warunkiem oczywiście że terminowo wpłacają należne sumy na rzecz Stolicy Apostolskiej. Ponieważ pieniądze zawsze płyną do Watykanu, a nigdy w przeciwną stronę, trzy tysiące parafii w USA musi samodzielnie zdobywać środki na prowadzenie swojej działalności, w tym na utrzymanie szkół parafialnych. Parafie pełnią w naszych czasach rolę chłopów pańszczyźnianych w systemie feudalnym. Są zobowiązane do regularnego przekazywania pewnej części dochodów - zwykle od 10 do 20 procent - na rzecz diecezji.

Diecezje przeznaczają te pieniądze na utrzymanie kurii, szpitali, hospicjów, jadłodajni charytatywnych, seminariów duchownych, schronisk i innych placówek opiekuńczych. Poza wpływami z parafii diecezje czerpią dochody ze zbiórek dobroczynnych, dotacji, zysków, zapisów spadkowych, inwestycji i darów od filantropów. Jedne diecezje są bogate, inne klepią biedę. Jedne publikują swoje sprawozdania finansowe, inne ukrywają swoje przychody i rozchody. Jednak wszystkie, raz na pięć lat, muszą przedstawić szczegółowe rozliczenie Ojcu Świętemu.

Skandale seksualne doprowadziły na skraj bankructwa 194 amerykańskie diecezje, w większości te najuboższe. Na przykład w 1999 roku diecezja Santa Rosa musiała ograniczyć swoją działalność duszpasterską, zarzucić swoje projekty budowlane i zapożyczyć się na 6 milionów dolarów w innych diecezjach.

„W ostatecznym rozrachunku za nadużycia nie płacą ci, którzy są im winni” - powiedział *New York Timesowi* R. Scott Appleby z Cushwa Center for the Study of American Catholicism przy uniwersytecie Notre Dame. - „Brakuje nam pieniędzy na działalność dobroczynną, na czym najbardziej cierpią najbiedniejsi.”<sup>415</sup>

W 1995 roku diecezja Santa Fe musiała sprzedać swój dom rekolekcyjno-wypoczynkowy prowadzony przez dominikanki, by móc wypłacić odszkodowanie w kwocie znacznie przekraczającej sumę wyłaconą jej przez firmę ubezpieczeniową. Łącznie na korzyść ofiar zasądzono 30 milionów dolarów. W 1997 roku diecezja z siedzibą w Dallas zmuszona była zastawić budynki kurii, kilka pustych działek i inne zabudowania, w których mieściła się między innymi szkoła podstawowa, by zaciągnąć pożyczkę na odszkodowanie dla ofiar

molestowania. „Gdyby nie ta pożyczka - oświadczył wysoki urzędnik kurii, Bronson Harvard - musielibyśmy ogłosić upadłość.”<sup>416</sup>

W 2002 roku kardynał Francis George z archidiecezji Chicago zapowiedział, że być może będzie musiał sprzedać swoją wartą 15 milionów dolarów rezydencję, żeby pokryć bieżące zobowiązania wobec ofiar nadużyć.

Firmy ubezpieczeniowe zareagowały na falę skandali seksualnych, podnosząc składki, zmieniając zasady polityki wypowiedzania umów i wyłączając spod ochrony ubezpieczeniowej przypadki nadużyć seksualnych popełnianych przez księży. „Nie ma już ubezpieczeń od pedofilii” - stwierdził Michael Sean Quinn, wykładowca prawa ubezpieczeniowego na uniwersytecie stanowym w Teksasie, który występował jako adwokat Kościoła w sprawach o molestowanie.<sup>417</sup>

Do końca 2002 roku sześć firm ubezpieczeniowych odmówiło wypłaty odszkodowań za uwiedzenia, do których doszło w Stockton, w Kalifornii, powołując się na postanowienia tzw. ustawy o działaniu umyślnym, dotyczącej zachowań sprzecznych z prawem, których sprawca, a jednocześnie posiadacz polisy, ma świadomość, że jego postępowanie może prowadzić do sprawy sądowej. Ubezpieczyciele argumentowali, że przywódcy Kościoła nie powinni lekceważyć dokumentów wskazujących, że wymienieni w nich księża stanowią zagrożenie dla ministrantów.

W wyniku afery radykalnie zmniejszyły się sumy wpłacane na rzecz Kościoła - zarówno datki od rodzin robotniczych, jak i dotacje od wielkich filantropów i fundacji katolickich. „Kościół powinien wreszcie otworzyć swoje księgi rachunkowe - powiedziała Erica E John, dziedziczka fortuny króla piwowarów Millera i prezeska prywatnej fundacji, która wpłaca około 5 milionów dolarów rocznie na działalność Kościoła w Milwaukee. - Kościół nie jest przecież tajnym stowarzyszeniem. Jesteśmy ludem bożym i domagamy się większej przejrzystości.”<sup>418</sup>

Odwołując się do koncepcji Kościoła jako „ludu bożego”, pani John nawiązywała do nauczania Pawła VI i konfliktu, jaki musiał przeżywać ów papież, pomiędzy swoją sympatią dla socjalizmu a pragnieniem powiększenia majątku Kościoła katolickiego, co doprowadziło ostatecznie do afery Banco Ambrosiano i 9665 dni pontyfikatu Jana Pawła II.

W ocenie wybitnego pisarza i socjologa A. Greeleya „skandal seksualny w amerykańskim Kościele jest być może najgłębszym kryzysem w historii religii w USA i w historii katolicyzmu od czasów reformacji”.<sup>419</sup> Kryzys ten przyniósł bardzo gorzkie owoce: doprowadził do skurczenia się kościelnych dochodów, do ograniczenia świadczeń dla najbardziej potrzebujących, do zamknięcia wielu misji katolickich i bankructwa kilku diecezji. Jednak Kościół rzymski pozostaje głuchy i ślepy na te problemy. Jego majątek jest poza zasięgiem sądów amerykańskich. Watykan nie zachowuje się jak instytucja religijna lub dobroczynna, lecz jak potężna, międzynarodowa korporacja. Kościół podbił cały świat, lecz czyniąc to, stracił duszę.

## Epilog

*Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.*

*Ew. Mateusza 23: 27-28, Biblia Tysiąclecia*

Po roku 1978, gdy papież Jan Paweł II zasiadł na Piotrowym tronie, mafia sycylijska nasiliła swoją działalność w Polsce, często we współpracy z organizacjami przestępczymi z Rosji i Czeczenii, wspólnie z którymi z powodzeniem rozwijała swoje globalne interesy.

W Polsce komunistycznej narkomania i handel narkotykami niemal nie istniały. Jednak po roku 1989, w ciągu zaledwie trzech lat, kraj ten stał się jednym z głównych ośrodków handlu tym przynoszącym krociowe zyski towarem. Ponad piętnaście ton heroiny napływa każdego roku do Polski z niewielkiego tureckiego portu Sofii, gdzie sycylijscy pośrednicy kupują narkotyki od handlarzy tureckich, tzw. *babas*. Nie chodzi tu o niskiej jakości towar, nadający się tylko do palenia, który przeważa w dostawach z krajów Dalekiego Wschodu. Do Polski sprowadza się heroinę najwyższej jakości, świetnie nadającą się do wstrzykiwania, pochodzącą z tzw. Złotego Trójkąta: Iranu, Pakistanu i Afganistanu.<sup>420</sup> W Sofii heroinę ładuje się na statki i przez Morze Czarne przewozi na Ukrainę, skąd trafia do Polski. Trudno o lepszy szlak przerzutowy. Polska położona jest pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią, a jej granica z Ukrainą jest słabo chroniona.

W Polsce kwitną również inne dziedziny biznesu narkotykowego. Z tego kraju pochodzi około 40 proc. amfetaminy, która trafia na rynki Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Tu ulokowano główne europejskie siedziby magnatów narkotykowych z Ameryki Łacińskiej (dzięki powiązaniom z Licio Gellim i lożą P-2). W Polsce południowoamerykańska kokaina jest oczyszczana i poddawana wstępnej obróbce.<sup>421</sup>

Kwitający biznes nie pozostaje bez wpływu na życie Polaków. W 1978 roku liczba zażywających kokainę lub heroinę nie sięgała nawet pięciu tysięcy. Dwadzieścia cztery lata później ich liczbę szacowano już na około dwieście tysięcy, z czego co najmniej połowa była od narkotyków uzależniona.<sup>422</sup>

W ostatnich dekadach Polska stała się również ważnym ośrodkiem handlu bronią i amunicją sprzedawaną wielu dyktatorom i organizacjom terrorystycznym. Organizacja Wyzwolenia Palestyny niemal całe swoje uzbrojenie zakupuje w Polsce. Na targowiskach w Warszawie i Krakowie wybór broni jest imponujący. Bez trudu można tu nabyć miny lądowe, granaty, noktowizory, działa, rakiety ziemia-powietrze, helikoptery Kobra i niemieckie czołgi Leopard.

Inną dziedziną nielegalnej działalności zarobkowej, która się doskonale rozwija w Polsce dzięki obecności mafii sycylijskiej, jest handel żywym towarem. Kobiety i dzieci są porywane

i przewożone do Mediolanu oraz innych włoskich miast, gdzie sprzedawane są bogatym biznesmenom z krajów arabskich.

Jednak największe zyski, jakie mafii przynosi jej działalność w Polsce, pochodzą z nielegalnego składowania toksycznych odpadów przemysłowych. W Polsce można bez trudu pozbyć się substancji, które nie mogą być składowane w żadnym innym kraju: odpadów medycznych i sanitarnych, toksycznych substancji z fabryk chemicznych i promieniotwórczych odpadów z elektrowni atomowych. Odpady i ich składowanie stały się w ostatnich latach głównym obszarem działalności mafii sycylijskiej w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Mafijne organizacje: nowojorskie rodziny Genovese, Gambino i Lucchese oraz działające na Sycylii rodziny Inzerillo, Busceta i Greco ograniczają handel bronią na rzecz handlu odpadami. W 2002 roku amerykańskie Federalne Biuro Śledcze szacowało, że Camorra, organizacja przestępcza z Neapolu, starsza nawet niż mafia sycylijska, zarobiła od 3,5 do 8,5 miliarda dolarów na nielegalnym składowaniu toksycznych odpadów w Polsce.<sup>423</sup> Trudno się dziwić, że ludzie interesu i ustosunkowani członkowie mafii nie ustają w poszukiwaniu nowych terenów nadających się na nielegalne wysypiska.

Jesienią 1996 roku dwaj dziennikarze, Mitch Grochowski i autor tej książki, spotkali się z Renato Marianim, właścicielem Empire Landfill, jednej z największych amerykańskich firm zajmujących się składowaniem odpadów przemysłowych. Wkrótce potem Marianiego skazano za udział w nielegalnym finansowaniu kampanii prezydenckiej jednego z kandydatów.

Podczas spotkania Mariani opowiadał nam o działalności swojej firmy i o planach utworzenia ogromnego wysypiska pod Krakowem. Chwalił się, że ma w Polsce „znakomite dojsścia” dzięki pewnemu bogatemu biznesmenowi, powiązanemu z organizacjami przestępczymi z Nowego Jorku i New Jersey. Ów człowiek interesu, który prowadzi działalność ze swojej siedziby w Polsce, pełnił do niedawna funkcję „nieoficjalnego” ambasadora Polski w Watykanie, gdzie cieszył się nieograniczonym dostępem do samego papieża.

Mariani wyjaśnił nam, że prowadząc interesy w Polsce, nie stara się nawiązać kontaktów z politykami: ani z komunistami, ani z demokratami. Jego polscy współpracownicy nauczyli go, że prowadzenie działalności na szeroką skalę jest w tym kraju możliwe tylko pod opiekuńczymi skrzydłami Kościoła.

- „W Polsce nie można niczego osiągnąć bez papieskiego poparcia” - przekonywał nas Mariani.

Powiązania mafii sycylijskiej ze „spółką Watykan” pozostają nienaruszone. Pontyfikat Jana Pawła II nie przyniósł ani postępowych reform w stylu Jana XXIII lub Pawła VI, ani powrotu do tradycyjnych form kultu i nauczania. Przyczynił się za to do umocnienia pozycji Watykanu jako instytucji finansowej i politycznej. Podstawowym celem tej instytucji nie jest zgłębianie i szerzenie wiedzy duchowej w wieku niepewności, lecz ochrona własnych interesów finansowych. W ich obronie Kościół sięga po intrygi, fałszerstwa i kradzieże, a jeśli sytuacja tego wymaga, nie brzydzi się nawet rozlewem krwi.

Jan Paweł II nie był aktywnym członkiem rodziny Cosa Nostra ani neofaszystowskiej loży P-2. Co do tego nie ma wątpliwości. Jednak polski papież nie sprzeciwił się, gdy masoni z otoczenia mistrza Gelliego zachowali swoje stanowiska w Watykanie i nie zdecydował się przerwać powiązań Kościoła z mafią. Przeciwnie, umocnił je i odmówił wprowadzenia jakichkolwiek zmian w zasadach działania Banku Watykańskiego. Ponadto, z jakiegoś

tajemniczego powodu polski papież przez długie lata chronił arcybiskupa Marcinkusa przed wymiarem sprawiedliwości, a nawet próbował wynieść tego skompromitowanego watykańskiego bankiera do godności kardynała.

Faktem jest, że podczas swojej podróży na Sycylię w 1993 roku Jan Paweł II wypowiedział się krytycznie na temat zorganizowanej przestępczości. W wygłoszonej podczas tej pielgrzymki homilii papież zwrócił się do członków mafii w te słowa: „Nie zabijajcie. Żaden człowiek, żadna ludzka organizacja, nawet mafia, nie ma prawa decydować o ludzkim życiu. To najświętsze z praw należy wyłącznie do Boga.”<sup>424</sup>

Papież potępił także zabójstwo o. Giuseppe Puglisiego, przysięgłego wroga zorganizowanej przestępczości na Sycylii. Jego słowa nie brzmiały jednak w pełni wiarygodnie, gdy w dalszym ciągu prowadzone były nielegalne transakcje pomiędzy Watykanem i rodzinami mafijnymi. 3 października 1999 roku, trzy lata po ogłoszeniu przez Jana Pawła II zamiaru beatyfikacji ojca Puglisiego, w Palermo aresztowano dwudziestu jeden członków mafii sycylijskiej pod zarzutem udziału w internetowym oszustwie bankowym przeprowadzonym we współpracy z Bankiem Watykańskim. Antonio Orlando, mózg tej operacji, wyłudził z banków w całej Europie 264 miliardy lirów (około 115 milionów dolarów). Pieniądze przelano na konto niejakiej Emilii Romagni z północnych Włoch, skąd powędrowały dalej na konta w Banku Watykańskim.<sup>425</sup> Na krótko przed aresztowaniem Orlando i jego ludzie przystąpili do realizacji planu wyłudzenia 2 bilionów lirów (około 1 miliarda dolarów) z Banku Sycylii. Według Giuseppe Limiego, szefa włoskiej komisji do walki z mafią, aresztowanie sprawców pokazało, jak niebezpiecznym narzędziem stał się w rękach mafii internet.<sup>426</sup> Pomimo schwywania i późniejszego skazania sprawców usiłowania oszustwa włoscy śledczy nie mogli zbadać tych wątków sprawy, które wiązały się z działalnością Banku Watykańskiego. Nie zezwalał na to suwerenny status Watykanu.

Kolejne dowody prowadzenia przez Watykan za pontyfikatu Jana Pawła II nielegalnych transakcji finansowych przedstawił szanowany dziennik londyński *The Daily Telegraph*. 19 listopada 2001 roku w gazecie tej ukazał się artykuł, w którym Bank Watykański (wraz z bankami z takich krajów jak Mauritius, Makau i Nauru) zaliczono do największych na świecie pralni brudnych pieniędzy.<sup>427</sup>

Jan Paweł II w ciągu ponad 26 lat swego pontyfikatu pozostał zadziwiająco odporny na wszelką krytykę. Choć afera gonila aferę, a skandal następował za skandalem, wielu reporterów i komentatorów politycznych uchylało się od krytyki papieża nawet wtedy, gdy zezwalał zwykłym cinkciarzom na handel na terenie świątyni. Tezę tę doskonale ilustruje biografia polskiego papieża pióra Carla Bernsteina i Marco Politiego pt. *Jego Świątobliwość Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów*. Już sam tytuł zdradza uniżony stosunek autorów do polskiego papieża. Na stronach tej grubej książki autorzy, powszechnie szanowani dziennikarze, nawet nie próbują zadawać niewygodnych pytań na temat tak zwanych zagubionych lat z papieskiej biografii, nie wspominają o Sindonie, Calvim i Gellim, nie domagają się wyjaśnień w sprawie afery Banco Ambrosiano ani w sprawie powiązań arcybiskupa Marcinkusa i Banku Watykańskiego z sycylijskimi rodzinami mafijnymi.

Informacje na temat nielegalnych transakcji Watykanu, które zamieszczamy w tej książce, nie są w niczym przesadzone. Nie zostały także ubarwione z myślą o masowym, łaknącym sensacji czytelniku. Przedstawiamy tylko dobrze udokumentowane przypadki. Sfilmowano je i zarejestrowano jako dowody w laboratoriach kryminalistycznych, aktach policyjnych i muzeach Zagłady. Gromadzili je i opracowywali tacy wybitni historycy i dziennikarze, jak

Richard Hammer, David Yallop, Claire Sterling, Nick Tosches i John Cornwell. Były omawiane w reportażach i programach informacyjnych w wielu krajach na wszystkich kontynentach. Takich informacji nie wolno pomijać jako rzeczy bez znaczenia. Wywarły one wielki wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego, moralnego, duchowego, politycznego i gospodarczego na progu XXI stulecia.

W roku 1977, tuż przed śmiercią, papież Paweł VI powiedział: „W kościele rozniosła się woń piekła. Szatan krąży wokół ołtarza”.<sup>428</sup>

Kiedy szatan wkroczył i zadomowił się na terenie świątyni rzymskokatolickiej? Od kiedy niebiosy nie potrafią uchronić przed nim swego ziemskiego przedstawicielstwa? Jedni twierdzą, że nastąpiło to 11 lutego 1929 roku, w dniu podpisania traktatów laterańskich, inni powiadają, że stało się to znacznie wcześniej, w słoneczny, październikowy poranek 312 roku, gdy Milicjades, wąż, zgrzybiały biskup Rzymu padł na kolana przed rzymskim cesarzem Konstantynem, od którego otrzymał tytuł *Pontifex Maximus* i obietnicę niezmiernych bogactw.

## Przypisy:

---

- <sup>1</sup> Religię nielegalną (przyp. tłum.).
- <sup>2</sup> Ew. Mateusza 16: 18, *Biblia Tysiąclecia*.
- <sup>3</sup> Refleksje kardynała Johna O'Connora, którymi podzielił się z autorem niniejszej książki podczas rozmowy w 1983 roku.
- <sup>4</sup> Nauka o transsubstancjacji stała się ostatecznie dogmatem Kościoła rzymskokatolickiego. W kanonie I soboru trydenckiego (1545-63) czytamy: „Gdyby ktoś zaprzeczał, że ciało i krew wraz z duszą i boskością naszego Pana Jezusa Chrystusa, a zatem całego Chrystusa, nie są naprawdę, rzeczywiście i istotnie zawarte w sakramencie Najświętszej Eucharystii i powiedziałyby, że On jest tylko w nim jako znak, albo jako figura, lub w skutku, to taki człowiek niech będzie przeklęty” (przyp. tłum.).
- <sup>5</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera: Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 126.
- <sup>6</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera: Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 126.
- <sup>7</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera: Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 126. Por. także: Richard R McBrien, *Lives of the Popes*, Harper, San Francisco 1997, s. 39.
- <sup>8</sup> Malachit Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.P Putnam's Sons, Nowy Jork 1984, s. 23.
- <sup>9</sup> Will Durant, *The Age of Faith*, Volume II, The Story of Civilization, New York, Simon and Schuster 1950, s. 762.
- <sup>10</sup> Paul L. Williams, *Everything You Always Wanted to Know about the Catholic Church but Were Afraid to Ask for Fear of Excommunication*, Doubleday, Nowy Jork 1990, s. 39.
- <sup>11</sup> Martin, s. 114.
- <sup>12</sup> Martin, s. 114.
- <sup>13</sup> Papież Pius XI, cyt. za McBrien, s. 345.
- <sup>14</sup> Papież Pius XI, cyt. za McBrien, s. 345.
- <sup>15</sup> *Sylabus of Errors*, cyt. za Thomas Bokenkotter, *A Concise History of the Catholic Church*, Garden City, Nowy Jork, Image Books 1979, s. 324.
- <sup>16</sup> *Pastor aeternus*, cyt. za McBrien, s. 346.
- <sup>17</sup> Dogmat o papieskiej nieomyślności w brzmieniu przyjętym na I soborze watykańskim. Cyt. za McBrien, *Lives of the Popes*.
- <sup>18</sup> Martin, s. 22.
- <sup>19</sup> *Sacrorum Antistitum*, cyt. za McBrien, s. 354.
- <sup>20</sup> *Sacrorum Antistitum*, cyt. za McBrien, s. 356.
- <sup>21</sup> Cornwell, s. 79. Por. także: McBrien, s. 354.
- <sup>22</sup> McBrien, s. 357.
- <sup>23</sup> Cornwell, s. 141.
- <sup>24</sup> Martin, s. 23.
- <sup>25</sup> Martin, s. 23.
- <sup>26</sup> Benito Mussolini, cyt. za Paul Johnson, *Modern Times: The Word from the Twenties to the Nineties*, Nowy Jork, Harper Perennial, 1992, s. 99.
- <sup>27</sup> Benito Mussolini, cyt. za Paul Johnson, *Modern Times: The Word from the Twenties to the Nineties*, Nowy Jork, Harper Perennial, 1992, s. 28.
- <sup>28</sup> Benito Mussolini, cyt. za Paul Johnson, *Modern Times: The Word from the Twenties to the Nineties*, Nowy Jork, Harper Perennial, 1992, s. 96.
- <sup>29</sup> Mussolini, cyt. za John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Nowy Jork, Times Books, 1984, s. 44.
- <sup>30</sup> Bokenkotter, *Concise History*, s. 401.
- <sup>31</sup> Mussolini, cyt. za Cooney, s. 44.
- <sup>32</sup> Mussolini, cyt. za Johnson, s. 101.
- <sup>33</sup> Cooney, s. 44.
- <sup>34</sup> Mussolini, cyt. za Martin, s. 27.
- <sup>35</sup> Mussolini, cyt. za Martin, s. 27. Por. także Cooney, s. 43.
- <sup>36</sup> Mussolini, cyt. za Martin, s. 28.
- <sup>37</sup> Mussolini, cyt. za Martin, s. 28.

- 
- <sup>38</sup> Mussolini, cyt. za Martin, s. 28.
- <sup>39</sup> Johnson, *Modern Times*, s. 96.
- <sup>40</sup> O'Connor, rozmowa z autorem.
- <sup>41</sup> Antonio Cortesi, *Pope Becomes a Ruler of a State Again*, *The New York Times*, 12 lutego 1929 r., s. 1.
- <sup>42</sup> Martin, s. 29.
- <sup>43</sup> Hitler, cyt. za Cornwell, s. 144.
- <sup>44</sup> Według Davida Yallop suma ta stanowi dzisiaj równowartość ok. 500 milionów dolarów (przyp. tłum.).
- <sup>45</sup> Martin, s. 31.
- <sup>46</sup> Ron Czernow, *The House of Morgan*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, s. 285.
- <sup>47</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 152.
- <sup>48</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.P Putnam & Sons, Nowy Jork 1984, s. 25.
- <sup>49</sup> Yallop, s. 146.
- <sup>50</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork 1984, s. 46.
- <sup>51</sup> Martin, s. 40.
- <sup>52</sup> Martin, s. 40.
- <sup>53</sup> Martin, s. 39.
- <sup>54</sup> Martin, s. 39.
- <sup>55</sup> Yallop, s. 146.
- <sup>56</sup> Martin, s. 41.
- <sup>57</sup> Martin, s. 41.
- <sup>58</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera: Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 139.
- <sup>59</sup> *Der Gerade Weg*, nr 37, 11 września 1931 r., s. 1.
- <sup>60</sup> Adolf Hitler, *Mein Kampf*, Nowy Jork, Houghton Mifflin Company, 1999, s. 49.
- <sup>61</sup> W rzeczywistości siostra Pasqualina (prawdziwe nazwisko Franciszka Lehnert) była w życiu Pacellego kimś znacznie ważniejszym niż gospożą. Była dla Piusa XII tym, kim dla Jana Pawła II był Stanisław Dziwisz, choć jej wpływ na papieża był dalej idący, niż ten, jakim cieszył się *don Stanislao*. Pacelli był głową kościoła, ona zaś była głową domu papieskiego. Przez jej wpływ na to, co działo się wokół papieża, i na niego samego, posadzano ich o coś więcej niż tylko służbowe stosunki. Zwano ją *La Popessa*, czyli papieżycą. Od czasu przeprowadzki do Monachium towarzyszyła Pacellemu przez wszystkie szczeble jego dalszej kariery kościelnej, czasami łamiąc przyjęte dotąd w kościele obyczaje, jak choćby w przypadku konklawe odbywającego się po śmierci Piusa XI. Otóż Lehnert była pierwszą kobietą, która została dopuszczona na konklawe - jako osoba towarzysząca Eugenio Pacellemu. Zgody udzielił sam zainteresowany, gdyż po śmierci Piusa XI pełnił funkcję kamerlinga Kościoła. Przełamanie tradycji nie przyniosło mu pecha, gdyż wyszedł z konklawe jako Pius XII (przyp. tłum.).
- <sup>62</sup> Cornwell, s. 175.
- <sup>63</sup> Cornwell, s. 171
- <sup>64</sup> Gunter Lewy, *The Catholic Church and Nazi Germany*, Da Capo Press, Nowy Jork 2000, s. 68.
- <sup>65</sup> Cornwell, s. 171.
- <sup>66</sup> Cornwell, s. 171.
- <sup>67</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 148.
- <sup>68</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and Word Freedom*, Warrs and Co, Londyn 1952, s. 252.
- <sup>69</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and Word Freedom*, Warrs and Co, Londyn 1952, s. 252.
- <sup>70</sup> Levy, s. 78.
- <sup>71</sup> Levy, s. 78.
- <sup>72</sup> Manhattan, s. 252.
- <sup>73</sup> Tłumacz nieznan (przyp. red.).
- <sup>74</sup> Cornwell, s. 203.
- <sup>75</sup> <http://www.historyplace.com/worldwar2/holocaust/>
- <sup>76</sup> Cornwell, s. 203.
- <sup>77</sup> Cornwell, s. 225.
- <sup>78</sup> Cornwell, s. 231.

- 
- <sup>79</sup> Jim Castelli, *The Lost Encyclical*, *The National Catholic Reporter* z 15 grudnia 1972 r., ss. 14-20.
- <sup>80</sup> George Passelecq and Bernard Suhecky, *The Hidden Encyclical of Pius XI*, Harcourt Brace, Nowy Jork 1997, ss. 1-23.
- <sup>81</sup> George Passelecq and Bernard Suhecky, *The Hidden Encyclical of Pius XI*, Harcourt Brace, Nowy Jork 1997, ss. 1-23.
- <sup>82</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1995, s. 84. Jako reporter śledczy pisma *Metro* oraz jako konsultant FBI, uzyskałem wgląd do dziennika kardynała Tisseranta, usuniętego z Watykanu po jego śmierci. Zapiski Tisseranta w pełni potwierdziły informacje podane przez komentatora BBC, Avro Manhattan, w cytowanej tu książce.
- <sup>83</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1995, s. 81
- <sup>84</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1995, s. 89
- <sup>85</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1995, s. 89
- <sup>86</sup> Dziennik Tisseranta. Por. notatka nr 24.
- <sup>87</sup> Manhattan, s. 89.
- <sup>88</sup> Manhattan, s. 89.
- <sup>89</sup> Dziennik Tisseranta.
- <sup>90</sup> Manhattan, s. 90.
- <sup>91</sup> Manhattan, s. 92.
- <sup>92</sup> Thomas J. Reese, *Inside the Vatican*, Harvard University Press 1996, s. 205.
- <sup>93</sup> Thomas J. Reese, *Inside the Vatican*, Harvard University Press 1996, s. 205.
- <sup>94</sup> Jonathan Levy, „Vatican Bank” w: *Everything You Know Is Wrong*, The Disinfomedia Company, Nowy Jork 2002, ss. 18-22.
- <sup>95</sup> Paul L. Williams, *Everything You Always Wanted To Know About Catholic Church But Were Afraid to Ask for Fear of Excommunication*, Doubleday, Nowy Jork 1990, s. 266.
- <sup>96</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 451.
- <sup>97</sup> Malachit Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.E Putnam's Sons, Nowy Jork 1984, ss. 76-77.
- <sup>98</sup> Kardynał Vagnozzi, cyt. za Yallop, s. 163.
- <sup>99</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 9.
- <sup>100</sup> Lees Milne, cyt. za John Cornwell.
- <sup>101</sup> Lees Milne, cyt. za John Cornwell.
- <sup>102</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and Word Freedom*, Watts and Company, Londyn, 1952, s. 41.
- <sup>103</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and Word Freedom*, Watts and Company, Londyn, 1952, s. 423.
- <sup>104</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and Word Freedom*, Watts and Company, Londyn, 1952, s. 275.
- <sup>105</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, ss. 41-42.
- <sup>106</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 39.
- <sup>107</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork, 1984, s. 46.
- <sup>108</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork, 1984, s. 42
- <sup>109</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork, 1984, s. 45
- <sup>110</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork, 1984, s. 45
- <sup>111</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and World Freedom*, Watts and Company, Londyn 1952, s. 445.
- <sup>112</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and World Freedom*, Watts and Company, Londyn 1952, ss. 447-448.
- <sup>113</sup> Avro Manhattan, *Catholic Imperialism and World Freedom*, Watts and Company, Londyn 1952, s. 446.
- <sup>114</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 304.
- <sup>115</sup> David Crowe, *A History of Gypsies of Eastern Europe and Russia*, St. Martin's Griffin, Nowy Jork 1994, s. 105.
- <sup>116</sup> Milovan Zanitch, cyt. za: Avro Manhattan, *The Vatican Holocaust*, Ozark Books, Springfield 1988, s. 48.
- <sup>117</sup> Mile Budak, cyt. za: Vladimir Dedyer, *The Yugoslav Auschwitz and the Vatican*, Anrman Verlag, Freiburg 1988, s. 30.
- <sup>118</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 304.
- <sup>119</sup> Manhattan, *Vatican Holocaust*, s. 54.

- 
- <sup>120</sup> Memorandum w sprawie przestępstwa ludobójstwa popełnionego na ludności serbskiej przez rząd Niezależnego Państwa Chorwackiego podczas II wojny światowej, październik 1950.
- <sup>121</sup> Manhattan, *Catholic Imperialism*, ss. 453-457.
- <sup>122</sup> Mark Aarons and John Lotus, *Unholy Trinity: The Vatican, the Nazis, and the Swiss Banks*, St. Martin's, Nowy Jork 1997, ss. 70-87.
- <sup>123</sup> Cornwell, *Papież Hitlera*, s. 306.
- <sup>124</sup> Scott and John Lee Anderson, *The League*, Dodd, Mead and Company, Nowy Jork 1986, s. 120.
- <sup>125</sup> Cornwell, *Papież Hitlera*, s. 308.
- <sup>126</sup> Cornwell, *Papież Hitlera*, s. 308.
- <sup>127</sup> Manhattan, *Catholic Imperium*, s. 453.
- <sup>128</sup> Manhattan, *Catholic Imperium*, s. 453.
- <sup>129</sup> Manhattan, *Catholic Imperium*, s. 455.
- <sup>130</sup> Manhattan, *Catholic Imperium*, s. 454.
- <sup>131</sup> Manhattan, *Catholic Imperium*, ss. 456-457.
- <sup>132</sup> Cornwell, *Papież Hitlera*, s. 306.
- <sup>133</sup> Cornwell, *Papież Hitlera*, s. 312.
- <sup>134</sup> Manhattan, *Vatican Holocaust*, s. 92.
- <sup>135</sup> Manhattan, *Catholic Imperializm*, s. 463.
- <sup>136</sup> Cornwell, *Papież Hitlera*, s. 311.
- <sup>137</sup> Manhattan, *Catholic Imperializm*, s. 464.
- <sup>138</sup> Aarons and Lotus, *Unholy Trinity*, ss. 237-38.
- <sup>139</sup> Cyt. za Manhattan, *Catholic Imperialism*.
- <sup>140</sup> Avro Manhattan, *The Vatican Holocaust*, Ozark Books, Springfield 1988, s. 110.
- <sup>141</sup> Mark Aarons i John Lotus, *Unholy Trinity: The Vatican, the Nazis and the Swiss Banks*, St. Martin's, Nowy Jork 1997, ss. 75-78.
- <sup>142</sup> Korpus Kontrwywiadu Armii USA, Oddział w Rzymie, 12 września 1947 roku, sprawa nr 5650-A.
- <sup>143</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 322.
- <sup>144</sup> Susan Headen, Dana Hawkins and Jason Rest, *A Vow of Silence*, *US News and World Report*, 30 marca 1998, s. 34.
- <sup>145</sup> Raport Departamentu Stanu USA, *The Fate of Wartime Ustashi Treasury*, czerwiec 1988.
- <sup>146</sup> Manhattan, *Vatican Holocaust*, s. 110.
- <sup>147</sup> Notatka służbowa dla Harolda Glassera, z Directory of Monetary Research przy amerykańskim Departamencie Skarbu, sporządzona przez Emersona Bigelowa, agenta Biura Służb Strategicznych (RG226).
- <sup>148</sup> Notatka służbowa sporządzona przez agenta Williama Gowana z oddziału rzymskiego korpusu kontrwywiadu armii USA, z 12 lutego 1947 roku.
- <sup>149</sup> Cornwell, s. 323.
- <sup>150</sup> Manhattan, s. 142.
- <sup>151</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 175.
- <sup>152</sup> Cornwell, s. 324.
- <sup>153</sup> Aaraons and Loftus, ss. 75-78.
- <sup>154</sup> Aaraons and Loftus, ss. 75-78.
- <sup>155</sup> Raport Departamentu Stanu USA, *The Fate of the Wartime Ustashi Treasury*
- <sup>156</sup> Raport Departamentu Stanu USA, *The Fate of the Wartime Ustashi Treasury*
- <sup>157</sup> Manhattan, *Vatican Holocaust*, s. 162.
- <sup>158</sup> Patrick Goodenough, *Vatican Faces lawsuit for Alleged Nazi-Era War Crimes*, <http://www.cnsnews.com>, 23 listopada 1999.
- <sup>159</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.E Putnam & Son, Nowy Jork 1984, s. 47.
- <sup>160</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.E Putnam & Son, Nowy Jork 1984, s. 47.
- <sup>161</sup> De Gasperi, cyt. za Paul Johnson, *Modern Times: the World from the Twenties to the Nineties*, Harper Perennial, Nowy Jork, 1991, s. 578.
- <sup>162</sup> De Gasperi, cyt. za Paul Johnson, *Modern Times: the World from the Twenties to the Nineties*, Harper Perennial, Nowy Jork, 1991, s. 579.
- <sup>163</sup> Martin, s. 48.

- 
- <sup>164</sup> John Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, Da Capo, Warszawa 2000, s. 329.
- <sup>165</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork 1988, s. 157.
- <sup>166</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork 1988, s. 157.
- <sup>167</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork 1988, s. 161.
- <sup>168</sup> Gaspare Pisciotta, cyt. za Ligi Di Fonzo, *ST Peter's Banker: Michele Sindona*, Nowy Jork, Franklin Watts, 1983, s. 33.
- <sup>169</sup> Gaspare Pisciotta, cyt. za Ligi Di Fonzo, *ST Peter's Banker: Michele Sindona*, Nowy Jork, Franklin Watts, 1983, s. 33.
- <sup>170</sup> Kardynał Sin, cyt. w Cornwell, s. 330.
- <sup>171</sup> Haich, cyt. za Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 33.
- <sup>172</sup> Cooney, *American Popes*, s. 161.
- <sup>173</sup> Cooney, *American Popes*, s. 161.
- <sup>174</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 50.
- <sup>175</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 50.
- <sup>176</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 51
- <sup>177</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 52
- <sup>178</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 52-53
- <sup>179</sup> Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 52-53
- <sup>180</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana awła I*, Da Capo, 1993, s. 54.
- <sup>181</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana awła I*, Da Capo, 1993, s. 151
- <sup>182</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana awła I*, Da Capo, 1993, s. 151
- <sup>183</sup> Cornwell, s. 383.
- <sup>184</sup> Cornwell, s. 383.
- <sup>185</sup> Cornwell, s. 421
- <sup>186</sup> Cornwell, s. 422
- <sup>187</sup> Cornwell, s. 433.
- <sup>188</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1985, s. 29.
- <sup>189</sup> John Cooney, *The American Pope. The Life and Times of Francis Cardinal Spellman*, Times Books, Nowy Jork 1988, s. 260.
- <sup>190</sup> Departament Stanu, tajny raport pt. *Jan XXIII* z 20 listopada 1958 r., odtajniony 11 listopada 1974. Por. także Manhattan, s. 29.
- <sup>191</sup> Departament Stanu, *Tajna biografia Jana XXII*, odtajniona: 15 lutego 1974. Por. także: Manhattan, *Murder in the Vatican*, ss. 29-30.
- <sup>192</sup> Departament Stanu, *Tajna biografia Jana XXIII*, odtajniona: 15 lutego 1974. Por. także: Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 31.
- <sup>193</sup> Departament Stanu, *Tajna biografia Jana XXII*, odtajniona: 15 lutego 1974. Por. także: Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 32.
- <sup>194</sup> Cooney, s. 259.
- <sup>195</sup> Departament Stanu, tajny raport pt. *Jan XXIII* z 20 listopada 1958 r., odtajniony 11 listopada 1974. Informacje dotyczące tego tajemniczego wydarzenia przeciekły do dziennikarzy zagranicznych, a wśród nich do Louisa Remy, który później napisał artykuł pt. „The Pope: Could He Be Cardinal Siri?” Artykuł ten ukazał się w *Sous La Banniere* 6 lipca 1986 roku.
- <sup>196</sup> Słowa spikera ukazały się drukiem w *The London Tablet* 1 listopada 1958 roku.
- <sup>197</sup> *The Houston Post* z 27 października 1968 roku, s. 1 i 7.
- <sup>198</sup> Departament Stanu, tajny raport pt. *Kardynał Siri*, odtajniony 28 lutego 1994 roku.
- <sup>199</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 37. Richard P. McBrien, *Lives of the Popes*, Harper, San Francisco 1997, ss. 371-372.
- <sup>200</sup> Spellman, cyt. za Cooney, s. 261.
- <sup>201</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, ss. 37-38.
- <sup>202</sup> *Mater et magistra*, [w] *Renewing the Earth: Catholic Documents of Peace, Justice and Liberation*, pod redakcją Davida O'Briena i Thomasa A. Shannona, Image Books, Garden City 1977, ss. 50-116.
- <sup>203</sup> *Pacem in Terris*, tamże, ss. 125-170.

- 
- 204 Jan XXIII, cyt. za Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 373.
- 205 Jan XXIII, cyt. za McBrien, *Lives of the Popes*, s. 373.
- 206 Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 44.
- 207 Harry Herder, *Italy. A Short History*, Cambridge University Press, 2000, s. 259-260.
- 208 Centralna Agencja Wywiadowcza,teczka „Giovanni Montini”, opatrzona klauzulą „ściśle tajne”; wytworzona 20 lipca 1953, odtajniona 28 lutego 1975.
- 209 Centralna Agencja Wywiadowcza,teczka „Giovanni Montini”.
- 210 Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1985, s. 50.
- 211 John Cooney, *The American Pope: The Life nad Times of Francis CardMnal Spellman*, Times Books, Nowy Jork 1984, ss. 280-281. Według źródeł CIA urządzenie podsłuchowe wniósł na konklawe kardynał Francis Spellman.
- 212 *Populorum Pogrressio In Renewing the Earth: Catholic Documents on Peace, Justice and Liberation*, pod redakcją Davida O'Briena i Thomasa A. Shannona. Garden City, Nowy Jork, 1977, s. 330.
- 213 *Populorum Pogrressio In Renewing the Earth: Catholic Documents on Peace, Justice and Liberation*, pod redakcją Davida O'Briena i Thomasa A. Shannona. Garden City, Nowy Jork, 1977, s. 332.
- 214 Peter De Rosa, *Vicar of Christ*, Crown Publisher, Nowy Jork 1988, s. 293.
- 215 Peter De Rosa, *Vicar of Christ*, Crown Publisher, Nowy Jork 1988, s. 304.
- 216 Peter De Rosa, *Vicar of Christ*, Crown Publisher, Nowy Jork 1988, s. 307.
- 217 Peter De Rosa, *Vicar of Christ*, Crown Publisher, Nowy Jork 1988, s. 307.
- 218 Peter De Rosa, *Vicar of Christ*, Crown Publisher, Nowy Jork 1988, s. 307.
- 219 Luigi Di Fonzo, *St. Peter's Banker: Michele Sindona*, Franklin Watts, Nowy Jork 1983, s. 9.
- 220 Wywiad z Victorem Marchettim, byłym agentem CIA, Panorama, Mediolan, czerwiec 1972.
- 221 Di Fonzo, s.11.
- 222 Di Fonzo, s.11.
- 223 Di Fonzo, s.12.
- 224 Luigi Di Fonzo, *St. Peter 's Banker: Michele Sindona*, Franklin Watts, Nowy Jork 1983, s. 25.
- 225 Federalne Biuro Śledcze, akta Salvatore Luciana, *alias* Charlesa „Lucky'ego” Luciano; ściśle tajne. Odtajniono 11 listopada 2001 r.
- 226 Federalne Biuro Śledcze, akta Vita Genovese; ściśle tajne. Odtajniono 12 stycznia 2001.
- 227 Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 6.
- 228 Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 6.
- 229 Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 6.
- 230 Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 6.
- 231 Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 86.
- 232 Claire Sterling, *Octopus: The Long Reach of the International Sicilian Mafia*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, ss. 82-96.
- 233 David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, ss. 167-168.
- 234 Bordoni, cyt. za Yallop, s. 171.
- 235 Bordoni, cyt. za Yallop, s. 172.
- 236 Bordoni, cyt. za Yallop, s. 172.
- 237 Bordoni, cyt. za Yallop, s. 172.
- 238 Sterling, *Octopus*, s. 191.
- 239 Giulio Andreotti, cyt. za Sterling.
- 240 David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 176.
- 241 Serwis Reutera, Rzym, 13 września 1999 r.
- 242 David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993 r. s. 176.
- 243 Źródła CIA, notatka pt. „Gelli” z dnia 5 października 1982 roku. Por. także: Dział Akt Ściśle Tajnych, „Operation Stay Behind” (Gladio), z dnia 20 lipca 1953 roku; odtajniono 29 lutego 1975 roku, oraz ściśle tajną notatkę „Operation Stay Behind” z dnia 25 kwietnia 1967 roku.
- 244 Yallop, s. 178.
- 245 Luigi Di Fonzo, *St. Peter's Banker: Michele Sindona*, Franklin Watts, Nowy Jork 1983, s. 73.

- 
- <sup>246</sup> Di Fonzo, s. 68.
- <sup>247</sup> Yallop, s. 180.
- <sup>248</sup> Yallop, s. 181.
- <sup>249</sup> Yallop, s. 181.
- <sup>250</sup> Yallop, s. 187.
- <sup>251</sup> Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 259.
- <sup>252</sup> Yallop, s. 185.
- <sup>253</sup> Associated Press, *International News*, PM Cycle, 23 V 1981.
- <sup>254</sup> Di Fonzo, ss. 73-74.
- <sup>255</sup> Yallop, s. 163.
- <sup>256</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 193.
- <sup>257</sup> Luigi Di Fonzo, *St. Peter's Banker: Michele Sindona*, Franklin Watts, Nowy Jork 1984, ss. 86-87.
- <sup>258</sup> Yallop, s. 193.
- <sup>259</sup> Yallop, s. 194.
- <sup>260</sup> Di Fonzo, s. 87. Por. także: Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.E Putnam & Sons, Nowy Jork 1984, s. 65.
- <sup>261</sup> Di Fonzo, s. 87.
- <sup>262</sup> Nick Tosches, *Power on Earth: Michele Sindona 's Explosive Story*, Arbor Mouse, Nowy Jork 1986, ss. 113-114.
- <sup>263</sup> Di Fonzo, s. 10.
- <sup>264</sup> Di Fonzo, s. 261.
- <sup>265</sup> Di Fonzo, s. 261.
- <sup>266</sup> Di Fonzo, ss. 109-110.
- <sup>267</sup> Yallop, s. 194.
- <sup>268</sup> Rupert Cornwell, *God's Banker: An Account of the Life and Death of Roberto Calvi*, Victor Gollancz Ltd, Londyn 1984, ss. 60-61.
- <sup>269</sup> Di Fonzo, s. 88.
- <sup>270</sup> Yallop, s. 195.
- <sup>271</sup> Yallop, ss. 270-271.
- <sup>272</sup> Di Fonzo, s. 88.
- <sup>273</sup> Yallop, s. 196.
- <sup>274</sup> Bordoni, cyt. za Yallop, s. 196.
- <sup>275</sup> Bordoni, cyt. za Yallop, s. 197.
- <sup>276</sup> Poufna notatka amerykańskiego Departamentu Stanu pt. „Sindona”, wytworzona 25 czerwca 1974 roku, odtajniona 7 października 1998.
- <sup>277</sup> Akta FBI (58-7146), „Vito Genovese”, odtajnione 12 stycznia 2001 r. Porównaj także: Richard Hammer, *The Vatican Connection*, Charter Books, Nowy Jork 1982, ss. 40-41.
- <sup>278</sup> Hammer, *Vatican Connection*, s. 41.
- <sup>279</sup> Hammer, *Vatican Connection*, s. 216.
- <sup>280</sup> Hammer, *Vatican Connection*, ss. 217-218.
- <sup>281</sup> Hammer, *Vatican Connection*, ss. 217-218.
- <sup>282</sup> Sindona przekazał te informacje swojemu kompanowi z celi, a jednocześnie tajemnemu informatorowi w więzieniu federalnym w Otisville, stan Nowy Jork.
- <sup>283</sup> Sindona przekazał te informacje swojemu kompanowi z celi, a jednocześnie tajemnemu informatorowi w więzieniu federalnym w Otisville, stan Nowy Jork.
- <sup>284</sup> Hammer, *Vatican Connection*, ss. 224-225.
- <sup>285</sup> Hammer, *Vatican Connection*, ss. 224-225.
- <sup>286</sup> Hammer, *Vatican Connection*, s. 227.
- <sup>287</sup> Hammer, *Vatican Connection*, s. 225.
- <sup>288</sup> Hammer, *Vatican Connection*, ss. 229-232.
- <sup>289</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 71.
- <sup>290</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993,

- 
- s. 71.
- <sup>291</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 77-78.
- <sup>292</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, ss. 78-79.
- <sup>293</sup> Hammer, *The Vatican Connection*, ss. 300-302.
- <sup>294</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 81.
- <sup>295</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 207.
- <sup>296</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s.,208.
- <sup>297</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.P. Putnam & Sons, Nowy Jork 1984, s. 67.
- <sup>298</sup> Richard Hammer, *The Vatican Connection*, Charter Books, Nowy Jork 1982, s. 266.
- <sup>299</sup> Richard Hammer, *The Vatican Connection*, Charter Books, Nowy Jork 1982, ss. 266-267.
- <sup>300</sup> Claire Sterling, *Octopus: The Long Reach of the Lnternational Sicilian Mafia*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, s. 192.
- <sup>301</sup> Claire Sterling, *Octopus: The Long Reach of the Lnternational Sicilian Mafia*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, s. 193.
- <sup>302</sup> Luigi di Fonzo, *St. Peter's Banker: Michele Sindona*.
- <sup>303</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła L*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 147.
- <sup>304</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła L*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 148.
- <sup>305</sup> Claire Sterling, *Octopus: The Long Reach of the Lnternational Sicilian Mafia*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, s. 191.
- <sup>306</sup> Hammer, *Vatican Connection*, s. 267.
- <sup>307</sup> Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 213.
- <sup>308</sup> Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 238.
- <sup>309</sup> Sterling, *Octopus*, s. 191.
- <sup>310</sup> Claire Sterling, *Octopus: The Long Reach of the International Sicilian Mafia*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, s. 149.
- <sup>311</sup> Claire Sterling, *Octopus: The Long Reach of the International Sicilian Mafia*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1990, s. 149.
- <sup>312</sup> Di Fonzo, *St. Peter's Banker*, s. 213.
- <sup>313</sup> Malachi Martin, *The Decline and Fall of the Roman Church*, G. P Putnam & Sons, Nowy Jork 1981, s. 278.
- <sup>314</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, ss. 218-219.
- <sup>315</sup> John Cooney, *The American Pope: The Life and Times of Francis Spellman*. Times Books, Nowy Jork 1984, s. 281; por. także akta FBI I tajne memorandum CIA, *Francis Cardinal Spellman*, datowane na 6 czerwca 1963 r., odtajnione 5 lutego 1980 r.
- <sup>316</sup> Uwagi kardynała Spellmana kierowane do kardynała Johna O'Connora, przekazane autorowi książki w rozmowie prywatnej w październiku 1983 r.
- <sup>317</sup> Paolo Panerai, „Your Holiness, Is It Wright?“, list otwarty opublikowany w *Il Mondo* z 31 sierpnia 1978 r.
- <sup>318</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 137.
- <sup>319</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 236.
- <sup>320</sup> Rupert Cornwell, *God's Banker: An Account of the Life and Death of Roberto Calvi*, Victor Gollancz, Londyn 1984, ss. 96-97.
- <sup>321</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 269-270.
- <sup>322</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 269-270.
- <sup>323</sup> Nick Tosches, *Power on Earth: Miechele Sindona 's Explosive Story*, Arbor House, Nowy Jork 1986, s. 195.

- 
- <sup>324</sup> Avro Manhattan, *Murder In the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1985, s. 134.
- <sup>325</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 306.
- <sup>326</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 318.
- <sup>327</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 321; por. także tajne memorandum Departamentu Stanu datowane na 11 grudnia 1978 r., odtajnione 17 sierpnia 1998 r.
- <sup>328</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 323.
- <sup>329</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 323.
- <sup>330</sup> Manhattan, *Murder In the Vatican*, s. 155.
- <sup>331</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 331.
- <sup>332</sup> Manhattan, *Murder In the Vatican*, s. 156.
- <sup>333</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 333.
- <sup>334</sup> Oświadczenie dr. Buzzonettiego ukazało się w oficjalnym serwisie prasowym Watykanu na temat śmierci papieża.
- <sup>335</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 336.
- <sup>336</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 345.
- <sup>337</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 158.
- <sup>338</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 221.
- <sup>339</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 221.
- <sup>340</sup> Carlo Po, „Why Say No to an Autopsy?“, *Corriere della Sera*, 1 października 1978.
- <sup>341</sup> Dr Carlo Frizzerio, *Venice physician 's letter*, cyt. w David Yallop, s.374.
- <sup>342</sup> Dr Carlo Frizzerio, *Venice physician 's letter*, cyt. w David Yallop, s. 376.
- <sup>343</sup> Dr Carlo Frizzerio, *Venice physician 's letter*, cyt. w David Yallop, s. 368.
- <sup>344</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 171.
- <sup>345</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 360.
- <sup>346</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1985, ss. 215-216.
- <sup>347</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 483.
- <sup>348</sup> Carl Barnstein i Marco Politi, *Jego Świątobliwość Jan Paweł II i nieznaną historią naszych czasów*, Da Capo, Warszawa 1999, ss. 41-47.
- <sup>349</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 216.
- <sup>350</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 216.
- <sup>351</sup> Rupert Cornwell, *God's Banker: An Account of the Life and Death of Roberto Calvi*, Victor Gallancz Ltd., Londyn 1984, ss. 208-209.
- <sup>352</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.P Putnam & Sons, Nowy Jork 1984, ss. 68-69; por. także: Paul L. Williams, *Everything You Always Wanted to Know About the Catholic Church But Were Afraid to Ask for Fear of Excommunication*, Doubleday, Nowy Jork, 1990, ss. 263-264.
- <sup>353</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 433.
- <sup>354</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 433.
- <sup>355</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 436.
- <sup>356</sup> Cornwell, *God's Banker*, s. 126.
- <sup>357</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 471.
- <sup>358</sup> Cornwell, *God's Banker*, s. 250.
- <sup>359</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 444.
- <sup>360</sup> Nick Tosches, *Power on Earth: Michele Sindona's Explosive Story*, Arbor Books, Nowy Jork 1986, ss. 247-48.
- <sup>361</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 448.

- 
- <sup>362</sup> Cornwell, *God's Banker*, s. 175.
- <sup>363</sup> Yallop, *W imieniu Boga*, s. 451.
- <sup>364</sup> Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 256.
- <sup>365</sup> Cornwell, *God's Banker*, s. 198.
- <sup>366</sup> „New Tests Say Calvi Was Murdered”, BBC News, 19 kwietnia 2002.
- <sup>367</sup> Nick Tosches, *Power on Earth: Michele Sindona 's Explosive Story*, Arbor House, Nowy Jork 1988, s. 246.
- <sup>368</sup> Nick Tosches, *Power on Earth: Michele Sindona 's Explosive Story*, Arbor House, Nowy Jork 1988, s. 246.
- <sup>369</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.E Putnam & Sons, Nowy Jork 1984, s. 71.
- <sup>370</sup> David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 461.
- <sup>371</sup> Laura Colby, „Vatican Bank Played a Central Role in Fall of Banco Ambrosiano”, *Wall Street Journal*, 27 kwietnia 1987 r. s. 1.
- <sup>372</sup> Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, s. 75.
- <sup>373</sup> Wilton Wynn, *Keeper of the Keys: John XXIII, Paul VI and John Paul II - Three Who Changed the Church*, Random House, Nowy Jork, 1988, s. 172.
- <sup>374</sup> Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1985, ss. 267-269.
- <sup>375</sup> Skolnick Report, 28 stycznia 2002. Por. także poufne memorandum dla Białego Domu, pt. „Marcinkus”, z dnia 25 lipca 1979 r., odtajnione 23 lipca 1993 r.
- <sup>376</sup> Yallop, *W imieniu Boga*. s. 471.
- <sup>377</sup> Taśma z nagraniem rozmowy Calviego z Carbonim, cyt. w: Yallop, *W imieniu Boga*, s. 472. Por. także: akta CIA „Vatican Bank, Calvi” z dnia 1 października 1986 roku.
- <sup>378</sup> Tosches, *Power on Earth*, s. 254.
- <sup>379</sup> Tosches, *Power on Earth*, s. 255.
- <sup>380</sup> Tosches, *Power on Earth*, s. 277.
- <sup>381</sup> Associated Press, International News, „Justice Minister Quits in Scandal over Masonic Lodge”, PM Cycle, 23 maja 1981 r.
- <sup>382</sup> BBC World Service, „Report in Calvi Autopsy Returns Spotlight to Vatican Bank Scandal”, 16 października 1998 r.
- <sup>383</sup> BBC World Service, „Report in Calvi Autopsy Returns Spotlight to Vatican Bank Scandal”, 16 października 1998 r.
- <sup>384</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”, *Fortune*, sierpień 1999
- <sup>385</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”, *Fortune*, sierpień 1999
- <sup>386</sup> Informacje pochodzą z akt sprawy karnej wytoczonej Watykanowi przez Mississippi Department of Insurance przed sądem okręgowym Południowego Mississippi.
- <sup>387</sup> List Frankela, cyt. za R. Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>388</sup> Mark Morris, „Missouri Regulators Sue Vatican”, *Kansas City Star*, 11 V 2002.
- <sup>389</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>390</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>391</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>392</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>393</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>394</sup> „Frankel Played Benefactor to a Gaggle Women”, Court TV 13 lipca 1999.
- <sup>395</sup> „Frankel Played Benefactor to a Gaggle Women”, Court TV 13 lipca 1999.
- <sup>396</sup> „Frankel Played Benefactor to a Gaggle Women”, Court TV 13 lipca 1999.
- <sup>397</sup> Racheli Bell, *Martin Frankel: Sex, Greed and \$200 Million Fraud*, Crime Library, Dark Horse, Nowy Jork 2002, s. 180.
- <sup>398</sup> Racheli Bell, *Martin Frankel: Sex, Greed and \$200 Million Fraud*, Crime Library, Dark Horse, Nowy Jork 2002, s. 185.
- <sup>399</sup> Frankel, cyt. za: *Rogue US Financier Pleads Guilty to Tax Evasion*, Court TV 16 VI 2000.
- <sup>400</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”.
- <sup>401</sup> Richard Behar, „Washing Money in the Holy See”, *Fortune*, sierpień 1999
- <sup>402</sup> Richard Behar, „Washing Money In the Holy See”, *Fortune*, sierpień 1999.
- <sup>403</sup> Jason Berry *Lead Us Not Into Temptation: Catholic Priests and Sexual Abuse of Children*, University of Illinois Press, Chicago 2000, ss. 34-66.

- 
- <sup>404</sup> CBS News, „Catholic Sex Scandal”, 23 kwietnia 2002 r.
- <sup>405</sup> CBS News, „Catholic Sex Scandal”, 23 kwietnia 2002 r.
- <sup>406</sup> Berry, *Lead Us Not into Temptation*, s. 45.
- <sup>407</sup> CBS News, „Catholic Sex Scandal.”
- <sup>408</sup> Ks. Andrew Greeley, ze wstępu do: Berry, *Lead Us not into Temptation*, ss. vii-xii.
- <sup>409</sup> „As Scandal Keeps Growing, Church and Its Faithful Reel”, World News, kwiecień 2002.
- <sup>410</sup> „As Scandal Keeps Growing, Church and Its Faithful Reel”, World News, kwiecień 2002.
- <sup>411</sup> „As Scandal Keeps Growing, Church and Its Faithful Reel”, World News, kwiecień 2002.
- <sup>412</sup> Roderick MacLeish, cyt. za William C. Symonds, „The Economic Strain on the Church”, Business Week, 15 IV 2002.
- <sup>413</sup> „As Scandals Keep Growing”.
- <sup>414</sup> Paul L. Williams, *Everything You Always Wanted to Know about The Catholic Church but Were Afraid to Ask for Fear of Excommunication*, Doubleday, Nowy Jork 1990, ss. 30-31.
- <sup>415</sup> R. Scott Appleby, cyt. za Sam Dillion i Leslie Wayne, „As Lawsuits Spread, Church Faces Questions In Finances”, *New York Times*, 13 VI 2002, s. A36.
- <sup>416</sup> R. Scott Appleby, cyt. za Sam Dillion i Leslie Wayne, „As Lawsuits Spread, Church Faces Questions In Finances”, *New York Times*, 13 VI 2002, s. A36.
- <sup>417</sup> Michael Sinn Quinn, cyt. za: Sam Dillion i Leslie Wayne.
- <sup>418</sup> Erica E John, cyt. za: Sam Dillion i Leslie Wayne.
- <sup>419</sup> Greeley, ze wstępu do: Berry, *Lead Us Not into Temptation*, s. xi.
- <sup>420</sup> Paul. L. Williams, *Al-Kaida - bractwo terroru*, Studio Emka, Warszawa 2002, ss. 164-166.
- <sup>421</sup> Robert Young Pelton, *The World's Most Dangerous Places*, Harper Resource, Nowy Jork 2000, s. 147
- <sup>422</sup> „International Crime Assessment” - raport przygotowany w ramach pracy nad prezydencką strategią na rzecz kontroli przestępczości międzynarodowej przez FBI, CIA, Drug Enforcement Administration, USA Customs Service i USA Secret Service w maju 1998 roku.
- <sup>423</sup> „International Crime Assessment” - raport przygotowany w ramach pracy nad prezydencką strategią na rzecz kontroli przestępczości międzynarodowej przez FBI, CIA, Drug Enforcement Administration, USA Customs Service i USA Secret Service w maju 1998 roku.
- <sup>424</sup> „Catholic News Service”, 28 października 1993.
- <sup>425</sup> Xinhua News Agency, 3 października 1999.
- <sup>426</sup> Xinhua News Agency, 3 października 1999.
- <sup>427</sup> Michael Becket, Gangster's Paradise, *The Daily Telegraph*, 19 XI 2001, s. 31.
- <sup>428</sup> Paweł VI, cyt. za Malachi Martin, *Fall of the Roman Church*, New York, G.P Putnam 1981 r., s. 281.